z. 1

PPŁK. DYPL. KAROL MATKOWSKI i PPŁK. DYPL. DR. STANISŁAW BIEGAŃSKI.

SPRAWA POLSKA NA KONFERENCJI MIĘDZYNARODOWEJ W SPA.

I. Położenie ogólne.

1. Wstęp.

Traktat wersalski (28.VI.1919) wprowadził Polskę zpowrotem w grono państw europejskich oraz ustalił jej granice z Niemcami w Poznańskiem i na Pomorzu; natomiast pozostawił otwarty problem granic wschodnich, ze względu na toczącą się wojnę Polski z Rosją sowiecką, oraz przekazał plebiscytowi ustalenie zachodnich rubieży Rzplitej na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, a także na Mazurach Pruskich.

Ponadto wolne miasto Gdańsk nie było związane z Polską żadnym statutem i podlegało wpływom prądów krańcowych z prawa i z lewa.

Ogólny stan umysłów Europy w przededniu konferencji w Spa cechowała żywiołowa niechęć do jakichkolwiek zatargów międzynarodowych, przy równoczesnym braku konsolidacji większych czy mniejszych zespołów państw, oraz silna obawa przed bolszewizmem, pociągającym wynędzniałe masy swą teoretyczną koncepcją wytrzebienia wojny i równości udziału w dobrach materjalnych.

2. Stanowisko Wielkiej Brytanji.

U szczytu potęgi znalazła się Wielka Brytanja, zarówno na kontynencie — wskutek usunięcia groźnego współzawodnictwa Niemiec (w handlu i kolonjach), jak i na morzu — siłą rozbudowy swej floty. Ogólną wytyczną ówczesnej polityki Anglji było nawiązanie stosunków handlowych z Rosją sowiecką, które uważała za podstawę odrodzenia swego dobrobytu, silnie wstrząśniętego bezrobociem; owo pragnienie uprzedzenia państw kontynentalnych w zyskach na targach rosyjskich, przystrojono w szaty pacyfizmu, przez który rozumiano pokojowe przełamanie bolszewizmu siłą swych idei i swego handlu. Z tych założeń polityki handlowej wyrósł negatywny stosunek W. Brytanji do Polski, która wskutek fatalnych posunięć zarówno własnych, jak i Anglji przy rozejmie i traktacie pokojowym, nie otrzymała określonych granic i stąd też musiała o nie walczyć w czasie najmniej ku temu przychylnym. Wśród ogółu ówczesnej opinji angielskiej, należy jednak odróżnić stanowisko elementów bardziej konserwatywnych, wykazujących zrozumienie przodującej roli Polski we wschodniej Europie i konieczności odgraniczenia się od systemu sowieckiego, oraz prąd liberalno-postępowy (szczególnie ówczesnego premjera Lloyd George'a), uważający sprawę polską za część problemu rosyjskiego, możliwą do uregulowania tylko łącznie ze sprawą Rosji i państw nowopowstałych na rubieżach imperjum Romanowych; taki sposób patrzenia dawał nadzieję uzyskania przez Anglję maksymum dogodności i jednolitości prawno-handlowych na całym wschodzie Europy dla zbytu jej towarów i kontroli wybrzeża bałtyckiego.

3. Stosunek Francji do Polski.

Stanowisko Francji względem Polski w owym czasie określały inne czynniki; było to przedewszystkiem zagadnienie przeciwwagi Niemcom od wschodu; stąd też Francja chciała Polski silnej (od początków jej odrodzenia), co szczególniej jasno wystąpiło po upadku Denikina i Kołczaka, które to fakty podcięły znacznie prądy filorosyjskie wśród społeczeństwa francuskiego. Dla ówczesnego rządu francuskiego, przywykłego do wielkich historycznie i ścisłych koncepcyj politycznych, istniał tylko problem

organizacji jednolitej polityki Polski, Czech, Rumunji, Litwy, a może i Ukrainy, przeciw spółce niemiecko-sowieckiej. Jednak aktywność sfer kierujących nie miała silnego podkładu w masach, które były wybitnie wyczerpane pod każdym względem wysiłkiem wojennym i przepojone łagodnem tchnieniem pacyfizmu wilsonowskiego. W czasie konferencji Rady Najwyższej w San-Remo (19 — 25 kwietnia 1920 r.), premjer Millerand zgodził się na zaproszenie rządu niemieckiego na przyszłą konferencję międzynarodową (w Spa) tylko pod warunkiem nieprzedsiębrania żadnych zmian w postanowieniach traktatu wersalskiego[1]. W sprawach polityki koalicyjnej, Francja była gorącą zwolenniczką zachowania jedności działania z Anglją w celu umożliwienia wykonania traktatu.

Stan ekonomiczny ówczesnej Francji cechowało zniszczenie warsztatów pracy w najbogatszych departamentach, niski stopień produkcji (szczególniej przemysłu wojskowego) oraz głęboki wstrząs z powodu kategorycznej odmowy uznania wierzytelności Francji przez Rosję sowiecką.

Owo pragnienie Francji konsolidacji środkowej i wschodniej Europy w silnem oparciu o Polskę, szło w parze z dążnością do uzgodnienia tego stanowiska z rolą rządu południa Rosji (gen. Wrangla), który popierano ze względu na ofiary Rosji carskiej w wojnie światowej na rzecz koalicji oraz obronę swych interesów wierzycielskich z ostatnich i dawniejszych jeszcze lat. Trzeba jednak zaznaczyć, że pragnieniem rządu gen. Wrangla w stosunku do ziem wschodnich Polski, było oparcie ich organizacji na zasadzie federacji polityczno-ekonomicznej z państwem rosyjskiem.

Na tem tle łatwo zrozumieć, że każde niepowodzenie Polski na froncie przeciwsowieckim było silnie odczuwane przez Francję, a również, że wewnętrznem dążeniem rządu francuskiego musiało być szukanie dróg uzgodnienia polityki polskiej z rządami formacyj przeciwsowieckich. Najlepszym ku temu środkiem byłby odpowiedni skład rządu. Stąd też zrozumiałe jest silne zainteresowanie naszym długotrwałym kryzysem ministerjalnym w czerwcu 1920 (9 — 24.VI), zakończonym sformowaniem gabinetu Władysława Grabskiego, stąd też płynęły obawy o nasz front północny, o którego przełamaniu wiedziano już 5 lipca; na-

---

[1]) R. Poincaré: „Histoire politique", t. I. str. 163.

stępstwem tego była troska, by Litwini, przy poparciu Niemców, nie zagarnęli przemocą ziemi wileńskiej, przyznanej im przez Rosję sowiecką, aczkolwiek podpisanie traktatu pokojowego Litwy z Rosją nastąpiło dopiero w tydzień później (11.VII). Wśród tych przygnębiających wieści, komunikowanych sobie za pośrednictwem przedstawicieli dyplomatycznych, jedynym jasnym promieniem było zrozumienie przez koalicję wartości świeżo (1. VII) sformowanej Rady Obrony Państwa pod przewodnictwem Naczelnika Państwa i wiara w siłę zjednoczonych stronnictw.

4. Stan Niemiec.

Przeciwstawieniem Anglji i Francji, jako dwóch głównych mocarstw koalicji, były Niemcy. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, uważano je za głównych winowajców wojny światowej, których chorą psychikę należało uleczyć drogą stopniowych bodźców materjalnych i moralnych; w tym celu, z jednej strony, zobowiązano republikę niemiecką do znacznego rozbrojenia, wydania kolonij oraz wypłaty odszkodowań, zaś z drugiej — uzależniono powrót jej do grona mocarstw światowych od szeregu przemian wewnętrznych państwa i społeczności niemieckiej.

W marcu 1920 r., zagłębie Ruhry stało się terenem rozruchów komunistycznych; rząd niemiecki skierował tam oddziały „Reichswehry"; w następstwie tego stanu rzeczy, Francja obsadziła 6.IV okręg Maingau, skąd ustąpiła 17 maja 1920.

Pierwszym rachunkiem sumienia dla Niemiec miała być konferencja międzynarodowa (w Spa), zapowiedziana [1]) jeszcze w czasie obrad w San-Remo (19 — 25 kwietnia 1920). Jako podstawę powrotu Niemiec do grona mocarstw, koalicja uznała uczciwe wykonanie przez nie postanowień traktatu wersalskiego. Ze względu na wybory 6 czerwca 1920 do parlamentu Rzeszy, których wynik nie mógł być obojętny dla ustosunkowania się koalicji do Niemiec, przesunięto termin konferencji początkowo na 21 czerwca, później zaś — 5 lipca 1920 r. Dyplomacja niemiecka

---

[1]) Schultess „Europäischer Geschichtskalender". 1920. t. XXXVI. część II. str. 366 — 370.

odrazu usiłowała wystąpić w okazałej szacie dawnej Germanji. Zapędy te szybko zahamował premjer Millerand, który w wywiadzie z korespondentem dziennika „Matin" wyjaśnił, że „Niemcy przyjadą do Spa tylko w celu dania wyjaśnień w sprawie niewykonania postanowień wojskowych traktatu wersalskiego".

Również Lloyd Georg oświadczył w wywiadzie dziennikarskim [1]), że Niemcy nie będą mieli prawa dyskutowania nad traktatem wersalskim, lecz tylko określenia środków wykonania. Zdania te określają zarazem program koalicji w stosunku do projektowanej konferencji.

Republikę niemiecką w przededniu konferencji w Spa charakteryzuje niezmiernie ostra walka ugrupowań rewolucyjnych ze zwolennikami cesarstwa.

Mimo tego rozdarcia, uniemożliwiającego wydobycie właściwej opinji społeczeństwa niemieckiego, oba odłamy były zupełnie zgodne w dążeniu do obalenia traktatu wersalskiego; prawica zamierzała dokonać tego drogą zamachu wojennego, zaś lewica — przez rewolucję społeczną. W miarę otrzymywania wiadomości o niepowodzeniach Polski na froncie z Rosją sowiecką, wzrastały niesłychanie rachuby na zgniecenie nienawistnej umowy. Wysiłki w tym kierunku płynęły: jedne — korytem legalnem, drugie — konspiracyjnem.

II. *Kwestje sporne.*

1. Rozbrojenie Niemiec.

Głównem ogniskiem wysiłków niemieckich był opór przeciw rozbrojeniu, przewidzianemu przez art. 159 i następne traktatu wersalskiego. Jeszcze w kwietniu (21) 1920, przewodniczący niemieckiej delegacji pokojowej w Paryżu Goeppert przekazał Radzie Najwyższej koalicji notę z prośbą o zachowanie na stałe siły zbrojnej w ilości 200 tysięcy żołnierzy, podając tę liczbę jako minimalną siłę do odparcia zbrojnych napadów małego wojska nieprzyjacielskiego lub też do krótkotrwałej obrony granic przy oparciu o forty [2]). Po pierwszych klęskach Polski

---

[1]) „La Meuse" z 5.VII.1920. Nr. 183. Liège.

[2]) „Europäischer Geschichtskalender". r. 1920. cz. II. str. 337.

na Ukrainie, nota niemiecka z 4.VI mówiła już wyraźnie o niemożności Niemiec dostosowania się do wymagań traktatu w sprawie zmniejszenia wojska do 100 tysięcy. Trzeba przypomnieć, że w myśl art. 160 traktatu wersalskiego, Niemcy były obowiązane do 31 marca 1920 dokonać redukcji swej siły zbrojnej do 100 tysięcy, która to klauzula, z powodu opóźnienia ratyfikacji traktatu, została zmieniona przez Radę Najwyższą w lutym 1920 r. w tym duchu, że stan wojska miał zostać zmniejszony do 10 kwietnia do 200 tysięcy, zaś do 10 lipca — do 100 tysięcy.

Propozycja niemiecka z 4 czerwca została załatwiona całkowicie odmownie na konferencji w Boulogne (20 — 22.VI.1920), przyczem druga nota, wysłana przez premjera francuskiego Millerанda do przewodniczącego delegacji niemieckiej Goepperta [1]), zawierała szereg żądań polityczno-wojskowych, a więc zupełnego zniszczenia materjału wojennego, rozwiązania organizacyj pomocniczo-wojskowych (Sicherheitswehry i Einwohnerwehry), wreszcie dostosowania ustawodawstwa niemieckiego do zobowiązań traktatu wersalskiego, a w szczególności zniesienia ustawy o powszechnej służbie wojskowej i wydania zakazu wywozu materjału wojennego; natomiast poza żądaniem ograniczenia siły zbrojnej do 100 tysięcy, nota zawierała równocześnie zezwolenie na zwiększenie policji do 150 tysięcy i żandarmerji do 18 tysięcy ludzi, co stanowiło 100% powyżej stanu ich z r. 1913; miało to na celu wykazanie zbędności prawicowych organizacyj wojskowych i zaszachowanie nieodpowiedzialnych poczynań niemieckich partyj krańcowych.

Oficjalny stan niemieckich sił zbrojnych wynosił, według berlińskiej „Telegraphenunion": w „Reichswehrze" — 210 do 220 tysięcy, w „Sicherheitspolizei" — 75 tysięcy oraz na stacjach zwolnień („Abwickelungsstellen") — 70 tysięcy, co stanowiło 345 — 355 tysięcy pod bronią. Delegacja polska zwracała uwagę sfer zainteresowanych, że w organizacji „Sicherheitspolizei" tkwi zalążek wojsk rezerwowych, złożony z wszystkich rodzajów broni i wielu służb.

Należy tutaj wspomnieć, że w myśl założeń polityki polskiej — wewnętrzny spokój Niemiec, oparty na zniweczeniu militaryzmu pruskiego i organizacyj przewrotowych, był jednym z podstawowych warunków swobody działania Polski na froncie przeciw Rosji sowieckiej.

---

[1]) „Europäischer Geschichtskalender". 1920. cz. II. str. 342.

2. Sprawa Gdańska.

Zagadnieniem ośrodkowem ówczesnej polityki polsko-niemieckiej była sprawa Gdańska. Artykuł 104 traktatu wersalskiego zapewniał Polsce bez żadnych ograniczeń swobodne używanie i korzystanie z portu gdańskiego oraz administrację urządzeń komunikacyjnych, niezbędnych dla wywozu i przywozu polskiego. Władza suwerenna przypadała Lidze Narodów; celem wykonywania jej, główne mocarstwa wyznaczyły w lutym 1920 r. p. Reginalda Towera, jako tymczasowego „pełnomocnika i administratora" obszaru Wolnego Miasta do czasu ustalenia formuł współpracy Gdańska z Polską. Ze swej strony, rząd polski opracował projekt konwencji polsko-gdańskiej, który przesłał 25 czerwca 1920 r. do rozważenia gdańskiemu zgromadzeniu ustawodawczemu; nieco później, wpłynął drugi projekt konwencji, opracowany przez reakcyjną Tymczasową Radę Stanu w Gdańsku.

Propozycja polska opierała się na zasadzie całkowitego reprezentowania Gdańska zagranicą przez Polskę i utrzymywania polskiej załogi w Wolnem Mieście, dalej na przyznaniu pewnego zwierzchnictwa polskiego w sprawach sądownictwa i szkolnictwa oraz przywilejów w zakresie budowy statków.

W ogólnych zarysach, polityka polska szła w kierunku szerokiej współpracy i pomocy ekonomicznej Wolnemu Miastu, zaś w postępowaniu burmistrza Gdańska p. Sahma przeważały momenty polityczne według dyktanda berlińskiego.

Dotkliwym ciosem dla Polski były uchwały Rady Ambasadorów w dniu 7 maja 1920, które pod wpływem podszeptów pełnomocnika mocarstw głównych w Gdańsku, „doradzały" Polsce ustanowienie „rady zawiadowczej" dla kontroli portu i ujścia Wisły oraz stwierdzały brak podstaw dla państwa polskiego do ustalenia w Gdańsku bazy wojskowej, względnie morskiej. Przed rozpoczęciem konferencji w Spa, rządowi Polskiemu było wiadomo, że pertraktacje między Polską a Gdańskiem odbędą się w Paryżu około 23 lipca, oraz znane były starania p. Towera o przekazanie administracji portu i dróg wodnych w Gdańsku w ręce komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli Ligi Narodów, Polski i Wolnego Miasta. Jeśli dodamy do tego brak postanowień w treści traktatu wersalskiego co do obrony wojsko-

wej przez Polskę praw Gdańska oraz istnienie licznej szowinistycznej milicji (Sicherheitspolizei) w Wolnem Mieście, to stanie się rzeczą zupełnie zrozumiałą, na jak kruchych podstawach był oparty dostęp Polski do morza.

W wywiadzie dla prasy belgijskiej przed konferencją w Spa, delegacja polska zaznaczyła, że dążenia polskie w sprawie gdańskiej idą w kierunku uwzględnienia całości postanowień traktatu wersalskiego, zarówno w rozpatrywanym projekcie konstytucji gdańskiej (włączenie Gdańska do granic celnych Polski, przekazanie Polsce zastępstwa spraw zagranicznych i opieki nad obywatelami gdańskimi zagranicą), jak i w konwencji między Polską a Wolnem Miastem (gwarancja wolnego korzystania z wszelkich komunikacyj oraz urządzeń portowych).

3. Sprawa Prus Wschodnich.

Zagadnienie Gdańska łączy się z problemem Prus Wschodnich, które stanowią zaplecze Wolnego Miasta oraz dogodną podstawę wypadową w kierunku południowym i wschodnim, szczególniej przy pomocy sprzyjającej Niemcom Litwy i Rosji sowieckiej. Stan siły zbrojnej, stacjonowanej w Prusach Wschodnich, wynosił około 30 tysięcy „Reichswehry", z czego znaczna część należała do żołnierzy, zatrzymanych pod bronią na stacjach zwolnień. Poza tem działały tu następujące pruskie organizacje militarne: oficjalna policja — „Sicherheitspolizei", pomocnicza formacja wojskowa — „Einwohnerwehr", dalej stowarzyszenie junkiersko-narodowo-bolszewickie — „Reichsverband Ostschutz" oraz resztki „żelaznej dywizji", w łącznej sile około 80 tysięcy, przy zdolności mobilizacyjnej ponad 250 tysięcy.

Aktywność tych organizacyj była mocno przytłumiona klęskami Rosji w pierwszej połowie 1920 r., lecz wzmogła się momentalnie z chwilą zachwiania się naszego frontu na Ukrainie. Wysiłek pruski zwracał się przedewszystkiem ku podkopaniu pracy państwowej Polski na Pomorzu, mając na celu odcięcie nas od morza; trzeba tu wspomnieć, że działalność ta była wybitnie agresywna, a nie obronna, gdyż interesy — nawet wojskowe — Niemiec były całkowicie zabezpieczone przez umowę paryską z 9. I. 1920, która zastrzegała dla Niemców przepuszczanie przez

Prusy Zachodnie (t. zw. korytarz polski) trzech pociągów wojskowych na tydzień; w sprawie tranzytu handlowego przez wzmiankowane terytorjum, Polska szła Niemcom możliwie najbardziej na rękę, by wykazać swą pokojowość; zaś rząd niemiecki, odwrotnie — szukał tarć i łączył ewentualne porozumienie z rozmaitemi koncesjami politycznemi, byle tylko przenieść rozstrzygnięcie na teren międzynarodowy i poderwać prawa suwerenne Polski.

Jednem z najpoważniejszych źródeł nieporozumień była sprawa plebiscytu, który — stosownie do artykułów 94 i 95 traktatu wersalskiego — miał odbywać się w okręgach: kwidzyńskim oraz olsztyńskim, chwilowo wyłączonych z reszty Prus Wschodnich. Uświadomienie narodowe było tam bardzo słabe i mimo większości pierwiastka etnicznie polskiego, rząd polski spodziewał się uzyskać na swą korzyść zaledwie 20% głosów.

Warunki plebiscytu, mimo opróżnienie terenu przez wojska niemieckie, były bardzo ciężkie ze względu na:[1])

a) pozostawienie administracji i sądownictwa w rękach niemieckich,

b) organizowanie terroru niemieckiego zapomocą policji i organizacyj wojskowych,

c) nacisk kulturalny i moralny wyższych pruskich warstw społecznych na nieuświadomiony lud mazurski,

d) późne przybycie (w lutym 1920 r.) i brak bezstronności w działalności Komisji Międzysojuszniczej, która objęła ogólny zarząd terenów.

Stopień wpływu niemieckiego można stwierdzić na przykładzie sporządzenia list plebiscytowych, w których przemycono 34 tysiące nazwisk fałszywych emigrantów z Niemiec.

W każdym razie, tbrzea zaznaczyć, że lepszych wyników spodziewano się w Warmji, niż na Mazurach, ze względu na pewien zasób na jej obszarze inteligencji polskiej oraz łączność religijną (katolicyzm).

Z pośród organizacyj niemieckich o charakterze wojskowym na terenach plebiscytowych, trzeba wspomnieć o „Sicherheits-

[1]) Kpt. rez. St. Baczyński: „Warmja i Mazury", str. 1 — 31 (w rękopisie).

polizei" i „Einwohnerwehr"; pierwsza miała stanowić policję plebiscytową (w sile około 6 tysięcy), oddaną do dyspozycji Komisji Międzysojuszniczej, lecz przyznanie w niej równych praw Polakom i Niemcom było w praktyce tylko komedją, niezręcznie odegraną na 10 dni przed plebiscytem przez głównych komisarzy na Mazurach i w Warmji (Anglika, wzgl. Włocha). „Einwohnerwehr" została nominalnie rozwiązana w marcu 1920 r., lecz istniała nadal w formie półtajnej, współdziałając z organizacjami pokrewnemi (Ostschutz, Heimatsdienst); liczyła ona na terenie plebiscytowym około 20 tysięcy członków. Przygotowania polskie do obrony plebiscytu były naogół nikłe, wskutek braku odpowiedniego zespołu ludzi i niereagowania organizacyj polskich na terror niemiecki.

Stąd też rząd polski dążył do odroczenia plebiscytu, szczególnie po załamaniu się frontu południowo-wschodniego, lecz sprzeciwiły się temu zasadniczo Anglja i Włochy, podtrzymując termin 11 lipca.

4. Sprawa Górnego Śląska.

Zkolei trzeba poruszyć sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku. Stosunek do tego zagadnienia przedstawiał się zgoła odmiennie: olbrzymia większość polska wśród ludności Górnego Śląska, znaczne uświadomienie narodowe i korzyści płynące z przynależności do państwa polskiego, dalej sprawna organizacja prac przygotowawczych do plebiscytu, wreszcie poparcie moralne władz koalicyjnych przy odpieraniu terroru niemieckiego — wszystko to uprawniało do pomyślnych horoskopów przyszłości. Natomiast Niemcy, w przewidywaniu klęski przy normalnym rozwoju wypadków, starali się przedewszystkiem o wytworzenie warunków anormalnych przez przygotowywanie oddziałów dywersyjnych i popieranie organizacyj antypolskich.

Położenie wojskowe na Górnym Śląsku przedstawiało się następująco.

Od strony Średniego Śląska stały regularne oddziały „Reichswehry" w sile około 30 tysięcy. Na terenie plebiscytowym działało dowództwo „Wschód" (oficjalnie zwane „Heeresabwicke-

lungs-Hauptamt") z dowództwami okręgowemi, w których były szczególnie silnie rozwinięte oddziały wywiadowcze.

Kierownictwo spoczywało w rękach urlopowanych oficerów „Reichswehry". Stan liczebny oddziałów dosięgał 12 tysięcy. Plan ich rozwinięcia przygotowano z całą drobiazgowością.

Oficjalnie występowała „Sicherheitspolizei" (zwana poprzednio „Sicherheitswehr"), która posiadała oprócz oddziałów ściśle policyjnych, jednostki wywiadowcze, techniczne, zaopatrzeniowe i t. p.

Prawdopodobnem jej zadaniem była osłona i przeprowadzenie mobilizacji, stąd też posiadała ona olbrzymią ilość materjału wojennego, oddanego przez dowództwo VI korpusu we Wrocławiu. W czasie napięcia stosunków polsko-niemieckich w marcu 1920 r., kierownictwo tej organizacji przygotowało odpowiednie zarządzenia osłonowe do czasu projektowanego nadejścia oddziałów regularnych i uzupełnień z głębi Prus. W czerwcu 1920 r., „Sicherheitspolizei" odmówiła wykonania zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie rozbrojenia, opartego na postanowieniu koalicji, i zagroziła oporem zbrojnym.

Oprócz tych organizacyj, działało szereg innych, z pośród których najważniejsze były: „Heimatstreuer Oberschlesien" (z 12 tysiącami członków), „Technische Nothilfe" — sekcja górnośląska (z 3 tysiącami członków), dalej „Kampforganisation Oberschlesien" oraz nasyłane z głębi kraju bojówki pod nazwą „Stosstruppen". Wszystkie te formacje były kierowane przez Komitet Śląski („Schlesischer Ausschus") w Berlinie.

W memorjale w sprawie górnośląskiej, rozesłanym uczestnikom konferencji w Spa, delegacja polska zwracała uwagę na przygotowania niemieckie do strajku ogólnego, a dalej do działań wojennych przeciwko Polsce w ścisłem porozumieniu z Rosją sowiecką; miały one być wstępem do ogłoszenia w Niemczech dyktatury wojskowej i dokonania przewrotu monarchistycznego w celu obalenia traktatu wersalskiego w całości. Ponadto delegacja Polska przedstawiła dowody przygotowywania ruchawki zbrojnej przez bojówki niemieckie przeciw komisji koalicyjnej i działaczom polskim oraz zaopatrywania w broń organizacyj komunistycznych przez dowództwo we Wrocławiu.

W końcu rozważań memorjału o wojskowem znaczeniu Górnego Śląska, delegacja polska podkreślała korzyści militarne za-

głębia dla Niemiec w czasie wojny światowej oraz jego współczesne znaczenie, jako ostatniego szańca militaryzmu pruskiego, bez którego nie może być mowy o odwecie w stosunku do koalicji (słowa gen. Groenera do Niemców górnośląskich: „Stimmt für Deutschland, denn ohne Oberschlesien können wir keinen Revanche-Krieg führen"). Na terenie międzynarodowym, propaganda niemiecka zaczęła dowodzić, że Górny Śląsk jest gospodarczą koniecznością dla Niemiec, które bez tego kraju nie będą w stanie uiszczać przyrzeczonych odszkodowań (t. zw. junctim polityczno-gospodarcze).

W omówionej działalności Niemiec, polityka polska dopatrywała się chęci uchylenia się od plebiscytu przez:

a) spowodowanie „putschu" pruskiego w chwili narad konferencji w Spa celem wywołania wrażenia o wyrazie woli ludu śląskiego;

b) propagandę, uderzającą w najczulsze struny koalicji, niemożności spłaty odszkodowań przez Niemców oraz groźby zbolszewizowania Europy środkowej w razie nieprzyznania im Górnego Śląska.

Wytyczną poczynań delegacji polskiej na konferencji w Spa była dążność do nieporuszania sprawy Górnego Śląska jako dostatecznie ściśle określonej przez traktat wersalski, dalej podkreślenie konieczności plebiscytu i to strefami, wreszcie zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo zbrojeń pruskich oraz korzyści dla Francji i Włoch w razie przyznania Polsce Górnego Śląska.

W tym celu, delegacja polska żądała od konferencji:

a) rozwiązania wszelkich stowarzyszeń wojskowych i półwojskowych na terenie plebiscytowym, stosownie do art. 88 traktatu wersalskiego;

b) usunięcia z terytorjum górnośląskiego osób nie mających prawa głosowania, względnie osób przybyłych tam po 1 sierpnia 1914 r.

c) zastąpienia administracji napływowej przez przedstawicieli ludności polskiej.

Tymczasowym planem polityki polskiej w sprawie Górnego Śląska było uzyskanie możliwie największych ułatwień transportowych (zniesienie cła i dopłat eksportowych) przy imporcie z Gór-

nego Śląska surowców, części maszyn i środków wybuchowych. Żądanie to strona polska opierała na duchu umowy z 9 stycznia 1920 roku w Paryżu, gdzie zaznaczono, że w sprawach ekonomicznych należy zachować status quo, które opierało się na wymianie towarów bez przeszkód między G. Śląskiem a Poznańskiem; celem realizacji tego dążenia, przewidywano bądź to przekazanie uprawnień berlińskiego Urządu Wywozu i Przywozu na rzecz Komisji Międzykoalicyjnej, bądź też uzyskanie specjalnego uprzywilejowania ze strony Niemiec.

W każdym bądź razie, sprawa górnośląska stanowiła jeden z problemów, których poruszenia spodziewała się delegacja polska i przygotowywała odpowiednie wnioski.

5. Sprawy gospodarcze polsko — niemieckie.

Wreszcie trzeba wspomnieć o stosunkach ekonomicznych między Polską a Niemcami. Jeszcze z końcem r. 1919 (22. X), doprowadzono do pewnego modus vivendi, zobowiązując się do wymiany polskich ziemniaków wzamian za górnośląski węgiel; jednak wskutek wysoce krępujących warunków dodatkowych, szczególniej dla Poznańskiego, rząd polski uznał tę umowę za nieważną z chwilą wejścia w życie (10. I. 1920) korzystniejszych dla nas klauzul traktatu wersalskiego. Wówczas niemieckie sfery kierujące, przeceniając naszą zależność ekonomiczną od Niemiec, ogłosiły 21 kwietnia 1920 r. formalny bojkot ekonomiczny Polski; w praktyce, walka ta wyraziła się w nałożeniu wysokich ceł dodatkowych na przedmioty eksportu do Polski oraz w wydaniu zarządzeń, utrudniających import do Polski produktów koniecznych do odbudowy przemysłu (maszyny, barwniki, środki wybuchowe), wreszcie w zupełnem zamknięciu granic Górnego Śląska.

Memorjał polski w sprawie przemysłu Górnego Śląska dowodził rzeczywistej potrzeby tego terytorjum dla Polski cyframi wprowadzonego węgla, żelaza i cynku oraz zbędności jego dla Niemiec, które — nawet w razie utraty Górnego Śląska — rozporządzałyby bardzo znaczną nadwyżką węgla, nie mówiąc już o tem, że artykuł 90 traktatu wersalskiego zastrzegał Niemcom prawo kupna węgla z polskiego Górnego Śląska po cenach wewnętrzno-krajowych, co mogło stanowić znakomite zabezpieczenie w razie silnego wzrostu zapotrzebowania węgla w Niemczech.

Stąd też teza polska ujawniała otwarcie niebezpieczeństwo dla Europy w razie oddania Górnego Śląska Niemcom, które miałyby wtedy wybitną możność eksportową w przemyśle i przewagę w handlu, co popychałoby je do wojny odwetowej.

Mimo tak silnych środków, użytych przez Niemcy w zatargu gospodarczym z Polską, skutki jego zupełnie zawiodły, przedewszystkiem dzięki handlowi polskiemu przez Gdańsk, zaś straty tej politycznej imprezy musiało zapłacić kupiectwo niemieckie.

6. Sprawa reparacyj.

Traktat wersalski ustalił w szeregu artykułów (231 — 244) konieczność naprawy szkód, wyrządzonych przez działania wojsk niemieckich na terytorjum państw sprzymierzonych w stosunku do ludności cywilnej oraz jej majątku[1]). Ponieważ, z jednej strony, ustalenie tych szkód przedstawiało olbrzymie trudności i wymagało wiele czasu, przekazano obliczenie strat Komisji Reparacyjnej (Odszkodowań); z drugiej jednak strony, konieczność odbudowy krajów zniszczonych nagliła do pośpiechu, skąd też ustalono, jako tymczasową zaliczkę do 1 maja 1921 r. dla całości państw koalicyjnych — sumę 20 miljardów marek w złocie[2]) oraz szereg dostaw w naturze — węgla, floty handlowej, zasobów gospodarczych oraz produktów chemicznych[3]). Zdawało się, że

---

[1]) E. Lavisse w swej „Histoire de France contemporaine", str. 483, podaje wysokość całkowitych szkód wyrządzonych przez Niemcy na 350 miljardów, zaś wydatków wojennych państw sprzymierzonych na 700 miljardów franków, według wartości z r. 1914. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej miały zaproponować ryczałtowe odszkodowanie w sumie 125 miljardów franków w złocie.

[2]) W szczegółach, kwota ta miała być zmniejszona o „koszta utrzymania wojsk koalicyjnych na terenach okupowanych" oraz o „spłatę kosztów zaopatrzenia Niemiec w żywność i surowce" przez koalicję.

[3]) Traktat przewidywał dostarczenie węgla Francji, Belgji i Włochom przez Niemcy na rachunek reparacyj — w ilości łącznej 39 miljonów tonn rocznie, którą wkrótce Komisja Reparacyjna zmniejszyła do 29 miljonów. Z floty handlowej, Niemcy zobowiązały się — wzamian za zatopione przez siebie statki — wydać swe wszystkie okręty i statki o wyporności ponad 1600 tonn brutto, z pozostałych zaś około $1/2$; ponadto były obowiązane do wybudowania w swych stoczniach pewnej ilości okrętów handlowych, określonej przez Komisję Reparacyjną, o wyporności nie przekraczającej łącznie 200.000 tonn brutto rocznie. Odbudowa zasobów gospodarczych na terenach najazdu niemieckiego obejmowała zwrot dawnego lub wydanie nowego inwentarza żywego, maszyn i materjałów budowlanych, według spisów państw sprzymierzonych, uzgodnionych przez Komisję. Z pośród produktów chemicznych, Niemcy miały dostarczyć Francji określone ilości benzolu, smoły węglowej i siarczanu amonu, ponadto barwników i wytworów farmaceutycznych, zarówno z posiadanych zapasów, jak i z produkcji bieżącej.

Polska, jako kraj najbardziej zniszczony po części Francji i Belgji przez najazd niemiecki, posiądzie wydatny udział w reparacjach; tymczasem umieszczenie w tekście traktatu — poza naszą wiedzą — dwuznacznej formuły w artykule 232 o obowiązku Niemców „wypłaty odszkodowań tylko mocarstwom, znajdującym się w stanie wojny z Niemcami" i tylko za okres tej wojny, postawiło Polskę w położenie bardzo ciężkie, które wprost podrywało w opinji wielu osób nasze prawa do odszkodowań.

Równocześnie traktat wersalski słusznie nałożył na Polskę, jako sukcesorkę byłego zaboru pruskiego, obowiązek zapłaty za otrzymany majątek i własność państwową oraz proporcjonalnej części długów Rzeszy i państwa pruskiego, zaciągniętych do wybuchu wojny światowej (artykuły 254 — 256). W zasadzie tej umieszczono tylko zastrzeżenie, wyłączające od zwrotu wydatki niemieckie, związane z polityką eksterminacyjną (kolonizacją niemiecką).

Podejście Niemiec do całości zobowiązań reparacyjnych było zewnętrznie czysto handlowe; przystąpiono do wywiązania się z tych ciężarów, które wzmagały niemiecki bilans handlowy, a więc dostaw w naturze na rzecz koalicji; poniechano natomiast zupełnie reparacyj w złocie.

Działo się to zapewne pod wpływem rozbieżności poglądów mocarstw na wysokość i charakter spłat.

Pierwszą próbę ustalenia sumy reparacyjnej Niemiec podjęły rządy Francji i Anglji na konferencji w Hythe (15—16 maja 1920); żadnej kwoty nie ustalono, wymieniając tylko nieobowiązująco 120 miljardów marek w złocie. Komunikat urzędowy [1]) wspominał, z jednej strony, o zabezpieczeniu i uruchomieniu odpowiednich źródeł celem uiszczenia reparacyj, z drugiej zaś — uznawał za wskazane przywrócenie Niemcom autonomji finansowej celem szybkiego wykonania przez nich zobowiązań traktatowych. W celu przygotowania danych do ustalenia sumy reparacyjnej, polecono rzeczoznawcom Francji i Anglji przygotowanie oraz przedstawienie swym rządom wniosków o minimalnej sumie długu Niemiec.

Po raz wtóry, omawiano wysokość kwot reparacyjnych na konferencji Rady Najwyższej w Boulogne sur Mer (21—22 czerwca 1920). Według danych „Timesa", próbowano określić sumę ryczałtową strat, spowodowanych przez Niemcy, na 105 miljardów ma-

[1]) R. Poincaré: „Histoire politique", t. I, str. 157. Schultess „Europäischer Geschichtskalender", r. 1920, cz. II, str. 368.

rek w złocie, płatnych w rocznych ratach po 3 miljardy. Natomiast „Echo de Paris" informowało o wniosku płatności reparacyj w 42 annuitetach po 3 miljardy marek w złocie od 1 maja 1921 r. oraz w 37 dodatkowych annuitetach, obliczanych progresywnie od r. 1926[1]), co miało stanowić z odsetkami 250 — 260 miljardów.

Wobec różnicy zapatrywań, ostateczne ustalenie wysokości reparacyj powierzono rzeczoznawcom mocarstw koalicji do rozstrzygnięcia w Paryżu.

Uczestnicy konferencji doszli również do mniemania, że pożądane jest podniesienie ekonomiczne Niemiec w celu przyśpieszenia i usprawnienia płatności reparacyj.

W konferencji w Boulogne uczestniczyła w charakterze nieoficjalnym delegacja polska z zadaniem informacyjnem.

Trzecią fazą uzgodnienia poglądów Rady Najwyższej na sprawy reparacyjne była konferencja w Brukseli w dniach 2 — 3 lipca, stanowiąca wstęp do obrad w Spa. Głównym przedmiotem stały się narady nad podziałem odszkodowań, należnych od Niemiec[2]). Ostatecznie ustalono — według agencji Havasa — następujący klucz: Francja 52%, Anglja 22%, Italja 10%, Belgja 8%, Serbja 5%, zaś reszta (3%) do podziału między małe państwa koalicji. Ponadto Italja miała otrzymać rekompensatę natury gospodarczej.

Przebieg wymienionych konferencyj niewątpliwie nie był tajemnicą dla Niemiec; to też w następnej ich działalności przejawia się dążność do wykorzystania słabych stron postanowień koalicji, w szczególności pożądania samodzielnego rozwoju gospodarczego Niemiec oraz przyjęcia znacznej części spłat w naturze. Dalszy rozwój wypadków wskaże tkwiące w tem zagrożenie praw Polski.

Memorandum reparacyjne, przesłane przez rząd niemiecki głównym mocarstwom przy zakończeniu konferencji brukselskiej, zawierało szereg obliczeń, opartych na statystyce urzędowej niemieckiej, których ostateczne wywody brzmiały następująco:

1) Roczne obciążenie Niemiec, wynikłe z traktatu wersalskiego, przewyższa bardzo znacznie możliwości płatnicze Rzeszy, państw związkowych i samorządów; stąd też rząd niemiecki, chcąc uczynić zadość tym wymaganiom, musiałby uciec się do nowych długów, co doprowadziłoby do anarchji gospodarczej i politycznej.

---

[1]) Schultess „Europäischer Geschichtskalender", r. 1920, cz. II, str. 367—370.
[2]) Tamże, str. 370—371 i „Gazeta Warszawska", r. 1920, 5. VII, Nr. 181.



Do art. Sprawa polska na konferencji międzynarodowej w Spa. Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

2) Wartość dotychczasowych dostaw na rzecz koalicji, wykonanych, względnie pozostających do wykonania, przez pozbawienie Niemiec własności kopalń w zagłębiu Saary[1]), znacznej ilości floty handlowej, majątku publicznego w terytorjach ustąpionych, części mienia kolejowego, majątku pozostawionego (niewojskowego) na terenach okupowanych oraz dostarczonej ilości węgla — przewyższa sumę 20 miljardów, oznaczonych w traktacie jako zapłata tymczasowa do 1 maja 1921 r.

3) Jedyną drogą wywiązania się Niemiec z zobowiązań traktatowych miało być wytworzenie warunków dla czynnego bilansu handlowego, którego nadwyżki mogłyby zostać przekazane państwom koalicji. Podstawę takiego bilansu widziano we wzmożeniu wytwórczości przemysłowej, do czego potrzebny był przedewszystkiem wzrost produkcji węgla, zaś statystyka niemiecka dowodziła, że zaspokojenie potrzeb ówczesnego przemysłu w opał wynosi tylko 57%; co więcej, wspomniana ilość mogła — według twierdzeń memorjału — ulec zmniejszeniu do 47% w razie wydzielenia Górnego Śląska.

W ten sposób, polityka niemiecka usiłowała przy pomocy argumentów gospodarczych wpłynąć na zmianę postanowień w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku, usiłując wytworzyć związek między wypłatą odszkodowań, a pozostawieniem zagłębia śląskiego przy Niemczech.

W związku z kluczem podziału odszkodowań, przyjętym na konferencji w Brukseli, oraz ogólnie znanem stanowiskiem rządu niemieckiego w sprawie reparacyj, powstała nota polska z dnia 7 lipca 1920 r., skierowana za pośrednictwem przewodniczącego konferencji w Spa do jej uczestników. W piśmie tem, delegacja polska zwracała uwagę, że sejm polski przy ratyfikacji traktatu wersalskiego i traktatu z mocarstwami głównemi, opierał się zarówno na ocenie ciężarów, przypadających na Polskę, jak i korzyści, wypływających z prawa do reparacyj. Takie postawienie sprawy usuwało zupełnie dwuznaczną wykładnię

---

[1]) Na mocy traktatu wersalskiego, Francja uzyskiwała wzamian za zniszczone kopalnie w departamentach północnych na zupełną własność kopalnie węgla w zagłębiu Saary, którego zarząd powierzono równocześnie na lat 15 komisji Ligi Narodów.

artykułu 232 traktatu wersalskiego, o czem wspomniano poprzednio. Szczególnie jasno występowała taka interpretacja w słowach noty polskiej, mówiących, że „sama zasada obowiązku płacenia za odzyskane terytorja, które niegdyś stanowiły część dawnego państwa polskiego, byłaby zupełnie dla sejmu niezrozumiała" bez nadania równoczesnego prawa do odszkodowań za mienie zabrane lub zniszczone przez Niemców w czasie najazdu na Polskę. Następnie wspomniano, że odbudowa Rzeczypospolitej czyni tylko słabe postępy z braku środków produkcji, który to brak uniemożliwia również podjęcie zagadnień, wyłaniających się ze zwycięstwa sprzymierzonych; natomiast Niemcy znajdują się w położeniu bezwzględnie korzystniejszem i rozrastają się gospodarczo, przedewszystkiem dzięki środkom, zabranym z terytorjum Polski. W ten sposób — według opinji delegacji polskiej — wykonanie przez Polskę zadania, zakreślonego jej przez traktat wersalski, w postaci stworzenia na wschodzie wału ochronnego przeciw imperjalizmowi niemieckiemu, stało się iluzoryczne wskutek pozbawienia jej zasobów rzeczowych.

Wobec tego, przedstawicielstwo nasze postawiło wniosek, by obowiązki płatnicze Polski, wynikłe z przejęcia części długu publicznego oraz otrzymania majątku i własności państwa niemieckiego na terytorjach odzyskanych, wyrównywały się rachunkowo z prawami Polski do reparacyj. Wypowiedzenie opinji polskiej w sprawie reparacyj zaznaczyło się szczególnie silnie w mowie posła A. Wierzbickiego w sejmie dn. 1 lipca 1920.

7. Sprawa Śląska Cieszyńskiego.

Po upadku monarchji austro-węgierskiej, zdawało się, że rozgraniczenie Polski i Czech odbędzie się w drodze wzajemnego porozumienia[1]); przemawiał za tem układ z 5 listopada 1918 r., który oddawał $^{2}/_{3}$ Śląska Cieszyńskiego w ręce polskie, zaś pozostałą część Czechom; napad oddziałów czeskich, dokonany w dniach 23 — 28 stycznia 1919 r., przesunął sprawę na płaszczyznę konferencji pokojowej w Paryżu; dzięki wysiłkowi dyplomacji koalicyjnej, doprowadzono w dniach 1 — 3 lutego 1919 do prowizorjum polsko-czeskiego, które stanowiło dla nas pogorszenie poprzednich warunków przez oddanie obszaru kolei Kar-

[1]) „Akty i dokumenty, dotyczące sprawy granic Polski", cz. IV, str. 3 — 165.

wina — Cieszyn (wyłącznie) pod zarząd czeski. Ostateczne rozwiązanie miało zapaść w drodze bezpośredniego porozumienia polsko-czeskiego, które jednak, mimo ustępstw ze strony polskiej i nacisku głównych mocarstw, nie doszło do skutku. Po wielomiesięcznem badaniu i sondowaniu opinji obu stron przez Komisję do Spraw Czeskich pod przewodnictwem p. Cambona, Rada Najwyższa postanowiła 11 września 1919 odwołać się w sprawie przyszłości Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy do tak ulubionego wówczas środka, jak plebiscyt.

Horoskopy wyników głosowania były bezwzględnie lepsze dla strony polskiej, niż dla czeskiej (stosunek narodowościowy 55% — 27%) z wyjątkiem powiatu frydeckiego i małej części frysztackiego. Niezawodnym sukcesem Czechów było pozyskanie sobie Niemców, którzy stanowili pokaźną liczbę 18%, oraz grupy zaprzańców narodowych z Kożdoniem na czele; lecz z drugiej strony, Czesi mieli bardzo silnie podważone tyły przez polski ruch narodowy górników zagłębia karwińskiego i pogłębione nienawiści klasowe w obwodzie Polskiej Ostrawy i Witkowic.

Przyjazd Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej do Cieszyna, 30 stycznia 1920 r., wzmógł tylko naprężenie akcji obu stron [1]. Mimo posiadania bardzo szerokiego zakresu władzy pod względem zarządu administracyjnego i sądowego, Komisja nie opanowała położenia, nawet przy asyście siły zbrojnej (dwa bataljony — francuski i włoski). Jedną z głównych ku temu przyczyn było rozdzielenie władzy wykonawczej i sądowej na połacie — polską i czeską, według linji demarkacyjnej z 3 lutego 1919. Równocześnie Komisja zarządziła przekazanie służby bezpieczeństwa we wschodniej części Księstwa — żandarmerji polskiej, zaś w zachodniej — żandarmerji czeskiej, odrzucając nasz wniosek sformowania milicji z miejscowej ludności. W ten sposób, Komisja stworzyła dwa wrogie, styczne ze sobą zarządy, dając im jeszcze broń w rękę.

Wyniki nie pozwoliły na siebie długo czekać; linja demarkacyjna przemieniła się w linję okopów, skąd urządzano wypady w głąb drugiej połaci. Po stronie czeskiej działała „Obcanska Obrana" (Obrona Społeczna), zaś po polskiej—„Tajna Organizacja Wojskowa" [2]. Czesi zastosowali teror ekonomiczny i rugi rodzin

---

[1]) Kpt. rez. St. Baczyński: „Śląsk Cieszyński", str. 11 i 12 (rękopis).
[2]) Dr. Ferd. Pelc: „O Tesinsko", wzpominky a úwahy, Slezska Ostrawa 1928, str. 152 — 160. Kpt. rez. St. Baczyński: „Śląsk Cieszyński" (w rękopisie).

polskich, przeciwstawiających się ich agitacji, Polacy odpowiedzieli niwelacją władz czeskich w gminach polskich. Okres od marca do czerwca 1920 r. cechuje szereg działań bojówek z obu stron, które zdawało się, że doprowadzą do powstania zrozpaczonej ludności, jakkolwiek polskie czynniki kierownicze przeciwstawiały się akcji zbrojnej i wogóle zaczepnej. Szczególne znaczenie miał 5-tygodniowy strajk górników polskich w zagłębiu karwińskiem celem wyrażenia protestu przeciw nadużyciom czeskim. Wszystkie te zamieszki wywołały ogólne przekonanie o niemożliwości przeprowadzenia plebiscytu; do tego samego zapatrywania doszła również 4 czerwca Rada Najwyższa mocarstw koalicyjnych, która wobec tego zaleciła obu stronom arbitraż, wskazując jako kandydata na arbitra — króla belgijskiego.

Jednak kierownicy czeskiej pracy plebiscytowej, chociaż mieli silne obawy co do wyników swobodnego przejawu woli ludności, wypowiedzieli się bezwzględnie przciw arbitrażowi, bojąc się istniejących, według ich mniemania, wpływów zakulisowych polityki polskiej [1]. Tymczasem front polski przeciw Rosji sowieckiej wykazywał coraz więcej szczerb i załamań, co wpłynęło na osłabienie nacisku i znaczenia polskiego punktu widzenia u sfer kierujących Francji, która faktycznie wyrażała sama jedna wolę koalicji w tej sprawie; nie omieszkali tego wykorzystać Czesi, wypowiadając się oficjalnie za natychmiastowym plebiscytem, choć z drugiej strony dawali przedstawicielowi Francji do poznania, że przyjęliby również inne rozstrzygnięcie, które zapewniłoby im posiadanie zagłębia karwińskiego i połączenie kolejowe ze Słowacją; na tej podstawie, ustalono w Paryżu, że plebiscyt ma się odbyć 7 lipca 1920 r. Stan sprawy cieszyńskiej był zbyt mało znany sferom politycznym w Warszawie; w szczególności, nie przypuszczano tak wszechstronnego obmyślenia planu i szybkości wykorzystania położenia. Zmniejszenie autorytetu polskiej myśli politycznej odbiło się szczególnie silnie na sposobie działania przewodniczącego Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej p. Manneville. Jak daleko sięgał wpływ czeski na orjentację koalicyjną, niech świadczy wspomnienie dr. Pelca, wysnute z rozmowy z p. Manneville w dniu 2 lipca 1920 r.: „Dziś niema wątpliwości, że p. Manneville pojechał do Paryża nietylko z wnioskiem odstąpienia od plebiscytu, lecz i z gotowym wnio-

[1]) Dr. F. Pelc: „O Tesinsko", wzpominky a úwahy. Slezska Ostrawa 1928, str. 160. Około 20 czerwca, czeskie Zgromadzenie Narodowe zajęło stanowisko nieprzychylne arbitrażowi.

skiem rozstrzygnięcia, które nastąpiło 28.VII.1920. Rozstrzygnięcie to było przygotowane w Cieszynie" [1]). Tenże autor dodaje, że min. Benesz pojechał do Spa tym samym pociągiem, co p. Manneville. Opisaną aktywność czeską trzeba mieć na uwadze w chwili, gdy sprawa cieszyńska wysunie się na porządek dzienny konferencji w Spa.

Trzeba jeszcze w kilku słowach scharakteryzować politykę polskich władz centralnych w kwestji Cieszyna; cechuje ją brak własnych koncepcyj politycznych: gdy w chwili trudności porozumienia bezpośredniego Polski i Czechosłowacji, pada ze strony koalicji słowo „plebiscyt" — przedstawiciele Polski godzą się; w 8 miesięcy później, opinja sprzymierzonych przechyla się ku arbitrażowi — delegaci polscy aprobują to; wreszcie, gdy Konferencja Ambasadorów występuje w roli nibyto pojednawcy, zaś w rzeczywistości nieświadomego rzecznika czeskiej intrygi — reprezentanci polscy i na to przystają; taki sposób postępowania musiał wytworzyć przypuszczenie o kapryśności aspiracyj polskich.

8. Sprawa t. zw. Galicji Wschodniej.

Już wyliczona ilość i jakość spraw, możliwych do poruszenia na konferencji w Spa, stawiała przed delegacją polską zadania bardzo trudne i szerokie. Rząd nasz, w okresie przygotowawczym do narady, nie przewidywał rozpatrywania kwestji granicy wschodniej; co najwyżej, liczono się z interpelacjami w sprawie t. zw. Galicji Wschodniej ze strony emigracji rosyjskiej, wzgl. ukraińskiej.

Od samego początku sporu polsko-ukraińskiego w listopadzie 1918 r., główne mocarstwa koalicyjne zastrzegały się przeciw przesądzaniu stanu posiadania w Galicji Wschodniej, chcąc zachować głos decydujący dla siebie. Polityka taka wypływała z dążności do stworzenia nadrzędnej woli mocarstw w stosunku do państw małych (do których zaliczano i Polskę) w imię utrzymania pokoju i wielkiej organizacji gospodarczej. Najważniejsze z decyzyj w sprawie Galicji Wschodniej były następujące:

a) uchwała Rady Najwyższej z 25 czerwca 1919 w sprawie upoważnienia rządu polskiego „do objęcia w zarząd cywilny Ga-

---

[1]) Dr. F. Pelc: „O Tesinsko". wzpominky a ùwahy. Slezska Ostrawa 1928. str. 162.

licji Wschodniej" aż po Zbrucz, na podstawie „umowy z głównemi mocarstwami, zapewniającej mieszkańcom tego terytorjum autonomję i swobodę polityczną", z zastrzeżeniem decyzji mocarstw o przyszłości tego kraju.

b) Traktat w St. Germain-en-Laye z 10 września 1919 o zrzeczeniu się przez b. monarchję austro-węgierską „wszystkich swych praw i roszczeń na rzecz głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych" poza granicami, ustalonemi dla nowej republiki austrjackiej. Wspomniany traktat został ratyfikowany przez Wielką Brytanję, Francję i Włochy 16 lipca 1920 r., zaś przez Polskę dopiero 7 maja 1924.

c) Oświadczenie głównych mocarstw (z wyjątkiem Anglji) z września 1919 o definitywnem przyłączeniu Galicji Wschodniej do Polski, nie skonkretyzowane dokładnie.

d) Deklaracja Rady Najwyższej z 8 grudnia 1919, ustalająca prowizorycznie granice wschodnie Polski, która pozostawiała Galicję Wschodnią poza obszarem, przekazanym administracji polskiej.

e) Zatwierdzenie przez Radę Najwyższą w dniu 21 listopada 1919 r. projektu traktatu między głównemi mocarstwami a Polską, który zawierał zlecenie dla Polski „mandatu zorganizowania i zarządzania terytorjum Galicji Wschodniej przez przeciąg 25 lat", z zastrzeżeniem nadania jej statutu autonomicznego. Wymieniona uchwała została zawieszona prowizorycznie przez postanowienie Rady Najwyższej w dniu 22 grudnia 1919 bez bliższych wytycznych.

Jak widać z przytoczonych danych, sprawa Galicji Wschodniej nie była do czasu konferencji w Spa rozstrzygnięta i w stanie jej zaznaczają się olbrzymie wahania, zależnie od wpływu tego lub innego mocarstwa (Anglji wzgl. Francji) oraz siły kinetycznej w danej chwili państwa i dyplomacji polskiej. W każdym razie, trzeba zaznaczyć, że każda groźba zbytniego związania rąk państwa polskiego w tej sprawie była do owego czasu dostatecznie silnie powstrzymywana.

III. Przebieg konferencji.

1. Skład i program.

Przygotowania Polski do konferencji w Spa zaznaczono poprzednio przy omawianiu poszczególnych zagadnień, których po-

ruszenia spodziewano się na podstawie korespondencji dyplomatycznej i wiadomości z prasy europejskiej. Obecnie trzeba tylko najogólniej porównać materjał poszczególnych działów: zestawienie materjałów było bardzo sumienne w sprawach Górnego Śląska i Prus Wschodnich, dość dobre w kwestjach rozbrojenia Niemiec oraz Gdańska, natomiast nikłe możliwości poruszenia problemów Galicji Wschodniej i Śląska Cieszyńskiego spowodowały w przygotowaniach polskich zaniedbania, które szczególniej zaznaczyły się w braku prymitywnego choćby wywiadu politycznego co do zamierzeń stron bardziej lub mniej zainteresowanych. Memorjały i referaty zostały uzgodnione w obrębie poszczególnych resortów oraz międzyministerjalnie na konferencjach i komisjach, zwoływanych przez ministra spraw zagranicznych.

Szczegółowy skład delegacji polskiej był następujący:

Stanisław Patek — prezes delegacji, delegat pełnomocny rządu polskiego, który wziął już udział w konferencji w Brukseli;

Erazm Piltz — wiceminister spraw zagranicznych, zastępca prezesa delegacji;

Kazimierz Olszewski — dyrektor departamentu Min. Spr. Zagr.;

Kajetan Morawski — radca Min. Spr. Zagr.

Eksperci resortów:

St. Kauzik i J. Żółtowski — z Głównego Urzędu Likwidacyjnego,

J. Mrozowski — z Komisji Reparacyjnej,

L. Doerman — z Ministerstwa Przemysłu i Handlu,

J. Wielowieyski — radca legacyjny oraz niezależnie — poseł W. Korfanty.

Ponadto w pracach delegacji wzięli udział referenci: Gwiazdowski, Zaleski, Ponikiewski i Czapla.

Jako eksperci wojskowi, uczestniczyli: gen. dyw. Tadeusz Rozwadowski, szef polskiej misji wojskowej w Paryżu, który przyjechał nieco później, wskutek posiedzenia Rady Obrony Państwa, kpt. S. G. Karol Matkowski, kpt. Stanisław Sosabowski, kpt. Otton Grosser i ppor. Mieczysław Strzemeski.

Wreszcie, ze względu na teren odbywania konferencji, byli obecni: Władysław Sobański, poseł nadzwyczajny przy rządzie belgijskim, i tamtejszy attaché wojskowy rtm. Starzeński.

Ogólny skład delegacyj innych państw był następujący:

Belgja: premjer Delacroix i ministrowie Hymans i Jaspar.

Francja: premjer Millerand i ministrowie Troquer i Marsal.

Wielka Brytanja: premjer Lloyd George, minister Curzon oraz ambasador d'Abernon.

Włochy: minister spraw zagranicznych Sforza i minister Bertolini.

Japonja: poseł Chinda.

Niemcy: kanclerz Fehrenbach i minister Simons.

Ponadto w pracach konferencji wziął udział naczelny wódz wojsk sprzymierzonych marsz. Foch wraz z gen. Weygandem.

Program konferencji obejmował sprawy: rozbrojenia Niemiec, węglową oraz sprawę odszkodowań. Poszczególne te zagadnienia zostaną omówione w ramach całości prac konferencji.

2. Rozbrojenie Niemiec.

Problem rozbrojenia Niemiec stał na naczelnem miejscu rozważań. Wskutek nieobecności niemieckich rzeczoznawców wojskowych, obrady zaczęto faktycznie 6 lipca. W dniu tym, niemiecki minister spraw wojskowych Gessler złożył lakoniczny raport o rozbrojeniu i przedstawił wniosek zachowania niemieckiej siły zbrojnej w ilości 200 tysięcy, uzasadniając go bliżej nieokreślonem położeniem wewnętrznem Niemiec [1]). Ze strony koalicji, wystąpił w pełni słów patosu i zręczności Lloyd George: przedstawił wszystkie przewinienia Niemiec przeciw postanowieniom wojskowym traktatu wersalskiego, kończąc wezwaniem delegacji niemieckiej, by przedstawiła w czasie najkrótszym dokładny plan zamierzeń wykonania swych zobowiązań militarnych.

Następnego dnia, dowódca „Reichswehry" gen. Seeckt usiłował wygrywać stawkę niepewnego położenia Niemiec, proponując wydanie przez nie pozostałego sprzętu wojennego w ciągu roku oraz stopniowe zmniejszanie wojska do 100 tysięcy w okresie 5 kwartałów. Z zestawień przytoczonych przez generała niemieckiego wynikało, że Niemcy posiadali 200 tysięcy żołnierzy zamiast 100, dalej 6 tysięcy karabinów maszynowych zamiast 2 oraz 6 tysięcy moździerzy okopowych zamiast 250, nie mówiąc o ilości dział, przewyższającej 5-krotnie ilość określoną przez

[1]) „Europäischer Geschichtskalender". 1920. część II. str. 370 — 373.

traktat [1]). Na to omijanie zobowiązań międzynarodowych odpowiedział znowu Lloyd George, ironizując słowa gen. Seeckta o warunkach w Niemczech, pełnych niepewności życia, których znoszenia nie mógłby zrozumieć nietylko przez 5 kwartałów, lecz nawet przez 5 tygodni; w dalszym ciągu, premjer angielski twierdził, że jeśli opisany stan odpowiada istocie rzeczy, to zagraża on, poza narodem niemieckim również państwom sąsiednim siłą swego rozkładu. Po tych słowach, pełnych zgryźliwości, Lloyd George zaznaczył [2]), że nie chodzi o poznanie przyczyn opóźnienia wykonania postanowień militarnych, lecz o ustalenie sposobu najszybszego rozbrojenia. Wykazy dotyczące odbioru broni z rąk ludności dowodzą pozostawienia jeszcze 1895 tysięcy karabinów, do których wydostania nie wystarczy samo wydanie zarządzeń administracyjnych, lecz trzeba jeszcze uchwalenia energicznego ustawodawstwa w kierunku ścigania opornych i przywrócenia spokoju publicznego w Niemczech. W dalszym ciągu, Lloyd George domagał się rozbrojenia „Einwohnerwehry" i „Sicherheitspolizei", stosownie do poprzednich not koalicji, odrzucając wnioski niemieckie o rzekomej potrzebie rozszerzenia bezpieczeństwa; ponadto zażądał zniesienia powszechnej służby wojskowej, co do której delegaci niemieccy zapewnili, że odpowiedni wniosek złożono już w Radzie Rzeszy. Wreszcie premjer angielski przeszedł do sprawy zniszczenia sprzętu wojennego, przyczem odmówił życzeniom niemieckim — narady komisyjnej obu stron — i ostatecznie wysunął dość łagodne wnioski w sprawie: a) porozumienia się delegatów pełnomocnych koalicji co do omówienia propozycyj rządu niemieckiego oraz b) przekazania do uzgodnienia rzeczoznawcom wojskowym obu stron spornych cyfr sprzętu wojennego oraz stanu marynarki i lotnictwa.

Narady dnia 8 lipca były pełne napięcia i trudności. W imieniu koalicji, Lloyd George dał odpowiedź na wnioski niemieckie, żądając zmniejszenia siły zbrojnej do 100 tysięcy w ciągu 6 miesięcy oraz natychmiastowego rozbrojenia ludności pod rygorem zastosowania sankcyj (t. j. zagrożenia okupacją); równocześnie wręczył delegacji niemieckiej warunki sprzymierzonych, które stały się podstawą dalszych uchwał. W odpowiedzi, minister Simons zaznaczył, że podany termin opiera się na jednostronnem ujęciu, nie zaś na porozumieniu układających się stron, okrasza-

[1]) V. d'Abernon: „An Ambassador of Peace, t. I. From Spa to Rapallo", str. 57.

[2]) „Europäischer Geschichtskalender", 1920. część I. str. 190 — 192.

jąc tę formułę wyrażeniem chęci Niemców lojalnego omówienia warunków wykonania traktatu wersalskiego, tak, by mogli je nietylko wobec prawa narodów, lecz i moralnie poprzeć swą odpowiedzialnością.

Podnoszenie przez Niemców konieczności porozumiewawczego sposobu prowadzenia rokowań było — według opinji sprzymierzonych — usiłowaniem nietylko uzyskania lepszych warunków rozbrojenia, lecz i podważenia postanowień traktatu, przez poddanie ich istoty rozważaniom i fluktuacjom.

Wobec głębokiej różnicy zapatrywań, Niemcy poprosili o oddzielne naradzenie się, nawiązując łączność z Berlinem[1]. Na tej podstawie, odbyło się w Berlinie posiedzenie pozostałych członków rządu niemieckiego pod przewodnictwem prezydenta państwa Eberta oraz wspólna konferencja Rady Rzeszy i komisji budżetowej, na których przyjęto warunki koalicji o rozbrojeniu, wyrażając równocześnie nadzieję znalezienia przez konferencję w Spa odpowiedniej formuły dla uwzględnienia życzeń niemieckich w sprawie cofnięcia groźby okupacji zagłębia Ruhry, względnie innego terenu, w razie niemożności wypełnienia przez Niemcy postanowień koalicji.

Delegacja niemiecka w Spa wykorzystała zręcznie swe położenie. Z jednej strony, rozumiała ona, że sprzymierzeni żądali tylko wykonania zobowiązań traktatowych, skutkiem czego Niemcy nie mogli odmówić podpisania protokółu rozbrojeniowego;[2] dalej, byli świadomi, że załatwienie tych spraw stanowiło warunek przystąpienia do rozważań nad sprawami gospodarczemi i finansowemi, które decydowały o rozwoju państwa. Z drugiej strony, w sposobie myślenia delegacji niemieckiej znać jakieś ukryte zamiary: może refleksy tylokrotnie urażonej dumy, a może tajemną chęć zachowania możliwie licznego pogotowia zbrojnego na wypadek kryzysu w łonie sprzymierzonych, do czego upoważniały wieści z frontu polskiego i brak orjentacji wśród mocarstw wobec tych wypadków. W każdym razie, trzeba zaznaczyć, że najpoważniejszy opór delegacja niemiecka stawiała wnioskowi rozbrojenia ludności, zaś przeważającą ilość broni posiadały Prusy Wschodnie, Bawarja i Górny Śląsk. Opozycję tę uzasadniano świadomością trudności rozbrojenia mieszkańców cywilnych.

---

[1]) „Europäischer Geschichtskalender", 1920, część I, str. 190 — 192 oraz część II, str. 372.

[2]) Tamże, część I, str. 192.

Wreszcie delegacja niemiecka zdecydowała się na podpisanie protokółu rozbrojeniowego z wyjątkiem klauzuli, dotyczącej rygoru w razie niewykonania warunków, uzasadniając swe stanowisko brakiem odnośnych postanowień w traktacie wersalskim, wobec czego rząd niemiecki musiałby postarać się uprzednio o przyznanie dodatkowych pełnomocnictw od czynników ustawodawczych.

Finałem obrad rozbrojeniowych był dzień 9 lipca; po otwarciu posiedzenia, przewodniczący — premjer Delacroix, wezwał delegację niemiecką do podpisania protokółu, poczem minister Simons wyświetlił zaznaczoną już decyzję Niemców[1]. Wówczas Lloyd George odpowiedział, że sankcje stanowią tylko prawo koalicji, które zostało przez Niemców uznane w protokóle z 10 stycznia 1920, wobec czego nie trzeba zgody Niemców na obsadzenie zagłębia Ruhry. Delegacja niemiecka pojęła to jako zwolnienie siebie od odpowiedzialności za ewentualne wkroczenie wojska na terytorjum Niemiec i uznała nazewnątrz tę część protokółu za bodziec do wykonania zobowiązań. Według relacji niemieckiej[2], Lloyd George miał przyznać przed ministrem Simonsem nieuznanie przed Niemców prawa sprzymierzonych do wkroczenia wojsk do zagłębia Ruhry.

Podpisanie protokółu nastąpiło 9 lipca o g. 11.15, przyczem minister Gessler wstrzymał się od akceptowania. Treść umowy obejmowała[3]) następujące zobowiązania:

1) rozbrojenie „Einwohnerwehry" i „Sicherheitspolizei";

2) wezwanie ludności niemieckiej do wydania wszelkiej broni i ogłoszenie zarządzeń o karach w razie niewypełnienia;

3) zniesienie powszechnej służby wojskowej oraz wydanie nowej ustawy wojskowej, opartej na długoletniej służbie, stosownie do postanowienia traktatu wersalskiego;

4) wydanie sprzymierzonym, w celu zniszczenia, ilości broni i sprzętu wojennego, przewidzianych postanowieniami traktatu;

5) wykonanie klauzul morskich i lotniczych traktatu.

W razie wypełnienia tych postanowień, sprzymierzeni zgadzają się na:

1) przedłużenie terminu określonego na zmniejszenie niemieckiej siły zbrojnej do 150 tysięcy, przy składzie co

---

[1]) Tamże, część II, str. 372.

[2]) Tamże, część I, str. 191.

[3]) André Honnorat: „Le desarmement de l'Allemagne". Paryż 1924, str. 25—28.

najwyżej 10 brygad — do 1 października 1920 r., oraz do 100 tysięcy, przy składzie ustalonym traktatem—do 1 stycznia 1921;

2) utrzymanie przez Niemcy do zbierania broni w strefie neutralnej oddziałów wojskowych o sile określonej przez Wojskową Komisję Kontrolną;
3) przedsięwzięcie wszelkich środków w celu zapobieżenia przemycaniu broni z terytorjów okupowanych do Niemiec;
4) wyłączenie lekarzy i weterynarzy z liczby 4.000 oficerów, ustalonej traktatem, oraz ustalenie dla nich etatów w ilości 300 i 200;
5) przyjęcie etatu urzędników administracji wojskowej w liczbie 735, tak, by całe ministerstwo „Reichswehry" zostało przez nich obsłużone;
6) stworzenie przez Niemcy rezerwy broni w ilości 50 tysięcy karabinów i 20 miljonów naboi;
7) nieznaczne zwiększenie ilości karabinów maszynowych w małych jednostkach, według określenia Wojskowej Komisji Kontrolnej.

W razie stwierdzenia przed 1 stycznia 1921 nielojalnego wykonywania wspomnianych postanowień, np. niedostatecznych uchwał ustawodawczych lub przekroczenia stanu liczebnego wojska, państwa sprzymierzone przystąpią do obsadzenia nowego obszaru (np. Ruhry), który opuszczą dopiero w razie wypełnienia wszelkich warunków.

Delegacja niemiecka umieściła znane już zastrzeżenie, zobowiązując się do lojalnego przestrzegania postanowień „w tem, co dotyczy rządu niemieckiego". Formuła ta dowodziła w samem założeniu braku jasności i dobrej woli wykonania.

Podpisanie protokółu rozbrojeniowego, chociaż zewnętrznie wykoszlawione przez ekscepcję niemiecką, stanowiło poważny sukces nietylko wielkich mocarstw, lecz i Polski. Należy tu przypomnieć stanowisko Polski, zaznaczone poprzednio w przygotowaniach do konferencji w Spa, o doniosłości rozbrojenia Niemiec dla swobody działania Polski na wschodzie oraz dla walki o tereny plebiscytowe na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich.

Można nawet śmiało zaryzykować twierdzenie, że główny bodziec w sprawie rozwiązania związków wojskowych wypływał ze strony polskiej i znalazł dopiero poparcie sprzymierzeńców. Dowody tego stanu tkwią w oświadczeniu przewodniczącego delegacji

polskiej dla prasy belgijskiej o specjalnem niebezpieczeństwie dla Polski zagrożenia militarnego, stosowanego przez Niemcy zapomocą organizacyj „Sicherheitspolizei" i „Einwohnerwehr", oraz w sprawozdaniu delegacji polskiej, pisanem tuż po powrocie do kraju, gdzie żądanie rozwiązania obu wymienionych zrzeszeń jest przypisane wprost zabiegom delegacji polskiej, pamiętającej o „zabezpieczeniu naszych granic zachodnich".

Jakżeż wyglądało wykonanie postanowień rozbrojeniowych po tak dużych i żmudnych tarciach? Przedewszystkiem, już w czasie konferencji w Spa, rząd bawarski wyraźnie przeciwstawił się 9 lipca rozwiązaniu „Einwohnerwehr" i „Sicherheitspolizei", wysuwając względy bezpieczeństwa państwa i narodu [1]. Pro foro externo, parlament niemiecki przyjął 5 sierpnia 1920 r. ustawę o odebraniu broni z rąk ludności cywilnej a następnie wniesiono projekt zniesienia powszechnej służby wojskowej, przyczem nie obyło się bez demonstracyjnych słów ministra Gesslera o działaniu pod przymusem traktatu wersalskiego. Jeśli chodzi o całość Niemiec, to stan rozbrojenia charakteryzuje korespondencja z grudnia 1920 przewodniczącego koalicyjnej Komisji Kontrolnej gen. Nollet do ministra Simonsa [2]. W pismach tych, przedstawiciel sprzymierzonych zwracał uwagę Niemiec na dalsze istnienie „Einwohnerwehr" oraz „Selbstschutzorganisation", które, wbrew zapewnieniom niemieckim, posiadają wybitny charakter wojskowy, oraz zawiadamiał, że w sprawach specjalnych ulg w rozbrojeniu dla Bawarji i Prus Wschodnich nie uznał za potrzebne czynienie wyjątków z chwilą przezwyciężenia tam komunizmu, wreszcie stwierdził, że odbieranie broni ludności cywilnej nawet nie zbliża się do cyfr ustalonych w Spa.

W dalszej działalności, rząd niemiecki odmówił rozwiązania „Selbstschutzorganisation", zaś „Sicherheitspolizei" przemianował na „Ordnungspolizei" wzgl. „Schutzpolizei", rozwiązując tylko komendy okręgowe i odbierając broń ciężką; poza tem uznał stan Bawarji i Prus Wschodnich za wyjątkowo niepewny, zaś organizacje militarne („Einwohnerwehr" i „Ostschutz") przezbroił tylko w broń typu niewojskowego.

---

[1] „Europäischer Geschichtskalender", 1920, t. I, str. 190.

[2] Honnorat, str. 28 — 45.

W końcu stycznia 1921, sprzymierzeni ustalają warunki wykonania poprzednich postanowień, poczem próbują zmusić Niemców w początkach marca do ich podpisania. W następstwie domowy i oporu rządu niemieckiego, koalicja zastosowała sankcje i zajęła Düsseldorf, Duisburg i Ruhrort, która to okupacja załamała Niemców wewnętrznie oraz zmusiła nowego kanclerza dr. Wirtha do podpisania 5 maja 1921 zobowiązań wykonania poprzednich postanowień.

Wtedy dopiero nastąpiła uchwała niemiecka zmniejszenia „Reichswehry" do 100 tysięcy oraz policji do 150 tysięcy; ta ostatnia zachowała jednak całkowicie charakter wojskowy; wkrótce rozwiązano oficjalnie „Einwohnerwehr", natomiast rozwinęły się organizacje zastępcze, jak Ortschutz i Orgesch, z których ostatnia wystąpiła w walkach na Górnym Śląsku pod nazwą korpusów Rossbach i Oberland.

Sprawa rozbrojenia zrzeszeń militarnych posuwała się, nawet pod groźbą zaznaczonych represyj, bardzo powoli; w krajach graniczących z Polską, jak w Prusach Wschodnich, na Górnym Śląsku i Pomorzu, broni prawie wcale nie odebrano z rąk związków reakcyjnych.

W dziale lotnictwa, przeprowadzono w ciągu 1921 roku zniszczenie sprzętu lotnictwa wojskowego i ustalono warunki budowy samolotów cywilnych przy bardzo łagodnej kontroli komitetu gwarancyjnego.

Od roku 1922, następuje nowa faza zmagań o zdemilitaryzowanie Niemiec; rząd Rzeszy uznał jednostronnie, że rozbrojenie ustalone zobowiązaniami w Spa zostało przeprowadzone i przystąpił do nowych zbrojeń, opartych na „elicie" wojska zawodowego i zmilitaryzowaniu moralnem całości narodu niemieckiego. Sprzymierzeni, po długich tarciach wewnętrznych, spostrzegli grozę nowego niebezpieczeństwa i nie rezygnując z wykonania zaległości rozbrojeniowych, zwrócili uwagę przedewszystkiem na zmianę zamierzeń pruskich i skierowali swe wysiłki głównie na kontrolę wytwarzania materjału wojennego, uzupełniania wojska oraz ukrytych zapasów broni. Sprawy te, przewidziane dość dokładnie przez traktat wersalski, lecz stanowiące tylko tło obrad konferencji w Spa, wychodzą poza temat omawianych zagadnień.

3. Sprawa węglowa.

Debaty nad zagadnieniem dostaw węglowych zapowiadały się od początku bardzo ostro ze względu na nikłe wypełnienie przez Niemcy zobowiązań traktatowych.[1]) Rozważania w tej dziedzinie trzeba ograniczyć do zakresu zainteresowań polskich. Już poprzednio zaznaczono, że delegacja polska przewidywała próbę poruszenia przy tej sposobności kwestji plebiscytu na Górnym Śląsku. Przypuszczenia te sprawdziły się w zupełności.

Zaraz na wstępie debat węglowych — 9 lipca po południu — niemiecki sekretarz stanu Bergmann zaznaczył, że regularność dostaw węgla zależy przedewszystkiem od dopływu węgla górnośląskiego, co jednak nie należy rozumieć jako brak chęci Niemców dojścia do porozumienia[2]). Wówczas premjer Millerand wskazał, jako podstawę wszelkiej ugody z Niemcami, postanowienia w Wersalu, proponując, celem zwiększenia wydajności dostaw i lepszego rozdziału węgla — ustanowienie koalicyjnej komisji węglowej, zaś celem dodania bodźca do wykonania zobowiązań przez Rzeszę — umieszczenie rygorów o ewentualnem wkroczeniu wojsk na teren niemiecki.

W dalszych rozważaniach (10—11 lipca), zaznaczył się gwałtowny opór niemiecki (ministra Simonsa i magnata węglowego H. Stinnesa) przeciw wprowadzeniu w życie komisji węglowej oraz zastosowaniu okupacji, jako środka karnego. Przy tej sposobności, ekspert niemiecki p. Stinnes pozwolił sobie na pogróżki w prawdziwie pruskim tonie, że „jeżeli zostaną użyte w tym celu (t. j. do okupacji) wojska czarne — owo godne narzędzie polityki sprzymierzonych, wówczas uczucia każdego białego człowieka rozprysną się, zaś sprzymierzeni nie otrzymają ani kawałka węgla" [3]). Natomiast przedstawiciel robotników niemieckich (p. Hue) podkreślał tylko konieczność polepszenia warunków pracy, zarówno w zarobkach, jak i zaopatrzeniu w naturze.

Wnioski Niemców szły w kierunku związania sprawy węglowej z kwestją reparacyjną, w czem przebijała się dążność do szachowania sprzymierzonych niezaprzeczalnemi korzyściami z reparacyj, aby uzyskać zmniejszenie ilości dostaw węgla, względnie

---

[1]) Dokładnych cyfr nie znaleziono; w każdym razie, dochodziły one prawdopodobnie do 8 miljonów ton rocznie w stosunku do 39 miljonów, przewidzianych traktatem wersalskim, względnie 29 miljonów, ustalonych przez Komisję Reparacyjną.

[2]) „Europäischer Geschichtskalender", 1920, cz. II, str. 374 i nast.

[3]) V. d'Abernon: „An ambassador of peace", t. I, str. 64.

zapewnienie rozporządzania Górnym Śląskiem. Mimo naporu sprzymierzonych, delegacja niemiecka wstrzymała się od określenia wysokości możliwych dostaw węgla.

Żądania sprzymierzonych podał 12 lipca przewodniczący konferencji Delacroix, określając ustalone minimum dostaw węgla na 2 miljony tonn miesięcznie, co stanowiło bardzo poważne zmniejszenie sumy, już ograniczonej przez Komisję Reparacyjną (24 zamiast 29 miljonów tonn rocznie). Minister Simons zaproponował [1]) następnego dnia (13. VII) — po porozumieniu z Berlinem — zaledwie 1,1 miljona, względnie 1,4 miljona tonn miesięcznie, w razie dostarczenia środków żywności, lepszych mieszkań oraz zastosowania zmian roboczych; natomiast obiecywał bardzo znaczną podwyżkę dostaw w wypadku uchylenia plebiscytu na korzyść Niemców lub przeprowadzenia go w najbliższym terminie i wymuszenia spokoju ludności. Ambasador d'Abernon przypuszcza[2]), że Niemcy zastosowali wtedy taktykę oporu, licząc na niemożność zajęcia Ruhry przez samych Francuzów; podobnie też gen. Wilson uważał postępowanie delegacji niemieckiej za zręczną próbę wprowadzenia nieporozumień między Anglję a Francję.

Bojowy ton przemówień ministra Simonsa spotkał się z należytą odprawą przewodniczącego Delacroix, który uznał je za naruszenie ducha pojednania, poczem przerwał posiedzenie, nie podając terminu nowego.

W dniu 14 lipca posiedzeń nie było, natomiast wieczorem Rada Najwyższa, w obecności marsz. Focha i gen. Wilsona, omawiała ewentualność obsadzenia wojskowego zagłębia Saary, po wyczerpaniu ostatecznych środków w postaci ultimatum do Niemiec [3]).

Lecz 15 lipca nastąpiło nieznaczne odprężenie: delegacja Rzeszy zgodziła się na sumę dostaw w wysokości 2 miljonów tonn miesięcznie pod warunkiem zapłaty według cen rynków zagranicznych, nadto przy zagwarantowaniu (względnie oddaniu do rozporządzenia) dostawy węgla górnośląskiego w ilości 1,5 miljona tonn miesięcznie dla Niemiec, wreszcie w razie wyrzeczenia się koalicyjnej Komisji Kontrolnej w Berlinie. Mimo odmownego załatwienia tych wniosków przez sprzymierzonych, zazna-

---

[1]) „Europäischer Geschichtskalender", 1920, cz. II, str. 380.

[2]) „An ambassador of peace", t. I, str. 66 — 68.

[3]) „Europäischer Geschichtskalender", 1920, cz. II, str. 380.

czyło się zniwelowanie krańcowości niemieckiej. W dalszym ciągu, koalicja podała 16 lipca swe żądania szczegółowe, które stały się podstawą późniejszego protokółu. Delegacja niemiecka stała się bardziej umiarkowana z chwilą, gdy odczuła, że nie można wygrywać sprawy przyszłości politycznej Śląska zapomocą przyrzeczeń zwiększenia dostaw węglowych. Odtąd minister Simons zaznaczył tylko [1]), że rząd niemiecki chce gwarancyj, by w razie trudności gospodarczo-politycznych w zagłębiu Ruhry miał zapewnioną dostawę z Górnego Śląska. Forma tego wniosku przypominała tak często stosowaną w latach ostatnich przez Niemców zasadę tworzenia rezerw gospodarczych na wschodzie w razie komplikacyj na zachodzie. Kwestja ta znalazła uznanie Lloyd George'a, którego słowa stały się podstawą uzgodnienia poglądów.

Natomiast w sprawie klauzuli o ewentualnem wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do zagłębia Ruhry, nie doszło do porozumienia i Niemcy podpisali protokół z wyraźnem zastrzeżeniem braku zgody na przyzwolenie stosowania sankcyj. W ten sposób, doszedł do skutku pakt węglowy; pośród zobowiązań, dotyczących dostaw węgla przez Niemcy w ilości 2 miljonów tonn miesięcznie, według cen rynku niemieckiego, z równoczesną premją, płatną przez sprzymierzonych na rzecz dożywiania górników (5 marek w złocie od tonny) oraz z prawem udzielania zaliczek przez sprzymierzonych do wysokości różnicy między cena węgla na niemieckim rynku wewnętrznym, a ceną wywozową, pakt ten zawierał postanowienie o potrzebie szybkiego zawarcia umowy między sprzymierzonymi w sprawie rozdziału węgla górnośląskiego, przyczem zastrzeżono obecność Niemiec.

W ustępie tym, można dopatrzeć się próby umiędzynarodowienia sprawy rozdziału bogactw górnośląskich przy uczestnictwie przedstawicieli Rzeszy.

Z całokształtu rozważań sprawy węglowej widać, że wśród zamiarów niemieckich krył się zamach na postanowienia plebiscytowe. Wyniki konferencji w Spa należy uznać w tej dziedzinie za korzystne dla Polski. Przedewszystkiem znikły wątpliwości wśród niektórych państw sprzymierzonych co do potrzeby merytorycznego rozpatrywania postanowień plebiscytowych, zawartych

---

[1]) Tamże.

w traktacie wersalskim, które niewątpliwie umniejszyłyby nasze prawa. Dzięki sumiennemu przygotowaniu materjału i propagandzie, delegacja nasza zdołała, za pośrednictwem Francji, nie dopuścić do roztrząsania sprawy przyszłości Górnego Śląska, a tem samem utrzymać wyraz woli Rady Najwyższej w ramach postanowień traktatowych.

Wymuszenie przez koalicję znacznych dostaw węglowych ze strony Niemiec było korzystnem związaniem ekspansji pruskiej, zaś ustanowienie kontroli nad rozdziałem węgla, w postaci ekspozytury Komisji Reparacyjnej przy niemieckim komisarzu węglowym w Berlinie, zapewniało fachowy nadzór nad wydobyciem i spożyciem tak ważnego w życiu państwa współczesnego środka.

Postanowienie, zawarte w protokóle węglowym w sprawie rozdziału węgla górnośląskiego, nie spotkało się ze sprzeciwem ze strony polskiej.

4. Sprawa reparacyj.

Jak wspomniano poprzednio, dążeniem delegacji niemieckiej było związanie zagadnienia dostaw węglowych z całością kwestji reparacyj. Pragnienia niemieckie nie zostały spełnione, a jedynym śladem ich pozostały wnioski, oparte na materjałach, przepracowanych sumiennie w Berlinie, które streszczono w części II o kwestjach spornych. W tym kierunku szły niemieckie propozycje finansowe, nie ofiarowujące żadnej sumy określonej, lecz żądające szeregu poważnych ulg dla Niemiec (zaliczenie majątku i dostaw Rzeszy na 20 miljardów marek w złocie, uzależnienie wpłat od stanu budżetu niemieckiego, odszkodowania w naturze i t. p.) [1]).

Dalszy wniosek niemiecki zawierał szczegółową organizację świadczeń rzeczowych przez Niemcy, opartą na stworzeniu olbrzymiego związku przemysłu i rzemiosła niemieckiego celem wykonywania dostaw.

Wreszcie trzeci wniosek obejmował projekt stworzenia syndykatu przedsiębiorstw niemieckich celem odbudowy zniszczonych przez Niemców obszarów.

---

[1]) „Europäischer" Geschichtskalender", r. 1920, część II, str. 376 — 378.

Wszystkie te propozycje nie były rozpatrywane na konferencji w Spa, lecz zostały przekazane konferencji specjalnej, która miała się zebrać w parę tygodni później.

Natomiast przy końcu konferencji w Spa, 16 lipca, mocarstwa sprzymierzone doszły do porozumienia w sprawie ustalenia klucza rozdziału odszkodowań niemieckich w sposób następujący: [1]) Francja 52%, Anglja 22%, Italja 10%, Belgja 8%, oraz Japonja i Portugalja po 0,75%, wreszcie pozostałe $6^{1}/_{2}\%$ przeznaczono do podziału między Serbję, Grecję i inne państwa sojusznicze, które zgłoszą roszczenia, a nie podpisały tej umowy. Następnie przeprowadzono podział odszkodowań, należnych od Austrji i Bułgarji, w połowie między mocarstwa główne, zaś w drugiej — między państwa sukcesyjne; wreszcie zastrzeżono, że wszelkie prawa Polski, nabyte na mocy traktatów w Wersalu i w St. Germain, nie zostają umniejszone przez to porozumienie.

W sprawozdaniu delegacji polskiej zaznaczono, że nota warszawska o reparacjach (wyrównanie sum odszkodowań należnych od Niemców przez wartość mienia państwowego i należytości uczestniczenia zaboru pruskiego w zadłużeniu państwa niemieckiego), została życzliwie przyjęta przez prezesa Komisji Odszkodowań, tak, że można było „spodziewać się uwzględnienia postulatów polskich".

Dalszy bieg wypadków potwierdził te przypuszczenia i realność skromnych żądań polskich.

Natomiast Niemcy nie zrezygnowały ze swego programu łączenia spłat reparacyjnych z pozostawieniem Górnego Śląska przy Rzeszy. Występowało to szczególnie silnie przy każdem oficjalnem zetknięciu się przedstawicieli sprzymierzonych z delegatami niemieckimi; i tak, zaznaczyło się to na konferencji brukselskiej (15 — 22 grudnia 1920 r.), dalej w propozycji p. Bergmanna wobec ambasadora d'Abernona w styczniu 1921, wreszcie w ofercie ministra Simonsa w marcu 1921 [2]).

Reprezentanci koalicji uchylali te próby podważenia traktatu i uzależnienia Polski, zarówno w zaleceniach komisji ekspertów czy wnioskach paryskich (styczeń 1921), jak w wystąpieniach ministrów (Milleranda, Lloyd George'a). Faktycznie jednak dopiero plebiscyt górnośląski z 20 marca oraz trzecie powstanie (3 maja — 25 czerwca), przyniosły rozstrzygnięcie, które zostało

---

[1]) Tamże, str. 383 — 384.

[2]) D'Abernon: „An ambassador of peace", t. I. str. 134 — 139.

utrwalone postanowieniem sprzymierzonych w dniu 20 października 1921 w sprawie podziału Śląska na część polską i niemiecką.

5. Sprawa gdańska.

Wskutek „niedokładnej" pracy głównego sekretarjatu konferencji w Spa, sprawa gdańska znalazła się na porządku dziennym obrad, rozesłanym delegacji niemieckiej. Natychmiast jednak, wskutek protestu polskiego, premjer Millerand wyjaśnił, że sprawa ta, jako wewnętrzne zagadnienie sprzymierzonych, będzie rozpatrywana tylko przez Radę Najwyższą; w rzeczywistości, została przekazana do rozstrzygnięcia Radzie Ambasadorów w Paryżu, po osiągnięciu kompromisu delegacji polskiej z p. Towerem, opartego na przyjęciu wniosku w sprawie „powierzenia administracji portu gdańskiego mieszanej komisji polsko-gdańskiej", której przewodniczącym „zostanie nie delegat Ligi Narodów, lecz fachowiec neutralny (ewentualnie Norwegczyk)". Wskutek następnej (10 lipca) zgody polskiej na bezwzględne podporządkowanie się „decyzjom Rady Najwyższej" w kwestji „konwencji polsko-gdańskiej", sprawa ta osiągnęła swój epilog 20 października 1920, kiedy konferencja ambasadorów przyjęła ostateczny projekt umowy, wypracowany przez jej delegatów, który Polska podpisała 19 listopada. Konwencja ta przekazała zarząd portu i dróg wodnych Gdańska w ręce komitetu [1]), złożonego w równej części z delegatów Polski i Wolnego Miasta oraz przewodniczącego z wyboru za porozumieniem obu stron, względnie w razie braku zgody — wysoki komisarz Ligi Narodów został upełnomocniony do wyznaczenia osoby przynależności szwajcarskiej.

6. Sprawa cieszyńska.

Mimo wyraźnego przeciwstawienia się rządu i parlamentu czeskiego w ostatniej dekadzie czerwca 1920 r. propozycji Francji w sprawie przyjęcia arbitrażu jako rozstrzygnięcia w sprawie cieszyńskiej, mimo dalszego kontynuowania bezprawi przez administrację czeską na obszarze plebiscytowym przez znoszenie polskich zarządów gminnych, szkół i t. p., miarodajna opinja koali-

---

[1]) „Europäischer Geschichtskalender", r. 1920, cz. I. str. 330 — 332.

cyjna przechylała się ku żądaniom Pragi wbrew własnym postanowieniom i hiperlojalnemu stanowisku Warszawy. Rząd polski — jak zaznaczono w poprzednich rozdziałach — zajął życzliwe stanowisko względem projektu arbitrażu tak, jak poprzednio przychylnie rozpatrywał rozstrzygnięcie przez plebiscyt, natomiast po nowej czeskiej fali propagandy w sprawie natychmiastowego plebiscytu, która docierała aż do stołów konferencji ambasadorów,[1] rząd polski uznał 2 lipca za niemożliwe udzielenie swej zgody na głosowanie powszechne, dopóki nie zostaną wykonane warunki umowy z 2 lutego 1919 o usunięciu żandarmerji, narzuconych zarządów gminnych, sądów, szkół i t. p.

Stanowisko to podkreślał minister Sapieha 8 lipca w szyfrogramie do delegacji polskiej w Spa, przyczem zalecał, wobec uchylenia arbitrażu, wywarcie nacisku na sprzymierzonych w celu odłożenia plebiscytu, wskutek oporu miejscowej ludności polskiej przy „układaniu list głosujących" oraz stwierdzonej przez czynniki czeskie „niemożebności załatwienia plebiscytowego w obecnej sytuacji". Podobnie poseł Zamoyski uważał za możliwe wpłynięcie na odroczenie głosowania przez samo przedstawienie sprawy kierownikom polityki sprzymierzonych.

Tymczasem było już na późno. Przedewszystkiem uprzedziła nas wytężona propaganda czeska, która zdołała przekonać decydujące sfery koalicji, że uwzględnienie żądań czeskich będzie z korzyścią dla stabilizacji pokoju w Europie wschodniej oraz dla interesów gospodarczych Francji i Italji.

To też z chwilą, gdy 5 lipca wypłynęła sprawa pomocy wojskowej dla Polski, dyplomaci Zachodu potraktowali właśnie rząd polski jakby czynnik zaborczy, opierający się porozumieniu z Czechami[2], i stąd też jako warunek wspomożenia Polski w walce na wschodzie, stawiali jej uprzednią zgodę na załatwienie polubowne wszelkich innych sporów terytorjalnych (z Czechami, Litwinami i Ukraińcami zachodnimi).

Punktem wyjścia w rozumowaniu delegacji polskiej była wiara w oderwane zasady wilsonowskie; jako podstawę przypuszczalnego rozstrzygnięcia koalicji, przyjęto stan posiadania narodowego i przejawioną dotychczas postawę mas; przewidywano,

---

[1]) Gazety polskie donosiły o rzekomym zamiarze urządzenia plebiscytu w ciągu dni 10, o ile oba rządy nie wyrażą zgody na arbitraż do 15 lipca.

[2]) Dziś można śmiało przypuszczać, że chodziło o zgodę na podział Śląska Cieszyńskiego według ogólnego przebiegu linji demarkacyjnej.

że przy takim czy innym sposobie rozpoznania woli ludu, ostateczne załatwienie pozostania przedewszystkiem w ręku Rady Najwyższej. Stąd też wniosek, lansowany otwarcie od 8 lipca przez Międzynarodową Komisję Plebiscytową, przekazania decyzji w sprawie cieszyńskiej bezpośrednio w ręce „Conseil Suprême", delegacja polska uważała jako uproszczenie postępowania, zwalniające kraj od trosk o wynik głosowania, zarzutów imperjalizmu, a przedewszystkiem zabezpieczające zupełnie tyły polskie w walce z Rosją sowiecką, w której minister Benesz przyrzekł ministrowi Piltzowi przyjaźń polityczną oraz pomoc wszelaką w dostawie i tranzycie materjałów wojennych.

Minister Benesz, poparty przez prezydenta Masaryka, był zwolennikiem porozumienia z Polską, zapewne z powodu obawy przed niebezpieczeństwem niemieckiem i bolszewickiem, przyczem daną chwilę uważał za wyjątkowo dogodną, pozwalającą na uzyskanie maksimum ustępstw ze strony Polski; jest rzeczą prawdopodobną, że w obliczu grozy wojny osobiście wierzył w możliwość i solidność wykonania przez Czechy nietylko umów ekonomicznych, lecz i porozumienia wojskowego.

Tranzyt czeski miał dla Polski wartość znaczną, lecz nie podstawową. Polityka nacjonalistów czeskich doprowadziła do wstrzymania, właśnie w czasie konferencji w Spa, polskiego ruchu tranzytowego przez czeskie rady robotnicze i do zupełnej obojętności rządu wobec takich aktów sabotażu.

Tak więc, pragnienie zapewnienia sobie pomocy sprzymierzonych i życzliwej neutralności Czech doprowadziło delegację polską 10 lipca do wspólnej z przedstawicielami czeskimi deklaracji wobec członków konferencji w Spa w kwestji cieszyńskiej, w której zobowiązali się przekazać w ręce mocarstw sprzymierzonych ostateczne uregulowanie sporu i lojalnie wykonać ich przyszłe rozstrzygnięcie w sprawie granic. Przytem „delegaci obu rządów wyrazili przekonanie, że Rada Najwyższa, powodowana uczuciem sprawiedliwości i słuszności, będzie umiała uwzględnić prawdziwe interesy obu bratnich narodów" dla dobra nowych przyjaznych stosunków.

Na tej podstawie, przedstawiciele mocarstw głównych przesłali 10 lipca premjerowi Grabskiemu tekst przygotowanego poprzednio postanowienia Rady Najwyższej w kwestji ujęcia w swe ręce „ostatecznego uregulowania sprawy rozdziału terytorjum" Księstwa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy po wysłuchaniu zainteresowanych stron.

W myśl zobowiązań umowy, delegacja polska wezwała 11 lipca swój rząd do wydania zarządzeń celem natychmiastowego zaprzestania agitacji i życzliwego ustosunkowania się do narodu czeskiego.

Tak oto rząd polski zrzeka się głosu w sprawie cieszyńskiej, stanowiącej przedmiot poważnych interesów narodowych i gospodarczych Polski. W komunikacie Ministerstwa Spraw Zagranicznych o konferencji w Spa podano, jako pobudkę działania, chęć współpracy politycznej, opartej na odbudowie gospodarczej Europy wschodniej; lecz zaprzeczeniem przyrzeczeń ministra Benesza i znacznej części przewidywań polityki polskiej były zarządzenia czeskie, ograniczające ruch transportów amunicji dla Polski, zakomunikowane delegacji polskiej w Spa przez ministra Sapiehę jeszcze w czasie konferencji; dalszy rozwój oporu czeskiego doprowadził do całkowitego wstrzymania tranzytu z zachodu do Polski. Ten fakt określił ówczesne ustosunkowanie polityczne Czech do Polski, daleko poza stanowiskiem Rumunji, Jugosławji, Węgier i Austrji.

Jaki wynik przewidywała delegacja polska, przekazując sprawę w ręce Rady Najwyższej? W imię jakich idei wzywała państwo do ofiar?

Z pozostałych śladów korespondencji można wnioskować, że złudzenia polityczne były mniejsze od gospodarczych. Minister Piltz przewidywał w razie dalszego spadku szans polityki polskiej — rozstrzygnięcie w duchu umiarkowanych pragnień czeskich, przyczem w razie niemożności obrony całości Karwiny, doradzał żądać wspólności zarządu kolei Bogumin — Koszyce oraz tymczasowego pozostawienia Karwiny w rękach polskich do czasów stworzenia dla Polski przy pomocy kapitału czeskiego nowego zagłębia węglowego na wschód od dotychczasowych kopalń.

Gdy pewne wieści o niepomyślnym stanie sprawy dotarły do organizacyj polskich w Księstwie Cieszyńskiem, zdawało się, że dojdzie do wybuchu zbrojnego; deklaracja przewódców miejscowej ludności z 21 lipca wyraźnie zapowiadała, że lud nie zniesie pod żadnym pozorem obcego panowania.

Tymczasem cios nadszedł w treści i formie okrutniejszej od wszelkich horoskopów: oto 28 lipca Rada Ambasadorów określiła granice między Polską a Czechosłowacją w Księstwie Cieszyńskiem, Spiszu i Orawie, które w pierwszym obszarze uwzględniły prawie zupełnie dążenia Czechów, oddając im całkowicie

zagłębie karwińskie i kolej Cieszyn — Czaca, zaś w środkowym odcinku rozgraniczając kraj rzeką Olzą.

Mimo to, nacjonalistyczne koła czeskie, prawdopodobnie dla propagandy, zwróciły się przeciw ministrowi Beneszowi. Dnia 4-go sierpnia 1920, stała komisja czeskiego Zgromadzenia Narodowego uchwaliła[1]) rezolucję, stwierdzającą z ubolewaniem „nieuwzględnienie historycznych praw narodu czeskiego"; tego samego dnia, rząd czeski ogłosił neutralność w sporze polsko-rosyjskim.

A Polska? W obliczu wroga, przekraczającego już rz. Bug i w imię swych zobowiązań międzynarodowych, specjalny delegat Polski, były premjer Paderewski, wręczył również 4 sierpnia prezesowi ministrów Millerandowi oświadczenie rządu polskiego o przyjęciu rozstrzygnięcia w sprawie cieszyńskiej, z zastrzeżeniem natury moralnej, że naród polski nigdy nie zostanie przekonany o słuszności postanowień ambasadorów, gdy 186 tysięcy współplemieńców pozostanie pod panowaniem czeskiem wbrew zasadom Wilsona, wskutek czego wytworzono przepaść nie do przebycia między narodem polskim a czeskim.

7. Sprawa wschodnich granic Polski.

Od samego początku konferencji w Spa, podkreślano z wielu stron niejasność położenia politycznego Europy Wschodniej. Angielscy mężowie stanu, pewni dodatnich wyników w rokowaniach handlowych z Rosją sowiecką, usiłowali wykorzystać swą mniemaną przewagę i ułożyć stosunki na wschodzie według swych aspiracyj.

Przed rozpoczęciem wielkiej ofensywy rosyjskiej na północy (4. VII), Polska była pod względem militarnym dość silna, jednak położenie wewnętrzne kraju oraz brak wszelkich rezerw ludzkich i materjalnych, wytwarzały w państwie stan niepewności i brak zaufania.

To też po przyjeździe do Brukseli i dalej do Spa, delegacja polska — w myśl zlecenia rządu — wszczęła starania o energiczną pomoc sprzymierzonych w dostawie karabinów ręcznych i maszynowych oraz artylerji. Sprawę tę skierowano na drogę bezpośrednich rozmów dyplomatów, ograniczając wpływ wojskowych do charakteru ekspertów. Polska Misja Wojskowa w adresie swym z 6 lipca zaznaczyła wyraźnie, że dla dobra szybkiego

---

[1]) „Europäischer Geschichtskalender", r. 1920. cz. I. str. 410.

pokoju Polska potrzebuje wydatnej pomocy całej koalicji w sprzęcie i technice wojennej.

Już 3 lipca delegacja polska depeszowała do rządu, że sprawa zaopatrzenia wojska może być omawiana tylko przy całości programu polityki wschodniej, podkreślając w innem miejscu ważność zakończenia sprawy litewskiej.

Po szeregu rozmów w dniu 4 i 5 lipca ministra Patka z marszałkiem Fochem oraz premjerami: Millerandem i Lloyd George'm, z jednej strony, zaś generała Rozwadowskiego z marszałkiem Fochem i generałem Wilsonem z drugiej, sprzymierzeni postanowili 5 lipca zająć się „sprawą pomocy Polsce, o ile rząd nasz zwróci się z apelem o nią i zapewni, że na rozsądnych warunkach gotów dojść do porozumienia z Czechami i Litwinami". Decyzję tę Rada Najwyższa przesłała dziekanowi posłów koalicji w Warszawie, p. Rumboldowi, celem odpowiedniego przedstawienia rządowi polskiemu.

Tymczasem zaszły fakty, które przyśpieszyły samorzutne zwrócenie się Polski o interwencję lub pomoc w walce z Rosją sowiecką. Oto w dniach 4—6 lipca nastąpiło załamanie frontu białorusko-litewskiego nad rz. Autą i górną Berezyną, doprowadzając do odwrotu na linję okopów niemieckich przy ogólnych oraz takie, które spełniają zadanie główne. Ten podział sił odnostratach polskich ponad 20%. Upadek ducha wojsk frontu północno-wschodniego przeniósł się lotem błyskawicy na społeczeństwo w kraju i przy braku idei państwowej, wywołał nastrój paniki; defetyzm dotarł nawet do sfer Rady Obrony Państwa, zabijając dążenia walki na rzecz chimerycznego pokoju. Dezorjentacja wyolbrzymiała wielkość klęski, to też pierwszym odruchem rządu polskiego było wezwanie sprzymierzonych o pośrednictwo w pokoju, opartym na zasadzie samostanowienia narodów, w szczególności ludów zamieszkałych między Polską a Rosją, lub też o pomoc materjalną i moralną w walce w obronie cywilizacji europejskiej, w razie jeśli okoliczności zmuszą Polskę do dalszej wojny. Równocześnie rząd polski akceptował zgóry wszelkie kroki Rady Najwyższej. Powyższą notę rząd polski oparł na poprzednich doraźnych uchwałach Rady Ministrów i Rady Obrony Państwa, poczem wysłał przez kurjera, zaś poseł francuski w Warszawie przekazał ją telegraficznie wprost premjerowi Millerandowi.

Dnia 7 lipca, delegacja polska w Spa zrazu wyczuwała, a wkrótce została powiadomiona, że zostanie poruszona na mocy artykułu 87 traktatu wersalskiego sprawa granic wschodnich,

w której musi ona zająć określone stanowisko. Według agencji „Havasa", ustosunkowanie Anglji w sprawie pomocy Polsce było nieprzychylne. Depesze delegacji polskiej donosiły, że gen. Rozwadowski otrzymał w tym dniu obietnicę poparcia prośby Polski o pomoc przez marszałka Focha oraz generałów: Wilsona i Weyganda. I w tym wypadku, decyzja rządu uprzedziła otrzymanie depeszy; postanowiono starać się o pośrednictwo pokojowe koalicji za każdą cenę: premjer Grabski wyjechał 7 lipca do Spa, dokąd przybył następnego dnia, poczem złożył wizyty czołowym mężom stanu i wojskowości. Z wystąpień zewnętrznych, ważne były oświadczenia dla prasy, w których premjer polski podkreślił siłę uderzenia i przewagę wojsk rosyjskich oraz zarządzenie odwrotu na przygotowane pozycje na linji rzeki Dryssy (!!), Baranowicz, Kowla i Zbrucza, równocześnie kategorycznie zaprzeczył plotkom o wzięciu Lwowa.

W dniu 9 lipca, nadeszły wiadomości o dalszych niepowodzeniach na froncie polskim, w szczególności o sforsowaniu przez Rosjan rzeki Berezyny i zagrożeniu Mołodeczna. Doniesienia o ilości zgłoszeń do „armji ochotniczej" były ułożone zbyt lekkomyślnie, by mogły wzbudzić zaufanie. Prawdopodobnie pod wpływem tego stanu, dyplomaci koalicji przychylili się do poprzedniego wniosku pomocy przedstawicieli wojskowości. W tej sprawie, minister Grabski zawiadamiał Warszawę, że „Anglja i Francja gotowe są zagwarantować pomoc dla obrony przed bolszewikami i ułatwić zawarcie pokoju, o ile zrezygnujemy z polityki „kresów wschodnich" i dążyć będziemy do pogodzenia się z Czechami, Litwinami i Rusinami galicyjskimi". W tych słowach mieścił się już istotny program zrzeczeń polskiej myśli politycznej w dniu 10 lipca. Historyczne dziś posiedzenie Rady Najwyższej w dniu 10 lipca po południu — w obecności premjera Grabskiego — miało przebieg następujący.

O g. 15, Lloyd George — w tonie bardzo swobodnym — zwrócił się do premjera polskiego z wywodami o położeniu politycznem w ciągu ostatnich dni; oto rokowania handlowe między Wielką Brytanją a Rosją sowiecką, ciągnące się od kilku tygodni, zdają się dobiegać końca: żadania postawione przez Wielką Brytanję, jako warunek wszczęcia stosunków handlowych z sowietami, zostały właśnie przyjęte. W odpowiedzi na notę akceptującą Cziczerina, możnaby wspomnieć o rozejmie Rosji z Polską, z perspektywą doprowadzenia do rokowań pokojowych.

Warunkiem takiej propozycji angielskiej byłaby zgoda ze

strony Polski na cofnięcie swych oddziałów na linję określoną przez Radę Najwyższą w grudniu 1919, zaś wojska sowieckie zatrzymałyby się o 20 km na wschód od tej rubieży. Następnie zostałaby zwołana konferencja międzynarodowa do Londynu, w której uczestniczyliby przedstawiciele Polski, Finlandji, Łotwy i Litwy, jak również Galicji Wschodniej, w celu ustalenia pokoju między Rosją sowiecką a wspomnianemi państwami.

Lloyd George przewidywał, jako warunki wstępne takiej ugody, wyrażenie ze strony Polski zgody na:

a) cofnięcie się na linję z 8 grudnia 1919;
b) odbycie konferencji w Londynie;
c) przyjęcie postanowienia Rady Najwyższej w sprawie przyszłych granic Litwy oraz przyszłości Galicji Wschodniej, w sprawie cieszyńskiej oraz konwencji polsko-gdańskiej.

Po przyjęciu przez Polskę tych warunków, rząd Wielkiej Brytanji miałby w odpowiedzi na notę Cziczerina zawrzeć swe poglądy na pokój w następujących słowach:

„W razie, jeżeli wojska rosyjskie odmówią rozejmu i przekroczą wspomnianą linję, wówczas państwa sprzymierzone użyczą Polsce wszelkiej pomocy, szczególnie zaś w materjale wojennym, w zakresie swej możności, z uwzględnieniem własnego wyczerpania i ciężkich zobowiązań, powziętych gdzie indziej, w celu umożliwienia narodowi polskiemu obrony własnej niepodległości i narodowego istnienia".

Wspomnianą notę miałaby wysłać Wielka Brytanja, gdyż premjer Millerand mógłby napotkać na pewne trudności, związane z położeniem politycznem. Premjer francuski akceptował ten projekt całkowicie, podkreślając specjalnie pomoc sprzymierzonych dla Polski.

W odpowiedzi na to, premjer Grabski — po przejrzeniu linji z 8 grudnia na mapie — stwierdził, że linja ta została zakreślona w celu objęcia obszarem państwa polskiego ludności niezaprzeczalnie polskiej, lecz uchwała zastrzegała późniejszą decyzję ostateczną w sprawie terenów położonych od niej na wschód. Poza tem nie określała ona granic w Galicji Wschodniej i w obszarze Wilna. Cóż zatem zrobić z Wilnem? Czy wydać je Rosji sowieckiej? Wszakże wojska polskie chcą i będą go bronić. Przeciw opuszczeniu Wilna przez Polaków zaprotestowaliby nawet Litwini. Wilno stanowi kwestję sporną Litwy i Polski, lecz nie Rosji, stąd też powinno być obsadzone przez oddziały bądź polskie, bądź też litewskie.

W dalszym ciągu, przedstawiciel Polski zaznaczył, że wniosek angielski przyjmuje jako fakt cofnięcie się dobrowolne, bez walk, oddziałów polskich o setki kilometrów na wskazaną linję oraz chęć zatrzymania się wojsk sowieckich o 20 km przed niemi. Korzystniej byłoby — według słów premjera Grabskiego — odległość między obu linjami powiększyć co najmniej do 100 km i kontrolę nad tym pasem powierzyć wielkim mocarstwom; w następstwie takiego rozwiązania, armje sowieckie nie powinny przekroczyć linji swego najdalszego zasięgu w roku 1919.

Lloyd George uczynił na to uwagę, że warunki muszą być do przyjęcia przez Rosję sowiecką, tem bardziej w czasie najwyższego napięcia jej powodzenia na froncie; ponadto napomknął o poprzednim polskim pochodzie w głąb terytorjum czysto lub przeważnie rosyjskiego.

Następnie rozwinęła się dyskusja o przynależności państwowej Wilna. Premjer Grabski wyrażał skłonność do wyrażenia swej zgody, lecz z wyłączeniem sprawy wileńskiej; wskazywał na polskość tego miasta oraz brak wszelkich praw mniejszościowych dla Polaków w nowem państwie litewskiem. Lloyd George, ze zwykłą sobie pewnością, dowodził, że w razie przekazania Wilna Litwinom i ustalenia linji dozoru litewskiego — wojska Rosji sowieckiej nie będą nań prawdopodobnie nacierać, że według jego przypuszczeń (aluzja do wiadomości o traktacie litewsko-sowieckim), bolszewicy są gotowi ustąpić Wilno Litwinom jeśli tylko Polacy je opuszczą, lecz bynajmniej nie pozostawią miasta w rękach polskich; poza tem powołał się — ze zwykłą niedokładnością źródeł — na opinje rzeczoznawców koalicyjnych o położeniu Wilna poza uprawnionemi granicami Polski oraz twierdził, że zagadnienie to jest kwestją litewsko-sowiecką, a nie polską.

Subtelnego a bardzo zręcznego posunięcia dokonał minister Curzon: oto, określając jasno cel przekazania Wilna Litwinom, jako obronę przed bagnetami sowieckiemi, równocześnie podsunął myśl nierozstrzygania sprawy granic ziemi wileńskiej i uważania jej jako zastawu Rady Najwyższej, oddanego chwilowo do rąk litewskich.

Premjer polski uznał takie rozstrzygnięcie za możliwe, przyczem zaznaczył, że wojsko polskie rozporządza właśnie w tamtych stronach dywizją, złożoną z mieszkańców Wileńszczyzny, która pragnęłaby bronić swego kraju; to też Polacy, w przewidywaniu trudności samoistnego utrzymania Wilna, poczynili pewne

kroki w celu uzyskania współdziałania Litwinów z tą jednostką, przyczem wspomniana dywizja miałaby pozostać w każdym wypadku w Wilnie. Wówczas Lloyd George stwierdził, że plan polski zgadza się z propozycją ministra Curzona odnośnie wspólnego utrzymania miasta i przekazania ostatecznych losów tego kraju konferencji pokojowej. Istotą sprawy bieżącej jest jednak zgoda na warunki rozejmu; jeśli Rosja sowiecka odmówi, wówczas sprzymierzeni uczynią wszystko możliwe, by pomóc Polsce; jeśli natomiast warunki polskie nie będą mogły zostać akceptowane przez koalicję, w takim razie nie użyczy ona żadnej pomocy. Ciekawą uwagę uczynił przytem minister Curzon, zaznaczając, że ostateczny los Wilna spoczywa w ręku sprzymierzonych, jednak o sprawie tej zdecyduje porozumienie Rosji sowieckiej i Litwy, przyczem Polska nie będzie miała nic do powiedzenia.

Następnie obrady zeszły na zagadnienie Galicji Wschodniej, które premjer polski uważał za leżące w zakresie postanowień Rady Najwyższej; na to Lloyd George odpowiedział, że niezupełnie zgadza się to z obecnemi warunkami, gdyż oddziały sowieckie wkroczyły do Galicji i według ostatnich wiadomości [1]), dotarły w pobliże Lwowa, skąd zbyt łatwo nie ustąpią. Dlatego też zaproponował, by linją rozejmową były stanowiska obu stron w chwili zawieszenia broni.

W odpowiedzi na to, premjer Grabski zaznaczył, że właśnie złożył w kancelarji konferencji notę rządu polskiego do sprzymierzonych, w której Polska wyraża swą zgodę na ostateczną decyzję wielkich mocarstw w sprawie terenów kresowych na podstawie wyrazu woli ludności tych krajów; następnie dodał, że — o ile zrozumiał myśl Lloyda George'a — ludność obszarów położonych poza pasem 20 km na wschód od linji z grudnia 1919, miałaby — bez względu na swą wolę — podlegać władzy sowieckiej, co nie byłoby zgodne z duchem traktatów.

Na to Lloyd George odpowiedział w uniesieniu, że jeśli Polacy mogą bronić nietylko swej niepodległości, lecz również praw ludności kresowej, w takim razie nie mają powodu zwracać się do wielkich mocarstw [2]).

Wypowiedziane słowa obudziły u polskiego premjera pewne wątpliwości, dlatego zapytał wprost, na jakie wsparcie mogą liczyć

---

[1]) Dziś można stwierdzić, że były to fałszywe wieści ze sfer Polsce nieżyczliwych.

[2]) Zaznaczone zapatrywanie było brzemienne w dalszym rozwoju praw Polski do wschodniej części Galicji.

Polacy, gdyż jakkolwiek pomoc moralna — w formie wysłania noty do sowietów i użyczenie czasu na wytchnienie — stanowi bardzo wiele, jednak w razie odrzucenia propozycji angielskiej, byłoby pożądane przysłanie oddziałów wojskowych.

Wówczas Lloyd George i Millerand zgodnie stwierdzili, że będzie to rzeczą niemożliwą, zaś premjer angielski wyraźnie ograniczył pomoc do materjału wojennego (w szczególności lotniczego) i oficerów, podkreślając znaczne zasoby ludzkie w Polsce, zdatne do uzupełnień.

Po tej wymianie myśli, przystąpiono do ostatecznej redakcji memorjału, której dokonał p. F. Kerr, zgodnie z wytycznemi o powiększeniu pasa neutralnego między wojskami polskiemi a rosyjskiemi z 20 do 50 km, o wydaniu Wilna w ręce Litwinów i linji rozejmowej w Galicji na stanowiskach, zajmowanych przez oddziały obu stron w chwili zawieszenia broni; następnie, o godzinie 16, wręczono projekt noty premjerowi Grabskiemu i posiedzenie przerwano.

Po naradzie, rozpoczęto dalszy ciąg obrad o godzinie 17.45; premjer polski wyraził gotowość podpisania memorjału z małemi zmianami co do formy wezwania przedstawicieli wschodniej części Galicji na projektowaną konferencję; również premjer Sforza uznał za stosowne oddzielne ujęcie tego zaproszenia. Wówczas Lloyd George dokonał odpowiedniej zmiany, która została przyjęta.

Wreszcie zastanawiano się nad sposobem zakomunikowania odpowiedzi na notę sowietów; po wyjaśnieniu — ze strony premjera Milleranda — stosunku Francji względem Rosji sowieckiej oraz wyświetleniu wytworzonego położenia przez ministra Sforzę, zadecydowano wysłanie depeszy do Cziczerina tylko z podpisem Wielkiej Brytanji.

W ten sposób, powstał układ w Spa z 10 lipca 1920 r., zwany „agreement ministra Grabskiego". Na mocy tego układu, rząd polski zobowiązał się do:

a) rozejmu z Rosją, mającego jako podstawę linję z 8 grudnia 1919, z przedłużeniem na południu według stanowisk zajmowanych przez obie strony oraz z równoczesnem oddaniem na północy Wilna Litwinom;

b) uczestniczenia w konferencji międzynarodowej w Londynie wraz z przedstawicielami Rosji sowieckiej, Finlandji, Litwy i Łotwy, w celu doprowadzenia do pokoju między Rosją a jej europejskimi sąsiadami; ponadto na konferencję mieli być dopuszczeni reprezentanci wschodniej części Galicji;

c) przyjęcia zgóry rozstrzygnięcia Rady Najwyższej w sprawie granicy z Litwą, przyszłości Galicji Wschodniej, w sprawie cieszyńskiej oraz przyszłego traktatu Polski z Gdańskiem.

Na podstawie tych zaręczeń, rząd angielski zobowiązał się do podania tych warunków Rosji sowieckiej, a w razie odmowy z jej strony zawarcia rozejmu — do udzielenia Polsce pomocy (szczególnie w materjale wojennym), w miarę swych zasobów i położenia wewnętrznego.

Stosownie do rozpoczętej gry koncyljacyjnej, Wielka Brytanja wystosowała 11 lipca notę do rządu sowietów, w której zaproponowała — w imię obopólnie poprzednio wyrażonych dążeń pokojowych i przyszłych stosunków handlowych — rozpoczęcie starań o natychmiastowy rozejm między Polską a Rosją sowiecką, na zasadzie linji, ustalonej przez główne mocarstwa z końcem 1919 roku, a to Grodno, Jałówka, Niemirów, Brześć, Dorohusk, Uściług, Kryłów, a stąd na zachód od Rawy Ruskiej i dalej na wschód od Przemyśla ku Karpatom. Na północ od Grodna, miałyby stanąć wojska litewskie wzdłuż linji kolejowej do Wilna i dalej ku Dyneburgowi. Oddziały Rosji sowieckiej, w myśl propozycji angielskiej, powinny były zatrzymać się o 50 km od wskazanej linji, zaś w Galicji Wschodniej obie strony miałyby pozostać na linji, którą będą zajmować w chwili podpisania rozejmu. Następnie nota angielska proponowała konferencję w Londynie na warunkach omówionych poprzednio oraz równoczesne zawieszenie broni między wojskami gen. Wrangla i Rosji sowieckiej na Krymie, z omówieniem przyszłości oddziałów armji południowej na kongresie londyńskim.

Wkońcu rząd angielski informował o zgodzie Polski na rozejm, prosząc o szybką odpowiedź, oraz oświadczał, że dotychczas nie wspomagał Polski w jej działaniach wrogich przeciw Rosji sowieckiej; jednak w razie naruszenia przez sowiety słusznych granic etnograficznych Polski, udzieli jej wraz ze sprzymierzonymi wszelkiej pomocy przeciw napastnikowi.

Fakty z dnia 10 i 11 lipca głęboko wstrząsnęły delegacją polską; wielu jej członków wyrażało wątpliwości co do potrzeby takiego zrzeczenia się samodzielności wzamian za nieokreślone obietnice. Gen. Rozwadowski wyjechał natychmiast do Paryża, wypowiadając kilka cierpkich słów;[1] w atmosferze tej nie wytrzymał i premjer Grabski, mimo, że był tylko wykonawcą

[1]) Relacje ppłk. Sosabowskiego i ppłk. Matkowskiego.

woli Rady Obrony Państwa, odjeżdżając 11 lipca bezpośrednio do Warszawy. Kierownictwo sprawy cieszyńskiej objął Erazm Piltz.

Po podpisaniu protokółu, Polska oczekiwała urzeczywistnienia obietnicy szybkiej pomocy; stan zasobów koalicji był nadzwyczaj nikły. Zapotrzebowania przywiezione z kraju i dodatkowe, przesłane telegraficzne (ostatnie — na 100 tysięcy karabinów zwykłych, 800 karabinów maszynowych i 150 tysięcy kompletów umundurowania), nie mogły być nawet w części zrealizowane; około 12 lipca, myślano o wypożyczeniu chwilowem od państwa sąsiedniego — pewnej ilości broni, amunicji i sprzętu technicznego. Również uzyskanie środków transportowych dla tych materjałów, jak i dla ewakuacji w kraju — nastręczało delegacji polskiej wiele trosk; interwenjowano o wydanie Polsce przez Niemcy należnego taboru kolejowego (około 50 tysięcy wagonów i kilkuset parowozów); próbowano również wypożyczyć pewną ilość wagonów od Rumunji. Pewne ustalenie wysokości pomocy koalicji w materjale wojennym nastąpiło w rozmowie marszałka Focha z gen. Rozwadowskim w dniu 16 lipca.

Odpowiedź rządu sowietów nadeszła do Londynu 17 lipca, zaś do Polski, drogą okólną — 20-go; przedstawiała ona — w tonie wybitnie propagandowym — poglądy sowieckie o następującej treści:

a) rząd angielski nie był dotychczas neutralny w wojnie Rosji z Polską i Estonją, udzielał wydatnej pomocy wojskom Denikina i Kołczaka, stąd też nie może być medjatorem.

b) Propozycję rozejmu z Wranglem rząd sowiecki uważał za naruszenie rokowań angielsko-sowieckich i za dalszy dowód łączności interesów wojennych koalicji, Polski i rosyjskich ruchów kontrrewolucyjnych. Jedyne wyjście z tego położenia rząd sowiecki widział w kapitulacji armji Wrangla.

c) Polska nie dała dotychczas żadnego dowodu dążeń pokojowych, musi więc obecnie wyrazić sama pragnienie pokoju i zgodę na warunki, podane w drodze bezpośrednich rokowań. Interesy mas pracujących Polski i Rosji dadzą się pogodzić, natomiast wkroczenie trzeciego państwa może je tylko powikłać.

d) Obecność na konferencji Estonji i Litwy byłaby zbyteczna, gdyż sowiety zawarły już z niemi pokój, rokowania z Finlandją i Łotwą są bliskie ukończenia, zaś nadrzędna instytucja Ligi Narodów jest Rosji sowieckiej oficjalnie zupełnie nieznana, a ingerencja jej niedopuszczalna.

W nocie tej widoczna jest w sprawie polskiej wyraźna gra na zwłokę, chęć odosobnienia politycznego Polski oraz rozszczepienia jej wewnętrznego w imię rewolucji i braterstwa mas robotniczych Polski, Rosji, Ukrainy i Białorusi; wszystkie te dążenia powtórzyły się w dalszych rokowaniach pokojowych w ciągu lata i jesieni 1920 r.

Dla Wielkiej Brytanji, odpowiedź ta była policzkiem i przekreśleniem dotychczasowej misternej polityki wschodniej; rząd angielski zrezygnował z konferencji w Londynie, zadawalając się rokowaniami handlowemi, zaś sprawa polska potoczyła się odtąd torem samodzielnym. Pomoc koalicji ograniczyła się do sprzętu i amunicji wojennej; wpływ tego zaopatrzenia uwydatnił się dopiero po kryzysie bojowym i moralnym bitwy nad Wisłą.

8. Ocena rozwiązania sprawy granic wschodnich.

Pierwszem pytaniem, narzucającem się przy rozważaniach decyzji z dnia 10 lipca, jest zagadnienie celu. Główny aranżer sceny — premjer angielski Lloyd George, miał przedewszystkiem na oku siłę i rozwój Wielkiej Brytanji przez ugruntowanie jej wpływu na wschodzie Europy; pierwszym potężnym krokiem ku temu miał być kongres w Londynie pod auspicjami Ligi Narodów, a właściwie Anglji. Następny etap tej polityki opierał się zapewne na umowach handlowych z Rosją i krajami ościennemi, których słabość i wyczerpanie upoważniały do przypuszczeń korzystnych dla Albionu.

Podstawą do misternej polityki premjera angielskiego były rozmowy ze specjalnym delegatem Rosji sowieckiej w Londynie p. Krasinem, z których Lloyd George wyprowadził wniosek czysto gospodarczy — obopólnej korzyści nawiązania stosunków handlowych w czasie możliwie najszybszym. Postanowił więc zaryzykować i do przyszłych zysków z wymiany towarów dodać umocnienie polityczne Anglji na wschodzie.

Drugim atutem w działalności Lloyd George'a był wynik czujnego trzymania ręki na pulsie spraw litewsko-sowieckich; jakby na ironję losu, Warszawa zupełnie nie była informowana w sposób rzeczowy o dziejach pertraktacyj pokojowych swych bezpośrednich sąsiadów. Na konferencji w Spa, premjer angielski odkrywał karty nawet nieprzeczuwane przez delegatów polskich. Natomiast mylnie oceniał Lloyd George politykę litewską; nie

była ona bowiem związaną żadną wspólnotą dążeń ze splotem wysiłków sprzymierzonych i stąd też przypuszczenie możności kierowania dalszym rozwojem stosunków sowiecko-litewskich okazało się iluzją.

Jeśli chodzi o główne wytyczne polityki Lloyd George'a w sprawie wschodniej, to trzeba podkreślić ich urzeczywistnienie nominalne: granice w Wileńszczyźnie, wschodniej części Galicji oraz Białorusi zostały zaprojektowane w sposób zgodny z życzeniami premjera brytyjskiego; ponadto wymuszono zgodę polską na wprowadzenie korzystnych dla Anglji zmian w projekcie konwencji polsko-gdańskiej.

Lecz z wszystkich tych sukcesów pozostały tylko strzępy. Lloyd George nie docenił w swych przewidywaniach imponderabiljów rewolucyjnych w ogólności, a szczególnie — Rosji sowieckiej. Wskutek upojenia Moskwy zwycięstwem, zbliżającem ją ku wszechświatowej rewolucji, dokonała się w sferach Kremlu zmiana; poprzednią ustępliwość i chęć oddechu zastąpił zamiar walki o cel ostateczny; jako pozoru, użyto zmiany warunków przez Wielką Brytanję; w ten sposób, do kongresu w Londynie nie doszło, bezpośrednie układy Polski z Rosją przewlekała zachłanność komunistyczna, pośrednictwo Lloyd George'a na rzecz pokoju zostało brutalnie odrzucone, zobowiązania polskie, jako uwarunkowane rozejmem, straciły wszelką wartość,[1]) wystąpił na widownię czynnik siły militarnej, o którym wspominał premjer angielski w dniu 10 lipca, mówiąc o prawie obrony ludności kresowej przez Polskę bez upoważnienia sprzymierzonych; przynależność państwową kresów rozstrzygnęły zwycięstwa nad Wisłą, Bugiem i Niemnem, przy wybitnym współudziale ludności województw wschodnich. Ostateczne zatwierdzenie praw Polski przez państwa sprzymierzone do granic uzyskanych w traktacie ryskim (18. III. 1921) i w obronie Wileńszczyzny — nastąpiło dopiero 15 marca 1923 roku, właśnie w imię uznania wspólnoty interesów centrum Polski i jej kresów.

ŹRÓDŁA.

Oprócz wskazanych w tekście źródeł, wykorzystano dostępne dokumenty z archiwum Min. Spr. Zagr. i z archiwum Wojsk. Biura Hist.

[1]) Wspomniał o tem premjer Grabski w rozmowie z p. Strońskim w dniu 24. X. 1920.

MJR. DYPL. JERZY PAJĄCZKOWSKI-DYDYŃSKI.

PLANY OPERACYJNE MOCARSTW CENTRALNYCH PRZECIW ROSJI.

CZĘŚĆ I.

PRZYGOTOWANIA WOJENNE W LATACH 1879 — 1914.

I okres.

Moltke — Waldersee — Beck.

(1879 — 1891).

Układ o przymierzu Niemiec i Austro-Węgier, zawarty 7 października 1879 r., pogrzebał na zawsze ideę „sojuszu trzech cesarzy". Rosja, która w początkach 1875 r. przeszkodziła napadowi Niemiec na Francję, która paraliżowała ekspansję Austro-Węgier na Bałkanie groźbą „marszu na Konstantynopol przez Wiedeń", która w dobie kongresu berlińskiego parokrotnie na ostrzu miecza ważyła swój stosunek do obu państw centralnych — stawała się wyraźnym ich przeciwnikiem.

Wspólność interesów Niemców i Austro-Węgier, uzasadniona węzłami historycznemi i kulturalnemi, na krótko przerwana walką prusko-austrjacką o hegemonję w Niemczech, spajała mocarstwa te coraz silniej. Monarchja austro-węgierska, kierująca swą ekspansję na Bałkany, potrzebowała oparcia o rozkwitające cesarstwo niemieckie, które ze swej strony niemniej szukało sprzymierzeńca. Zabezpieczenie potęgi nowych Niemiec wymagało równoczesnego zabezpieczenia bytu Austro-Węgier i odwrotnie.

Przymierze niemiecko-austrjackie zostało zawarte jako bezterminowy sojusz odporny zwrócony przeciw Rosji.

Oba mocarstwa centralne zobowiązały się do wzajemnej pomocy, jeśliby które z nich zostało przez Rosję zaczepione lub

jeżeliby Rosja udzieliła pomocy innemu mocarstwu atakującemu Niemcy lub Austro-Węgry. Ponadto sprzymierzeni gwarantowali sobie przyjazną neutralność we własnych przedsięwzięciach wojennych.

Jeszcze na kilka miesięcy przedtem dojrzał nowy niemiecki plan operacyjny.

Marszałek Moltke, liczący się już w 1871 roku pod Paryżem z możliwością aljansu rosyjsko-francuskiego, przytem gorący rzecznik sojuszu Niemiec z Austrją, powziął teraz zamiar, zasadniczo odmienny od planów z lat poprzednich, że na wypadek równoczesnej wojny z Rosją i Francją, armje niemieckie działać będą zaczepnie przeciw Rosji, zaś obronnie przeciw Francji.

Decyzję tę szef Sztabu Generalnego uzasadnił w memorjale z kwietnia 1879 r. Nadmienia w nim, że wojsko francuskie uległo korzystnej reorganizacji, że na granicy Francji utworzono łańcuch twierdz, a Paryż otoczono zupełnie nowym systemem umocnień. Jeśli przytem uwzględni się stwierdzony w wojnie 1870/71 r. zapał patrjotyczny i poświęcenie żołnierza francuskiego, to nie można już nadal liczyć na szybkie rozstrzygnięcie wojny na tym froncie. Natomiast potężna przeszkoda naturalna, jaką przedstawia Ren, wzmocniony szeregiem warownych przedmości, stwarza warunki korzystne dla obrony dość słabemi środkami. Jeśli Niemcy będą zmuszone do prowadzenia wojny na dwa fronty, oddalone od siebie o 150 mil, to znaczne siły, niepotrzebne do obrony na zachodzie, mogłyby zebrać się na wschodzie Niemiec i działać zaczepnie przeciw Rosjanom.

Ten sposób rozwiązania problemu wojny na dwa fronty wydał się Moltkemu wskazany tem bardziej, że wschodnia granica niemiecka, mająca podobieństwo do głębokiego łuku, zwróconego ku zachodowi, długości około 1000 km, przytem pozbawiona w większości swego biegu przeszkód naturalnych, nasuwała samem swem ukształtowaniem konieczność ofensywy, jako jedynej formy działań, mogącej zabezpieczyć terytorjum Niemiec przed inwazją Rosjan. Przytem chodziło najbardziej o zabezpieczenie Prus Wschodnich, narażonych samem swem położeniem geograficznem na otoczenie, a będących przedmiotem niezmiernie trudnym do obrony słabemi siłami.

Ku granicy prowadziły podówczas z głębi Niemiec tylko cztery jednotorowe linje kolejowe, dające możność zebrania sił w czterech oddalonych od siebie grupach na przestrzeni od Ełku (Lyck) po Katowice.

Chcąc przeciwstawić odpowiednią siłę armji rosyjskiej, koncentrującej się wokoło Warszawy, a zagrażającej Berlinowi, należało zaniechać rozproszenia wojsk niemieckich, natomiast przygotować takie ich początkowe ugrupowanie, które dałoby możność dośrodkowego zebrania sił do bitwy na terytorjum nieprzyjacielskiem. Tak jak w kampanji 1866 r. należałoby osiągnąć połączenie sił przez marsz ku nieprzyjacielowi i na jego terytorjum. Dlatego nawet kilkudniowe wyprzedzenie nieprzyjaciela w terminie pogotowia do działań, miałoby bardzo duże znaczenie.

Koleje rosyjskie, rozbudowane jeszcze nader słabo, zbiegały się w Warszawie i nasuwały konieczność zebrania głównych sił rosyjskich w tym rejonie. Drugiem ogniskiem koncentracji sił rosyjskich mogło być prawdopodobnie Kowno.

Siły rosyjskie rozmieszczone w garnizonach Królestwa Polskiego, a w szczególności te, które wchodziły w rachubę przeciw Niemcom, obliczał Moltke na około 200.000 ludzi i 500 dział[1]). Wojska te nie mogły być gotowe do działań przed 21 dniem mobilizacji rosyjskiej, lecz w 8 dni później mogły wzrosnąć do siły 340.000 ludzi. Ich dalszy wzrost zależał głównie od stanowiska, jakie w konflikcie niemiecko-rosyjskim zajęłaby Austrja. Osiągnięcie czynnego wystąpienia Austrji po stronie Niemiec, musiałoby być szczególną troską dyplomacji niemieckiej, gdyż z samą Rosją zdołaliby się Niemcy uporać bez pomocy sprzymierzeńców, ale w razie wojny na dwa fronty mogłyby powstać poważne komplikacje. Należało jednak oczekiwać, że Austro-Węgry, nawet jako neutralne, postawią swe wojsko na stopę wojenną, by móc zabrać głos w rozstrzygającym momencie wojny, a ta okoliczność zmusi Rosjan do pozostawienia nad granicą austrjacką silnej armji obserwacyjnej.

Podział sił, jaki przyjął Moltke na podstawie powyższego rozumowania, był obliczony według hipotezy, że Francuzi osiągną pogotowie operacyjne nieco wcześniej od Niemców, Rosjanie zaś będą mobilizować się powolnie i z dużem opóźnieniem w stosunku do nich.

Dlatego, z ogólnej ilości 18 korpusów niemieckich (po dwie dywizje piechoty) [2]), Moltke wydzielił najpierw te siły, które miały

---

[1]) W obszarze Kowna — 37.000 ludzi. Grodna — 18.000. Warszawy — 51.000. Radomia — 67.000. Płocka — 25.000.

[2]) Ówczesne okręgi korpusów niemieckich: I — Królewiec. II — Szczecin. III — Berlin. IV — Magdeburg. V — Poznań. VI — Wrocław. VII — Münster. VIII — Koblencja. IX — Altona. X — Hanower. XI — Kassel. XII (saski) — Drezno. XIII (wirtemberski) — Stuttgart. XIV — Karlsruhe. XV — Strassburg. I B (bawarski) — Monachjum. II B — Norymberga. Jako 18-ty. korpus gwardji.

stawiać opór Francuzom nad Renem. Były to przeszło 4 korpusy (XIV, XV, VIII i XIII wraz z 25 dywizją piechoty, razem 9 dywizyj piechoty) oraz silne załogi twierdz: Metz i Strassburg.

Dla frontu wschodniego pozostawała zatem masa około 14 korpusów [1]) z podziałem na 4 armje, a mianowicie:

1 armja (I, IX i VII korpus)	— około	100.000 ludzi
2 armja (II, III i X korpus)	— „	100.000 „
3 armja (V, IV, II bawarski i I baw. korpus)	— „	120.000 „
4 armja (VI, XII, XI korpus i korpus gwardji)	— „	130.000 „

Siły te mogły być gotowe do 20 — 23 dnia mobilizacji. Stopniowo mogły dołączyć do nich mobilizowane poźniej dywizje rezerwowe. Ówczesna sieć kolejowa nie pozwalała na bardziej zwarte ugrupowanie koncentracyjne armij, stąd plan ten przewidywał zebranie się [2]):

1 armji w obszarze Rastemborka (Rastenburg),
2 „ „ Działdowa,
3 „ „ Torunia,
4 „ „ Gniezna.

Według najprawdopodobniejszej hipotezy o zachowaniu się nieprzyjaciela, należało oczekiwać, że siły garnizonów: Warszawa, Płock, Grodno i Radom, zbierać się będą wokoło Warszawy.

Aby stanąć głównemi siłami pod Warszawą na prawym brzegu Wisły, 2 i 3 armja niemiecka (około 200.000 ludzi) miałyby posunąć się na Płock, stąd zaś ku Warszawie; jednocześnie 4 armja maszerowałaby lewym brzegiem Wisły. Stosownie do wiadomości o nieprzyjacielu, można zresztą było przerzucić 4 armję przez Toruń do 2 i 3 armji lub nawet do 1 armji.

1 armja miałaby osłonić ruch armij 2 i 3 od wschodu, a zarazem przeszkodzić wtargnięciu Rosjan do Prus Wschodnich od strony Kowna i Grodna [3]). Było jednak mało prawdopodobne, by nawet połączone grupy wojsk z Kowna i Grodna (razem około 55.000 ludzi) mogły ważyć się na działania zaczepne przeciw 1 armji niemieckiej. Raczej wyczekałyby one jeszcze dalsze

---

[1]) Korpusy XVI i XVII miały być sformowane dopiero na wypadek mobilizacji z terminem pogotowia około 30 dnia mobilizacji. Powstały one w organizacji pokojowej w 1890 r., pierwszy w Metzu, drugi w Gdańsku.

[2]) Patrz szkic Nr. 1.

[3]) Dołączenie wojsk rosyjskich z Grodna do grupy kowieńskiej osłabiłoby siły Rosjan pod Warszawą o 18.000 ludzi.

8 dni, przez co osiągnęłyby stan liczebny, odpowiadający sile niemieckiej 1 armji.

Jeśli niemiecka 1 armja ugrupuje się w obszarze Rastemborka, mając prawą flankę osłoniętą łańcuchem jezior, na tyłach swych linję kolejową i połączenia z innemi armjami, to może opuścić szosę wiodącą do Królewca. Rosjanie nie mogą posunąć się w kierunku tej twierdzy bez uprzedniego zaatakowania 1 armji na jej korzystnej pozycji.

Szczególną uwagę należałoby poświęcić osłonie granicy w pierwszej fazie mobilizacji, wobec załogującej blisko, w Królestwie Polskiem, i stale gotowej do użycia kawalerji rosyjskiej, która mogłaby zagrozić mobilizacji, a w szczególności poborowi koni, lub przerwać koleje, zwłaszcza linję Toruń — Wystruć (Insterburg).

Tę osłonę objęłyby korpusy I, II, V i VI [1]) oddziałami piechoty, co musiałoby być zawczasu przygotowane. Terenowi Śląska zapewniała bezpieczeństwo głównie bagnista dolina Prosny; potrzebne byłyby zarządzenia dla wschodniej części Prus Wschodnich, szczególnie celem ewakuacji zapasów koni.

Plan z r. 1879 nie przewidywał dalszych działań zaczepnych przeciw Rosjanom po ewentualnem zwycięstwie nad siłami załogującemi w Królestwie Polskiem. Moltke pisze: „Nie mielibyśmy korzyści w prowadzeniu pościgu w głąb terytorjum rosyjskiego". Być może, że myślał o dalszem szachowaniu Rosjan powstaniem polskiem, zorganizowanem i uzbrojonem przez Niemców. Wspomina o tem na innem miejscu, dodając charakterystyczną uwagę: „o ile pozwoliłby na to wzgląd na Austrję". W każdym razie, nie zamierzał kontynuować ofensywy na wschodzie, lecz po odtransportowaniu głównych sił nad Ren — uderzyć zkolei na Francję.

W pół roku później, w tych właśnie dniach, gdy podpisywano przymierze Niemiec i Austro-Węgier, Moltke podkreśla w piśmie do cesarza Wilhelma I, znaczenie tego sojuszu, przysparzającego Niemcom pomoc zbrojną około 600.000 ludzi. „Wojna z Rosją zagraża bezpośrednio najżywotniejszym interesom monarchji austrjackiej, zmusza ją do najintensywniejszego wysiłku, którego korzystny dla nas wynik da się odczuć zaraz na początku wojny". Liczy, że Austro-Węgry odciążą niemiecki front wscho-

---

[1]) I — Królewiec, II — Szczecin (nie istniał podówczas jeszcze XVII k. — Gdańsk, ani XX — Olsztyn), V — Poznań i VI — Wrocław.

dni przynajmniej o połowę sił przeciwnika, co wobec braku obronnej pozycji na wschodniej granicy Niemiec, jest bardzo wartościową gwarancją na przyszłość. „Zdaje mi się, że jeśli Niemcy i Austrja przyrzekną sobie wzajemną pomoc w pewnym konkretnie określonym wypadku, to w równej mierze będą czuć się związane wzajemnym interesem i żadne z tych państw nie będzie miało prawa do wysnuwania z tej konwencji innych pretensyj". Była to aluzja do zapatrywań cesarza Wilhelma I, dążącego do uzyskania zbrojnej pomocy Austro-Węgier również przeciw samej Francji. Moltke ostrzega jednak wówczas przed tą kampanją, nadmieniając, że zbyt drogo okupiono w 1866 r. zniweczenie wpływów austrjackich w Rzeszy Niemieckiej, by narażać naczelne stanowisko Prus w Niemczech kosztem zbędnej pomocy austrjackiej w wojnie na zachodzie. „Nie należy powoływać Austrji nawet do obrony Renu".

Gdy współdziałanie Austrji w wojnie Niemiec z Rosją jest już zapewnione, bo oparte na świeżym sojuszu, rozważania strategiczne Moltkego krystalizują się i znajdują swój wyraz w następnym memorjale ze stycznia 1880 r., p. t. „Zebranie sił niemieckich do wojny z Rosją i Francją".

Moltke wyklucza zgóry możliwość, by Rosja wypowiedziała wojnę samym Niemcom. Tylko bowiem Austrja przeciwstawia się rosyjskim interesom na wschodzie Europy i dążeniom panslawistycznym. Dlatego też prawdopodobne jest, że główne uderzenie Rosjan pójdzie przeciw Austrji, zaś uboczne przeciw Niemcom. Z tytułu obowiązków sprzymierzeńca i we własnym interesie, a zwłaszcza z uwagi na to, że sieć kolei rosyjskich sprzyja skoncentrowaniu głównych sił rosyjskich raczej przed granicami Niemiec, niż Austrji, należy do działań przeciw Rosjanom zebrać wystarczająco duże siły i działać zaczepnie. „Tylko w ofensywie wojska Niemiec i Austrji mogą podać sobie ręce".

Wojna z Rosją, zagrażająca bytowi Austro-Węgier, zmusi je do wystawienia ich pełnej siły zbrojnej. Po odjęciu tych wojsk, które musiałyby pozostać jako osłona przeciwko Włochom i w niedawno okupowanej Bośni i Hercegowinie, siły austro-węgierskie, w Galicji wyniosłyby do 600.000 ludzi. Mogłyby zebrać się koło Krakowa i Lwowa do 24 dnia mobilizacji [1]).

[1]) W obszarze Krakowa 285.000 ludzi, w obszarze Lwowa 305.000 ludzi, razem 590.000 ludzi.

Nie było jeszcze podówczas żadnych wiążących obietnic co do użycia sił austro-węgierskich w wypadku wojny Niemiec z Rosją. Moltke zaleca, by wykorzystać dużą, początkowo potrójną potem podwójną przewagę liczebną Austrjaków nad Rosjanami do natychmiastowej ofensywy na Wołyń. W dwóch przemarszach, z Brodów do Dubna, mogliby osiągnąć południową rosyjską linję kolejową Berdyczów — Kowel i poważnie utrudnić przybycie wojsk nieprzyjacielskich z głębi kraju. Moltke nie wierzy jednak, by austro-węgierskie dowództwo zdolne było do tak śmiałej inicjatywy. „Taki sposób prowadzenia działań nie leży w charakterze strategji austrjackiego Sztabu Generalnego". Dopuszcza raczej możliwość bardziej ostrożnych kroków wojennych ze strony sprzymierzeńca. Może właśnie ograniczy się on do obrony linji Karpat i pozwoli na stopniowy wzrost przewagi Rosjan.

Tak czy inaczej, Niemcy muszą wystąpić przeciw Rosji dużemi siłami. Inaczej popadliby na wschodnim teatrze wojny w stosunek zależności od decyzji Austrji.

Na froncie wschodnim należy zatem nacierać. Armje rozstawione na łuku Kępno — Toruń — Działdowo — Ełk (Lyck), wynoszącym 70 mil [1]), należy połączyć, jak w 1866 r., przez niezwłoczną ofensywę.

Ze względu jednak na wcześniejsze pogotowie operacyjne Francuzów, należy ograniczyć siły przeciw Rosji, jak tylko to będzie możliwe. Moltke dochodzi zatem do koncepcji, że połowę korpusów niemieckich należy pozostawić przeciw Francji, a druga połowa wystarczy przeciw Rosji [2]).

Stąd taki projekt ordre de bataille armij wschodnich [3]):

1 armja — początkowo lokalna obrona Prus — I i III korpus plus 2. dyw. kaw., plus 3. dyw. rez., obszar Gąbin (Gumbinnen) — Ełk (Lyck).

2 armja — II, IX i IV korpus, korpus gwardji plus dyw. kaw. gw. plus 1 i 3 dyw. kaw., plus dyw. rez. gw. i 4 dyw. rez., obszar Szczytno — Toruń.

[1]) Mila pruska = 7,5 km. 70 mil = 525 km.

[2]) O. de B. armij niemieckich, przeznaczonych na front zachodni:
1 A. — VII. VIII. XI K. — 5 i 6 D. K. — 11 D. Rez. — XVII K. (później).
2 A. — I B., II B., IV. XV K. — D. K. baw. — 1 i 2 D. R. baw.
3 A. — XIII. XIV K. — 7 D. K. — 14 D. R.
Razem: 294.000 piechoty. 27.000 kawalerji (321.000 ludzi) i 1065 dział.

[3]) Patrz szkic Nr. 2.

3 armja — V, VI i VII korpus plus 4 i 12 dyw. kaw., plus 6 i 12 dyw) rez., obszar Toruń — Inowrocław.

Razem 315.000 piechoty, 35.700 kawalerji (360.000 ludzi. i 1122 dział.

Wszystkie korpusy gotowe do 13 dnia mobilizacji.

Kwestję posunięcia się lewym czy prawym brzegiem Wisły rozstrzyga Moltke następująco: jakkolwiek marsz lewym brzegiem Wisły osłania kierunek na Berlin i pośrednio na Śląsk, to jednak nawet przy biernej postawie wojsk austrjackich, Rosjanie nie mogą ważyć się na działanie zaczepne w kierunku Odry, między 1 armją niemiecką, a armjami austrjackiemi, gdyż wystawiliby na niebezpieczeństwo swe połączenia z wnętrzem kraju. Odpada zatem potrzeba bezpośredniego zagrodzenia kierunku na zachód; natomiast posunięcie się wszystkich 3-ch armij terenem położonym na wschód i północ od Wisły, daje szybsze nawiązanie łączności pomiędzy armjami, a w dalszem działaniu prowadzi do obejścia obronnej pozycji rosyjskiej Modlin — Warszawa — Dęblin od północy i zagrożenia głównej linji kolejowej Petersburg — Warszawa. Ruch ten zmusi nieprzyjaciela do wyjścia z umocnionej pozycji w otwarte pole i stoczenia bitwy w niedogodnych warunkach. Przeciwnie, armje niemieckie, nawet zwrócone frontem na południe, mogą być spokojne o swe komunikacje w Działdowie. W dalszym zaś ciągu może uda się czerpać zaopatrzenie w Ełku (Lyck).

Połączenie się armij niemieckich musi jednak nastąpić w ten sposób, iż stojąca najdalej na południe od Torunia 3 armja rozpocznie marsz najwcześniej, najpierw lewym brzegiem Wisły, nieco później ruszy 2 armja prawym brzegiem rzeki. 3 armja przejdzie potem przez Wisłę pod Włocławkiem lub Płockiem na brzeg północny, ewentualnie po mostach wojennych. Już 16 dnia mobilizacji mógłby II korpus (z 2 armji) osiągnąć Włocławek, jednocześnie nadszedłby tam południowym brzegiem rzeki V korpus (z 3 armji). Stojąca tam brygada strzelców rosyjskich bądź nie zdoła wzbronić przejścia V korpusowi przez Wisłę, bądź zostanie wcześniej odwołana ku Warszawie. 18 dnia mobilizacji, nadejdą pod Włocławek korpusy VI i XII. 2 armja może do 20 dnia mobilizacji osiągnąć linję Bielsk — Płock, za nią ztyłu dołączy 3 armja. Płock, broniony przez części jednej dywizji piechoty rosyjskiej zostanie wzięty z północy.

W toku działań okaże się zatem, czy 3 armja przejdzie Wisłę pod Włocławkiem, czy pod Płockiem. Możliwe, że na linji

Bielsk — Płock wypadnie zaczekać na później mobilizujący się XVI korpus i ściągnąć bliżej głównych sił IX korpus (lewoskrzydłowy korpus 2 armji). Należy liczyć, że 6 dywizyj kawalerji niemieckiej da — mimo kawaleryjskiej przewagi nieprzyjaciela — potrzebne wyniki rozpoznania strategicznego.

Co do Rosjan, to nie jest prawdopodobne, by przed 20 dniem mobilizacji mogli się przeciwstawić większemi siłami. Muszą zebrać swe siły w dwóch obszarach:

Wilno — Kowno — około 101.000 ludzi,
Warszawa — około 111.000 ludzi. [1])

Obydwa te obszary połączone jedną linją kolejową (podówczas jednotorową), oddalone są o 40 mil (300 km). Nawet jeśliby połączenie się tych dwóch zgrupowań miało nastąpić na pół drogi, to nie dałoby się uskutecznić prędzej, jak za 8 dni. Rosjanie opóźniliby o tyle swe natarcie i odsłoniliby Warszawę; nie jest to zatem prawdopodobne. Raczej posuną się oni dwiema armjami, ale wpierw poczekają w rejonach koncentracji na dalsze rzuty, które do 24 dnia mobilizacji wzmocnią każde ze wspomnianych zgrupowań do siły 180.000 ludzi.

Zadaniem armji Kowna może być tylko wtargnięcie do Prus Wschodnich. Po zebraniu wszystkich sił, osiągnie ona około 30 dnia mobilizacji granicę tej prowincji, a nad rzeką Węgorapą (Angerapp) natknie się na niemiecką 1 armję. Jeśli nawet rosyjska armja Kowna złamie pierwszy opór Niemców, to jednak dopiero nad rzeką Łyną (Alle), wyjdzie na równą wysokość z Warszawą. Wtedy musi wydzielić część sił pod Królewiec; spowoduje to około 40 dnia mobilizacji równowagę sił. Wprawdzie niedługo potem nadejdzie ostatni rzut północnej armji rosyjskiej (70.000 ludzi), ale nawet pomimo tego wzmocnienia, armja Kowna znajdzie się w złem położeniu, gdy tymczasem około 7 korpusów niemieckich posunie się z południa ku południowej flance tej armji. Armja Kowna będzie podówczas narażona tem bardziej, im dalej posunie się na zachód ku dolnej Wiśle.

Warszawska armja rosyjska, jeśli będzie działać zaczepnie, zwróci się bądź ku Poznaniowi, bądź w kierunku Górnego Śląska. Nie należy jej w tem przeszkadzać. Musi ona wydzielić część sił pod Toruń, tak, że niedostatecznie silna dotrze około 40 dnia

[1]) Jednocześnie przeciw Austrji 103.000 ludzi w obszarze Kowel—Płoskirów.

mobilizacji pod Poznań, podczas gdy wojska niemieckie znacznie wcześniej osiągną Warszawę.

Jeśli marsz 3 armji niemieckiej, posuwającej się południowym brzegiem Wisły, spowoduje nieprzyjaciela do skierowania ku niej części swych sił, to powstaną też korzystne dla Niemców warunki operacyjne.

Raczej jednak należy oczekiwać, że warszawska armja rosyjska zechce połączyć się z armją Kowna w obszarze położonym na północ od Wisły. Musi zatem wyjść ze swej umocnionej pozycji nad Narwią i stoczyć z Niemcami wielki bój spotkaniowy między Wkrą a Narwią, przyczem najwyżej 216.000 Rosjan natknie się na 300.000 Niemców.

Pozostaje jeszcze hipoteza, że rosyjska armja warszawska, oparta o umocnienia Warszawy i twierdz nad Narwią, zachowa się obronnie, oczekując posiłków z głębi kraju. W tym wypadku, do 40 dnia mobilizacji osiągnie ona siłę 267.000 ludzi, a dopiero 60 dnia mobilizacji około 400.000 ludzi. Wtedy jednak Niemcy, połączeni już 24 dnia mobilizacji np. w rejonie Ciechanowa, mają swobodę działania na linji wewnętrznej i mogą dowolnie rzucić się na jedno czy drugie zbiorowisko sił nieprzyjaciela. Armja Kowna, nawet wzmocniona o 100.000 ludzi, zwiąże się najprawdopodobniej bardzo intensywnie działaniem w Prusach Wschodnich i nie będzie mogła wspomóc armji walczącej nad Narwią. Z drugiej strony, słaba jeszcze armja warszawska, nie będzie w stanie sprowokować Niemców do stoczenia bitwy, mającej powstrzymać ich od skierowania się większemi siłami na północ.

Prawdopodobnie najkorzystniejsze dla Niemców byłoby zastosowanie tego właśnie manewru, gdyż wszystkie prawie siły niemieckie, z wyjątkiem wydzielonego korpusu obserwacyjnego, postawionego naprzeciw Modlina, zwróciłoby się przeciw jednemu nieprzyjacielowi, po którego pobiciu mogłyby się przegrupować do działań zaczepnych przeciw drugiemu na południu.

Przeciw Austrjakom, mogą Rosjanie, według tych samych obliczeń niemieckiego Sztabu Generalnego, zebrać:

— do 16 dnia mobilizacji, w obszarze Kowel — Płoskirów — 103.000 ludzi,

— do 24 dnia mobilizacji, w tym samym obszarze — 286.000 ludzi.

W ten sposób, siły austrjacko - węgierskie w Galicji, liczące:

— 16 dnia mobilizacji — 393.000 ludzi,
— 24 „ „ — 590.000 ludzi,

są początkowo trzykrotnie, potem zaś dwukrotnie silniejsze od koncentrujących się naprzeciw nich Rosjan. Stopniowo jednak przewaga Austrjaków maleje, bo 36 dnia mobilizacji siła Rosjan na froncie galicyjskim dojdzie do ilości około 450.000 ludzi, a 60-go dnia — trzeba liczyć na ukazanie się rezerwowej armji nieprzyjaciela, która rozdzielona na trzy zgrupowania:

Dźwińsk — około 87.000 ludzi (przeciw Niemcom),

Brześć Litewski — około 104.000 ludzi (przeciw Austrjakom lub Niemcom),

Kijów — około 70.000 ludzi (przeciw Austrjakom), może przeważyć szanse powodzenia na stronę rosyjską tem bardziej, że liczebność Rosjan będzie stale wzrastała. Przybędą bowiem dalsze dywizje rezerwowe, piąte bataljony, zluzowane w głębi kraju przez „opołczeńje" i formacje kozackie oraz ewentualnie korpusy kaukaskie.

Już na wstępie do wspomnianego memorjału ze stycznia 1880 r. Moltke zaznaczył, jak doniosłe dla sprzymierzeńców byłyby korzyści, spowodowane szybkiem, zdecydowanem działaniem Austrjaków, nie czekających na wzrost sił u Rosjan, lecz nacierających zaraz na wstępie do działań wojennych.

Wymiana myśli pomiędzy sztabami Niemiec i Austro-Węgier na temat wspólnego działania sił zbrojnych obu państw przeciw Rosji rozpoczęła się w roku 1882. Inicjatywę do wszczęcia tego porozumienia dał ówczesny generał-kwatermistrz i późniejszy szef niemieckiego Sztabu Generalnego generał Waldersee. W swych wspomnieniach[1]) zaznacza on, że do tej pory nie uczyniono niczego dla uzgodnienia planów wspólnych działań przeciw Rosji. Staraniom generała Waldersee powiodło się przekonać niechętnego Austrji kanclerza Rzeszy ks. Bismarcka, który wyraził ostatecznie zgodę na porozumienie się ze Sztabem Generalnym Austro-Węgier, pod warunkiem zachowania ścisłej tajności i niewiązania się żadnemi przyrzeczeniami. Żądał ograniczenia się do wymiany myśli. Waldersee nadmienia dalej, że chodziło wówczas głównie o stwierdzenie, czy koncentracja armij austrjackich przewidziana jest na północ, czy na południe od Karpat,

[1]) Patrz artykuł w „Deutsche Revue", czerwiec 1921. „Aus den Erinnerungen des Gen. Feldm. v. Waldersee".

przyczem niemiecki Sztab Generalny z dużem zadowoleniem przyjął do wiadomości, że zamierzona jest ta pierwsza ewentualność.

Na czele sił zbrojnych Austro-Węgier stał podówczas marszałek arcyks. Albrecht, przy którym czynności szefa Sztabu Generalnego sprawował generał broni Beck. Spotkanie z nimi generała Waldersee i wymiana myśli odbyły się w sposób możliwie dyskretny w lecie 1882 r. w Camenz i Ischl. Wyznaczenie Waldersee'go do tych układów znajduje wytłumaczenie w tem, że wyjazd w tej misji samego marszałka Moltkego wywołałby zbyt wielkie wrażenie w dyplomacji europejskiej. Spotkanie to osiągnęło zamierzony cel. Z jednej strony, Waldersee odniósł wrażenie, że „Beck wydaje się być bardzo rozsądnym i spokojnym człowiekiem i wierzę, że nasze spotkanie przyniesie wielkie korzyści"; z drugiej, arcyks. Albrecht raportował cesarzowi Franciszkowi Józefowi: „Z wielkiem zadowoleniem stwierdzam, że nawet bez uprzedniej wymiany poglądów między Wiedniem a Berlinem, marszałek Moltke i generał hr. Waldersee wyrazili dokładnie te same zapatrywania co do ewentualnych wspólnych operacyj przeciw Rosji, które panowały u nas od szeregu lat"[1]).

Z tych też czasów pochodzi akt z wiedeńskiego archiwum wojennego, dotyczący układów obydwóch sztabów generalnych. Jest to elaborat generała Becka p. t. „Exposé o położeniu wojskowem w wojnie Austro-Węgier i Niemiec z Rosją, jako podstawa do ewentualnych układów z królewsko-pruskim Sztabem Generalnym". Myśl przewodnia wspomnianego exposé wyrażała się w tem, iż równoczesna wojna Niemiec i Austrji z Rosją i Francją wymaga zwrócenia się głównemi siłami obydwóch sprzymierzonych mocarstw odrazu przeciw Rosji.

Siły Rosji, jakie zdaniem generała Becka zwrócą się przeciw Niemcom, austro-węgierski Sztab Generalny obliczał na 40 dywizyj piechoty i 18 dywizyj kawalerji. Wymagałoby to ze strony Niemiec przeznaczenia do działań przeciw Rosjanom również około 40 dywizyj piechoty i 9 dywizyj kawalerji[2]). Austro-Węgry,

---

[1]) Jeszcze w r. 1854—55. podczas przesilenia politycznego między Austrją a Rosją, marsz. bar. Hess powziął zamiar ofensywy przeciw Rosji, wychodzącej z Galicji w kierunku północnym.

[2]) Wobec tego, z ogólnej ówczesnej ilości 55 dyw. piech. i 12 dyw. kaw. niemieckich, tylko 15 dyw. piech. i 3 dyw. kaw. pozostałyby nad granicą francuską, jeśliby Francja zachowała się początkowo neutralnie.

z ogólnej liczby 39 dywizyj piechoty, przeznaczały 32 przeciw Rosji, resztę musiano zatrzymać na południowym wschodzie i południu monarchji do czasu wyjaśnienia się położenia.

Koncentrację sił sprzymierzonych wyobrażał sobie generał Beck następująco:

— siły Austro Węgier utworzą główne, centralne zgrupowanie nad Sanem; dwa mniejsze zgrupowania na skrzydłach w obszarze Lwowa i Krakowa[1]);

— siły Niemiec: główna masa między Wisłą a Niemnem posunie się w kierunku rzeki Narew; zgrupowanie pomocnicze, zebrane w obszarze Poznań — Toruń, posunie się lewym brzegiem Wisły ku Warszawie. Zebranie się sił rosyjskich przewidywał gen. Beck w trzech obszarach:

— zgrupowanie centralne w obszarze Warszawa — Białystok — Dęblin,

— zgrupowanie prawego skrzydła pod Wilnem,

— zgrupowanie lewego skrzydła na Podolu (Radziwiłłów — Płoskirów).

Operacja rosyjska, uważana przez generała Becka za najbardziej prawdopodobną, polegałaby na połączeniu się zgrupowania centralnego z północnem do uderzenia na Niemców.

Sprzymierzone armje Niemiec i Austrji powinny dążyć do rychłego działania zaczepnego, mającego charakter wielkiego podwójnego oskrzydlenia strategicznego, zakończonego połączeniem się sprzymierzeńców w obszarze pomiędzy Wisłą, a Bugiem.

Po dokonaniu zajęcia Królestwa Polskiego, nastąpiłoby przegrupowanie sił w ten sposób, iż dalsze operacje przeciw Rosji prowadziłyby tylko armje austro-węgierskie wspólnie z drobną częścią wojsk niemieckich, których główne siły, odtransportowane nad Ren, przeszłyby zkolei do działań zaczepnych przeciw Francji. Silna pozycja obronna oparta o Ren pozwoliłaby głównym siłom niemieckim przybyć zawsze jeszcze na czas.

Dalsze działania zaczepne przeciw Rosji przewidywano tylko po ogólną linję Niemen — Brześć Litewski i kolej Łuck — Berdyczów, na którym to froncie miało nastąpić zatrzymanie się. Dalsze posuwanie się w głąb terytorjum Rosji, ze względu na rozległe przestrzenie i ostry klimat, nie było zamierzone.

---

[1]) Patrz szkic Nr. 2. W tym czasie przez Karpaty nie prowadziły jeszcze koleje. Jedynem połączeniem kolejowem Galicji z terytorjum Austro-Węgier była ko e Wiedeń — Kraków — Lwów — Czerniowce.

Na jak kruchych jeszcze podstawach opierało się w tych latach przymierze niemiecko-austrjackie, można wnioskować z licznych notatek, zawartych w pamiętnikach gen. Waldersee.

Dwukrotnie ważyła się podówczas na ostrzu miecza wojna Niemiec i Austro-Węgier z Rosją: raz w zimie z r. 1886 na 1887, powtórnie znów w zimie z r. 1887 na 1888. Znamienne dane zawiera raport niemieckiego attaché wojskowego w Wiedniu ze stycznia 1888 r.[1] Podaje on, że w Wiedniu odczuwają konieczność sprecyzowania w układzie o przymierzu, w jakich warunkach casus foederis i wystąpienie zaczepne jednego ze sprzymierzeńców dadzą się pogodzić[2]. Cesarz austrjacki wyraził się do przedstawiciela wojska niemieckiego: „Nasze obydwa sztaby generalne pracują w dużej zgodzie i nader pilnie; jest to w tej chwili prawdziwą pociechą, gdyż zresztą traktuje się nas w Berlinie źle, bardzo źle[3]. Jest wprost konieczne, byśmy wiedzieli, kiedy i w których wypadkach możemy liczyć na waszą pomoc, inaczej brak nam podstawy do przygotowawczych prac sztabu; narazie pozostaje wszystko tak, jak gdyby wasza pomoc była pewna". I dalej: „Powinniście w Berlinie zrozumieć, że polityczna defensywa, a zbrojna ofensywa, to nie są przeciwieństwa. Tem zaufaniem można było mnie chyba darzyć, że nie nadużyłbym przymierza z Niemcami". O współpracy sztabów wyraził się cesarz jeszcze raz ze szczególnem uznaniem.

Mieszanie się Bismarcka w sprawy dotyczące planów operacyjnych powodowało bardzo wiele tarć i komplikacyj. Bowiem kanclerz, zwolennik przyjaznej polityki wobec Rosji, stał uparcie na stanowisku, że nie należy zachęcać Austrji do kroków zaczepnych przeciw Rosji, a raczej li tylko do podwyższenia wydatków na zbrojenia i przygotowania silnej obrony. Stał twardo przy czystym casus foederis, będąc zdania, że Niemcy nie powinny poprzeć zbrojnie Austro-Węgier w wojnie zaczepnej z Rosją, gdyby nawet sfery wojskowe uważały, że w danej chwili warunki prowadzenia tej wojny przedstawiają się korzystniej, niż później.

Waldersee nadmienia, że w styczniu 1888 r. zwrócił się kanclerz przez księcia Reuss, ambasadora Niemiec w Wiedniu, do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Kálnoky, proponując wprost, by na wypadek wojny, koncentracja armij

[1]) Waldersee „Denkwürdigkeiten". t. I. str. 345 — 55. przypis 4.
[2]) Przymierze państw centralnych było przymierzem obronnem.
[3]) Aluzja do nieprzyjaznej dworowi wiedeńskiemu polityki Bismarcka.

austro-węgierskich odbyła się na południe od Karpat, a tylko część wojsk zebrała się pod Krakowem. Na interwencję niemieckiego attaché wojskowego w Wiedniu, który usłyszał o tem w prywatnej rozmowie, odwołano ten wniosek kanclerza. Waldersee skarży się jednak:

„Jest to nie do wiary, jak kanclerzowi pochlebia występowanie w roli fachowca w sprawach wojskowych. W tym wypadku, mógł spowodować wielkie nieszczęście. W Austrji wielu ludzi, odznaczających się ostrożnością i brakiem serca, uważa myśl pozostania poza Karpatami za doskonałą i gdyby wyszła ona od nas, skwapliwie by ją popierano. My zaś właśnie, ja osobiście przedewszystkiem, trudziliśmy się przez szereg lat, by przekonać Austrjaków, że tylko w ofensywie znajdą właściwe i korzystne dla nich rozwiązanie. Kanclerz nie przeczuwał nawet, jakie bezpośrednie niebezpieczeństwo zawisłoby nad nami, gdyby Austrja przyjęła jego wniosek. Spodziewam się, że tym razem jeszcze się to dobrze skończy, gdyż Beck i arcyks. Albrecht kilkakrotnie obiecali stanowczo, że pozostaną przy zamiarze koncentracji sił w Galicji." [1])

W r. 1887 doszło do skutku powstanie t. zw. trójprzymierza przez przystąpienie Włoch do sojuszu Niemiec i Austro-Węgier[2]). Wślad za tem nastąpiło ponowne porozumienie się zainteresowanych sztabów generalnych i nawiązanie układów wojskowych z Włochami. Doprowadziło ono już w r. 1888 do umowy, że w wypadku wojny Niemiec z Francją, Włochy wystąpią czynnie, działając ogólnie przez Alpy Morskie w kierunku Lyonu, zaś jedna armja włoska[3]), przetransportowana drogą kolejową przez terytorjum austrjackie, skoncentruje się nad górnym Renem.

W lutym 1888 r., Moltke wydaje ostatnie swe wytyczne operacyjne jako szef Sztabu Generalnego. Wykazują one pewne odchylenia od zapatrywań marszałka z lat 1879 — 1880 i następnych. Może pod wpływem generała-kwatermistrza v. Waldersee, ulegają stopniowemu zwiększeniu siły przeznaczone przeciw Francji. Np. wiosną 1886 r., przygotowania wojenne niemieckiego Sztabu Generalnego mają dwa warjanty: wojna samych Niemiec z Francją i wojna Niemiec i Austro-Węgier z Francją i Rosją. W pierwszym wypadku, prawie cała siła zbrojna Niemiec zbiera

---

[1]) Waldersee „Denkwürdigkeiten", t. I. str. 356-57.

[2]) Nieoficjalnie zapoczątkowano trójprzymierze w 1883 r.

[3]) 3 armja w składzie 5 korpusów i 2-ch dywizyj kawalerji. Obietnice te jednak nie spowodowały żadnych zasadniczych zmian w planach operacyjnych państw centralnych, dotyczących działań przeciw Rosji.

się na zachodzie. Wprawdzie w drugim wypadku dzieli się ona na dwie niemal równe części, ale tylko wtedy, gdy odrazu przychodzi do wojny na dwa fronty. Jeśli bowiem położenie polityczne na wschodzie w chwili wybuchu wojny z Francją jest niepewne, to tylko 4 korpusy niemieckie, rozmieszczone w czasie pokoju nad granicą rosyjską (I, II, V, VI) pozostają na wschodzie, by nie ogałacać z wojsk tego ewentualnego teatru wojennego. Lecz jeśli do 14 dnia mobilizacji Rosjanie nie wypowiedzą wojny, to wojska te mają również odjechać na front francuski. Ich szczegółowe ordre de bataille i obszary ewentualnej koncentracji podaje Waldersee, jak następuje:

— I korpus plus 3. dyw. rez. plus 2. dyw. kaw. — obszar m. Wystruć (Insterburg); oddział wydzielony (3 bataljony plus 8 szwadronów plus 1 baterja) — obszar m. Ełk;

— II, V i VI korpus plus 4. dyw. rez. plus 4. dyw. kaw. — obszar Toruń — Działdowo;

— 6. dyw. rez. i 2. rez. dyw. kaw. — obszar Kluczbork — Lubliniec.

W razie odesłania tych wojsk na zachód, na wschodzie miała pozostać 6. dyw. rez., 1 bryg. kaw., 3 pułki piech., 4 rez. pułki kaw. i załogi twierdz — razem 65 bataljonów, 40 szwadronów, 21 bateryj i 4 kompanje pionierów.

Zasady planu, określonego w memorjale z lutego 1888 r., przewidują w wypadku wojny dwustronnej, że mniejsza część wojsk niemieckich zbierze się na wschodzie. Będzie to 7 korpusów[1]), 5 dywizyj kawalerji, 6 dywizyj rezerwowych, które to siły utworzą 2 armje. Po stronie austrjackiej, Moltke liczy na 3 armje oraz na udział wojsk rumuńskich. Stosunek sił oblicza na 935.000 Niemców i Austrjaków, przeciw 757.000 Rosjan, zorganizowanych w 7 armij. Rosjanie muszą pozostawić wojska na Kaukazie, nad morzem Czarnem, w Finlandji, na wybrzeżach Bałtyku i przeciw Rumunji. Przeciwnie, Austro-Węgry mogą swobodnie ściągnąć wojska z nad granicy włoskiej i pozostawić tylko niezbędne załogi w Bośni i Dalmacji.

Liczebnie zatem sprzymierzeni są wszędzie w przewadze. Rosjanie skoncentrują przeciw Niemcom jedną armję nad Niemnem (obszar Kowna), dwie armje nad Narwią (obszar m. Białystok i obszar na północny wschód od Modlina) i jedną armję w obszarze na wschód od Warszawy. Wyniosą one razem 306.000 lu-

[1]) I, II, III, V, VI, IX, XII korpus — p. szkic Nr. 3.

dzi, później 339.000 ludzi, ale są słabsze od 351.000 Niemców. Jeżeli rosyjska armja warszawska dołączyłaby do dwóch armij Wołynia (obszar Chełma i obszar Dubna) i armji Podola (obszar Płoskirowa), to 388.000 (później 514.000 Rosjan) spotka się na początku z dwukrotną przewagą (600.000 oraz 80.000 Rumunów).

Koncentracja sił niemieckich na wschodzie nie może odbywać się w zwartej masie, gdyż nie pozwalają na to braki w sieci kolejowej. Zatem tylko dwa korpusy przybędą do Gąbina (Gumbinnen) i Ełku, 5 korpusów musi wyładować się na froncie Inowrocław — Szczytno (Ortelsburg), a połączenie ich odbędzie się w marszu przez teren nieprzyjaciela.

Rosjanie nie ukończą koncentracji armji warszawskiej przed 4-ma tygodniami; armje Wołynia i Podola będą bardzo zaszachowane przez pojawienie się wojsk rumuńskich na prawem skrzydle Austrjaków. Właściwie tylko Prusy Wschodnie są narażone, bo armje Niemna i Narwi mogą zebrać siły przybywające z okręgów: petersburskiego i moskiewskiego, prawie tak samo rychło, jak Niemcy swe korpusy. Inne części granicy Niemiec nie są bezpośrednio narażone; w szczególności do Górnego Śląska miałaby rosyjska armja warszawska około 30 mil[1]) marszu.

Wojska austro-węgierskie mogą zebrać się w sile 2 korpusów do 18 dnia mobilizacji w rejonie Krakowa, a do 28 dnia siły główne będą około Lwowa i nad Sanem.

Austrjacy powinni odrzucić dwie rosyjskie armje Wołynia i Podola, zanim osiągną one stan 418.000 ludzi. Dwa korpusy austrjackie, posuwające się z Krakowa na północny wschód, a osłaniające lewą flankę sił głównych, nie napotkają prawdopodobnie nigdzie na poważniejszy opór nieprzyjaciela. Będą mogły zatem dołączyć później do sił głównych, np. w obszarze na północ od Sandomierza. Jako kierunek operacyjny dla Austrjaków, wybiera Moltke Lublin. Podkreśla jednak potrzebę rychłej ofensywy, by zdezorganizować koncentrację południowych armij rosyjskich, przyczem dużą rolę mogłaby odegrać armja rumuńska przeciw armji Podola, zagrażając jej komunikacjom.

O ile w planie z roku 1880, Moltke zamierzał posunąć siły niemieckie ku Warszawie po obu brzegach Wisły, o tyle teraz nasuwają mu się wątpliwości, czy przejście przez Wisłę celem skoncentrowania sił, nie będzie zbyt uciążliwe; nie wątpi, że Ro-

[1]) 245 km.

sjanie zniszczą lub uprowadzą wszystek przydatny materjał i sprzęt tak we Włocławku, jak i w Płocku, gdzie znajdują się dwa jedyne punkty na przestrzeni dolnego biegu tej rzeki, odpowiednie do przeprawy. Decyduje się zatem na marsz wszystkiemi siedmioma korpusami prawym brzegiem Wisły. Uważa bowiem, że ani Poznańskie, ani Śląsk — nie potrzebują obrony bezpośredniej, gdyż Rosjanie, zaangażowani do działań na swem północnem i południowem skrzydle, nie będą zdolni do marszu na zachód. Dopiero po 5—6 tygodniach, mogliby zebrać w obszarze Warszawy około 100.000 ludzi, ale i te siły nie wystarczyłyby do tak ryzykownego przedsięwzięcia. Zatem siły niemieckie posuną się wszystkie prawym brzegiem Wisły, a tylko 6. rez. dyw. piech. i kawalerja[1]) osłonią kierunki na Poznań i Śląsk.

Marsz prawym brzegiem daje ponadto obejście od północy frontu umocnień nadwiślańskich oraz łatwość zaopatrywania na pobliskich stacjach kolejowych w Prusach. Z Brodnicy, Szczytna i Jansborka (Johannisburg), możnaby przeprowadzić prowizoryczne odgałęzienia kolejowe w kierunku armji, a rosyjskie linje z Mławy i Grajewa dałyby się bez trudności przerobić. Organizacja marszu była pomyślana tak, by żadną szosą czy traktem nie szedł więcej jak jeden korpus. Rzadka stosunkowo sieć dróg zmuszała do tego, że korpusy musiałyby maszerować w odstępach 14 — 20 km od siebie, ale nawet w wypadku oporu nieprzyjacielskiego można było spodziewać się, że silne korpusy niemieckie z łatwością będą go samodzielnie łamać. W 5-ym tygodniu mobilizacji 5 korpusów mogłoby skoncentrować się nad rzeczką Orzyc do dalszej wspólnej operacji. Jeżeli Rosjanie wyjdą z poza umocnień Narwi, to rejon Makowa nadaje się bardzo dobrze jako pozycja obronna dla Niemców, jeśli zaś pozostaną nad Narwią, to 3 korpusy niemieckie mogą w dwóch przemarszach uderzyć na Rożan, najdogodniejsze miejsce do sforsowania Narwi.

Jeżeliby jednocześnie Austrjacy stanęli przynajmniej pod Lublinem, to Rosjanie będą musieli, w szczególności ich centralne zgrupowanie, wyjść z obrębu twierdz nadwiślańskich i zwrócić się bądź na północ przeciw Niemcom, bądź na południe przeciw Austrjakom do rozstrzygającej bitwy.

Na wypadek, gdyby Rosjanie ruszyli wcześniej z nad Niemna do Prus Wschodnich, miały się przeciwstawić im dwa kor-

[1]) Prawdopodobnie 2. rez. dyw. kaw.

pusy niemieckie (95.000 ludzi), bądź zaczepnie, w boju spotkaniowym, bądź obronnie, poza rzeką Węgorapą (Angerapp). Przewidziany też był w razie potrzeby odwrót na Olsztyn (Allenstein) lub Szczytno, celem dołączenia do niemieckiej 3 armji; niewskazane było cofnięcie się na Królewiec. Nieprzyjaciel musi w każdym razie wysłać silny oddział wydzielony pod Królewiec, co go osłabi.

Zjednoczone siły niemieckie, wykorzystując możność działania na linji wewnętrznej z obszaru Olsztyna lub Szczytna, zwróciłyby się bądź przeciw Rosjanom, wychodzącym przez Narew, bądź, jeśli z tej strony nie groziłoby jeszcze niebezpieczeństwo, przeciw nieprzyjacielowi, który wtargnął z nad Niemna do Prus Wschodnich, a którego położenie stałoby się tem trudniejsze, im głębiej wtargnąłby w teren Prus Wschodnich. W tym drugim wypadku, przewidziane było wysunięcie tylko drobnych sił wydzielonych nad Narew w celu obserwacji zachowania się nieprzyjaciela z tego kierunku.

Powyższe wytyczne, nieco jeszcze w następnych miesiącach uzupełnione, były ostatnim planem wojny z Rosją, który powstał w umyśle wielkiego marszałka. W kwietniu tego roku, rzucił on jeszcze bardzo ciekawą myśl co do sposobu osłony granic wschodnich Niemiec, szczególnie Prus Wschodnich i Poznańskiego, przed stale grożącemi zagonami kawalerji rosyjskiej, licznie już w czasie pokoju rozmieszczonej w pobliżu tych granic. Marszałek był przeciwny powołaniu pod broń oddziałów pospolitego ruszenia zaraz na wstępie do mobilizacji. Twierdził, że bataljony, czy kompanje zebrane z tych ludzi w największym pośpiechu n. p. do 2 dnia mobilizacji, zawiodłyby w otwartem polu przeciw kawalerji. Moltke proponuje, aby żołnierzom obrony krajowej i pospolitego ruszenia zgóry wydać broń i umundurowanie z zapasów zdeponowanych w magazynach założonych w pasie przygranicznym. Uważa, że ludzie ci raczej stawią większy opór w obronie własnego mienia, zagrożonego pożarem, nieconym przez zagony rosyjskie, w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa zagrażającego ich rodzinom i zagrodom, niż gdyby w chwili tej przybyli do garnizonów. Oczywiście, projekt ten dotyczył głównie Prus Wschodnich, ale Moltke nie widział trudności w zastosowaniu go na terenie również innych korpusów pogranicznych.

W lecie 1888 r., Moltke przeszedł w stan spoczynku. Pozostał jednak nadal najwyższą instancją moralną dla swego na-

stępcy generała v. Waldersee, który zresztą przez 6 lat był jego najbliższym współpracownikiem.

Nowy szef Sztabu Generalnego był zatem w zasadzie kontynuatorem zasad i planów swego wielkiego poprzednika. Za najbardziej prawdopodobną hipotezę przyjmował, że Rosjanie działając zaczepnie przeciw Austrji, zachowają się obronnie wobec Niemiec. Do ofensywy przeciw Rosjanom przeznaczał również 7 korpusów z pewną ilością dywizyj rezerwowych. Koncentrację tych sił przesunął jednak w 1890 r., za zgodą Moltkego, bardziej ku wschodowi, w rejon Szczytno — Jansbork — Ełk. Wysunięta w rejon Działdowa grupa operacyjna, miała wcześnie posunąć się na Pułtusk i ściągnąć na się nieprzyjaciela, a wówczas siły główne, zorganizowane w dwie armje, o równej mniej więcej liczebności, miały rozpocząć uderzenie. Jedna armja, wychodząc z linji Szczytno — Ełk, miała posunąć się nad Narew i przebyć ją, działając przez Łomżę lub Białystok; druga, z rejonu Gąbina, miała skierować się na Niemen i przejść go na północ od Kowna, wypełniając zadanie ochrony lewej flanki poprzedniej, południowej armji.

Pozostałe 13 korpusów niemieckich, wzmocnionych dywizjami rezerwowemi, miało zebrać się nad granicą Francji z zadaniem tymczasowej obrony, w myśl zasad ustalonych przez Moltkego.

Ofensywa przeciw Rosji, idąca z Prus Wschodnich nad Narew, była, zdaniem generała Waldersee, wykonalna tylko w suchej porze roku. Wykluczał on możliwość przeprowadzenia jej w kwietniu, maju i nawet w czerwcu oraz w listopadzie, przyjmując w tym czasie bardzo zły stan dróg, podwyższony stan rzek i zabagnienie nizin. W takich warunkach, był raczej skłonny do zmiany planu działań w ostatniej chwili i skierowania wszystkich możliwych sił przeciw Francji. Jeżeliby jednak, po decyzji ofensywy przeciw Rosjanom, stwierdzono, że ich pozycje obronne nad Niemnem, Biebrzą i Narwią są zbyt silne, generał Waldersee zamierzał czekać na ofensywę Rosjan i działać na nich zaczepnie w czasie, gdy wychodzić będą głównemi siłami z nad tych rzek.

Nie było jednak dane generałowi Waldersee w trzyletnim okresie sprawowania agend szefa sztabu, rozwinąć pełnej działalności. Na skutek tarć z cesarzem Wilhelmem II i kamarylą dworską, przeszedł z początkiem 1891 r. na stanowisko dowódcy IX korpusu. Był potem przez szereg lat przewidziany na wypadek wojny na stanowisko dowódcy sił niemieckich działających przeciw Rosjanom.

II okres.

Schlieffen — Beck.

(1891 — 1906).

W lutym 1891 r. szefem niemieckiego Sztabu Generalnego został generał Schlieffen.

Nowy szef sztabu przejął początkowo zasady operacyjne Moltkego i Waldersee'go. Działania zaczepne przeciw Francji uważał za niewskazane z tych samych powodów, co poprzednicy. Nie sądził, aby możliwe było uzyskanie rychłego rozstrzygnięcia na zachodzie. Natomiast na wschodzie mógł spodziewać się, że Rosjanie najprawdopodobniej najpierw uderzą głównemi siłami na wojska Austro-Węgier. Jeżeliby zatem siły niemieckie na froncie rosyjskim nie odciążyły w porę wojsk austro-węgierskich, groziłaby im klęska zaraz na początku działań, co mogło w następstwie doprowadzić Austro-Węgry do zawarcia odrębnego pokoju z Rosją. Zresztą w wypadku, gdyby siły niemieckie na wschodzie miały być użyte tylko obronnie, zawiedziony sprzymierzeniec mógłby zdecydować się na postawę obronną w Karpatach, nie wiążąc głównych sił rosyjskich, które ruszyłyby na zachód. Oznaczałoby to rychłą klęskę wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich i ich szybki odwrót, podczas gdy główne siły niemieckie na zachodzie uprzednio już zostałyby uwikłane w ciężkich bojach z Francuzami, opartymi o linję silnych twierdz.

Już jednak w roku 1892, Schlieffen zaczyna mieć zastrzeżenia co do możliwości osiągnięcia szybkiego rozstrzygnięcia działań zaczepnych przeciw Rosji. W memorjale z grudnia 1892 wyraża się w tym względzie, jak następuje:

„Wykonanie tego planu zaczęło się wydawać wątpliwe, gdy Rosjanie przystąpili do fortyfikowania przejść przez Narew, w szczególności pod Łomżą. Jakkolwiek umocnienia te nie przedstawiają szczególnej odporności, to jednak ich zdobycie wymaga podciągnięcia ciężkiej artylerji, bombardowania, szturmu i związanej z tem straty czasu, która wyszłaby na korzyść skoncentrowania sił nieprzyjacielskich na zagrożonym odcinku. Hipoteza, że siły nieprzyjacielskie podczas natarcia na Łomżę, nie będą jeszcze zebrane w dostatecznej ilości, nie da się już utrzymać. Rosja, przez szereg lat pracy w tym dziale, tak celowo zorganizowała swą mobilizację, tak dalece dostosowała pokojową dyzlokację wojsk do potrzeb wojny, a swe koleje rozbudowała i pomnożyła do tego stopnia, że, pomimo potężnej rozległości obszaru i słabego zaludnienia, nie stoi już niżej, lub tylko niewiele niżej, pod wzglę-

dem gotowości do wojny od swych sąsiadów zachodnich, znajdujących się w pomyślniejszych warunkach. Że zaś przytem jest dość ostrożna i przygotuje swoją koncentrację poza umocnioną linją rzek, nie będzie się potrzebowała obawiać zaskoczenia i bezbronności wobec napadu— mniej nawet, niż każde inne mocarstwo. Należy dodać, że Rosja zna dość dokładnie nasze zamiary i stosownie do nich świeżo zorganizowała podział swych sił. Poprzednio zamierzali Rosjanie natrzeć większością swych sił na Austrję, a nasze wmieszanie się w tę walkę odpierać tylko słabemi siłami. Ponieważ działanie to miało się odbyć pod osłoną linji Niemna, długości około 50 mil, wynika z tego, że ugrupowanie takie, jakkolwiek zabezpieczone na długich przestrzeniach przez partje niedostępnego terenu, mogło być tylko bardzo luźne. Teraz większa część wojsk rosyjskich ma zebrać się właśnie przeciw nam, a mianowicie siły główne i odwody będą znajdować się w rejonie Łomży, więc poza tym punktem, na który chcemy skierować nasze natarcie. Wobec tego, zamiar przełamania frontu Narwi stał się prawie niemożliwością. Jeśliby się nawet powiódł, to nieprzyjaciel nie wycofa się na południe, aby wpaść w ręce Austrjakom, lecz na wschód, na końcowe stacje linij kolejowych, któremi przybył. Nie osiągniemy zatem rozstrzygającej bitwy i rozgromienia wojsk rosyjskich, lecz będziemy toczyć czołowe walki z nieprzyjacielem, podczas gdy nasze połączenia tyłowe będą właśnie możliwie niedogodne i eksponowane.

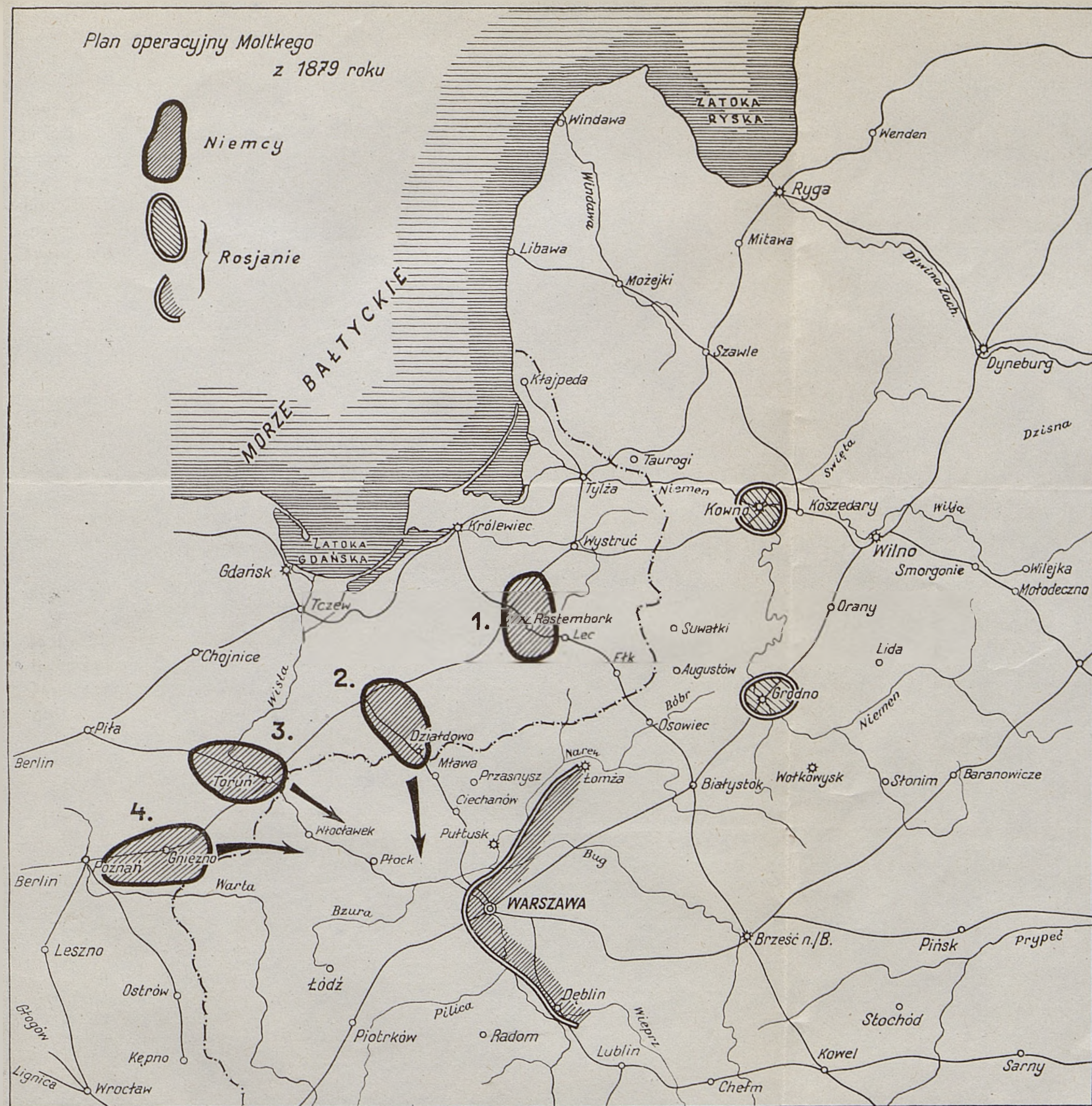
Wejście w porę do działań i wsparcie nas siłami armij austrjackich, które w początkach operacyj byłyby oddalone od naszych sił przestrzenią 50 do 60 mil, musiało zawsze nasuwać wątpliwości; teraz uważam to nawet za wykluczone. W tych okolicznościach, nie można upierać się przy planie, który już poprzednio, w warunkach względnie korzystnych, był bardzo trudny do wykonania i krył w sobie poważne niebezpieczeństwa. Proponując rezygnację z tego planu, nie ograniczam się tylko do działań przeciw Łomży, lecz rozszerzam moje motywy na cały plan ofensywy przez Narew. Jeśli bowiem chcemy sami, na własną rękę, nacierać na siły rosyjskie, oceniane na 22 — 24 dywizyj, to musimy przecież przeznaczyć do tego celu siły odpowiadające tej ilości, ich zaś liczba przekroczyłaby to, co jesteśmy w stanie szybko dowieźć naszemi niedostatecznemi kolejami prawego brzegu Wisły, a znacznie przewyższyłaby to, co możemy bez szkody odjąć z frontu zachodniego".

Raz jeszcze powtarza Schlieffen w memorjale z r. 1893:

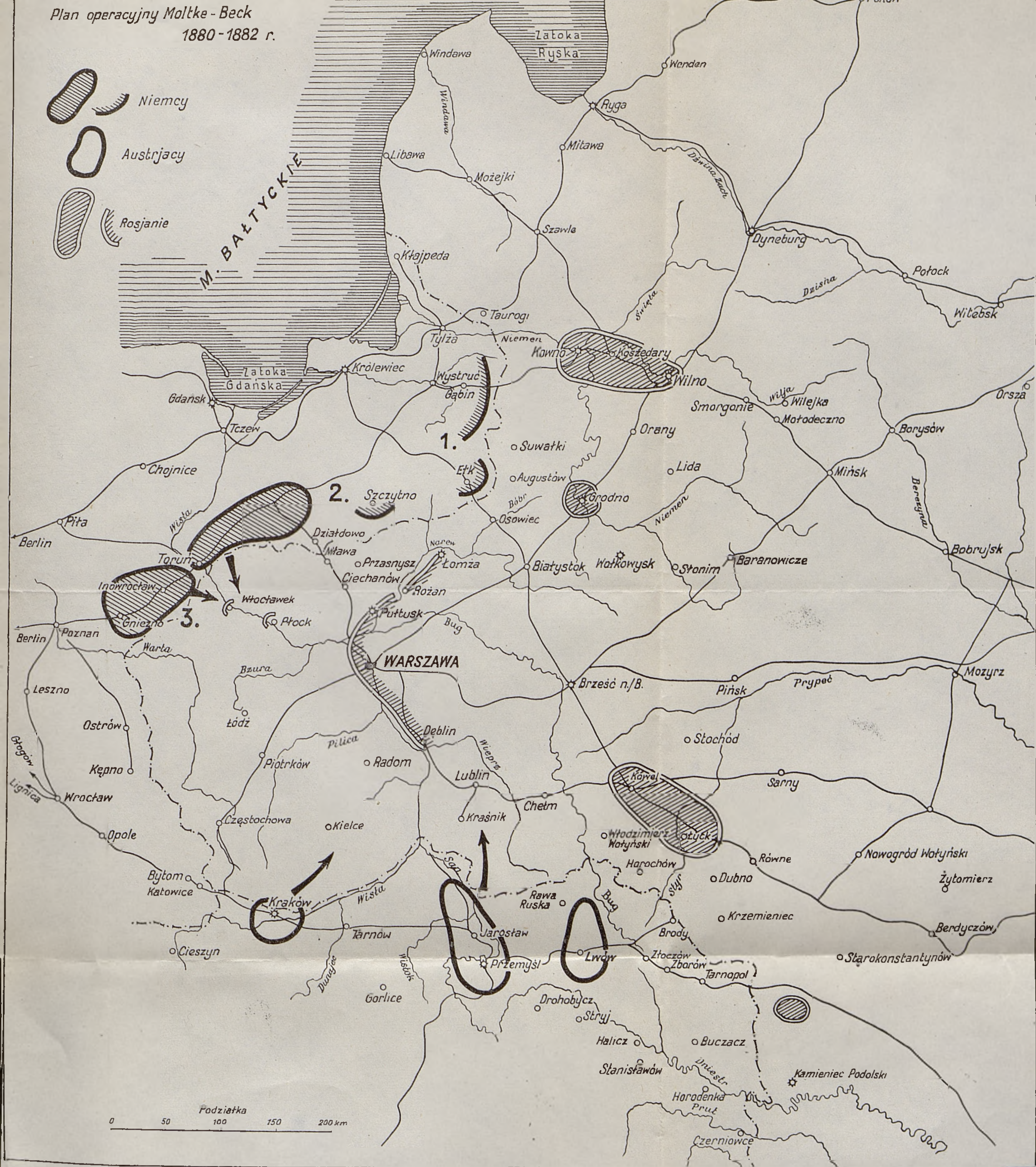
„Jak długo tok mobilizacji i koncentracji Rosjan odbywał się powoli i z trudnościami, dla obydwóch sprzymierzonych było wskazane napaść najbliższemi drogami na słabe wojska rosyjskie, będące w toku zbierania się, nie dopuszczając do koncentracji całych armij. Odkąd jednak Rosjanie nie mogą być już zaskoczeni i napadnięci, nie jest wskazane nacierać na silnego przeciwnika bez uzgodnienia wysiłków i przy tak dużej ich wzajemnej odległości".

W styczniu 1894 r., generał Waldersee, będący podówczas dowódcą IX korpusu dowiedział się, że plan operacyjny przeciw

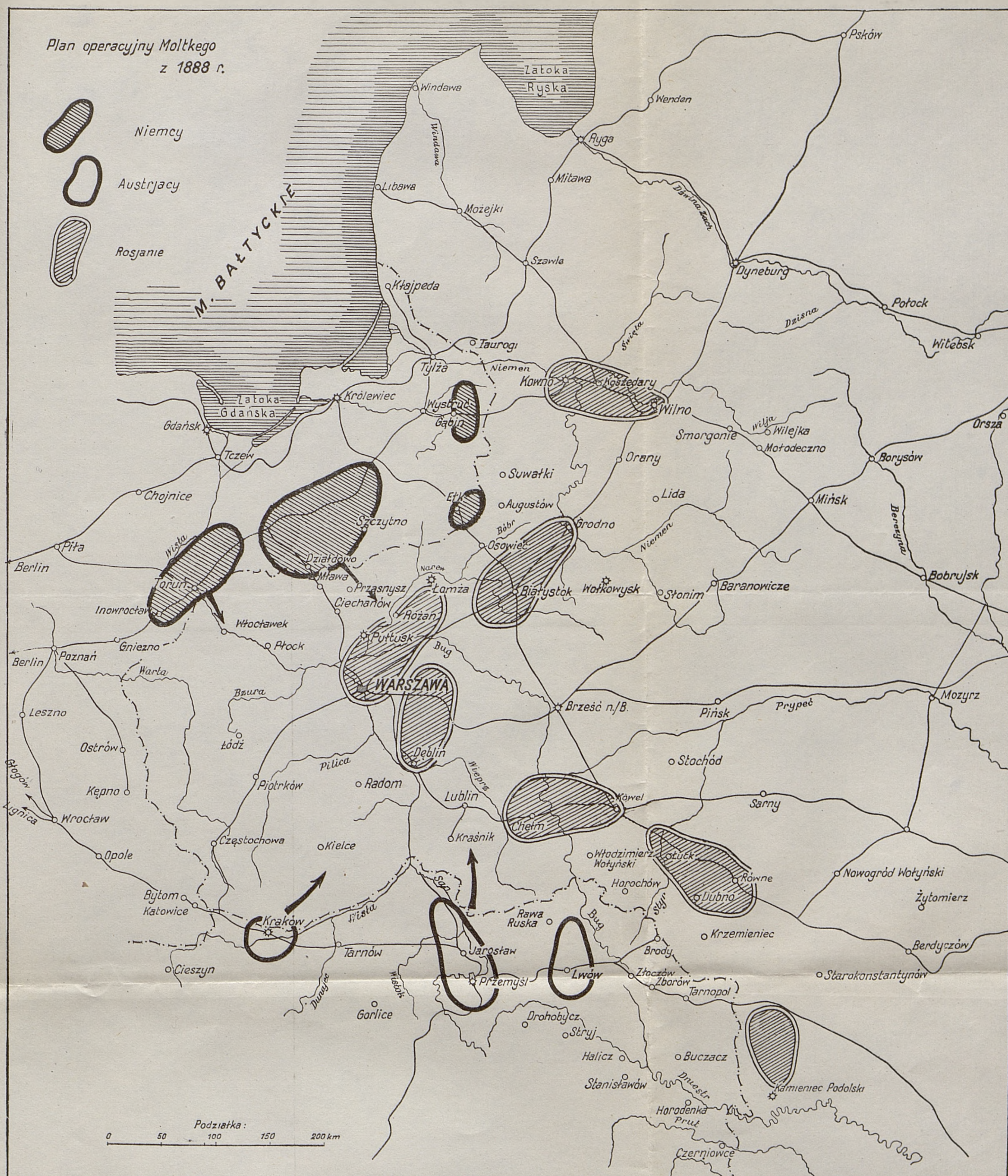
Szkic 1.



Do art. Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji. Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.



Do art. Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji. Bellona, tom XXXIX styczeń — luty 1932.



Do art. Plany operacyjne mocarstw centralnych przeciw Rosji. Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

Rosji został zmieniony. Dotychczas armja, złożona z 7 korpusów, miała zebrać się na wschód od dolnej Wisły, zaś osłonę Górnego Śląska powierzono jednej rezerwowej dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerji. Obecnie na terenie Prus Wschodnich miał pozostać tylko jeden korpus (I — trzy dywizje piechoty i jedna dywizja kawalerji), a główne siły na wschodzie, t. j. 5 korpusów, w składzie 10 dyw. piech. czynnych i 8 dyw. piech. rezerwowych oraz 2 — 3 dyw. kaw., miały zebrać się w jednej zwartej masie w północnej części Górnego Śląska w obszarze Kępno — Kluczbork. Te siły miały działać zaczepnie w kierunku Dęblina, przejść Wisłę powyżej tej twierdzy i połączyć się z głównemi siłami Austro-Węgier, które dotarłyby jednocześnie do obszaru Dęblina, poczem nastąpiłaby rozstrzygająca bitwa z centralnem najsilniejszem zgrupowaniem sił rosyjskich.

Przeciw tej koncepcji zaoponował Waldersee. Przeciwny był przyjęciu takiego planu operacyjnego, który, jego zdaniem, wydawał Prusy Wschodnie w ręce nieprzyjaciela. Silna kawalerja rosyjska w niedługim czasie rozpozna słabą obsadę tej prowincji. Nieszczęsny dowódca tego zgrupowania będzie od początku działań opanowany troską, jak przedostać się ze swemi oddziałami na zachodni brzeg Wisły. Aby uniknąć zniszczenia, będzie musiał zebrać swe siły w głębi kraju, koło Olsztyna, poświęcając zgóry resztę terytorjum Prus Wschodnich. Co do działań głównych sił niemieckich na wschodzie, wyrażał dużą wątpliwość, czy osiągną one rejon Dęblina do 22 — 24 dnia mobilizacji, wobec nader złych dróg i trudności w zaopatrywaniu na terenie działań. Rosjanie z pewnością wcześnie się zorjentują, że z Górnego Śląska posuwa się 120 — 150.000 ludzi, ściągną potrzebne siły przy użyciu kolei warszawsko-wiedeńskiej w obszar Koluszek czy Piotrkowa i zagrożą północnej flance ofensywy niemieckiej lub zmuszą armję niemiecką do działań w kierunku północnym; w najlepszym nawet wypadku, opóźnią jej ofensywę. Po wyjaśnieniu się położenia, Rosjanie skierują dalsze przeważające siły do Prus Wschodnich. Staną one nad dolną Wisłą w tym samym czasie, w którym siły niemieckie dotrą do obszaru Dęblina. W każdym razie, operacja niemiecka nie ma widoków powodzenia. „Co się stanie z nami, jeśli przegramy tę wielką bitwę na północ od Lublina?"

Nieprzychylnie także odniósł się do koncepcji Schlieffena szef Sztabu Generalnego Austro-Węgier generał Beck. Próby nawiązania wzajemnego porozumienia, rozpoczęte przez Schlief-

fena w 1892 r., nie dały dodatniego wyniku. Beck przedewszystkiem powołuje się na opinję Moltkego z 1882 r., który osądził, że Rosja jest głównym i najbardziej groźnym nieprzyjacielem, przeciw któremu należy użyć nietylko głównych sił austro-węgierskich, ale również poważnych sił ze strony Niemiec, przynajmniej 20 dywizyj czynnych i kilka rezerwowych.

Czyja opinja rozstrzygnęła o dalszym losie koncepcji operacyjnej Schlieffena z 1894 r. — niewiadomo. Plan ten został poniechany. Od tej pory jednak rozpoczyna Schlieffen studjować możliwości działań zaczepnych przeciw Francji. W r. 1895, ustala się zamiar uderzenia wszystkiemi siłami na Francję, przy pozostawieniu na wschodzie, w Prusach, 10 dywizyj czynnych i 8 dywizyj rezerwowych. Austro-węgierskiemu Sztabowi Generalnemu obiecuje się żądane 20 dywizyj piechoty, 5 dywizyj kawalerji i kilka brygad obrony krajowej[1]). W korespondencji obydwóch sztabów z 1896 r., raz wspomina się, że gros tych sił zbierze się w obszarze miasta Wystruć (Insterburg), zaś mniejsza część pomiędzy Wisłą a m. Ostród (Osterode), ale jeszcze w tym samym roku zawiadamia Schlieffen szefa sztabu austrjackiego, że siły niemieckie skoncentrują się nad Drwęcą, w obszarze Toruń — Szczytno (Ortelsburg) z kierunkiem działań na Rożan. Czy dane te były prawdziwe — trudno określić. Schlieffen podobno nieprzychylnie i nieufnie odnosił się do austrjackiego Sztabu Generalnego, co potwierdza stale ujemny wynik jego korespondencji z generałem Beckiem. Miał twierdzić, że Austrjacy nie rozpoczną pełnych działań zaczepnych przeciw Rosjanom, bez jednoczesnej silnej ofensywy niemieckiej, prowadzonej dużemi siłami, zwolnionemi przez powodzenie na froncie francuskim. Z drugiej strony, Beck do ostatka nie godził się na traktowanie frontu rosyjskiego jako mniej pilnego i wkońcu zaniechał zupełnie korespondencji ze Schlieffenem.

Z końcem 1899 r., Schlieffen dochodzi do swej wielkiej koncepcji ofensywy na Francję z potężnem oskrzydleniem od północy przez terytorjum Belgji. Przeciw Rosji zamierza pozostawić możliwie ograniczone siły, wystarczające do utrzymania terytorjum Prus Wschodnich. W szeregu zadań operacyjnych, stawianych młodym oficerom Sztabu Generalnego, przepracowuje

---

[1]) Niemiecka „obrona krajowa" (Landwehr) odpowiadała pojęciu pospolitego ruszenia w Austrji (Landsturm), podczas gdy austrjacka (Landwehr) i węgierska (Honwed) „obrona krajowa" przedstawiała pełnowartościowe jednostki linjowe.

się sposób obrony tej prowincji, przedstawiającej granicę o długości 600 km, od Torunia do Kłajpedy. Na tym froncie, zagrożonym z trzech kierunków (Tylża, Suwałki, Warszawa), dowódca niemiecki rozporządza w początkowej fazie działań np. ośmioma dywizjami piechoty i trzema dywizjami kawalerji; później otrzyma posiłki. Siły rosyjskie przyjmuje się przynajmniej dwukrotnie większe. Rozwiązania Schlieffena są nad wyraz śmiałe: „Armja niemiecka, zagrożona z trzech stron, nie może zrobić nic lepszego, jak uderzyć na najbliższego nieprzyjaciela, pobić go i zwrócić się przeciw dwóm innym".

W zadaniu z 1898 r., bije rosyjską armję Niemna, związaną z frontu nad Pregołą, przez flankowe uderzenie z południa od Rastemborka (Rastenburg), zanim na tyły własne wejdzie armja nieprzyjacielska z nad Narwi. W następnem zadaniu, armja rosyjska nad Drwęcą otrzymuje uderzenie flankowe od m. Ostród (Osterode), podczas gdy nieproporcjonalnie drobne siły opóźniają armję rosyjską nad rzeką Pasargą i w rejonie Olsztyna. Innym razem, w 1901 r., niszczy armję Niemna natarciem, zorganizowanem w obszarze Lec — Orzysz i poprowadzonem na południową flankę nieprzyjaciela. Są to klasyczne wprost przykłady obrony manewrowej na linji wewnętrznej, obrony ożywionej inicjatywą wodza i imponującym rozmachem zaczepnym. Idea tej zwycięskiej obrony, mozolnie zaszczepiana w umysły dowódców i oficerów Sztabu Generalnego, zrodziła jedną z najpiękniejszych bitew w wojnie światowej: zwycięstwo 8 armji niemieckiej pod Tannenbergiem.

Ciekawe jest rozwiązanie, przyjęte przez Schlieffena na wypadek wojny Niemiec i Austro-Węgier z samą Rosją, podczas gdy stanowisko Francuzów byłoby początkowo wyczekujące. Większa część sił niemieckich wykona natarcie na Rosjan z Prus Wschodnich ku Narwi na odcinek Pułtusk — Łomża, lewe skrzydło z kierunkiem na Białystok. Mniejsza część miała narazie pozostać w garnizonach. Użycie tych sił mogło nastąpić również na wschodzie, ale w zasadzie tworzyły one odwód, przeznaczony do szybkiego uderzenia w lewe skrzydło nacierających sił francuskich.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej, Schlieffen rozważa nawet możliwość zupełnego ogołocenia wschodniej granicy niemieckiej z wojsk na wypadek wojny z Francją, której szybkie i decydujące pokonanie absorbuje cały jego umysł. Plany niemieckiego

Sztabu Generalnego, dotyczące wojny z Francją, dochodzą w swej śmiałości do punktu szczytowego.

Punktem tym stał się memorjał Schlieffena, napisany z końcem 1905 r., p. t. „Wojna przeciw Francji".

Treść jego, o ile chodzi o działania na zachodzie, nie należy do tematu; dla niniejszego studjum ważny jest zawarty w nim projekt powiększenia siły zbrojnej Niemiec do 26-ciu korpusów czynnych, 13½ korpusów rezerwowych, 11 dywizyj kawalerji i 26½ dywizyj landwery. Do tego miało jeszcze dojść utworzenie 8 korpusów zapasowych, formacyj zupełnie dotąd nie branych pod uwagę w mobilizacyjnem ordre de bataille Niemiec.

Co do frontu przeciw Rosji, memorjał podkreśla konieczność ograniczenia sił niemieckich do minimum. Działania Austro-Węgier przeciw Rosji zbywa Schlieffen krótkiem znamiennem zdaniem: „Los Austrji rozstrzygnie się nie nad Bugiem, lecz nad Sekwaną".

Pogląd ten tłumaczy też jasno, dlaczego Schlieffen nie przykładał wagi do osiągnięcia pełnego porozumienia z austro-węgierskim Sztabem Generalnym.

Tego rodzaju stan rzeczy trwał do czasu, gdy w roku 1906, prawie jednocześnie, szefowie obydwóch sztabów opuścili czynną służbę: Schlieffen z dniem 1 stycznia, zaś Beck w jesieni tegoż roku.

GEN. BRYG. DR. JÓZEF ZAJĄC.

ZASADA SWOBODY DZIAŁANIA DOWÓDCY JAKO PODSTAWOWA ZASADA TAKTYCZNA. (III).

Rozdział VIII.

Ugrupowanie a zasada swobody działania.

Po analitycznem rozpatrzeniu spraw związanych z dyskutowanem przez nas zagadnieniem, rozpatrzymy w dalszym ciągu w sposób syntetyczny zakres stosowania zasady swobody działania na kilku zagadnieniach taktycznych; prześwietlimy dla przykładu kilka systemów form taktycznych, zaznaczając zgóry, że właściwie każde prawie zagadnienie taktyczne, każdą z form taktycznych z dużym pożytkiem można rozpatrywać na tej podstawie.

Poniżej rozpatrzymy następujące zagadnienia:

1) zagadnienie ugrupowania oddziałów do walki,
2) zagadnienie przerw w działaniu,
3) zagadnienie obrony.

Sprawa ugrupowania, to sprawa konsekwencyj wszelkiego rodzaju analiz, przewidywań, myśli przewodnich. Kwestja ugrupowania to kwestja „wykonania", jak to się nazywa w terminologji rozkazów. Ugrupowanie musi być dopasowane do tego, co nazywamy myślą przewodnią czy decyzją, a więc pomysłu dowódcy, oraz do tego, co jest analizą, przewidywaniem i t. d., a co wszystko, jak wiemy, robi się z punktu widzenia zadania.

Otóż każde ugrupowanie ma w sobie dwie rzeczy zasadnicze: 1) te siły i środki, które mają być lub są zaangażowane i 2) te siły i środki, które nie są zaangażowane lub nie mają być odrazu zaangażowane: są to odwody, rezerwy sił i środków i t. p. Gdy dyskutowaliśmy kwestję stosunku tego, co nazywamy swobodą działania do tego, co jest zaangażowaniem, to mówiliśmy,

że te dwa pojęcia, na pierwszy rzut oka, są przeciwstawne, bo przecież tem, co jest zaangażowane, dowódca w danej chwili nie dysponuje, względnie dysponuje w ograniczonym zakresie. Wszystko jedno, czy chodzi o walkę, czy jakąkolwiek działalność na placu boju, czy o walkę polityczną, czy na polu finansowem, czy innem. W takim razie, zdawałoby się, że gdy mówimy o ugrupowaniu, to elementem swobody działania dowódcy będą tylko te siły, które nie zostały zaangażowane, a więc siły w odwodzie oraz przewidywania co do ich użycia. Wynikałoby z tego, że ten dowódca ma większą swobodę działania, który ma więcej odwodów. Otóż w rzeczywistości tak nie jest.

Wyobraźmy sobie dywizję nacierającą na froncie około 6 kilometrów na pozycję zorganizowaną i umocnioną zasiekami z drutów kolczastych i bronioną przez dostateczną załogę. Dywizja ta ma za zadanie przełamać tę pozycję i dotrzeć do pewnego punktu także umocnionego, leżącego w odległości naprzykład 6-ciu kilometrów za linją głównego oporu przeciwnika. Możemy sobie postawić pytanie: czy dowódca będzie miał większą swobodę działania, jeżeli do pierwszej linji czy pierwszego rzutu da małą ilość jednostek, np. 3 bataljony, a resztę zachowa sobie w odwodzie, czy też przeciwnie, gdy do pierwszego rzutu natarcia wysunie 5 — 6 bataljonów, a resztę, t. j. około 3 — 4 bataljonów, zostawiając w odwodzie?[1]) Mojem zdaniem, to drugie rozwiązanie, polegające na bezpośredniem zaangażowaniu do walki większej ilości bataljonów, daje dowódcy dywizji większą swobodę działania. Dlaczego? Otóż dlatego, że z punktu widzenia zadania, t. j. pobicia nieprzyjaciela, znajdującego się na zorganizowanej pozycji, i dojścia do pewnego rejonu, pierwsze ugrupowanie nie daje dowódcy większej pewności lub ostrożniej wyraziwszy się — większego prawdopodobieństwa przedarcia się przez system pozycji oporu przeciwnika, co tylko daje możność spełnienia zadania, postawionego przez wyższe dowództwo. I tutaj także, jak widzimy wzgląd na zadanie odgrywa pierwszorzędną rolę; aby mieć większą pewność spełnienia zadania w danych warunkach, a co zatem idzie większą swobodę działania, trzeba zaangażować więcej sił. Aby mieć swobodę działania w marszu do dalszego rejonu, trzeba przedewszystkiem zdobyć pozycję

---

[1]) Abstrahujemy w tym schematycznym przykładzie od wszelkich innych czynników działania.

głównego oporu przeciwnika, a żeby tę pozycję zdobyć, trzeba dać większą liczbę oddziałów do pierwszego rzutu.

Inaczej będzie, jeżeliby chodziło o uprzednie zdobycie nieprzyjacielskiej pozycji ubezpieczającej. Danie dla tego celu zbyt dużych sił, zmniejszyłoby swobodę działania dowódcy dywizji, mającego nacierać na pozycję głównego oporu w dniu powiedzmy następnym, co jednak nie zmienia faktu, że aby mieć swobodę nacierania na pozycję głównego oporu, musi się zdobyć pozycję ubezpieczającą nawet przy pomocy większych środków, o ileby tego było potrzeba.

Widzimy więc już na na tych przykładach, że jeśli chodzi o ugrupowanie, to sprawa swobody działania nie jest związana tylko z istnieniem rezerw, czy odwodów, oraz przemyśleniem ich użycia. Nieraz małe zaangażowanie się daje małą swobodę działania mimo istnienia wielkich odwodów, a większe zaangażowanie się i mniejsze odwody dają dowódcy więcej swobody działania, pojęcie to bowiem związane jest z pojęciem zadania, jakie dany oddział wraz ze swoim dowódcą otrzymał.

Pamiętamy wszyscy wypadki z wojny, gdy dowódca otrzymujący rozkaz natarcia, zamiast nacierać — wysyłał patrole, pozostawiając gros swoich oddziałów w odwodzie. Taki dowódca zachowywał sobie swobodę działania, ale niezwiązaną z otrzymanem zadaniem; taką swobodę działania piętnuje marszałek Foch w swojej książce o zasadach wojny, jako niekarność intelektualną.

To samo, co powiedzieliśmy o natarciu, odnosi się i do obrony. Swoboda działania dowódcy w wypadku, gdy danej jednostce powierzona została obrona terenu, nie polega na wydzieleniu sobie jak największych odwodów, a wyznaczeniu na pozycję ubezpieczającą czy głównego oporu mniejszych sił. Mówię tutaj o obronie, którą regulamin nazywa stałą, to jest takiej, gdzie obrona terenu polega na ciągłej zaporze ognia. I w tym wypadku lepszą pewność obrony danego terenu daje zorganizowanie dobrej zapory ogniowej i wydzielenie odwodów z tych oddziałów, które pozostaną, niż odwrotnie, to jest wydzielenie sobie najpierw silnych odwodów, a wysłanie na pozycje reszty: zasadniczym bowiem warunkiem swobody w spełnieniu zadania obrony jest opór na miejscu i zniszczenie przeciwnika zwartym ogniem pozycji, a nie wątpliwej wartości przeciwdziałanie odwodami w niekorzystnych warunkach na przeciwnika, który zwykle w takich warunkach jest w przewadze liczebnej.

Sprawa ugrupowania w związku ze swobodą działania dowódcy da się przestudjować we wszystkich sytuacjach bojowych i w zastosowaniu do wszelkich możliwych form taktycznych. Sądzę, że studjowanie właśnie sprawy ugrupowania z tego punktu widzenia, da nam w każdym poszczególnym wypadku wiele punktów wyjścia dla przewidzenia celowego ugrupowania. Nie wdaję się tutaj już dalej w dyskusję zagadnienia, jak przewidywania co do sposobu użycia odwodów i warunków wprowadzenia ich w akcję powiększają swobodę działania dowódcy. Z punktu widzenia odwodów, nasuwa się następująca ważna obserwacja. Jeżeli posiadanie odwodów jest elementem swobody działania dowódcy, to zaangażowanie ich kompletne, o ile nie przynosi rozstrzygnięcia czy spełnienia zadania, pozbawia dowódcę znacznej części możności wpływu na akcję. I dlatego każdy dowódca powinien dążyć do odzyskania jej przez rekonstrukcję tych odwodów przy każdej nadarzającej się sposobności, często nawet z oddziałów już zaangażowanych, które spełniają poboczne zadanie.

Teraz przejdziemy do innej ważnej kwestji w tej dziedzinie, to jest kwestji zaangażowania. Jest rzeczą niezmiernie trudną określić, jaki oddział jest zaangażowany. Gdy jeden dowódca uważa za zaangażowany tylko ten oddział, który już wydał wszystkie swoje odwody i znajduje się w walce na całym swoim froncie, to inny dowódca nawet dalekie odwody oddziału zagrożonego natarciem przeciwnika uważa za zaangażowane, a dla innego znowu wystarczy, by dany oddział znajdował się na pewnej pozycji obronnej, by określić go jako oddział zaangażowany, wydany. Widzimy więc, że skala tego, co się pod tem pojęciem rozumie, jest niesłychanie szeroka. Szczególniej wojna pozycyjna zepsuła nas pod tym względem, gdyż przez całe lata tkwiły na pozycjach oddziały, właściwie mówiąc, bezczynnie, niewyzyskiwane — w tym stopniu, jak dyktują prawa wojny — do działań. Wszelkie zasady walki dyktują, że obrona terenu jest i ma być chwilową przerwą w działaniu, o ile nie można działać zaczepnie. A tymczasem dywizje setkami stały naprzeciw siebie miesiącami i latami i uważane były za zaangażowane w pełni. Widzimy więc i pod tym względem wielką dysproporcję tego, co się uważa za zużyte, wydane. Gdy bieda przyciśnie, gdy przeciwnik naciera w pewnem miejscu, wówczas powoli narusza się prawo nietykalności obsady i sięga się najpierw do odwodów głębokich, potem do coraz bliższych, później formuje się o nie-

prawdopodobnym składzie grupki i grupeczki, czy brygady mieszane, rozbija się dywizje, ba, pułki i bataljony, dalej luzuje się lepsze oddziały przez gorsze i t. p. Widzieliśmy nieraz te rzeczy w czasie wojny światowej, czy naszej bolszewickiej. Ale nazywało się, że to są wyjątki, że reguła — to nietykalność i świętość obsady.

Otóż w takich wypadkach wiele znaczy to poczucie swobody działania dowódcy. Tak, jak skala pojęć zaangażowania jest obszerna, tak samo szeroka jest skala tego, co nazywamy swobodą działania.

Im bardziej czuje dany dowódca, że właściwie to jest tylko zaangażowane, co bezpośrednio walczy lub co walczy dla spełnienia głównego zadania, a wszystko inne łącznie z całym ogniem artylerji jest do dyspozycji dowódcy, tem większą ma swobodę działania, tem większą siłę potrafi zgromadzić w decydującem miejscu.

Ta kwestja jest niesłychanej wagi tam szczególniej, gdzie wskutek małych sił nie można pozwolić sobie na ten luksus walki częściami, nie można pozwolić na niszczenie i pobicie pewnych części swych sił wówczas, gdy inne siły stoją bezczynnie. W dawniejszych bitwach, gdzie pole bitwy było ograniczone, sprawa ta wydawała się oczywistą, dzisiaj zwyrodnienie wojny, jak to niektórzy nazywają, zaciemniło obraz pod tym względem. I trzeba się i pod tym względem otrząsnąć z pod wpływów atmosfery zgubnych walk pozycyjnych i pomnożyć przez to swobodę działania dowódców, a więc i szanse sukcesu szczególniej tam, gdzie siły są w dysproporcji z terenem. Z tem związane jest inne zagadnienie, o którem już miałem sposobność mówić. Obrońca tkwiący na pozycjach i delektujący się pięknym wyborem i trasą pozycji, pięknemi punktami obserwacyjnemi, przywiązaniem załogi do okopów, które zrobiła, pięknem ugrupowaniem w głąb i t. p., naraża się na to, że przedsiębiorczy przeciwnik nacierając bije go częściami, częściami i w kierunku głębokości i w kierunku frontu.

Przeciw takiej psychologji uważania za zaangażowane tego, co stoi na „linji" czy na „pozycji" w naszych warunkach i tylko dlatego, że stoi na pozycji, żżyma się marszałek Piłsudski w swem dziele o roku 1920, analizując boje 1-szej armji naszej w początku lipca 1920 r. Pisze on, między innemi, na str. 107:

„Na kontrakcję 4-tej armji był czas dnia 4 i 5 lipca, gdy jej aktywna pomoc sąsiedniej armji, będącej w ciężkim boju z przeważającemi siłami nieprzyjaciela, mogłaby niechybnie wpłynąć silnie na stan rzeczy. Wtedy jednak 4-ta armja, zgodnie z systemem myśli okopowej, stała biernie, przyglądając się zapasom na północy i bodaj jedyny ruch, który wykonała, było zrobienie, mówiąc językiem okopowym, ryglowej pozycji nad nowym wątłym strumieniem, rzeczce Ponji".

Jeżeli przeciętni dowódcy uważali za zaangażowane oddziały, które miały już jakąś misję do spełnienia, choćby ona nie wiele lub tylko pośrednio łączyła się z głównem w danej chwili zadaniem całości, to dowódcy o wielkich zaletach, o wielkiej wewnętrznej swobodzie działania, znajdowali jeszcze możność ściągnięcia takich oddziałów do akcji głównej. Dwa przykłady tego rodzaju akcji przytaczam poniżej.

Jeden przykład odnosi się do bitwy nad Marną, kiedy to marszałek Foch, podówczas dowódca świeżo utworzonej 9-ej armji francuskiej, walczył między 5-tą armją na lewo i 4-tą na prawo z II-gą armją niemiecką, opierając się o bagna St. Gond.

W dniu 7 września, sytuacja bitwy nad Marną jest następująca: 6-ta armja (gen. Maunoury) wyruszyła tego dnia z Meaux, maszerując na wschód; armja angielska, gotowa do współdziałania z 5-tą armją, miała działać w kierunku na Rebais na prawe skrzydło niemieckie. 5-ta armja miała działać na prawo od armji angielskiej w kierunku północno-wschodnim przeciw armji v. Klucka. W celu współdziałania z tą armją, 9-ta armja miała w dniu 7-go działać, jak następuje (patrz szkic):

42-ga dyw. piech. (lewoskrzydłowa) będzie nacierała w łączności z 10-tym korpusem 5-tej armji w kierunku na Charleville i Saint-Prix.

9-ty korpus ma w dalszym ciągu zapewnić obronę bagien St. Gond na linji Oyes-Baunes oraz być gotowy do debuszowania z tych bagien w kierunku na Vert-la-Gravelle i Aulnireux przy wsparciu 11-go korpusu.

11-ty korpus, utrzymując pozycje Morains-le-Petit, Ecury-Normée, ma opanować wzgórza 167—144 oraz Clamanges, a później ma ruszyć do natarcia na Pierre-Morains, Colligny, Mont-Aimé.

Na północny zachód od Montepreux, 11-ty korpusu trzyma wzgórza 182 i 174 przy pomocy oddziałów rezerwowych, które wydzielą także oddziały nad Sommę do Lenhanée, Vassimont i Haussimont.

9-ta dywizja kawalerji w Sommesons ma nadzorować drogi z Vitry-le-François do Châlons i zapewnić łączność z 4-tą armją, która zajmuje le Meix — Tiercelin i Humbeauville, mając oddział wydzielony w Camp de Mailly.

18-ta dywizja ma pozostać w odwodzie armji w okolicy Oeuvy.

Takie było ugrupowanie oddziałów i ich zadania bojowe wyznaczone na dzień 7 września przez generała Focha, dowódcę armji.

Od rana jednak tego dnia nieprzyjaciel naciera tak na 9-tą armję, jak i na 4-tą. Natomiast 5-ta armja idzie naprzód przez la Brie między Grand Morin i Petit Morin. Stąd armja 9-ta między temi dwiema armjami, w tak odmiennych znajdującemi się sytuacjach, będzie musiała wykonać ruch obrotowy naokoło osi, utworzonej przez wzgórza na zachód i na południe od bagien Saint-Gond, wzgórza koło miejscowości Montgivroux, Mondement i Allemant. Coraz bardziej wzrasta niebezpieczeństwo na prawem skrzydle. Narazie jednak uwaga dowódcy armji skierowana jest na lewe skrzydło, gdyż działania na tem skrzydle wchodzą w skład ogólnego manewru nakazanego przez naczelnego wodza. Dlatego też przez cały dzień stara się trzymać silnie wzgórza na zachód od bagien Saint-Gond. Natomiast jeżeli nieprzyjaciel będzie dalej parł na prawem skrzydle, wówczas dalej będzie się zaginało tutaj skrzydło, aż się ustali front z kierunkiem na wschód, jeżeli będzie potrzeba.

Cały dzień 7-go września trwają zacięte walki, przyczem okazuje się, że lewe skrzydło armji może powoli iść naprzód.

Ale o świcie dnia 8-go, między 3-cią a 4-tą, nagłem, silnem natarciem, nieprzyjaciel uderzył na 11-ty korpus, t. j. na prawe skrzydło armji i złamał opór tego korpusu; oddziały korpusu odpływają w wielkim nieładzie, a około godziny 8-mej Fère-Champenoise jest w rękach nieprzyjaciela.

Ten fakt stwarza zupełnie nową sytuację, której trzeba zaradzić.

Sprawa lewego skrzydła przechodzi teraz na drugi plan, zresztą w myśl instrukcji także i naczelnego wodza.

Generał Foch oddaje resztę 18-tej dywizji, ostatniego swego odwodu, do dyspozycji 11-go korpusu, zapewnia mu współdziałanie 9-go korpusu; każe odebrać Fére-Champenoise i ewentualnie przeciwnacierać na Morains-le-Petit. Poza tem ogląda się na sąsiadów. Ale sąsiad, któryby mu mógł pomóc istotnie, t. j. 4-ta armja, nie może tego uczynić ze względu na sytuację u siebie.

Na lewem skrzydle wre walka, przyczem 5-ta armja wspiera silnie 42-gą dywizję piechoty, która zajmuje Saint-Prix. Ale najbardziej niepokojąca jest sytuacja na prawem skrzydle, a wszystkie siły armji są zaangażowane. W nocy z 8 na 9 września, generał Foch musi dać nowe rozkazy. Czy stracił on już zupełnie swobodę działania? Czy jest już sparaliżowany zupełnie przez kompletne zaangażowanie swych sił? W nocy już wydaje rozkazy celem odtworzenia odwodów, ale równocześnie myśli także o tem, którą z jednostek mógłby jak najprędzej użyć do walki na prawem skrzydle. Dywizje 11-go korpusu są rozbite i trzeba czasu, aby odzyskały swą wartość bojową, 9-ty korpus jest zbyt rozciągnięty na szerokim froncie; jedyną solidną jednostką, zdolną do natarcia, jest 42-ga dyw. piech. Ale 42-ga dyw. piech. jest zaangażowana w bitwie i to na samem lewem skrzydle armji, podczas gdy interwencja potrzebna jest na prawem. Otóż ten fakt nie przeszkadza zupełnie, aby ówczesny generał Foch nie powziął postanowienia użycia tejże dywizji właśnie na prawem skrzydle. Czyni wszystko, by mógł tę dywizję, zaangażowaną gdzie indziej, dla celów w danej chwili drugorzędnych, sprowadzić tam, gdzie w danej chwili leżał punkt ciężkości bitwy. Ułatwiła mu przeprowadzenie tej myśli pomoc sąsiada, dowódcy 5-tej armji generała Franchet d'Esperey, który oddał do dyspozycji generała Focha cały swój 10-ty korpus celem zluzowania 42-giej dywizji piechoty w ciągu samej akcji. Ale sama ta operacja jest trudna do wykonania. Historyk tej operacji ppłk. G. Lestien, od którego zaczerpnęliśmy szczegóły tego działania, w artykule p. t. „L'action du Général Foch à la bataille de la Marne", tak się o niej wyraża:

> „To, co wykoncypował generał Foch, było ruchem rokadowym 42-giej dywizji poza frontem swojej armji, z lewego skrzydła na prawe, a to w celu wzięcia udziału przez tę dywizję w ciągu dnia w natarciu na Fére-Champenoise".
>
> „Taki ruch jest oczywiście bardzo ryzykowny. Trzeba nawet powiedzieć, że jest bardzo trudny do wykonania w czasie, w którym generał Foch spodziewa się go wykonać. Jest to, co możnaby nazwać „un moyen de fortune". Można i trzeba podziwiać jego śmiałość. Ale byłoby rzeczą nierozsądną upatrywać w nim wzór do naśladowania"(?!).
>
> „Widzimy wszelkie złe strony tego manewru: trzeba, żeby zluzowanie odbyło się bez wypadku, trzeba, żeby front 9-go korpusu, za którym ma się odbyć ruch tej dywizji, utrzymał się, trzeba wreszcie, aby zagięcie się prawego skrzydła nie postąpiło tak daleko, że natarcie 42-giej dywizji okazałoby już się bezużyteczne".

Nie będziemy dalej już studjowali roli, jaką dywizja 42-ga odegrała w bitwie nad Marną, gdyż w nocy z dnia 9 na 10 nieprzyjaciel już z przed frontu 9-tej armji i zaczął się cofać, tutaj chcemy tylko podkreślić tę śmiałość decyzji generała Focha, który wyciąga w pełnej bitwie z frontu dywizję, aby ją użyć na innem, ważniejszem miejscu, dywizję, którą wielu z przeciętnych dowódców uważałoby bezwątpienia za „wydaną" i zupełnie zaangażowaną w walce.

Dlatego też nie zgadzamy się z określeniem ppłk. G. Lestien, że cały ten manewr nazwaćby można „un moyen de fortune", że przeciwny on jest ogólnym zasadom wojny, odwrotnie jesteśmy zdania, że przykład ten jest godny naśladowania, jako uwypuklający wartość swobody działania tam, gdzie przeciętni dowódcy ich już nie widzą.

Innym przykładem odmiennego ujmowania tego, co się uważa za zangażowane, od przeciętnego jest sprawa przegrupowania do naszej kontrofensywy z nad Wieprza w bitwie warszawskiej. Co do tego posłuchajmy, co mówi w tej sprawie Naczelny Wódz:

> „Obciążeniem dodatkowem nonsensu zasadniczego mego rozkazu z 6 sierpnia była okoliczność, że wszystkie grupy pasywne albo były już zebrane, albo wycofać się miały w kierunkach prostych i naturalnych. Wyjątkiem, mogącym budzić wątpliwość, czy się zamiar uda, była właśnie grupa aktywna, była grupa uderzeniowa. Wszystkie bowiem wojska, które w skład tej grupy wchodzić miały, były w bezpośrednim kontakcie i boju z nieprzyjacielem, a kierunek ruchu, który ich na miejsce koncentracji prowadził, wymagał skomplikowanego manewru, a nie prostej, zwyczajnej czynności bojowej. Tak więc dywizje 4-tej armji, 14-a, 16-a i 21-a, będąc jeszcze 6, a nawet 7 sierpnia w gorących bojach nad Bugiem, musiały nietylko oderwać się od nieprzyjaciela, lecz robić ryzykowny, prawie flankowy marsz dla osiągnięcia rejonu poza Wieprzem. Specjalnie tyczyło się to 14-ej dywizji, jako będącej najdalej na północy, pod Janowem, i mającej najdalszy ukośny marsz aż pod Dęblin. Pierwszy lepszy wypadek, silniejszy nacisk nieprzyjaciela w tem czy innem miejscu, rozchwianie się moralne, tak częste dotąd w takiej czy innej dywizji czy pułku, stawiało cały manewr pod znakiem zapytania, nie dając żadnej pewności, że grupa uderzeniowa, którą zdecydowałem się dowodzić sam, zbierze się na czas i w tej sile, jaką jej przypisywałem. Jeszcze gorzej i jeszcze trudniej składała się sytuacja dla dwóch dywizyj, które wybrałem z południa dla pracy kontrataku: 1-ej i 3-ej legjonowej. Kazałem dodać do nich i część jazdy, dla której naturalnie odmarsz był najłatwiejszy, lecz dla obu dywizyj piechoty, stojących od 150 do 250 kilometrów od miejsca koncentracji i będących w kontakcie z nieprzyjacielem, zadanie przerastało, zdaniem mojem, teraźniejszem i ówczesnem, przeciętne siły ludzkie. W duszy rachowałem, pomimo, iż rozkaz brzmiał inaczej,

że gen. Rydz-Śmigły, na którego zadanie to spadło, potrafi ściągnąć na miejsce koncentracji najwyżej jedną dywizję i jedną brygadę jazdy. O drugiej dywizji, której nakazałem również marsz ku północy, zabroniłem sobie nawet marzyć".

Że dywizje te były zaangażowane i związane w znaczeniu, jakie przeciętnie się temu określeniu nadaje, świadczy sposób, w jaki zadanie musiały rozwiązać. Inny sposób prawdopodobnie byłby nie pozwolił im na wzięcie udziału na czas w bitwie pod Warszawą. Oto, jak to określa marszałek Piłsudski:

„Gen. Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zawiłego zadania w sposób aktywny. Zgodnie z moralną siłą, którą posiadały, szukały naprzód obie dywizje zwycięstwa nad nieprzyjacielem, z którym były w kontakcie, by w ten sposób wygrawszy na czasie, odejść spokojnie ku północy, dokąd je wzywałem. Pierwsza dywizja legjonowa dnia 8 sierpnia rozbiła 24 dywizję sowiecką, zdobywszy na niej 8 dział niedaleko od Horochowa i szybkim marszem podążyła ku Sokalowi, gdzie na nią czekały przygotowane pociągi. Odjazd 1-ej dywizji odbywał się bez przeszkód. To samo zrobiła dywizja 3-cia pod Hrubieszowem, niestety jednak, nie mając pociągów przygotowanych, musiała odbywać swój ruch ku północy marszem pieszym. Opóźnienie tej dywizji wywołane również było przez trudności doręczenia jej na czas odpowiedniego rozkazu. Przed odejściem jednak zdążyła 3-a dywizja rozbić nieprzyjaciela, który już Bug przechodził, wyrzucając go za rzekę i zdobywając na nim obfity materjał wojenny".

Jak z tych słów marszałka Piłsudskiego widzimy, do najważniejszego zadania w czasie bitwy warszawskiej przeznaczył oddziały, które były najbardziej zaangażowane i które prawdopodobnie, zdaniem przeciętnych dowódców, do spełnienia nowego zadania nie dałyby się użyć jako już w walce „wydane". Odnosi się to głównie do 1-ej i 3-ej dywizyj legjonowych, a szczególniej do 3-ej dywizji, która nawet cały marsz ku północy odbyć musiała wraz z brygadą kawalerji w stałym, mniej lub więcej bezpośrednim, kontakcie z nieprzyjacielem.

Inne zagadnienie związane z ugrupowaniem, to kwestja podziału na oddziały ubezpieczające, spełniające poboczne zadania, oraz takie, które spełniają zadanie główne. Ten podział sił odnosi się zarówno do sytuacyj, nazwanych przez nas marszem do walki, jak do sytuacji samej walki, jak wreszcie do sytuacji wyczekiwania, czy obrony. Na tym podziale polega, według Focha, to, co nazwalibyśmy systemem sił. Jedna część sił przeznaczona jest do wykonywania zadania głównego, reszta sił przeznaczona jest do działań pomocniczych, ubezpieczających, wreszcie część

sił jest zarezerwowana dla celów wzmocnienia działań głównych czy pomocniczych.

Nie mam zamiaru dyskutować wszystkich kwestyj związanych z zasadami tego systemu sił, czy ugrupowania; chodzi nam tutaj tylko o zanalizowanie tych prawideł, które dotyczą ubezpieczenia. Jak wiadomo, zadania ubezpieczające i oddziały z temi zadaniami związane, jako oddziały ubezpieczające, stanowią całość tego, co jest ubezpieczeniem i co, jak wiemy, jest przez wielu uważane za zasadniczy element swobody działania dowódcy. Jest to tak zwane ubezpieczenie dowódcy, które polega, jak widzieliśmy już na innem miejscu, na daniu odpowiedniego czasu i przestrzeni dowódcy dla powzięcia decyzji co do użycia gros swoich sił do wyznaczonego mu zadania oraz na daniu wogóle dowódcy możności spełnienia jego zadania głównego. Widzieliśmy wyżej, że to, co nazwaliśmy zasadą swobody działania dowódcy w ściślejszem tego słowa znaczeniu lub ubezpieczeniem dowódcy, nie obejmuje jeszcze całości tego, co swobodą działania nazwaliśmy w naszem ujęciu, bo przecież pełna swoboda działania zależy w pierwszej linji od możności, jakie dowódca posiada dla spełnienia głównego zadania, to jest od sił, jakie może użyć w głównym kierunku. Nieraz właśnie dążenie dowódcy do ubezpieczenia się będzie stało w sprzeczności z tem, co gwarantuje swobodę działania w kierunku głównym, to jest użyciem jak największych sił i środków do działania głównego.

Jeżeliby więc ubezpieczenie materjalne, t. j. ta część systemu sił, o której była wyżej mowa, miałoby dawać w rezultacie swobodę działania dowódcy we wszystkich kierunkach, dla wszystkich możliwych działań, to wówczas wprawdzie dowódca miałby czas na powzięcie decyzji, ale miałby ograniczoną możność działania w pewnym określonym kierunku, który dla danego zadania może być najważniejszy. Stąd reguła dla ubezpieczenia, którą formułuje marszałek Foch w dziele swojem p. t. „Conduite de la guerre" na str. 31 w przypisie: nie trzeba brać pod uwagę interesów lokalnych, ani kierunków pobocznych, gdyż tych najlepiej się broni przez spełnienie głównego zadania. „Przeciwnie tam, gdzie przygotowuje się zebranie i działanie gros sił, teorja wskazuje, że ubezpieczenie powinno być skuteczne, pewne i t. p...., i z tego powodu dobrze zapewnione". Można wszystkie kierunki puścić, z wyjątkiem jednego — głównego.

Otóż to jest właściwe prawidło ubezpieczenia, wynikające z zasady swobody działania. Rozumiemy wówczas swobodę dzia-

łania jako wielkość określoną i obejmującą cel, czyli zadanie, jako, wielkość kierunkową, wyrażającą kierunek działania głównego.

Na ubezpieczenie materjalne składa się cały szereg czynników, jak na każde zresztą działanie wojskowe: a więc siła oddziału, teren działania, czas, a nadewszystko zadanie odpowiednio sformułowane, wyrażające stosunek tych wszystkich wielkości, przyczem, jak wszystko na wojnie jest względne, tak i te wartości są korelatywne.

Ponieważ, jak widzieliśmy wyżej, swoboda działania dowódcy zależy od tego, w pierwszej linji, jak wielkich sił potrafi użyć dla spełnienia głównego swego zadania, a chodzi o to, aby były one w każdym razie dostateczne, przeto inna forma zasady ubezpieczenia będzie wyrażona w zasadzie ekonomji sił, użytych na ubezpieczenie. Zasada ta powiada, że dla zadań pobocznych, ubezpieczających, użyć będzie trzeba jak najmniej sił.

Widzimy więć, że te trzy wielkie zasady: ubezpieczenia, swobody działania dowódcy i ekonomji sił, to są zasady, wyrażające mniej lub więcej to samo, w innej tylko formie.

Jeżeli więc wskazaniem dla ubezpieczenia jest ekonomiczne użycie sił, a to w celu dania jak największej swobody działania dowódcy, tak w ściślejszem, jak i ogólniejszem tego słowa znaczeniu, to wskazanie to określa zarazem tendencję, jakiej powinien trzymać się dowódca przy ugrupowaniu sił z punktu widzenia ubezpieczenia. Ugrupowanie ubezpieczenia to jest kombinacja siły oddziału z elementami przestrzeni, terenu i czasu, a wiążące tę kombinację zadanie powinno być tak sformułowane, by jak najmniej absorbowało sił oddziałów. Wobec tego, jest zawsze polecenia godne, aby tam, gdzie siły oddziału zastąpić można innemi czynnikami, jak terenem, czasem lub inną odpowiednią czynnością, nie walką, zawsze to uczynić. Z tego też punktu widzenia, te wszystkie czynniki są elementami ubezpieczenia, elementami swobody działania dowódcy.

W tem znaczeniu, zastępujemy natarcie oddziałów (mówimy o natarciach pomocniczych) przez napady ogniowe (encagement) lub przez obronę na miejscu, walkę zastępujemy wywiadem lub obserwacją, zamiast obrony na miejscu stosujemy walki opóźniające i t. p., wogóle stosujemy te formy działania, które nam realizują oszczędniejsze użycie oddziałów do działań ubezpieczających. Ponieważ pewne tereny dają większą łatwość zastosowania bardziej ekonomicznych form działania ubezpieczającego, niż inne, przeto wybierać będziemy takie właśnie tereny, które nam tę

ekonomję realizują. Stąd, mając do wyboru teren dający dobrą obserwację oraz teren, który da nam dobre warunki ubezpieczenia tylko przy użyciu większych sił, wybierzemy ten pierwszy.

Swobodę działania w bitwie pod Rivoli dawało Napoleonowi utrzymanie terenu płaskowzgórza pod Rivoli, dlatego działanie ubezpieczające polegało na odebraniu tego płaskowzgórza. Takie też zadanie otrzymuje od Napoleona Joubert.

Czas także jest w dużym stopniu czynnikiem ubezpieczenia, a więc i swobody działania, w kombinacji z przestrzenią, terenem oraz sformułowaniem zadania. Stosownie też do czasu, jaki jest do dyspozycji dla spełnienia zadania ubezpieczającego, wybieramy teren czy przestrzeń i formułujemy odpowiednio zadanie oddziału ubezpieczającego.

Na tem ograniczamy nasze rozważania co do ubezpieczenia, jako czynnika swobody działania dowódcy, względnie zagadnienia ubezpieczenia z punktu widzenia ugrupowania oddziałów.

Jeszcze jeden ważny punkt mamy do rozważenia w tym względzie. Czy oddziały ubezpieczające należy uważać za oddziały zaangażowane, czy nie? Tę kwestję potraktuję znowu z zasadniczego punktu widzenia, z punktu widzenia zadania. Jeżeli za zaangażowane uważać będziemy słusznie tylko te oddziały, które spełniają główne zadanie, to dowódca powinien wykazać przeciwnie jak największą swobodę w traktowaniu oddziałów ubezpieczających za będące w jego dyspozycji. Zadanie ubezpieczające jest ograniczone i przeważnie rozciąga się na pewien okres czasu; jest rzeczą dowódcy jak najprędzej ściągnąć te oddziały do głównego działania. Ta łatwość, z jaką dowódca potrafi ściągnąć oddziały spełniające zadanie pomocnicze, ubezpieczające do działania głównego, świadczy o wartości jego swobody działania. Należy więc w zasadzie dążyć do tego, by uważać wszystkie ubezpieczające oddziały za niezaangażowane całkowicie, a będące w dużej mierze w dyspozycji dowódcy. To prawidło w obronie jest niesłychanie ważne, a było zaniedbane w czasie wojny pozycyjnej.

Widzimy, jak mistrzowsko pod tym względem manewruje Napoleon w kampanji włoskiej. Wielkie zaś błędy z tego punktu widzenia popełniono szczególniej w okresie wojny światowej w obronie, wiele także błędów popełnili nasi dowódcy w wojnie obronnej w r. 1920. Pod tym względem dosadną charakterystykę dał marszałek Piłsudski, którego opinję przytoczyliśmy powyżej.

Stosunek między siłami, które uważać należy za zaangażowane, a temi, które są w odwodzie, w rezerwie do dyspozycji, zależy oczywiście od sytuacji taktycznej, zadania i t. p., zależy od tego, jak sam dowódca jest w danej sytuacji zaangażowany bezpośrednio, a jaką możność działania ma niejako zarezerwowaną. I to zagadnienie więc jest zagadnieniem swobody działania dowódcy.

A więc jest rzeczą zrozumiałą, że w sytuacjach wstępnych do walki, kiedy dowódca chce mieć pełną swobodę działania, ilość oddziałów zaangażowanych będzie znacznie mniejsza, a dla spełnienia zadania dowódca pozostawi do swego rozporządzenia jak najwięcej sił, możliwie wszystkie. I dlatego jest jasne, że w takich sytuacjach niema podziału sił na zaangażowane i zarezerwowane, ale jest podział sił na grupy ubezpieczające i gros; trzeba bowiem uwydatnić ten fakt, że w takich sytuacjach trzymanie w ręku jak najwięcej sił, możliwie wszystkich, jest zasadniczym elementem swobody działania danego dowódcy.

Błędem zaś przeciwko tej zasadzie jest podział sił na oddziały pierwszego rzutu czy zaangażowane i na rezerwy czy odwody, choćby to był podział czysto teoretyczny, gdyż w tym wypadku stwarza się już zgóry zaangażowanie choćby tylko myślowe.

Te wszystkie uwagi odnoszą się do tego, co nazwalibyśmy marszem do bitwy, marszem ubezpieczonym, czy marszem zbliżania, jak przyjęło się go nazywać. W takich sytuacjach, właściwie niema sił wydanych, gdyż i jedne, t. j. te, które mają zadanie ubezpieczające, jak i te, które należą do gros, stanowią elementy swobody działania dowódcy. Dla tych właśnie sytuacyj ma znaczenie omawiane przez nas wyżej określenie swobody działania, polegające na unikaniu wogóle angażowania się przed zebraniem sił do bitwy, tak zalecane przez generała Colin z powołaniem się na przykład Napoleona. W tem znaczeniu t. zw. marsz zbliżania ma być środkiem służącym do zebrania sił do walki, a więc wypuszczanie sił z ręki w takiej sytuacji jest przeciwne zasadzie swobody działania dowódcy, określonej powyżej.

Te sytuacje należy, jak wynika z powyższego, odróżniać zasadniczo od sytuacji walki, w której elementy taktyczne energji potencjalnej w swej większej części zmieniają się w energję kinetyczną oddziałów zaangażowanych, podczas gdy pozostałe stają się odwodami i jako takie pozostają elementami swobody dzia-

łania dowódcy w znaczeniu ściślejszem; w ogólniejszem bowiem znaczeniu, jak to staraliśmy się wyżej zanalizować, takie samo działanie oddziałów do walki zaangażowanych jest elementem swobody działania dowódcy, gwarantującym spełnienie danego zadania.

Rozdział IX.

Swoboda działania dowódcy, a przerwy w działaniu.

Na wojnie, akt gwałtu, akt wyładowania siły, decyduje o zwycięstwie. Jeżeli jednak, mówi Clausewitz, wojnę uważać mamy za akt wzajemnego niszczenia, to z drugiej strony, rozpatrując poszczególne momenty, skłonni bylibyśmy sądzić, że jeden z przeciwników zajmuje stanowisko wyczekujące, a drugi naciera, gdyż nigdy nie można sobie wyobrazić, aby obaj przeciwnicy znajdowali się w jednakowych warunkach. Tak byłoby, gdyby obaj przeciwnicy znali dobrze sytuację przeciwnika tak, jak i własną. Wiemy z historji, że istnieje w czasie trwania wojny więcej i dłuższych przerw, niż samych działań, jakkolwiekby ten fakt wydawał się wprost przeciwny naturze wojny. Przyczyny tego zjawiska są rozmaite. Clausewitz wymienia trzy: pierwsza — to wrodzona bojaźliwość i niezdecydowanie ludzkie; druga — to niedoskonałość ludzkiego sądu, która na wojnie jest jeszcze większa, niż w innych okolicznościach, gdyż zwykle na wojnie słabo się zna własną sytuację w każdym momencie, a sytuację przeciwnika musi się odgadywać z nielicznych bardzo elementów; trzecia przyczyna — to siła obrony: można nie czuć się dość silnym na to, aby kogoś zaatakować, ale to nie znaczy, aby przeciwnik miał dostateczną przewagę na zaatakowanie nas, bo obrona jest silniejszą, zdaniem Clausewitza, formą działania. Te wszystkie przyczyny mogą spowodować i powodują w rzeczywistości, że następują krótsze lub dłuższe przerwy w działaniu.

Dla nas przerwa w działaniu ma miejsce wówczas, kiedy następuje swego rodzaju kryzys w swobodzie działania dowódcy. Pod tem pojęciem kryzysu w swobodzie działania dowódcy zmieścić możemy wszystkie wyżej wymienione przyczyny, a także i szereg innych. Bo bardzo skomplikowane zagadnienie przerw w działaniu jest typowem zagadnieniem, które rozpatrywać można i rozwiązać pod kątem widzenia zasady swobody działania dowódcy. Przecież przerwy w działaniu zarządza dowódca prze-

dewszystkiem wówczas, gdy chce z jakiegokolwiek powodu odzyskać swobodę działania, bądź utraconą w danej akcji, bądź zmniejszoną do tego stopnia, że nie gwarantuje ona spełnienia zadania.

Ostatnia wojna światowa dała nam przykład na to, że ta gigantyczna przerwa w działaniach, jaką była wojna pozycyjna czy okopowa, trwająca od końca 1914 do początku 1918 r. na froncie francuskim, była wywołana kryzysem swobody działania po obu stronach i była właśnie wyzyskana na to po obu stronach, by przez zrealizowanie z jednej strony programu Hindenburga, z drugiej programu Joffre'a, doprowadzić do odzyskania utraconej swobody działania.

Przerywa się działanie, względnie zatrzymuje się z rozmiatych przyczyn i na rozmaitych szczeblach.

Piechur w natarciu zatrzymuje się, gdy bądź przez działanie nieprzyjacielskie, bądź też z powodu zmęczenia fizycznego, stracił swobodę poruszania się naprzód. Zatrzymuje się, by nabrać tchu w zakryciu terenowem, by odwrócić na chwilę uwagę strzelca nieprzyjacielskiego, by użyć swojej broni, karabina czy granatu ręcznego, i w ten sposób umożliwić swój własny, czy swego sąsiada ruch naprzód.

Z tych samych powodów zatrzymuje się sekcja czy drużyna; kompanja czy bataljon zatrzymuje się także, by uzupełnić amunicję i w ten sposób odzyskać utraconą swobodę działania. Zatrzymuje się, gdy dalej już poruszać się naprawdę nie może z powodu silnego i nie do przezwyciężenia oporu przeciwnika; zatrzymuje się, by inne bronie umożliwiły mu dalszy ruch naprzód, by można było dokonać pewnych przegrupowań, potrzebnych dla dalszej akcji.

Wyższe związki zatrzymują się, robią przerwy w działaniu, by skoordynować swe działanie z innemi oddziałami i między poszczególnemi broniami, by przesunąć artylerję, by przeprowadzić zaopatrzenie wszelkiego rodzaju, potrzebne do dalszego ruchu naprzód, by nawiązać zerwaną łączność między poszczególnemi dowództwami, by wprowadzić do akcji nowe większe związki, by przeprowadzić urządzenie tyłów i t. p.

Robi się przerwy w działaniu, gdy spełniło się otrzymane zadanie i wyciągnęło już wszystkie korzyści z danego działania, a także zatrzymuje się działanie, gdy się ocenia, że przy danych warunkach, danych siłach, określonego zadania nie będzie można spełnić. Robi się także przerwę w działaniu, gdy się widzi, że

napierający przeciwnik grozi nam klęską i zniszczeniem. Robi się przerwę, by się przegrupować i cel, którego w poprzedniej akcji nie dało się osiągnąć, osiągnąć w inny sposób i przy pomocy innego działania, odpowiednio przygotowanego.

W każdym z wymienionych wypadków, jak i w innych nieokreślonych powyżej, przerwa w działaniu jest po to, by odzyskać, względnie zebrać swobodę działania.

Formy przerw mogą być rozmaite. To mamy do czynienia ze skokami, którego to określenia używa się tak w dosłownem znaczeniu na oznaczenie zatrzymania się po skokach poszczególnych strzelców, jak też dla określenia krótkiego chwilowego zatrzymania się całych oddziałów nieraz do dywizyj włącznie, szczególniej w okresie walk wojny okopowej; to znowu mamy do czynienia z zatrzymaniem się dłuższem, trwającem od kilku godzin do kilku dni, to wreszcie zatrzymujemy akcję na okres zgóry niedający się określić, a to przechodząc z natarcia do chwilowej czy dłuższej obrony mniej lub więcej biernej.

Inna forma przerwania działań, to oderwanie się od nieprzyjaciela, to manewr odwrotowy, to opóźnianie wszelkiego rodzaju i t. p.

W dalszym ciągu, omówimy niektóre z tych form właśnie pod kątem widzenia zasady swobody działania dowódcy. Najpierw jednak postawimy pewne tezy natury ogólnej.

Na zagadnieniu przerw w działaniu możemy doskonale zilustrować zasadę względności swobody działania. Jeżeli w zjawiskach fizycznych tem, co pracuje, jest różnica potencjałów, tak samo i tutaj, w zjawiskach wojennych, czynnikiem decydującym jest wypadkowa między swobodą działania własną i przeciwnika. To specjalnie ma swoje znaczenie w kwestji przerw w działaniu.

Jeżeli robię przerwę w działaniu, aby odzyskać, zebrać czy ustalić wreszcie własną swobodę działania, to z drugiej strony daję w tym wypadku także możność odzyskania, względnie zebrania, czy ustalenia przeciwnikowi jego swobody działania. I wiele mamy przykładów na to, że właśnie zarządzenie przerwy w działaniu w niestosownym momencie, czy na okres czasu dłuższy, niżby należało, czy wreszcie w niestosownem miejscu, uratowało przeciwnika (przykład z walki pod Verdun i inne przykłady).

Otóż niesłychanie ważne są tutaj następujące kwestje:

a) moment, w którym zarządza się przerwę w działaniu,

b) czas trwania przerwy,

c) teren, w jakim przerwa ma być uskuteczniona,

d) sprawa środków, jakie należy zastosować, by mimo faktycznej przerwy, przeciwnik jak najdłużej nie spostrzegł tego faktu, a jeżeli spostrzegł już, by mimo to utrudnić mu odzyskanie swobody działania i wynikającej stąd ewentualnej przewagi nad nami,

e) wyzyskanie przerwy na faktyczne przywrócenie swobody działania pod każdym względem.

Wybór momentu przerwy w działaniu, określenie terenu, gdzie przerwa ma być zarządzona, i czasu jej trwania, wreszcie natychmiastowe przystąpienie do pracy nad odzyskaniem, względnie wzmożeniem własnej swobody działania, a utrudnienie tego samego przeciwnikowi — oto ważne i trudne zadania dowódcy; po ich rozwiązaniu, poznajemy właściwą wartość i zdolność danego dowódcy, poznajemy jego charakter.

Omówimy pokrótce kolejno te kwestje.

A więc, jeśli chodzi o moment zarządzenia przerwy, to będzie on oczywiście różny, zależnie od tego, dla jakiego celu i w jakiej sytuacji przerwę zarządzamy. I tutaj, jeżeli przerwa jest tą sytuacją, kiedy i my i przeciwnik odzyskuje swobodę działania, to moment należy wybierać tak, by sobie to jak najbardziej ułatwić, a jemu w zestawieniu z nami utrudnić.

A więc przedewszystkiem błędem jest przeciw zasadzie swobody działania zarządzać przerwę w działaniu wówczas, gdy przeciwnik jest u kresu swoich sił i gdy dla niego najlepszem wyjściem z sytuacji byłoby właśnie chwilowe zaprzestanie działań, gdyż wówczas mógłby otrząsnąć się z chwilowego niepowodzenia przez zyskanie na czasie, uporządkowanie się i t. p. Oczywiście, taką regułę łatwo sformułować, ale trudno jest wyczuć taki moment w faktycznej sytuacji, bo przecież kryzys boju często tem się właśnie charakteryzuje, że obydwaj przeciwnicy są u kresu swych sił.

Drugie wskazanie — szczególniej w warunkach poważnego boju, kiedy jeden wysiłek nie będzie mógł sprowadzić rozstrzygnięcia, a trzeba będzie kilku kolejnych wysiłków, by przerwę robić nie wtedy, kiedy dany oddział jest u kresu swych sił i kiedy trzeba będzie długiego czasu i środków, by przyszedł do siebie, lecz jeszcze wtedy, gdy trzeba będzie niezbyt długiego czasu dla odzyskania możności działania. I z tego punktu widzenia trzeba dobrej intuicji, gdyż dowódca rzadko będzie mógł wyczuć ten moment i mieć wpływ na określenie go.

W różnych sytuacjach taktycznych, przy różnych zadaniach bojowych, wybór momentu będzie poza tem zależał od różnych warunków, przyczem jednak głównemi wskazówkami będą te dwie zasadnicze reguły.

I tak np. przerwa działania, zarządzona wówczas, gdy nieprzyjaciel pokonany jest w odwrocie lub zabiera się do odwrotu, jest pójściem mu na rękę, jest daniem mu sposobności do odzyskania swobody działania. W tym wypadku, o ile się jest samemu osłabionym, lepiej jest kazać działać choćby małym siłom, jakie stoją do dyspozycji, niż zarządzać przerwę, gdyż w danym wypadku czas ma większe znaczenie nawet, niż siła.

Z tych samych powodów, mających źródło swe w zagadnieniu swobody działania, czując się u kresów sił i mając zamiar oderwać się od nieprzyjaciela, aby odzyskać swobodę działania, wybieramy zmierzch, o ile warunki terenu nie sprzyjają na wycofanie się, gdyż w nocy swoboda działania przeciwnika przy równych innych warunkach jest mniejsza, niż nasza, wskutek tego, że musi w nocy operować w terenie mniej jemu, niż nam, znanym.

Przechodzimy do omówienia drugiej kwestji, t. j. czasu trwania przerwy w działaniu.

Otóż jest rzeczą oczywistą, że z punktu widzenia zasady swobody działania, jest rzeczą ważną, by czas trwania przerwy, czy zatrzymania się akcji, był jak najkrótszy. Ale z drugiej strony, do tej kwestji należy przystąpić z innego także punktu widzenia w nawiązaniu zresztą do obchodzącej nas zasady swobody działania. Jakkolwiek postulatem zasadniczym każdego działania jest szybkość, porządek i siła, bo wszystkie te czynniki zwiększają swobodę działania, to jednak w różnych sytuacjach różne czynniki wysuwają się na plan pierwszy. Trzeba także zrobić pewne zastrzeżenie co do ich względnej wartości. W pewnych wypadkach, siłę realizuje się przez dobrą koordynację wysiłków, t. j. porządek, w innych siła zależy od szybkości, nieraz tylko siła uporządkowana daje konieczną szybkość. Widzimy więc, że byłoby zbyt powierzchownem twierdzenie, że w pewnych wypadkach decyduje tylko siła, w innych tylko szybkość, czy porządek. Te czynniki są korelatywne i nie dają się ująć abstrakcyjnie, niezależnie jedne od drugich. Można tylko powiedzieć, że w pewnych wypadkach wysuwają się jedne na plan pierwszy, w innych te same schodzą na drugi plan. A więc np. w walkach o umocnioną i w głąb zorganizowaną pozycję nie-

przyjacielską przy zorganizowanym i silnym oporze przeciwnika, tylko uporządkowana i skoordynowana siła zagwarantuje nam rezultaty i możność zrealizowania postępów w czasie i przestrzeni, a najpiękniejsze frazesy i dążenia do zrealizowania szybkości nic w rezultacie nie dadzą.

Odwrotnie wtedy, gdy przeciwnik jest złamany, czynnnik szybkości wybija się na plan pierwszy, a uporządkowane i sharmonizowane wysiłki całości schodzą na plan drugi, o ile niema możności szybkiego ich wykonania.

Z tem zagadnieniem łączy się kwestja czasu trwania przerw, względnie zatrzymań się. Im bardziej w danem działaniu na pierwszy plan wybija się czynnik szybkości, tem, oczywiście, czas trwania przerw będzie krótszy, jeżeli natomiast swoboda działania dowódcy i rezultaty, które się chce osiągnąć, będą zależały od sharmonizowanych wysiłków rozmaitych jednostek i broni, wówczas czas przerwy, czy zatrzymania działania będzie tem dłuższy, im więcej trzeba będzie czasu na skoordynowanie i zmontowanie koniecznych i dostatecznych do danej akcji sił i środków. I w jednym i w drugim wypadku zawsze oczywiście trzeba dążyć do tego, by ten czas był najkrótszy, gdyż czas pracuje także na korzyść przeciwnika. Myślę tutaj o tych wypadkach, gdy inne względy nie przemawiają za przedłużeniem czasu trwania przerw, np. dążenie do zmylenia i zaskoczenia przeciwnika, względna słabość sił własnych lub np. konieczność w danych warunkach przejścia do obrony i t. p.

Pod względem czasu trwania przerw, panują duże nieporozumienia; duże nieporozumienia panują również pod względem określenia czasu, potrzebnego na powtórne wzięcie w rękę jednostek zaangażowanych w walce, których związek i współdziałanie przez akcję rozluźniły się. Intuicja dowódcy i jego zdolności oraz doświadczenie i refleksje wskażą, ile czasu na to potrzeba w poszczególnej konkretnej sytuacji. To zagadnienie jest jednem z najważniejszych zagadnień taktycznych. Także ważna jest umiejętność skrócenia do minimum czasu organizowania tego rodzaju wysiłków przez odpowiednią pracę przygotowawczą. Ta umiejętność jest także jednym z ważnych bardzo czynników swobody działania dowódcy.

A teraz przechodzimy do czynnika terenu w zagadnieniu przerw w działaniu. Niezawsze, oczywiście, przerwy w działaniu są dobrowolnie i dowolnie wybrane, niekiedy są one narzucone przez przeciwnika i sytuację. Wówczas dla chwilowej

Szkic 1

Położenie 9 armji francuskiej
w bitwie nad Marną
dnia 7 września 1914 r.

Podziałka:
0 5 10 km

Montmort
do Reims
Vertus
Champaubert
5 A.
Bannay
Baye
Congy
Toulon la Montagne
Vert la Gravelle
Colligny
Mt. Aimé
Pierre Morains
Pt. Morin
Talus St. Prix
Villevenard
Coizard
Aulnizeux
Aulnay aux Planche
BAGNA ST. GOND
Morains le Pt.
Clamanges
Somme
do Châlons
Charleville
Villeneuve
Oyes
Bannes
Ecury le Repos
10 K.
42 d.p
Montgivroux
Reuves
Brossy
Broussy le Gd.
Mondement
Normée
Soude
4 A.
Lenharrée
Vassimont
9 K.
Broyes
Allemant
Haussimont
Connantray
Sommesous
Fère Champenoise
11 K.
9 d.k.
Soudé Ste Croix
Gd. Morin
Linthes
Sézanne
Connantre
Euvy
18 d.p.
Montépreux
do Vitry le Fr.
Corroy
Ognes
Gourgançon
les Auges
Sompuis
Mailly le Camp
Superbe
Trouan le Pt.
do Troyes

Do art. Zasada swobody działania dowódcy jako podstawowa zasada taktyczna. Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

przerwy niema wyboru terenu. Dla dłuższej przerwy, np. przy przejściu do obrony, warunki te istnieją i wówczas teren może być wybrany przez dowódcę.

O ile teren zatrzymania się może być wybrany przez dowódcę, wówczas zasadą przy tym wyborze będzie ta sama reguła, którą podaliśmy dla wybrania momentu przerwania działania, jak i określenia czasu jego trwania, mianowicie reguła, żeby teren w tym wypadku realizował jak największą swobodę działania własną, a jak najbardziej utrudniał odzyskanie i zebranie swobody działania przeciwnikowi. Zastosowanie tej reguły będzie znowu zależało od sytuacji taktycznej w danym momencie i dalszego ewentualnego zadania, jakie dany dowódca i oddział przezeń dowodzony otrzyma, względnie będzie miał otrzymać.

Tak więc dla chwilowego zatrzymania się w natarciu wybierać będziemy teren, który pozwoli nam na szybkie uporządkowanie się, skoordynowanie nowych wysiłków i ruszenie do dalszego natarcia, a który odwrotnie nie pozwoli na uporządkowanie się przeciwnikowi. A więc będzie to n. p. teren z punktami obserwacyjnemi, dającemi wgląd w nieprzyjaciela, a pokryty za naszemi linjami, dający możność wszelkich potrzebnych ewentualnie przegrupowań. Jeżeli przegrupowania będą zbyteczne lub nieprzewidziane, wówczas zakrycie tyłów będzie mniej ważne, niż widoczność przedpola przeciwnika i t. p. Dla każdej sytuacji i dla każdego odmiennego celu danego zatrzymania się inny teren będzie użyteczny. Unikać będziemy natomiast do zatrzymania się takiego terenu, który daje przeciwnikowi możność uporządkowania się. A więc n. p. nie będzie wskazane, w razie, gdy natarcie dalej będzie miało się rozwijać, zatrzymanie się przed skrajem lasu, czy miejscowości, gdyż wówczas przeciwnik będzie mógł odzyskać swobodę działania przez to, że wyzyska odpowiednio zasłonę.

Niezawsze, oczywiście, będzie można wybierać teren, który będzie dawał te wszystkie korzyści. Bo na określenie momentu przerwy wpływ wywierać będzie nietylko czynnik terenu. Decydować będą o tem i inne, nie mniej ważne czynniki, z których najważniejszym będzie wysiłek, jaki będą miały wykonać oddziały między jedną przerwą a drugą. Chodzi mianowicie o to, by przez zbyt przeciągnięty w czasie wysiłek, potrzebny ewentualnie do

osiągnięcia do powyższego ideału zbliżonej linji terenowej, nie spowodować takiego zużycia oddziału, któreby zniewoliło do odpowiedniego przedłużenia samej przerwy.

Przechodzimy do następnej kwestji wskazanej powyżej. Jeżeli przerwa w działaniu ma służyć odzyskaniu względnie pomnożeniu względnej swobody działania, to oczywiście jest rzeczą niezmiernej wagi, by rzeczywiście taką przerwę dla tego celu wyzyskać, to jest pomnożyć własną swobodę działania w znacznie większym stopniu, niż to w tym czasie zdoła uczynić przeciwnik. Pierwszym zaś czynnikiem służącym do tego, będzie dążenie, by sam fakt przerwy ukryć jak najdłużej przed uwagą nieprzyjaciela, a drugim to takie zachowanie się, by nawet w razie spostrzeżenia się co do tego przeciwnika, uniemożliwić mu, względnie utrudnić skorzystanie z tej przerwy. Do tych celów służą te same wszystkie środki, których używa się dla zmylenia jego czujności, a więc użycie ognia wszelkiego rodzaju, ewentualnie urządzanie wypadów pozorujących dalszą akcję, dalej użycie środków, mających na celu paraliżowanie wszystkich jego czynności zmierzających do tego, by otrząsnąć się, przegrupować i t. p.; będą to wszelkiego rodzaju ognie nękające na dowództwa, na odwody, bombardowania lotnicze, osłona własnych osiągniętych linij przez ogień artylerji i broni samoczynnych.

Ale najważniejszem zadaniem będzie stworzenie sobie, względnie odtworzenie jak największej możności dalszego własnego działania. Nieraz właśnie ten wzgląd, jako najważniejszy, wpłynie na niemożność lub ograniczenie akcji tylko co wymienionej, a mającej na celu zmniejszenie swobody działania przeciwnika. Czynności te będą rozmaite: wprowadzenie w linję odwodów lub ich odtworzenie, przesunięcia artylerji, budowanie łączności między poszczególnemi oddziałami, dowództwami, między poszczególnemi rodzajami broni, dalej uzupełnienie amunicji i innych środków. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, odpowiednie przygotowanie naprzód tych rzeczy i umiejętność w ich przeprowadzeniu ma niesłychane znaczenie dla skrócenia przerw do czasu niezbędnie koniecznego, a co zatem idzie i dla szybszego odzyskania utraconej swobody działania.

Ewolucja nowych środków walki i łączności zmierza do tego, by przerwy te stały się jak najmniejsze. Lotnictwo, gąsienice, wozy opancerzone, środki transportowe niezależne od dróg, oddziały wojsk zmotoryzowane, środki łączności uniezależnione

od drutu i coraz bardziej wydajne — oto wszystko środki, które mają na celu nadanie działaniu charakteru coraz większej niejako płynności i zmniejszenia do minimum liczby przerw w działaniu i czasu ich trwania. Są to więc środki mające na celu zwiększenia możności działania wogóle, a co zatem idzie i swobody działania dowódcy.

Jeżeli przed wojną światową działanie ofensywne pojmowano, jako pewne działanie płynne i ciągłe, które miało przerwy tylko niejako wymuszone przez sytuację i działanie przeciwnika, to wojna nowoczesna, przy wielkim wzroście środków obrony i natarcia i co zatem idzie konieczności większej i bardziej drobiazgowej i częstszej koordynacji wysiłków natarcia, nosi charakter ruchu urywanego, połączonego z ciągłemi zatrzymaniami się (saccadé, jak mówią Francuzi). Te przerwy wynikały z konieczności ponawiania coraz to wysiłków przeciw przeciwnikowi, który był uszykowany w głąb. Chcąc uniknąć zatrzymań się przypadkowych, nieraz wbrew woli nacierającego i korzystnych może dla obrońcy, wprowadzono pewien system, polegający na tem, że określano już zgóry pewne zatrzymania się, pewne przerwy w działaniu zaczepnem, uzależnione co do momentu i czasu trwania od przewidywań, jakie dowódcy nacierających oddziałów czynili co do przebiegu akcji, co do wydajności pracy podległych im oddziałów, co do możliwego i mniej lub więcej znanego im ewentualnego przeciwdziałania przeciwnika. Stworzono na wszystkich frontach, szczególniej tam, gdzie akcja ofensywna miała charakter walki o pozycję, metodę walki o kolejne przedmioty, które określało się jako pewne kolejne linje w terenie do osiągnięcia dla nacierających oddziałów. Później rozszerzono ten system na inne fazy działań ofensywnych, a więc na to, co nazwano marszem zbliżania, a później uogólniono ten system w sposób mniej lub więcej uzasadniony dla wszystkich działań ofensywnych i stosowano go ogólnie, gdzie było potrzeba i gdzie nie było potrzeba. System ten miał sens następujący: walka w rejonie silnie umocnionym przez przeciwnika wymagała kolejnych dużych wysiłków. Ponieważ nie można było naogół mieć sił zupełnie świeżych dla każdego nowego wysiłku, więc trzeba było robić przerwy w działaniu, by nowe siły zastępować nowemi kombinacjami, przeorganizowaniem sił zużytych, ewentualnie częściowem uzupełnieniem systemu sił przez nowe jednostki, nawiązaniem łączności zerwanej w trakcie walki, jednem

słowem: nowem zorganizowaniem wysiłku. Był to więc system, który wobec niemożności przewidzenia przebiegu walki od początku do końca, umożliwiał wytworzenie sobie kolejnych podstaw wyjściowych, niezależnych niejako od perypetyj boju. Ten system dawał dobre i złe rezultaty.

Jednym ze złych rezultatów było to, że starsi dowódcy, n. p. dowódcy dywizyj, myśląc już za swoich podwładnych, z natarcia robili skomplikowany mechanizm z zatrzymaniami zgóry określonemi, które były potrzebne nie im, jako starszym dowódcom, lecz ich podkomendnym dowódcom piechoty dywizyjnej, artylerji dywizyjnej, dowódcom pułków, dywizjonów, a nawet może bataljonów. Niezależnie od nich, robili takie przerwy podlegli im dowódcy, znowu wkraczając w kompetencje podwładnych i z tego powstawał zgóry wypracowany niejako do najdrobniejszych szczegółów system, który miał działać prawie mechanicznie, prawie bez udziału i wpływu dowódców.

Dobrze jeszcze, jeżeli brało się pod uwagę faktyczne możliwości działania i wydajność w walce poszczególnych jednostek (np. bataljonów piechoty), jeżeli z drugiej strony określiło się zatrzymanie się jako warunkowe, zależne od tego, czy dowódca danej jednostki uzna to za wskazane w danej sytuacji i przy danem przeciwdziałaniu przeciwnika. Ale często powstawał z tego sztuczny mechanizm, który w zupełności zawodził, gdyż albo powodował zbyt duże i niepotrzebne zużycie środków walki, albo też przyczyniał się do tego, że przeciwnik właśnie z tego mechanicznego stosowania przerw korzystał i odzyskiwał własną swobodę działania (przeciwnatarcia, przegrupowania i t. p.).

Dobrą stroną takich przerw w działaniu oraz zgóry określonych kolejnych przedmiotów natarcia jest to, że w ten sposób stwarza się dla oddziałów pewien środek porozumienia i łączności między oddziałami i dowódcami. Wówczas określenie, że dana linja jest osiągnięta lub nie — daje skrót obrazu sytuacji, jest dodatkowym środkiem porozumienia się między oddziałami i poszczególnemi broniami dla wykonania najbliższej operacji i t. p. i w tem znaczeniu jest ważnym czynnikiem swobody działania dowódcy, zastępującym nieraz obszerny rozkaz, na którego wydanie trzeba określonego czasu.

Jeżeli chodzi o inne działanie, np. o t. zw. marsz zbliżania, gdzie znowu pewne zatrzymania się są potrzebne dla wzięcia

zpowrotem w rękę oddziałów, które może wskutek szyku rozczłonkowanego, stosowanego dla uniknięcia niepotrzebnych strat przed wejściem we właściwą akcję, nie są dosyć zwarte dla przewidzianego działania, to tutaj można z wielkim pożytkiem stosować te zatrzymania się, wyznaczone zgóry, niezbyt częste, wybrane w ten sposób, by ułatwiały wejście do działania własnych oddziałów. Przeważnie w takich sytuacjach kwestja szybkości gra rolę mniejszą, niż to, by mieć siły zebrane w ręku dowódcy, gdyż stoimy przed działaniami, gdzie także przeciwnik ma swobodę działania, maszerując naprzód lub oczekując nas. Może się zdarzyć jednak, że pewne punkty w terenie (defilé, przeprawy) przedstawiają taką wartość z punktu widzenia swobody działania własnej, że zajęcie tych punktów jest ważniejsze, niż trzymanie w ręku wszystkich sił zebranych. Wówczas ten marsz zbliżania nie odbywa się przy zastosowaniu kolejnych przerw, zatrzymań się i t. p.

Nie jest naszym zamiarem dawać tutaj te wszystkie reguły, które kierować powinny dowódcą przy wyznaczaniu poszczególnych skoków, przerw, kolejnych przedmiotów i t. p. Kilka przytoczonych prawideł wystarcza do zilustrowania, na czem polega zależność przerw w działaniu od zasady swobody działania dowódcy.

Zasadnicza reguła to ta, że dowódca zarządza i przewiduje zgóry takie przerwy w działaniu, które mu dają względnie większą swobodę działania w porównaniu z przeciwnikiem.

Z zagadnieniem przerw w działaniu, czy zatrzymania działania, łączy się kwestja tempa czy szybkości działania. Do zagadnienia szybkości działania można zastosować analogiczne rozumowanie, jak co do przerw w działaniu. Szybkość jest niesłychanie ważnym czynnikiem własnej swobody działania, głównie z tego powodu, że im większa szybkość działania własnego, tem mniej czasu zostawia się przeciwnikowi na przemyślenie i przeprowadzenie przeciwdziałania, tem więcej jest skrępowana swoboda działania przeciwnika.

W akcji rosyjskiej grupy operacyjnej, działającej z kierunku Łowicza na Łódź w 1914 r., widzimy skutki powolnego działania Rosjan, które to działanie umożliwiło wybrnięcie korpusu Scheffera z niezmiernie trudnego położenia. Tak samo powolność w działaniach Rennenkampfa w czasie bitwy pod Sztymbarkiem pozwoliła na zniszczenie Samsonowa. Odwrotnie, wiele mamy przykładów na to, że szybkość działania zdecydowała o zwy-

cięstwie, realizując jeden z najważniejszych czynników swobody działania.

Z drugiej znowu strony, nieraz właśnie powolność działań, czyli granie na zwłokę, a więc zmniejszone tempo, daje większą swobodę działania. Jest to regułą we wszelkiego rodzaju sytuacjach wyczekiwania, w działaniach odwrotowych, opóźniających i t. p.

PŁK. DYPL. STEFAN ROWECKI.

DZIAŁANIA WOJENNE I ĆWICZENIA BRONI POŁĄCZONYCH W CZASIE ZIMY. (I).

I. Zimowe warunki klimatyczne na ziemiach polskich.

Warunki klimatyczne w Polsce nie są całkowicie jednolite. Według Gorczyńskiego[1]), ziemie polskie, położone geograficznie między rozczłonkowaną przez morza Europą zachodnią, a wielkiemi płaszczyznami kontynentu Europy wschodniej, są terenem bardzo interesującym ze względu na stosunki klimatyczne, a to z tego powodu, że na ich obszarze odbywa się przejście od klimatu morskiego na zachodzie Europy do klimatu lądowego, panującego na przestrzeniach Europy wschodniej oraz Azji północnej i środkowej.

Skutkiem tego, według Mereckiego[2]), mieszany klimat naszego kraju, lądowo-morski, wyróżnia się bogactwem stanów pogody, zwłaszcza w przełomowych okresach roku. Tak, naprzykład, zanim ustąpi zima, pojawiają się na krótko piękne dni wiosenne, a potem powraca mróz i śnieg, albo też naprzemian śnieg i deszcz. Jest to typowa „szaruga wiosenna", a okres ten trwa dość długo, tak, że poniekąd stanowi dodatkową porę roku „przedwiośnię".

Podobnie na jesieni, zanim ustali się zima, trwa jakiś czas „szaruga jesienna" — późna jesień, również jakgdyby dodatkowa pora roku.

Przeciętną dzienną temperaturę tych obydwóch dodatkowych pór roku można określić jako zawartą w granicach między 0 a 5

---

[1]) Władysław Gorczyński i Stanisława Kosińska „O temperaturze powietrza w Polsce". Warszawa 1916.

[2]) R. Merecki „Klimatologja ziem polskich". Warszawa 1914.

stopniami ciepła. Jako zimę, przyjmuje się okres czasu, w którym przeciętna temperatura dzienna pozostaje poniżej 0. Na tej podstawie można już łatwo określić ilość dni zimowych, a tem samem czas trwania zimy na poszczególnych obszarach ziem polskich. Poniżej przedstawiono czas trwania zimy w tabeli I według średnich temperatur dziennych i w tabeli II według Dorscheida na podstawie średnich liczb miesięcznych (niektóre dane dotyczą miejscowości nie leżących w naszych obecnych granicach państwowych).

Tabela I.

CZAS TRWANIA ZIMY W POLSCE

(obliczenie według średnich temperatur dziennych)

Miejscowość	Średnia temperatura poniżej 0^0		
	początek	koniec	ilość dni
Wilno	20.XI	24.III	125
Warszawa	24.XI	16.III	113
Wrocław	9.XII	23.II	77
Lwów	1.XII	15.III	100
Tarnopol	25.XI	18.III	114
Poronin	15.XI	24.III	130
Krynica	25.XI	16.III	112
Krzyworównia	21.XI	10.III	110

Tabela II.

CZAS TRWANIA ZIMY W POLSCE

(obliczenie według średnich liczb miesięcznych)

Miejscowość	Wzniesienie nad poziom morza	Ilość dni	Początek	Koniec
Hel	5	68	26.XII	4.III
Gdańsk	22	85	8.XII	3.III
Bydgoszcz	46	93	3.XII	6.III
Poznań	58	86	5.XII	1.III
Ostrowo	136	95	30.XI	5.III
Wrocław	118	83	5.XII	26.II
Opole	163	85	3.XII	26.II
Raciborz	189	87	2.XII	27.II
Kraków	220	96	29.XI	5.III
Bielsko	344	94	30.XI	4.III
Śnieżka Sudecka	1602	185	21.XI	24.IV
Nowy Targ	500	125	14.XI	19.III
Zakopane	840	135	12.XI	27.III
Puławy	148	100	30.XI	10.III
Białystok	136	114	23.XI	17.III
Druskieniki	103	121	21.XI	22.III
Pińsk	142	119	21.XI	20.III
Wasilewicze	140	126	19.XI	25.III

Różnice w obu tabelach, powstałe na skutek różnych metod obliczania, nie przekraczają dla poszczególnych miejscowości 2—3 dni. Dane zawarte w obydwóch tabelach wskazują z jednej strony na znaczne różnice, jeśli chodzi o czas trwania zimy w poszczególnych dzielnicach ziem polskich, z drugiej strony udawadniają przejrzyście, iż w Polsce mamy cały szereg obszarów, gdzie na trzecią część roku przypada pora zimowa, jak naprzykład Wilno, Nowy Targ, Zakopane, Druskieniki, Pińsk, Tarnopol i t. d.

Z wojskowego punktu widzenia ma ogromne znaczenie, że z tak długim okresem pory zimowej należy liczyć się na znacznych obszarach ziem polskich.

Z tabel I i II wynika, że z długą zimą musimy się liczyć na naszych kresach wschodnich i na Podkarpaciu, natomiast w Poznańskiem i na Pomorzu okres pory zimowej jest stosunkowo krótki.

We wspomnianej wyżej pracy Mereckiego znajdujemy bardzo ciekawy podział ziem polskich i sąsiadujących z nami ziem obcych na charakterystyczne obszary, mniej więcej jednolite pod względem zmian temperatury i pod względem warunków klimatycznych. Poniżej przedstawimy dane, tyczące się jedynie okresu zimowego. Zasadniczo, Merecki dzieli cały obszar ziem polskich na następujące rejony:

1) Wschodnie wybrzeże Bałtyku (Ryga — Królewiec). Klimat morski, ostry; styczeń i luty niewiele różnią się temperaturą, wynoszącą około 3 stopni[1]); marzec jest cieplejszy od lutego prawie o $2^1/_2$ stopnia, natomiast zimniejszy od listopada o 2 do 3 stopni.

2) Północne wybrzeże Bałtyku (Hel — Koszalin). Klimat morski, łagodny, zwłaszcza na Helu. Temperatura stycznia i lutego około — 1^0; temperatura marca prawie równa grudniowi. Taki sam typ morski wykazuje również Gdańsk, Lębork i Koszalin, lecz miejscowości te są już bezpośrednio wystawione na wpływ wiatrów lądowych, które obniżają temperaturę zimy.

3) Zachodni niż Polski. Bezpośredni wpływ Bałtyku znika, natomiast przejawia się łagodzący wpływ klimatu oceanicznego wschodniego niżu niemieckiego. Temperatura miesięcy zimowych stopniowo obniża się w kierunku od zachodu do wschodu

[1]) Dane cyfrowe trzeba uważać jako temperaturę średnią w odnośnych mieiącach; należy je porównać z danemi tabeli III.

i od południa ku północy; notujemy przeto w styczniu od — 1 1/2 do — 3 1/2 stopnia; grudzień cieplejszy o 1 stopień, podobnie i luty.

4) W y ż y n a m a ł o p o l s k a. Większe wzniesienie miejscowości ponad poziom morza obniża temperaturę zimy w porównaniu z poprzednim obszarem. Obszar ten, mimo wybitnego podobieństwa, różni się jednak pewnemi szczegółami od obszarów sąsiednich, ponieważ pozostaje pod wpływem bliskiego, wysoce różnego, obszaru górskiego.

5) O b s z a r g ó r s k i. Obszar ten jest wybitnie różny od wszystkich innych. Temperatura miejscowa zależy od wielu warunków ubocznych tak, że spotykane, znaczne nieraz, różnice może wyjaśnić jedynie szczegółowe rozważenie danych topograficznych.

6) Ś r o d k o w y b i e g W i s ł y. Obszar ten obejmuje prawie całe królestwo kongresowe. W styczniu przeważnie — 3,5 do — 4,5 stopnia, luty cieplejszy o 1 stopień od stycznia i tylko nieco zimniejszy od grudnia.

7) P o j e z i e r z a. Bezpośredni wpływ Bałtyku, jak widzieliśmy, jest ograniczony do wąskiego pasa wybrzeża i szybko zanika w kierunku ku wschodowi i południowi.

Nagły spadek temperatury na pojezierzu pruskiem i bałtyckiem jest zjawiskiem złożonem, związanem z topograficznemi właściwościami terenu.

8) P ł y t a l i t e w s k a. Wielki czworobok Pińsk — Druskieniki — Horki — Wasilewicze posiada klimat jednolity, typowo lądowy; temperatura stycznia wynosi od — 5 do — 8 stopni.

9) W o ł y ń, P o d o l e, U k r a i n a. Rozległy to, prawie jednolity obszar, który należy jednak rozpatrzeć częściami.

Tak, naprzykład, rejon Lwów — Ożydów — Zdołbunów jest jak gdyby przedłużeniem lubelskiego (chełmskiego), tylko w czasie zimy o klimacie nieco ostrzejszym, a więc temperaturze niższej.

Nieco bardziej ku południowemu wschodowi, w rejonie Tarnopol — Żytomierz — Kijów, klimat będzie jeszcze bardziej ostry; występuje tu znaczne obniżenie temperatury w czasie zimy, która trwa od grudnia do marca.

Poniżej, w tabeli III, zostaną przedstawione przeciętne temperatury w okresie zimowym w poszczególnych punktach różnych obszarów ziem polskich; w tabeli tej znajdziemy potwierdzenie cech charakterystycznych wyszczególnionych wyżej obszarów.

Rozpatrzmy teraz główne właściwości pory zimowej.

Trzy charakterystyczne cechy zimy wywierają największy wpływ na działania wojenne; są to: mróz, a w jego konsekwencji zimno, opady śnieżne i krótkość dnia. Rozpatrzymy każdy z tych elementów oddzielnie i zobaczymy, w jaki sposób wpływa on na zmiany topograficzne terenu oraz na samą istotę działań wojennych.

Zimno.

Poniżej, w tabelach III i IV, przedstawiono średnią i najniższą temperaturę w poszczególnych miesiącach zimowych. Dane zamieszczone w tych tabelach są podane na podstawie 25-letnich obserwacyj (w latach 1886—1910).

Tabela III.

ZESTAWIENIE ŚREDNICH WARTOŚCI TEMPERATURY POWIETRZA W MIEJSCOWOŚCIACH W POLSCE I NA ZIEMIACH SĄSIADUJĄCYCH Z OBECNĄ POLSKĄ GRANICĄ PAŃSTWOWĄ

Miejscowość	Miesiące				
	listopad	grudzień	styczeń	luty	marzec
Ryga	1,28	—2,86	—4,22	—3,87	—1,24
Kowno	1,43	—2,98	—4,60	—3,86	—0,47
Suwałki	0,93	—3,23	—5,12	—4,45	—0,87
Druskieniki	1,10	—3,14	—4,89	—4,02	—0,43
Wilno	0,73	—3,65	—5,30	—4,49	—1,00
Włocławek	2,53	—1,23	—2,96	—1,81	1,72
Kalisz	3,06	—0,77	—2,38	—1,06	2,10
Piotrków	2,44	—1,52	—3,10	—2,16	1,66
Ząbkowice	2,13	—1,86	—3,74	—2,49	1,43
Sucha	2,37	—1,29	—3,16	—2,08	1,38
Radom	2,56	—1,40	—3,16	—2,08	1,58
Warszawa	2,22	—1,70	—3,35	—2,23	1,38
Puławy	2,39	—1,72	—3,62	—2,39	1,42
Chełm	1,80	—2,32	—4,37	—3,07	0,75
Pińsk	0,95	—3,31	—5,19	—3,95	—0,12
Mołodeczno	0,05	—4,54	—6,24	—5,33	—1,76
Mińsk	—0,17	—4,84	—6,62	—5,64	—2,13
Mohylew	—0,80	—5,53	—7,18	—6,42	—2,37
Borysów	—0,10	—5,04	—6,71	—5,74	—2,05
Mozyrz-Kalenkowicze	0,43	—4,09	—6,21	—4,84	—0,78
Zdołbunów	1,82	—2,66	—4,90	—3,50	0,56
Kamieniec Podolski	1,82	—2,99	—5,35	—3,48	0,86
Kijów	0,72	—3,97	—5,99	—4,76	—0,77
Królewiec	2,52	—1,32	—2,78	—2,29	0,57
Licbark	2,06	—2,03	—3,40	—2,86	0,30
Malbork	2,69	—1,22	—2,83	—1,80	1,15
Hel	4,42	0,74	—0,82	—0,70	1,19
Chojnice	2,06	—1,52	—3,07	—2,36	0,74
Bydgoszcz	2,81	—0,80	—2,38	—1,42	1,76

Miejscowość	Miesiące				
	listopad	grudzień	styczeń	luty	marzec
Poznań	3,16	—0,42	—1,88	—0,76	2,52
Frankfurt n/O.	3,23	—0,22	—1,55	—0,38	2,91
Wschowa	3,12	—0,42	—2,02	—0,61	4,73
Ostrowo	2,76	—0,89	—2,48	—1,35	2,31
Lignica	3,29	—0,28	—1,70	—0,38	3,00
Wrocław	3,56	—0,12	—1,61	—0,43	3.13
Opole	3,32	—0,47	—2,01	—0,75	2,98
Cieszyn	3,46	—0.76	—2,61	—1,24	2.90
Bielsko	2,84	—1,13	—2,62	—1,44	2,48
Kraków	3.07	—1,39	—3,16	—1,77	2,60
Tarnów	3,54	—0.64	—2,64	—0,96	3,15
Zakopane	—0,03	—3,40	—5,40	—4,51	—0,80
Krynica	0,99	—3,18	—5,77	—4,03	0,02
Lwów	2,57	—1,74	—3,85	—2,36	1,60
Tarnopol	1,19	—3,23	—5,74	—4,14	0,00
Czerniowce	1,92	—2,64	—5,20	—3,08	1,28

Tabela III przedstawia zestawienie danych[1]) dla najcharakterystyczniejszych punktów ziem polskich.

Tabela IV.

ZESTAWIENIE TEMPERATURY MINIMALNEJ W MIEJSCOWOŚCIACH ZIMOWYCH W POLSCE ORAZ NA ZIEMIACH SĄSIADUJĄCYCH Z OBECNĄ POLSKĄ GRANICĄ PAŃSTWOWĄ.

Miejscowość	Miesiące				
	listopad	grudzień	styczeń	luty	marzec
Kłajpeda	—17,6	—23,2	—27,1	—24,7	—23,3
Królewiec	—18,4	—21,7	—30,1	—25,3	—25,5
Hel	—14,0	—20,7	—16,0	—14,6	—13,1
Chojnice	—16,8	—22,9	—24,5	—20,1	—22,4
Bydgoszcz	—15,2	—23,6	—25,6	—22,6	—22,0
Margrabowa	—21,7	—27,2	—36,4	—30,8	—29,4
Poznań	—14,0	—19,5	—22,0	—20,4	—17,8
Frankfurt n/O.	—13,8	—19,1	—26,0	—19,0	—17,5
Ostrowo	—16,1	—21,1	—25,1	—23,9	—19,4
Wrocław	—15,2	—20,0	—22,2	—22,6	—18,3
Opole	—13,8	—21,6	—25,5	—23,5	—18,9
Kraków	—16,2	—25,8	—31,4	—22,0	—20,2
Warszawa	—17,3	—20,7	—30,1	—22,2	—16,8
Puławy	—17,7	—24,9	—31,1	—24,7	—26,3
Ryga	—20,5	—23,9	—28,7	—32,2	—23,4
Wilno	—22,8	—25,1	—31,9	—29,0	—30,6
Pińsk	—23,3	—26,6	—29,4	—27,0	—24,4
Kijów	—21,9	—30,0	—28,1	—26,0	—23,3

[1]) Według pracy: M. Gorczyński i Stanisława Kosińska „O temperaturze powietrza w Polsce". Warszawa 1916.

Tabela IV[1]) przedstawia minimalne temperatury w poszczególnych miesiącach zimowych dla różnych miejscowości w Polsce. Z tabeli tej wynika, iż o ile chodzi o średnią temperaturę w poszczególnych miesiącach zimowych, to wahała się ona od 0 do — 7 stopni; jednak w poszczególnych latach omawianego dwudziestopięciolecia temperatura na ziemiach polskich nierzadko spadała:

w listopadzie	do	— 13°	i poniżej	— 23°
w grudniu	„	— 20°	„ „	— 30°
w styczniu	„	— 20°	„ „	— 30°
w lutym	„	— 14°	„ „	— 30°
w marcu	„	— 17°	„ „	— 30°

Tak wielkie zniżki temperatury, zanotowane w latach 1888-1910, zostały jednak zdystansowane skutkami ostrej zimy w roku 1928/29, kiedy to temperatura na poszczególnych obszarach Polski spadła wielokrotnie poniżej — 40° C.

Streszczając, jeśli chodzi o temperaturę w czasie zimy na ziemiach Polski i sąsiadujących z nią, możemy mieć do czynienia z mrozami bardzo silnemi i to w przeciągu szeregu miesięcy. Nie znaczy to, naturalnie, aby nie trafiały się również zimy bardzo lekkie, jak naprzykład tegoroczna, kiedy w przeciągu szeregu miesięcy zimowych są właściwie nie mrozy, ale przymrozki, a ponadto niemal zupełnie brak jest opadów śnieżnych. Jednak podobne lekkie zimy będą w naszym klimacie wyjątkowe i w okresie miesięcy zimowych należy się naogół prawie zawsze liczyć ze znacznym spadkiem temperatury. Warto zwrócić uwagę, iż analogicznie do długotrwałości samej zimy, również i spadek temperatury będzie większy na kresach wschodnich i na Podkarpaciu, niż w Poznańskiem i na Pomorzu. Poza znaczeniem mrozu, jako czynnika zimna, dla biorących udział w działaniach wojennych, co zostanie przedstawione w jednym z następnych rozdziałów niniejszej pracy, mróz wywiera bardzo duży wpływ na zmianę warunków topograficznych terenu. Silne bowiem mrozy powodują zamarzanie wód, przedewszystkiem stojących, a poza tem również płynących, powodują zamarzanie bagien i moczarów oraz naogół zmieniają nawet bardzo trudny teren na łatwiejszy pod względem przejścia. Dzięki mrozom,

[1]) Według pracy: M. Gorczyński i Stanisława Kosińska „O temperaturze powietrza w Polsce". Warszawa 1916.

koryta rzek i strumieni pokrywają się lodem, skutkiem czego ułatwione zostają przeprawy. Zależnie od miejscowych warunków, pokrywa lodu bywa cieńsza lub grubsza; trzeba będzie niejednokrotnie wzmocnić ją słomą lub też deskami, jednak odpada dzięki temu żmudna i trudna organizacja przepraw, szczególniej jeśli ma to miejsce w obliczu nieprzyjaciela. Nie znaczy to wszakże, aby w ciągu zimy wszystkie wody płynące zawsze zamarzły. Jest cały szereg rzek i strumieni, szczególnie górskich, które nawet przy bardzo niskiej temperaturze nie zamarzają całkowicie; chociaż bowiem przy brzegach pokryją się one lodem i to dostatecznie grubym, na środku, w miejscu, gdzie prąd jest najszybszy i gdzie jest najgłębiej, zupełnie nie zamarzają lub, co jeszcze gorsze, pokrywają się cienką warstwą lodu, która może załamać się pod ciężarem nawet jednego człowieka. Dlatego też przy wszelkiego rodzaju przeprawach po lodzie wymagana jest wielka ostrożność, a wiec staranne rozpoznanie i dokładne zmierzenie grubości lodu oraz zbadanie jego wytrzymałości.

Pod działaniem zimna, zamarzają również bagna, moczary, czy mokradła i stają się łatwe do przejścia. Nie należy jednak zapominać, iż są bagna i moczary, które na skutek swych specyficznych właściwości nie zamarzają nawet przy najsilniejszych mrozach; jeśli takie bagna pokryje śnieg, stanowią one teren bardzo zdradliwy dla jakichkolwiek działań wojennych.

Również na Polesiu, o ile najpierw spadną znaczne śniegi, a potem dopiero schwycą mrozy, bagna trudno zamarzają i pod warstwą śniegu znajdują się niezamarznięte moczary.

Ogólnie biorąc, wpływ samych mrozów (bez opadów śnieżnych) na poprawienie warunków komunikacyjnych jest dodatni, bowiem nawet złe, bagniste drogi, trudne do przebycia, zamarzają, a jeśli wyrobione na nich koleje i doły wypełnią się startą, zmarzniętą ziemią lub pokryją się niewielką ilością śniegu, to są zupełnie dobre do użycia nawet dla ciężkich pojazdów. W tym okresie powstaje również cały szereg dróg tak zwanych „zimowych", biegnących przez teren trudny do przejścia w innej porze roku i zazwyczaj znacznie skracających odległość. Warto również przytoczyć, że w terenie trudnym, bezdrożnym, jak naprzykład Polesie, w okresie zimy, gdy opady śnieżne nie są wielkie, powstają zupełnie nowe osie komunikacyjne, doskonałe dla sań czy dział na płozach; będą to koryta zamarzniętych rzek.

Opady śnieżne.

Brak jest ścisłych danych, obrazujących wielkość opadów śnieżnych w Polsce w poszczególnych latach. Nie prowadzono dotychczas dokładnych obserwacyj, nie zestawiano danych statystycznych. Odpowiednie dane posiadamy jedynie za okres ciężkiej zimy 1928/29 r.

Tabela V.

PIERWSZY I OSTATNI OPAD ŚNIEŻNY. POCZĄTEK I KONIEC POKRYWY ŚNIEŻNEJ ORAZ MAXIMUM JEJ GRUBOŚCI W ZIMIE ROKU 1928/29.

Stacja meteorologiczna	Daty: pierwszy opad śniegu	pierwsze zniknięcie śniegu	początek pokrywy śnieżnej	ostatni opad śniegu	zupełny koniec pokrywy śnieżnej	Maximum grubości pokrywy śnieżnej: cm	daty
Gdynia	XI-30	XI-30	XII-12	IV-28	IV-22	31	I-17
Hel	XII-10	—	XII-13	IV-28	IV-6	43	II-27, 28
Krzeszów	XI-30	—	XII-1	IV-6	IV-9	59	II-28
Kalwarja Zebrz.	XII-1	—	XII-1	IV-7	IV-8	53	III-6
Rabka	—	—	—	—	—	63	III-8
Zakopane	X-1	X-1	XI-27	IV-25	IV-24	68	III-10
Krynica-Zdrój	X-14	X-15	XI-28	IV-23	IV-13	86	III-9
Tarnów	XI-30	—	—	IV-21	—	52	III-8
Kielce	XI-26	XI-26	XII-1	IV-22	—	78	III-8, 12
Przeworsk	XI-30	—	XII-2	IV-23	—	70	III-6
Piotrków	XI-30	XI-30	XII-3	IV-21	IV-12	50	II-21
Warszawa	XI-30	—	XII-1	IV-26	IV-9	74	III-7
Lwów	X-14	X-14	XII-1	IV-24	—	80	II-28, III-1, 2, 3
Horodec	XII-1	—	XII-1	IV-11	IV-13	67	II-24-28, III-7-9
Białowieża	X-17	X-17	XII-1	IV-26	IV-15	64	III-7, 8
Chorzele	XII-1	—	XII-1	IV-22	IV-22	63	III-8
Toruń-Podg.	XI-30	XI-30	XII-13	IV-26	IV-10	40	III-7, 8, 9
Chełmno	XII-11	—	XII-12	IV-2	IV-7	33	III-6
Bojanowo	—	—	—	IV-6	IV-7	40	I-28
Antoniny (Leszno)	XII-11	—	XII-11	IV-6	IV-7	36	II-21-26
Szczygliczka	XI-28	XII-30	XII-15	—	—	33	II-15-22
Horodziej	—	—	—	IV-25	IV-27	67	III-4, 7-11
Nowogródek	XII-2	—	XII-3	IV-26	—	59	III-16
Szczara	XII-2	XII-2	XII-9	IV-26	IV-13	108	II-25
Druskieniki	XII-1	XII-2	XII-10	IV-25	IV-11	58	III-6
Białokrynica	XII-2	—	XII-3	IV-24	IV-13	78	II-26
Pińsk	XII-1	—	XII-3	IV-22	IV-14	63	III-9-12
Zdołbunów	XII-2	—	XII-3	IV-29	IV-10	92	II-16
Korzec	XII-3	—	XII-3			66	III-10-16
Tarnopol	X-14	X-14	XII-3	IV-24	IV-13	84	III-11, 12, 13
Worochta	X-1	X-1	XII-3	IV-5	IV-6	66	III-10, 11

Tabela V przedstawia wyciąg z dodatku do rocznika Państwowego Instytutu Meteorologicznego za rok 1929.

Wynika z niej, iż przeciętna grubość pokrywy śnieżnej wynosiła wówczas:

na obszarach zachodnich Polski około 30 — 40 cm,
na obszarach południowych Polski „ 50 — 80 cm,
na obszarach wschodnich Polski „ 60 — 90 cm,

przyczem czas zalegania pokrywy śnieżnej był bardzo znaczny, bo wynosił przeciętnie przeszło 4 miesiące; wprawdzie należy wziąć pod uwagę to, iż powyższe dane odnoszą się do zimy wyjątkowo ostrej, ale mimo wszystko, czas leżenia pokrywy śnieżnej na ziemiach polskich jest bardzo znaczny, szczególniej na kresach wschodnich i na Podkarpaciu. W Wielkopolsce i na Pomorzu, analogicznie do długości zimy i wielkości mrozów, również ilość opadów śnieżnych jest znacznie mniejsza, niż na kresach wschodnich lub na Podkarpaciu. Ponadto na ziemiach zachodnich jest cały szereg obszarów, naprzykład rejon Leszno—Gostynia, gdzie poprostu brak zupełnie opadów śnieżnych, a jeśli nawet spadnie niewielka, kilkocentymetrowa warstwa śniegu, to i ta bardzo szybko znika.

Znaczenie opadów śnieżnych dla działań wojennych jest bardzo duże. Śnieg, który swym całunem pokryje powierzchnię ziemi, zasypie rowy i doły, które skutkiem tego stają się zdradliwemi zasadzkami dla własnych oddziałów, posuwających się poprzez teren.

Przy grubości warstwy śniegu ponad 40 — 50 cm, poruszanie się oddziałów poza drogami jest niemal uniemożliwione, gdyż wymaga to takich wysiłków fizycznych, iż nikt nie byłby w stanie dokonać tego na dłuższą metę; mimo zamarznięcia terenu, z racji podanej grubości warstwy śniegu, ani piechota, ani tem bardziej kawalerja lub artylerja, nie mogą posuwać się poprzez teren. Jedynie piechota na nartach może mieć tutaj swobodę działania.

Nawet poruszanie się po drogach i szosach jest bardzo utrudnione, jeśli pokrywa je świeża warstwa nieprzedeptanego śniegu grubości ponad 40 — 50 cm.

Biały całun śniegowy utrudnia również maskowanie i ukrycie własnych działań, a jeśli chodzi o orjentację, to ogromnie utrudnia ją z racji zasypania wszystkich dróg i powoduje łatwe zbłądzenie. Jeśli wziąć pod uwagę częste zamiecie śnieżne lub burze śniegowe, to orjentacja w zimie jest tem bardziej utrudnio-

na, a warunki pracy w polu pogarszają się jeszcze bardziej, niżby to wynikało z samych mrozów. Częste mgły poranne i duża nieprzejrzystość powietrza poważnie utrudniają warunki obserwacji w porze zimowej.

Krótkość dnia.

W miesiącach zimowych mamy do czynienia z bardzo późnem wschodzeniem słońca, a wczesnem zachodzeniem. W wyniku tego, dzień jest bardzo krótki, a noc długa.

Tabela VI.

CZAS TRWANIA DNIA I NOCY W PORZE ZIMOWEJ

Miesiąc	Dzień	Wschód słońca	Zachód słońca	Ilość godzin dnia	Ilość godzin nocy
Listopad	15	6.56	15.45	8.49	15.11
	30	7.20	15.29	8.09	15.51
Grudzień	1	7.21	15.28	8.07	15.53
	15	7.37	15.24	7.47	16.13
	31	7.44	15.34	7.50	16.10
Styczeń	1	7.45	15.34	7.49	16.11
	15	7.39	15.53	8.14	15.46
	31	7.19	16.20	8.01	15.59
Luty	1	7.18	16.21	8.03	15.57
	15	6.54	16.47	9.53	14.07
	28	6.28	17.11	10.43	13.17
Marzec	1	6.23	17.15	10.52	13.08
	15	5.51	17.40	11.49	12.11

Jak jaskrawo ilustruje tabela VI, w poszczególnych tygodniach grudnia i stycznia czas trwania nocy wynosi przeszło 16 godzin, a czas trwania dnia nie dochodzi do 8 godzin.

Ta krótkotrwałość dnia, z jednej strony, a długość nocy z drugiej, nadają działaniom wojennym, prowadzonym w czasie zimy, cały szereg specyficznych cech charakterystycznych. Dzięki długo trwającej nocy, ułatwione są bardzo skryte przesunięcia oddziałów. Krótki dzień zmusza przy zwykłych nawet marszach podróżnych do wyruszania jeszcze pociemku i przybywania na postój nieraz z zapadnięciem zmroku. Skutkiem późnego rozwidniania się, zachodzi konieczność późnego rozpoczęcia zmontowanych natarć, a skutkiem tego nie każde z nich da się przeprowadzić w ciągu jednego dnia; szybko zapadający zmrok ułatwia natomiast, w razie niepowodzenia, oderwanie się od przeciwnika i prowadzenie walk opóźniających czy odwrotowych. W konsekwencji, krótkość dnia prowadzi do tego, iż w okresie zimowym dowódca może sobie pozwolić na działania ryzykowne, połączone z dużą dozą hazardu, gdyż łatwiej mu uniknąć klęski w razie niepowodzenia.

II. Zimowe działania wojenne w przeszłości.

Zależnie od warunków klimatycznych danego kraju, okres zimowy, gdy temperatura opada bardziej lub mniej poniżej zera, bywa dłuższy lub krótszy. W krajach, które w każdym razie posiadają pewien okres zimowy, jest rzeczą jasną, iż w razie wybuchu wojny i rozpoczęcia działań wojennych, nie będzie podczas zimy zawieszenia broni. Mimo, iż warunki zimowe są naogół mało korzystne dla prowadzenia działań wojennych, mimo, iż wymagają one poważnych przygotowań oraz są specjalnie ciężkie dla uczestników wojny, niesposób ich uniknąć, ani ich ominąć. Każdy żołnierz musi więc być osobiście zaprawiony, zależnie od klimatu, w którym przyjdzie mu walczyć, do zniesienia ciężkich warunków kampanji zimowej, musi być należycie wytrenowany i wyposażony, aby mógł sprostać wymaganiom działań w polu w czasie zimy. Dlatego też z punktu widzenia taktycznego, z punktu widzenia bezpośredniej walki i służby żołnierza w polu, nie da się uniknąć warunków kampanji zimowej, jeśli zima zastała oddziały jeszcze walczące. Z racji jednak specyficznych cech działań zimowych, trudnych do pokonania nawet przez świetnie wyszkolone i bardzo bitne wojska, ogólną tendencją w przewlekłych wojnach, obejmujących swym okresem trwania również i porę zimową, było dążenie do uniknięcia w czasie

zimy operacyj na większą skalę, aby energję zaczepną i środki walki zachować na porę roku bardziej sprzyjającą prowadzeniu działań zaczepnych w wielkim stylu.

Nieraz warunki wojenne nie pozwalają jednak w sposób bierny czekać przez szereg miesięcy; cele wojny, pewne względy polityczne czy strategiczne, zmuszają do niezwłocznego, natychmiastowego działania. Będzie to miało miejsce szczególniej w krajach, gdzie okres zimowy trwa przez szereg miesięcy lub gdzie państwo nie ma środków na prowadzenie przewlekłej, kosztownej wojny. Dlatego też w historji wojen takich operacyj zimowych, prowadzonych nieraz na wielką skalę, spotykamy dużo.

Nie cofając się do lat dawniejszych, wystarczy wspomnieć przejście wojsk Napoleona przez Alpy oraz jego wyprawę na Moskwę, naszą kampanję zimową roku 1830/31; działania zimowe na Węgrzech w latach 1848/49; przejście przez Bałkany i walki wojsk rosyjskich w grudniu i styczniu w kampanji 1877/78 r.; poszczególne zimowe etapy działań w kampanji mandżurskiej 1904/5.

W wojnie światowej działania w czasie zimy odegrały również niemałą rolę. Wystarczy wspomnieć, jeśli chodzi o teatr działań francusko-niemieckich, że w grudniu 1914 i styczniu 1915 r. miały miejsce liczne próby przełamania frontu niemieckiego, poczynając od Flandrji aż do południowych Wogezów, że w dniach 1.II — 20.III. 1915 r. rozegrała się zimowa bitwa w Szampanji, że 1 lutego 1916 r. Niemcy rozpoczęli swe wielkie natarcie na Verdun i t. d. Jeśli chodzi o działania zimowe w wojnie światowej na froncie wschodnim, na ziemiach polskich i terenach z niemi sąsiadujących, a więc w naszych obecnych warunkach klimatycznych, to interesują one nas bardzo, i z tego względu zostaną przedstawione nieco szerzej.

Działania zimowe w 1914/15 r. na ziemiach polskich.

Gdy bitwa pod Łodzią (stoczona w listopadzie 1914 r.) zatamowała parcie mas rosyjskich na Śląsk i Poznańskie, a bitwą pod Limanową (początek grudnia) Austrjacy powstrzymali napór Rosjan, dążących przez zachodnią Galicję na Śląsk, zastygły na chwilę fronty bojowe nad Bzurą, Rawką, Pilicą i Dunajcem oraz zdawało się, iż nastanie okres wojny pozycyjnej, toczonej przez zimę 1914/15 w okopach, ciągnących się od Niemna do granicy rumuńskiej.

Tymczasem w miesiącach zimowych 1914/15 r. stało się inaczej i choć większość frontu wschodniego zastygła na ten okres w bezruchu, na jego flankach, w Prusach Wschodnich oraz w Karpatach, w styczniu, lutym i marcu 1915 roku rozegrały się dwie oddzielne operacje, których wynik zaciążył potem nad losami wojska rosyjskiego w następnych latach wojny. W naczelnem dowództwie rosyjskiem, tak zwanej „Stawce", gdzie kierownictwo nad działaniami wojennemi na froncie rosyjsko-niemieckim i austrjackim miał w swych rękach wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, po bitwie pod Łodzią i pod Limanową zapanowała konsternacja. Na postawienie wyraźnego dalszego celu rosyjskich działań wojennych „Stawka" nie zdobyła się. Cały wielki zachodni teatr operacyjny był wówczas podzielony na dwa fronty: północno-zachodni, pod rozkazami gen. Ruzskiego, i południowo-zachodni, pod rozkazami gen. Iwanowa. Rosyjski wódz naczelny, zamiast już w dniach grudniowych 1914 roku dać dowódcom tych dwóch frontów wyraźne zadania, skoordynowane w całokształcie z ogólnym planem działań wojennych, ograniczył się do zaznaczenia, iż w najbliższym czasie X armja, wchodząca w skład frontu północno-zachodniego, ma opanować Prusy Wschodnie, uderzając od wschodu, przy poparciu kilku korpusów, nacierających po osi Modlin — Mława — Działdowo; na reszcie całego frontu zachodniego należy utrzymać zajęte stanowiska z tem jednak, aby zabezpieczyć przejście przez Karpaty i uniemożliwić debuszowanie z nich na północ wojsk austrjackich. Po takiem sformułowaniu zadań dla frontów bojowych, dowódcy ich, generałowie: Ruzskij i Iwanow, rozpoczęli walkę słowną raportami i memorjałami, w których starali się przekonać „Stawkę" o słuszności swoich poglądów.

Gen. Ruzskij dowodził, że tylko zdecydowane uderzenie przeważających sił rosyjskich na Prusy Wschodnie i ich opanowanie powinno być najbliższym celem działań wojennych, gdyż pozwoli to potem na definitywne wkroczenie przez Pomorze, Poznańskie i Śląsk na obszar państwa niemieckiego.

Gen. Iwanow zaś twierdził, że najbliższym celem działań wojennych powinno być sforsowanie Karpat, aby wyjść na równinę węgierską i złamać ostatecznie porządnie już nadwerężone wojska austrjackie oraz zagrozić Budapesztowi i Wiedniowi. W konsekwencji więc, gen. Ruzskij parł do kampanji zimowej w celu opanowania Prus Wschodnich, a gen. Iwanow do takiejże kampanji, mającej na celu sforsowanie Karpat. „Stawka",

w tej walce dowódców dwóch frontów o środki potrzebne do przeprowadzenia odnośnych kampanij, zajęła stanowisko chwiejne i niezdecydowane: najpierw poparła żądanie gen. Ruzskiego, zgadzając się na oddanie mu środków do przeprowadzenia kampanji zimowej w celu zajęcia Prus Wschodnich i to siłami wzmocnionej X armji, działającej od wschodu, oraz siłami świeżo sformowanej XII armji, która miała uderzyć po osi Modlin — Mława — Działdowo; równocześnie jednak nie zabroniła gen. Iwanowowi próbowania sforsowania Karpat i ściągnięcia sił z prawego skrzydła swego frontu, to jest z rejonu Nidy — Pilicy, oraz rzucenia ich w trudne warunki zimowych walk górskich.

Wkrótce gen. Iwanow, napotykający w przełęczach karpackich silny opór przeciwnika i zagrożony obejściem południowej grupy austrjackiej przez Bukowinę, zaczął coraz energiczniej domagać się posiłków i udowadniał w swych raportach, że bez nich może być narażony na oskrzydlenie i odrzucenie ku północy od Karpat. „Stawka", z narzekaniem i żalem, mimo, iż w ciągu stycznia 1915 r. uważała operacje w Prusach Wschodnich za najważniejsze, ciągle oddawała nowe dywizje i korpusy do dyspozycji gen. Iwanowa, który je pchał w zaśnieżone i skute srogą zimą Karpaty.

W rezultacie więc, w miesiącach zimowych, styczniu, lutym i marcu, 1915 r. rozegrały się dwie zimowe operacje zaczepne w wielkim stylu, prowadzone przez Rosjan z wielkim nakładem środków:

a) celem opanowania Prus Wschodnich, czyli tak zwana druga bitwa na jeziorach mazurskich,

b) celem sforsowania Karpat, czyli tak zwana zimowa kampanja karpacka.

Zamierzone zagrożenie Prus Wschodnich przez uderzenie sił gen. Ruzskiego (X i XII armja) zostało jednak uprzedzone ofensywą niemieckich VIII i X armji.

Oprócz znajdującej się tam dotychczas VIII armji niemieckiej, zajmującej linję jezior mazurskich i rz. Węgorapy (Angerapp), niepostrzeżenie dla Rosjan Niemcy skoncentrowali na swem północnem skrzydle nowe siły w składzie X armji.

W dniach 7 — 18 lutego rozegrały się działania zaczepne VIII i X armij niemieckich przeciwko odosobnionej X armji rosyjskiej. Działania prowadzono w nadzwyczaj ciężkich warunkach atmosferycznych: przy temperaturze stale opadającej do — 18° C. włącznie, przy bardzo znacznej pokrywie śnieżnej,

dochodzącej miejscami do 1 m i utrudniającej jakiekolwiek poruszanie się poza drogami; lodowaty wiatr zasypywał masami śniegu drogi i ścieżki, zaś ciągłe zamiecie i burze śnieżne pogarszały jeszcze bardziej trudne warunki tej kampanji zimowej.

Gen. Hoffman tak mówi w swoich „Wspomnieniach": „W posuwaniu sią naszej X armji z północy, głównym wrogiem byli nie Rosjanie, cofający się szybko, ale pogoda; oddziały posuwały się z trudem naprzód. Kolumny piechoty wydłużały się bardzo znacznie, wiele dział i wozów utknęło w śniegu, naprzód posuwały się tylko pojedyńcze działa, zaprzężone w 12 lub 18 koni, podpierane przez piechotę. Mimo wydanych już rozkazów do rozpoczęcia działań zaczepnych, trudno było zdecydować się, czy należy przeprowadzić wydane już zarządzenia, gdyż od kilku dni trwała prawdziwie wschodnio-pruska zamieć śnieżna. Śnieg leżał wszędzie na metr wysoko, a tnący wiatr zachodni zwiewał go w wysokie wały. Posuwanie się w zwartej kolumnie było niemożliwe, działa i wozy zapadały się w śniegu".

Jeden z oficerów rosyjskich, uczestnik walk XX korpusu, tak wspomina te chwile: „Przy odwrocie XX korpusu z Prus Wschodnich, aby wyciągnąć artylerję, której działa nie były umieszczone na saniach, trzeba było przydzielać do pomocy po kompanji piechoty na każdą baterję. Pomimo tego, na skutek fatalnych warunków atmosferycznych, odwrót artylerji przeciągał się w nieskończoność. Tymczasem Niemcy, idąc po przetartych śladach, posuwali się znacznie szybciej i ciągle doganiali oddziały XX korpusu". Nad działaniami wojsk rosyjskich zaciążył fakt, iż oddziały przeznaczone do tej kampanji zimowej nie zostały należycie przygotowane, ani nawet wyposażone w niezbędne do działań zimowych części oporządzenia lub urządzenia techniczne.

Uderzenie armij niemieckich skierowano na obydwa skrzydła nieprzyjacielskiej X armji. Mimo tak ciężkich warunków atmosferycznych, wkrótce obydwa te skrzydła złamano i armje niemieckie, wykonywając potężne oskrzydlenie, zepchnęły w lasy augustowskie X armję rosyjską, otaczając tam część jej sił i niszcząc je kompletnie.

Dopiero w pierwszych dniach marca pozostałe siły gen. Ruzskiego (XII armja w obszarze Mława — Działdowo, I armja na froncie Narwi i resztki X armji z nad Niemna) rozpoczęły nowe działania zaczepne na Prusy Wschodnie, jednak bez wyraźnych wyników; była to już ostatnia faza zimowych działań zaczepnych na północy.

Działania zaczepne w Karpatach zostały rozpoczęte przez gen. Iwanowa w końcu grudnia siłami trzech armij, to jest III, VIII i XI, które ruszyły na wał karpacki, poczynając od przełęczy Dukielskiej po granicę rumuńską. Oddziały rosyjskie nie były jednak zupełnie przygotowane do działań zimowych w ogólności, a cóż dopiero w górach. Wielu żołnierzy pochodziło z południowych obszarów imperjum rosyjskiego; brak było dostatecznego ciepłego wyposażenia, brak było przygotowań technicznych, aby pokonać specyficzne warunki działań zimowych, wreszcie, gdy wojska weszły w góry, zaczęło szwankować wyżywienie. Masy rosyjskie, mimo bardzo ciężkich warunków atmosferycznych (temperatura nierzadko poniżej—20° C.), wtargnęły w zaśnieżone przełęcze karpackie i mimo wielkich strat w odmrożonych i chorych, w zaciętych walkach parły naprzód. Koło Nowego Roku 1915, poszczególne grupy rosyjskie, prąc przed sobą oddziały grupy operacyjnej generała Pflanzer-Baltina i 3 armję austrjacką, sforsowały pokryte lodem i śniegiem przełęcze i zaczęły schodzić na nizinę węgierską.

Aby przeciwstawić się tym działaniom rosyjskim, zagrażającym już ziemi węgierskiej, odcinającym ostatecznie oblężony Przemyśl oraz poważnie wpływającym na wahania się neutralnej jeszcze Rumunji, na skutek porozumienia naczelnych dowództw: niemieckiego i austrjackiego, postanowiono przeprowadzić wspólną przeciwakcję wojsk niemieckich z austrjackiemi. W tym celu, siły austrjackie walczące o Karpaty wzmocniono niemieckiemi, tak zwanej niemieckiej armji południowej pod rozkazami gen. Linsingena, skoncentrowanemi w obszarze Munkàcz-Huszt.

W drugiej połowie stycznia 1915 r., oddziały gen. Linsingena miały uderzyć przez Karpaty w ogólnym kierunku na Stryj, równocześnie 3 armja austrjacka, pod rozkazami gen. Boroewica, miała przez Beskidy uderzyć w kierunku na oblężony Przemyśl.

Do działań tych wojska austrjackie i niemieckie starannie się przygotowały. Wydano ciepłe umundurowanie, nakrycia głowy, uszu, twarzy, ciepłe rękawice, ciepłą bieliznę, flanelowe nabrzuszniki, ciepłe obuwie, płaszcze śniegowe, b. ciepłe koce wełniane i t. d. Przewidziano również odpowiednie wyżywienie: zwiększoną porcję tłuszczów (słoniny i smalcu), częste gorące pożywienie, wydawanie rumu i t. d.

Pod względem technicznym, wyposażono oddziały w narty dla ludzi oraz płozy na karabiny maszynowe, ciągnione przez

konie lub żołnierzy; próbowano również zastosować płozy specjalnego typu dla artylerji, niezawsze jednak udało się sprawę tę rozwiązać pomyślnie; zastosowano obficie konie i muły juczne, tabory wyposażono w wozy typu krajowego, odpowiednie w terenach górskich; w wielu wypadkach, koła zastąpiono płozami, zastosowano szeroko sanie miejscowe i t. d. Tak przygotowane oddziały niemieckie i austrjackie, skoncentrowane w największej tajemnicy, oczekiwały tylko rozkazu do ruszenia.

W dniu 23 stycznia, rozpoczęto działania zaczepne, mające na celu odrzucenie Rosjan poza Karpaty. Warunki atmosferyczne były ciężkie: na poszczególnych przełęczach, temperatura spadła w tych dniach do —23° C. W górach leżała gruba warstwa śniegu, przekraczająca nieraz 2 metry, niemal wykluczająca jakiekolwiek poruszanie się poza drogami. Dzięki starannemu przygotowaniu się do tych działań, dzięki odpowiedniemu zabezpieczeniu żołnierzy przed trudnemi warunkami ostrej zimy karpackiej, ofensywa niemiecko-austrjacka uzyskała wkrótce pewne powodzenie; oddziały rosyjskie, które wtargnęły na równinę węgierską, zostały wyparte zpowrotem w Karpaty; wojska generałów: Boroewica, Linsingena i na prawem skrzydle grupy operacyjnej gen. Pflanzer-Baltina — dotarły aż do grzbietu Karpat. Wkrótce jednak wkroczyły w walkę nowe siły rosyjskie. Alarmy gen. Iwanowa skłoniły „Stawkę" do rzucenia na pomoc nowych sił: świeże dywizje i korpusy ruszyły w Karpaty.

W ciężkich walkach i wobec nieprzygotowania do działań zimowych, oddziały te topniały szybko, lecz pod naciskiem generała Iwanowa „Stawka" oddawała do jego dyspozycji ciągle nowe siły, które niezwłocznie rzucano w bój o Karpaty. Wkońcu zimową ofensywę austrjacko-niemiecką powstrzymano na linji przełęczy karpackich, tylko grupie gen. Pflanzer-Baltina udało się wyprzeć Rosjan z Bukowiny.

Napór Rosjan na Karpaty, przy udziale nowych sił, trwał aż do wiosny. Można śmiało powiedzieć, że Karpaty stały się grobem dla olbrzymich armij rosyjskich, które nieprzygotowane do działań w zimie, a szczególniej w górach, poniosły olbrzymie straty, o wiele przekraczające zawrotną sumę 500.000 ludzi[1]).

---

[1]) Poza działaniami zimowemi roku 1914/15, w dniach 27. XIII. 1915 — 15. I. 1916 r. miała miejsce na ziemiach polskich zimowa ofensywa rosyjska nad Prutem, w której gen. Iwanow atakował na froncie długości 130 km, a marcu 1916 roku odbyło się natarcie rosyjskie koło jeziora Narocz (gen. Ewert) i nad Dźwiną (gen. Kuropatkin).

Operacja „zima" w styczniu 1920 r.

W wojnach o zjednoczenie ziem polskich, na okres zimy 1918/19 r. przypada znaczna ilość wyczynów naszego oręża. W ciągu tej zimy, walczono zacięcie z Ukraińcami o Lwów, w lutym gen. Śmigły zajmuje Kowel, a gen. Listowski zdobywa Brześć nad Bugiem. W grudniu przypada wybuch powstania wielkopolskiego, a potem przez dalsze miesiące trwają walki z Niemcami. W styczniu Czesi napadają na Śląsk Cieszyński i wywiązuje się zimowa kampanja śląska. Naturalnie, te działania wojenne były prowadzone siłami niewielkiemi, zazwyczaj kilka bataljonów, szwadronów i bateryj, gdyż był to okres dopiero tworzenia naszych sił zbrojnych. Jednak w czasie wojen o zjednoczenie ziem polskich miała miejsce i większa operacja zimowa, prowadzona siłami już kilku dywizyj.

W styczniu 1920 roku, rozegrała się przeszło miesięczna zimowa kampanja sprzymierzonych wojsk polsko-łotewskich, działających pod rozkazami gen. Rydza-Śmigłego, znana w naszej historji wojennej jako operacja „zima". Działanie to, mające na celu uwolnienie Inflant od najazdu bolszewickiego, wyrównanie ku północy naszego frontu wschodniego oraz zabezpieczenie granic Łotwy, przeprowadziła grupa gen. Rydza-Śmigłego w składzie: 1 dyw. piech. Leg., 3 dyw. piech. Leg., 1 bryg. kaw. oraz łotewskiej dywizji piechoty, tak zwanej kurziemskiej.

Plan działań polegał na tem, że front polsko-bolszewicki, ciągnący się wzdłuż Dźwiny od wschodu na zachód, a potem ku północy, miał być przerwany w punkcie zagięcia ku północy, to jest pod Dynaburgiem. Grupa uderzeniowa (1 dyw. piech. Leg.) uderzała na Wyszki (stacja kolejowa na wschód od Dynaburga), odcinając samo miasto Dynaburg od wschodu i północy, grupa wojsk łotewskich, przerywając front bolszewicki pod Jakobstadtem, miała się skierować wprost na wschód. 3 dyw. piech. Leg. miała wiązać nieprzyjaciela wzdłuż Dźwiny i kryć flankę zamierzonej operacji od strony Litwy.

Rozpoczęcie działań, przygotowywanych w zupełnej tajemnicy, wyznaczono na dzień 3 stycznia o godzinie 6.30.

Warunki atmosferyczne i klimatyczne układały się dla wspomnianej operacji specjalnie ciężko. Oto, jak wyglądały one według wspomnień uczestników tych działań:

„Już 4 listopada ściął taki mróz, że nosy bielały, palce drętwiały. Niespodzianie, ot tak w ciągu jednej nocy, ziąb chwycił, bajory pokryły się szkliwem lodu, szronem pobielały poszycia strzech [1])."

„Wkoło horyzont biały, śniegiem usłany, gdzieniegdzie druty i rowy świadczące o tem, że wojna przeszła tędy; wszystko pokryte całunem zimy. Co mi się rzucało w oczy w tej podróży?... A więc naprzód zimno, to zimno, które potem trzymało prawie do końca stycznia, a które było przyczyną, że w naszej operacji inflanckiej mieliśmy więcej odmrożonych, niż rannych. Zimno było potężne." [2])

Szef saperów grupy generała Śmigłego płk. Hickiewicz tak opisuje warunki operacji „zima":

„Wyznaczony do akcji dzień 3 stycznia 1920 r. sprzyjał nam o tyle, iż rozpoczęła się istotnie potężna zima, która skorupę lodową znacznie wszędzie wzmocniła, wobec czego oddziały piechoty sforsowały rzekę po lodzie, a nawet tego samego dnia odważyłem się przewieźć po lodzie bez żadnego wypadku artylerję".

Operację „zima" wypadło więc prowadzić w bardzo ciężkich warunkach: przy bardzo silnym mrozie oraz przy znacznych opadach śnieżnych. Przeciętna temperatura w czasie tych przeszło czterotygodniowych działań (od 3.I.20 do 8.II.1920) wynosiła poniżej — 10^0 do — 15^0 C., a nierzadko spadała do — 30^0 C. [3])

Trzeba przytem podkreślić, iż biorąc pod uwagę stan wyniszczenia ziem polskich wojną światową, stan umundurowania naszych oddziałów był niedostateczny i nieodpowiedni jeśli chodzi o warunki działań w czasie ostrej zimy. Tem się też tłumaczy znaczna ilość odmrożonych żołnierzy: na ogólną ilość strat 2920 ludzi, było 107 zabitych i 1684 odmrożonych. Mimo jednak tak ciężkich warunków atmosferycznych, mimo braku ciepłej odzieży i t. d., działania rozwijają się doskonale.

Operacja, rozpoczęta, jak było zamierzone, w dniu 3 stycznia o godzinie 6.30, doprowadziła już w pierwszym dniu do zajęcia Dynaburga i nawiązania bezpośredniej łączności bojowej z oddziałami łotewskiemi. Zgrupowanie 1 dyw. piech. Leg. toczy wprawdzie zacięte walki pod stacją kolejową Wyszki, lecz odrzuca przeciwnika i po połączeniu się z oddziałami łotewskiemi, prowadzi odrazu pościg na wschód.

---

[1]) Ze wspomnień dr. Bertholda Merwina. Polska Zbrojna, Nr. 18/25.

[2]) Ze wspomnień gen. Bortnowskiego „Podróż do Rygi w końcu grudnia 1919 r". Polska Zbrojna, Nr. 18/25.

[3]) Kpt. dypl. Przybylski w swej pracy „Wojna polska 1918-21" podaje, jako najniższą temperaturę w czasie operacji „zima" — 25^0 C.

Po parodniowej przerwie w operacji, stojąca wzdłuż Dźwiny 3 dyw. piech. Leg. przełamuje front nieprzyjacielski pod Krasławką i wspólnie z oddziałami 1 dyw. piech. Leg. wypiera bolszewików poza jezioro Oświeja. W dalszych walkach na północy, oddziały łotewskie zajmują dnia 21.I. Rzeczycę.

Do końca stycznia osiągnięto linję Jezior Dryssa — jezioro Oświeja — rzeka Swiniucha.

Operacja „zima", zakończona wyparciem wojsk czerwonych poza granice dzisiejszej Łotwy, a więc uwolnieniem Łotwy od najazdu bolszewickiego, jest chlubnym przykładem działań oddziałów polskich w nadzwyczaj ciężkich warunkach zimowych, przyczem oddziałów nawet niedostatecznie wyposażonych do tego rodzaju działań.

Oprócz przedstawionych wyżej operacyj zimowych w czasie wojny światowej na ziemiach polskich oraz naszej operacji „zima" na Inflantach, okres wojny światowej, jak również późniejsze wojny domowe na obszarach dawnego imperjum rosyjskiego, dostarczyły szereg przykładów działań zimowych. Charakterystyczne są tutaj działania naszych formacyj wojskowych na Murmanie i na Syberji, działania wojsk czerwonych w Karelji, w północnej Rosji i na Syberji, które, aczkolwiek prowadzone w innych, niż nasze, warunkach klimatycznych, zawierają wiele bardzo ciekawego materjału doświadczalnego oraz są przykładem operacyj zimowych, prowadzonych w specjalnie ciężkich i trudnych warunkach.

Również i w dobie ostatniej mamy do czynienia z typową operacją zimową wojsk japońskich, zajmujących Mandżurję. Tak, naprzykład, komunikat japońskiego Sztabu Generalnego z końca grudnia 1931 roku podaje następujące dane o działaniach wojennych w Mandżurji: „Walki toczą się na przedmieściach miasta Czing-Czao. Walki odbywają się w niezwykle ciężkich warunkach atmosferycznych. Wojska japońskie zajęły Kuan-tsi, gdzie rozbiły dwa pułki chińskie i wzięły do niewoli generała Li-Boy-Pen". Prasa tokijska podaje następujące szczegóły walk o Czing-Czao: piechocie japońskiej udało się przerwać pozycje chińskie wpobliżu stacji kolejowej Hai-Mau, poczem nastąpił gwałtowny atak na Czing-Czao. Pod silnym ogniem artylerji japońskiej, żołnierze chińscy ewakuowali przednią linję okopów. Wykonane następnie natarcie 4 tysięcy żołnierzy japoń-

skich na nartach poprzez bardzo ciężki, zaśnieżony teren, doprowadziło do przejściowego zajęcia północno-wschodniej części miasta.

Streszczając więc, zaczepne działania zimowe, pomyślane nieraz jako operacje na wielką skalę, miały swego czasu miejsce w historji wojen, jak również towarzyszą działaniom wojennym w dobie dzisiejszej. Podstawowym warunkiem powodzenia tego typu działań wojennych jest ich staranne i gruntowne przygotowanie, aby zaś móc to uskutecznić, trzeba poznać charakterystyczne cechy i właściwości działań zimowych, które poniżej zostaną przedstawione.

III. Charakterystyka działań zimowych.

A. Charakterystyka działań zimowych pod względem taktycznym.

Przechodząc do rozważań, jakie cechy charakterystyczne pod względem taktycznym występują w działaniach zimowych, musimy zawsze odróżniać te dwa zasadnicze wypadki, gdy zima jest mroźna, ale małośnieżna, i gdy mamy do czynienia z zimą o dużych opadach śnieżnych. W dalszym ciągu, będziemy poprostu rozróżniali zimę małośnieżną i zimę śnieżną.

W wypadku zimy małośnieżnej [1]), wystąpi w całej pełni możność łatwego przejścia przez teren bagnisty, teraz zamarznięty, oraz przez większość zamarzniętych przegród wodnych. Jedynie zimno i krótkość dnia będą tutaj czynnikami wpływającemi na powstanie pewnych cech charakterystycznych, odróżniających działania zimowe od działań wojennych w jakiejkolwiek innej porze roku. Naogół działania w czasie zimy małośnieżnej pod względem taktycznym niewiele będą się różniły od zwykłych działań w terenie łatwym wszędzie do przejścia. Zupełnie inaczej przedstawia się to w czasie zimy śnieżnej, gdy cały teren zostanie pokryty warstwą śniegu grubości ponad 40 — 50 cm. Przy takiej pokrywie śnieżnej, posuwanie się poza drogami jest ogromnie utrudnione, a na większych odległościach wogóle wykluczone. Jeśli występuje to już przy grubości warstwy śniegu wynoszącej 40 — 50 cm, to co mówić, gdy grubość ta wzrośnie do 100 cm lub więcej.

---

[1]) Lub na obszarach Polski, gdzie opady śnieżne są bardzo małe, naprzykład poszczególne obszary na naszych ziemiach zachodnich.

Warunki zimowe wywierają też poważny wpływ na działania poszczególnych rodzajów broni i na działanie samego sprzętu bojowego.

Piechota, która według słów regulaminu, jest bronią zdolną do działań w każdym terenie i o każdej porze, w warunkach działań zimowych jest jednak poważnie skrępowana i ograniczona w swoich możliwościach, o ile nie zostanie odpowiednio wyposażona i wyszkolona.

Poruszanie się zwykłej piechoty poprzez teren pokryty warstwą śniegu o grubości 40 — 50 cm jest nadzwyczaj powolne, żmudne i bardzo wyczerpujące siły żołnierzy. Można przyjąć, iż piechota, posuwająca się poprzez teren pokryty grubą pokrywą śnieżną, będzie poruszała się z szybkością najwyżej $1^1/_2$ do 2 km na godzinę, przytem dłuższy taki uciążliwy marsz naprzełaj wyczerpie siły piechoty do tego stopnia, że będzie niezdolna do jakiejkolwiek późniejszej akcji bojowej. Z tego też względu w działaniach zimowych zwykła piechota unika wczesnego rozwijania się i rozczłonkowywania, dążąc do jak najdłuższego posuwania się drogami i schodząc w teren jak najpóźniej. Prowadzi to więc do daleko idącego skracania marszów zbliżania.

Swobodnie poruszać się poprzez zaśnieżony teren piechota może jedynie na nartach [1]). Mało tego, bo piechur wyposażony w narty i dobrze wyszkolony w ich użyciu, może poruszać się z szybkością znacznie większą, niż piechota w otwartym, łatwym do przebycia terenie. Ta szybkość piechoty na nartach wzrasta zależnie od tego, czy teren jest równy, czy też poprzerzynany, i wynosi, jak podaje rosyjski regulamin służby polowej, 6—8 km na godzinę, a według słów naszej instrukcji narciarskiej, część II, może wynieść 6 do 10 km na godzinę.

Również i karabiny maszynowe mogą uzyskać ruchliwość w warunkach śnieżnej zimy jedynie przez umieszczenie na płozach.

Oddziały piechoty na nartach mogą występować jako samodzielne jednostki bojowe, kompanje ewent. bataljony na nartach, mogą ponadto stanowić część oddziałów piechoty, przygotowa-

---

[1]) O użyciu piechoty na nartach mówi szczegółowo Instrukcja narciarska, wydana w roku 1930. Z tego względu, w niniejszym artykule bezpośrednie wyszkolenie i użycie oddziałów narciarskich nie będzie omawiane; zainteresowanych odsyłam do II części wspomnianej instrukcji.

nych do działań zimowych; w tym ostatnim wypadku, będą to zwiadowcy piechoty, patrole łączności, organa dowodzenia i t. d.

Kawalerja. Użycie kawalerji w czasie zimy jest ogromnie utrudnione. Na skutek mrozów, przebywanie większych odległości na koniach jest bardzo utrudnione; jeźdźcy marzną i znaczną część drogi muszą odbywać pieszo; konie łatwo ślizgają się, nawet przy ostrem podkuciu, hacele szybko zdzierają się lub wypadają. Użycie kawalerji w szyku konnym, nawet w razie małośnieżnej zimy, jest bardzo utrudnione, gdyż niesposób jest galopować po twardej, zmarzniętej grudzie. Użycie w tych warunkach patroli kawaleryjskich w służbie rozpoznania czy ubezpieczenia, gdzie z istoty samego zadania muszą one przebywać pewne przestrzenie szybko, galopem, prowadzi do bardzo szybkiego zniszczenia i zużycia materjału końskiego.

Tem bardziej występuje to w wypadku śnieżnej zimy, gdyż poruszanie się kawalerji poprzez teren, gdy pokrywa śnieżna przekracza 30 cm, jest prawie wykluczone. Również poruszanie się kawalerji drogami jest w tym wypadku bardzo utrudnione, gdyż śnieg nabija się koniom pod podkowy, co utrudnia im stąpanie. Wreszcie w zimie zachodzą wielkie trudności z pomieszczeniem koni na noc, gdyż wymaga to większych osiedli, oraz komplikuje się poważnie sprawa furażowania.

Streszczając, w działaniach zimowych, szczególniej na terenach, gdzie panuje śnieżna zima, kawalerja okazuje się mało przydatna.

Artylerja. Jeśli chodzi o wykorzystanie siły pociągowej koni, to mamy do czynienia ze wszystkiemi temi okolicznościami, które towarzyszą użyciu w działaniach zimowych kawalerji. Artylerja jest więc ogromnie ograniczona w możliwościach poruszania się. Nawet drogami posuwa się powoli i z dużemi trudnościami; wystarczy zresztą przypomnieć, chociażby tylko ustęp ze „Wspomnień" generała Hoffmana, gdy to w dniach 7—18 lutego 1915 r. w Prusach Wschodnich trzeba było zaprzęgać do działa po 12 do 18 koni, aby tylko przeciągnąć je przez zaśnieżone drogi. Nic dziwnego, że w podobnych lub zbliżonych do nich warunkach, wydajność marszowa artylerji spada do minimum i uzyskanie na dzień połowy regulaminowego marszu dziennego należy uważać za dobry wynik.

Przy odwrocie XX korpusu rosyjskiego z Prus Wschodnich w zimie 1915 roku, na każdą baterję (działa nie były umieszczone

na saniach) dano do pomocy 1 kompanję piechoty. Pomimo tego, artylerja posuwała się po świeżo zasypanych śniegiem drogach ogromnie powoli.

Wogóle poruszanie się artylerji na kołach jest w czasie śnieżnej zimy bardzo ciężkie. Położenie poprawia zmontowanie dział na specjalnych saniach lub też ustawienie i umocowanie kół na specjalnych płozach.

W czasie działań w Karelji, dwie baterje miały przejść po wąskich drogach, na których leżał głęboki śnieg. Pierwszego dnia artylerja przeszła 5 wiorst. Następnego dnia działa umieszczono na saniach, a w celu rozszerzenia kolei na drodze użyto 300 ludzi; wówczas w ciągu dnia baterje przeszły 35 do 40 wiorst. W czasie walk w Karpatach, Rosjanie stosowali nawet poprostu zwykłe rozbieranie dział i załadowanie każdego z nich na kilka chłopskich sań; naturalnie, podobny sposób przewożenia musiał odbić się bardzo silnie na pogotowiu bojowem artylerji.

Takie lub inne sposoby przewożenia (patrz szczegóły w ustępie B niniejszego rozdziału) artylerji, dają pewne wyniki jeśli chodzi o przesuwanie artylerji po drogach, natomiast przewożenie jej poprzez zaśnieżony teren jest w dalszym ciągu zadaniem bardzo trudnem, trwa ogromnie powoli i wymaga dużej ilości koni oraz zużywa je bardzo szybko.

Wybór stanowisk i punktów obserwacyjnych jest w czasie zimy zagadnieniem skomplikowanem, o ogólnej tendencji zajmowania stanowisk jak najbliżej dróg, przytem trwa to bardzo powoli. Działalność zwiadowców artylerji jest ograniczona i powolna, nie mogą bowiem wykorzystać szybkości swych koni; jedynem wyjściem jest wyposażenie ich w narty.

Służba łączności nie może również pracować normalnie, chyba, że zostanie wyposażona w narty.

Również skomplikowane jest maskowanie artylerji. Jeśli chodzi o wstrzeliwanie się artylerji, to rozprysk pocisków na głębokim śniegu jest niewidoczny; aby wykazać linję toru pocisku, trzeba używać pocisków smugowych.

Przy bardzo niskiej temperaturze zamarzają również smary i utrudnione jest wogóle obsługiwanie sprzętu.

Streszczając, użycie artylerji w czasie śnieżnej zimy jest utrudnione i poważnie ograniczone. Tymczasem, właśnie z racji skrępowania zdolności manewrowej żywej siły piechoty, o ile nie jest na nartach, konieczne jest w działaniach zimowych szerokie

użycie licznej artylerji. Zagadnienie więc wprowadzenia w działaniach zimowych znacznych ilości artylerji jest pierwszorzędnej wagi dla dowódców wszystkich szczebli.

Lotnictwo. Pora zimowa jest mało odpowiednia do użycia lotnictwa. Wielkie zimno utrudnia pracę obserwatorom, pilotom i obsłudze hangarowej. Mróz wywiera wpływ również i na pracę silnika oraz różnych części samolotu. Naprzykład, aby puścić silniki w ruch, trzeba je specjalnie rozgrzewać, polewając gorącą wodą. Smary zamarzają. Orjentacja lotników jest utrudniona, bo znikły różne punkty orjentacyjne (wstęgi wód, tory kolejowe, szosy i t. d.), przykryte całunem śnieżnym. Częste zamiecie i burze śnieżne nie ułatwiają też pracy lotnikom w porze zimowej. Często w porze zimowej daje się zauważyć mała przejrzystość powietrza, bądź też promienie słoneczne, odbijając się od tafli śniegu, poprostu oślepiają. Nakoniec dzień jest krótki i warunki obserwacji przez to ograniczone. Lotniska zanosi ciągle śnieg, trzeba je stale oczyszczać i równać. Konieczne okazuje się zaopatrzenie samolotów w płozy zamiast kół.

Broń pancerna. Samochody pancerne nie mogą poruszać się po drogach, gdzie leży wysoki śnieg, dlatego można używać ich tylko tam, gdzie drogi są już nieco przedeptane lub też śnieg nie zalega grubą warstwą.

Czołgi, obecnie używane, mogą poruszać się przez teren, lecz tylko przy śniegu o ograniczonej grubości, przytem ich szybkość poruszania się poważnie maleje.

Broń chemiczna. Większość używanych środków walki chemicznej odznacza się trwalszem działaniem w zimie, niż w lecie. Komplikuje się natomiast użycie indywidualnych środków obrony przeciwchemicznej, a to z racji obmarzania części maski i t. p.

Jeśli chodzi o wpływ warunków zimowych, będących konsekwencją zimna, śniegu i krótkiego dnia, na działania wojenne pod względem taktycznym, to rozpatrzymy je w tej kolejności, jak to przewiduje nasza Ogólna instrukcja walki.

Marsze i postoje. Przeprowadzanie marszów jest w porze zimowej utrudnione.

Na skutek ciężkich warunków atmosferycznych, zimna, często ślizgawicy, a nadewszystko konieczności przedeptywania nieraz grubych warstw śniegu, siły oddziałów maszerujących wyczerpują

się znacznie szybciej, niż w innej porze roku. Z tego też względu, w porze zimowej, przy bardzo silnych mrozach, przy dużych opadach śnieżnych, dzienny marsz dla piechoty, jak naprzykład podają odnośne instrukcje rosyjskie, nie powinien trwać dłużej, niż 6 do 7 godzin jeśli chodzi o czas, a 15 do 20 km jeśli chodzi o odległość i to pod warunkiem, że oddział czołowy, przedeptujący w śniegu drogę, będzie co godzinę zmieniany. Cechą charakterystyczną marszów w czasie śnieżnej zimy jest ich powolność; wpływa na to, z jednej strony, szybkie zmęczenie oddziałów, konieczność przedeptywania śniegu i z reguły bardzo daleko idące wyciąganie się kolumn marszowych. W marszach piechota rozciąga się bowiem na skutek wąskich kolei, przedeptywanych na drogach; zazwyczaj maszeruje się dwójkami, aby zostawić na drodze wzdłuż kolumny miejsce na przejazd dowódców, gońców i t. d. Pomimo, iż w porze zimowej zwykły marsz dzienny jest już wielkim wysiłkiem, wypadnie często stosować marsze nocne. Wynika to ze stosunku czasu trwania nocy do czasu trwania dnia w porze zimowej. Daje to również i duże korzyści taktyczne, bo z racji długich nocy łatwiej będzie przesuwać oddziały w sposób skryty.

Ogólnie przyjęta w regulaminach zasada, iż w marszach zimowych nie należy robić odpoczynków jest niesłuszna. Marsz w porze zimowej, przy znacznym jeszcze do tego śniegu, wymaga od żołnierzy tak daleko idącego wysiłku, że niesposób jest pozbawić ich chwil wytchnienia w postaci przewidzianych regulaminami dla pory letniej odpoczynków. Należy więc odpoczynki stosować, lecz, z racji panującego zimna, w formie skróconej; a więc regulaminowy, pierwszy, po półgodzinie marszu odpoczynek 15-minutowy, a potem co godzina odpoczynki 10-minutowe należałoby w warunkach marszów zimowych skrócić do 5 a nawet 3 minut, zależnie od stanu pogody. Na te krótkie odpoczynki należy wybierać miejsca zaciszne, najlepiej w lesie lub we wgłębieniach terenu, osłoniętych od wiatru; trzeba bezwarunkowo zabronić kłaść się lub siadać na ziemi; najlepiej, jeśli uda się te odpoczynki zrobić we wsiach, wśród zabudowań; w tym wypadku, można je przedłużyć do normy regulaminowej. Jeśli chodzi o długi odpoczynek, przypadający po odbyciu większej części marszu, to należy go wybrać tak, aby mógł przypaść w miejscowości zamieszkałej; należy broń ustawić w kozły, rynsztunek zdjąć, a żołnierzom pozwolić wejść do izb lub szop; nawet w tym wypadku jednak, ten długi odpoczynek, przewi-

dziany regulaminem w normalnych warunkach do 3 godzin, należy skrócić w porze zimowej do 1, maksymalnie $1^1/_2$ godziny. Przemawia za tem chociażby tylko krótkość dnia i ogólne dążenie, aby do celu przyjść przed zmrokiem.

Jeśli dłuższy odpoczynek przypadł poza miejscowością zamieszkałą, należy go jak najbardziej skrócić, ograniczając się do czasu koniecznego na wydanie strawy i spożycie jej oraz krótkie odetchnięcie. Na miejsce takiego odpoczynku, podobnie jak i na odpoczynki krótkie, należy wybierać miejsca zaciszne wśród lasów lub zagłębienia terenu. W razie bardzo silnych mrozów, powinno się zawczasu przygotować materjał i polecić oddziałom, aby rozpaliły ogniska; w tym jednak wypadku, należy brać pod uwagę możliwość ukrycia oddziałów przed obserwacją lotniczą.

Zagadnienie p o s t o j ó w w działaniach zimowych jest pierwszorzędnej wagi, jeśli chodzi o wypoczynek i przywrócenie sił żołnierzom, wyczerpanym ciężkiemi warunkami atmosferycznemi. Znaczenie snu, jako środka przywracającego siły, musi być szczególniej uwzględniane przy kalkulacjach działań zimowych. Dlatego też zapewnienie warunków odpowiednich do spędzenia nocy przez oddziały musi być troską dowódców wszystkich stopni. W warunkach ostrej zimy, tylko kwaterunek daje całkowite zabezpieczenie przed zimnem oraz pozwala na prawdziwy sen żołnierzom. Posiadane przez oddziały namioty indywidualne nie zabezpieczają dostatecznie przed zimnem; użycie ich w porze zimowej nie jest możliwe; w braku zabudowań, lepiej postawić już szałasy, okładając ich boki ziemią i śniegiem, albo budować prowizoryczne ziemianki, jeśli tylko czasu starczy, przyczem jedne i drugie należy opalać chociażby systemem poleskich „kureni" przez rozłożenie w środku ogniska.

Streszczając, na postojach w porze zimowej powinno być zasadą rozmieszczenie oddziałów w miejscowościach zamieszkałych; lepiej zakwaterować je jak najgęściej, wykorzystać wszystkie izby, sienie, a nawet stajnie, stodoły, szopy, piwnice i strychy, niż kazać biwakować przy spadającej ciągle w ciągu nocy temperaturze.

Ponieważ w działaniach zimowych powinno być zasadą kwaterowanie oddziałów, więc marsze sprowadzają się właściwie do przesunięć oddziałów z jednej miejscowości do drugiej; w ten sposób też przeprowadzane będą kalkulacje marszowe.

Czas wyruszenia należy o ile możności wyznaczać tak, aby przed zmrokiem przybyć na miejsce postoju i mieć jeszcze czas

za dnia na przygotowanie przez żołnierzy noclegu, na opatrzenie przewiewnych pomieszczeń, na założenie istniejących dziur i szpar.

Przy marszach nocnych, należy wymarsz obliczyć tak, aby już po rozwidnięciu przyjść na miejsce postoju i aby już za dnia oddziały przygotowały się do spoczynku.

Rozpoznanie. Jeśli chodzi o warunki pracy rozpoznawczej, to przy bezśnieżnej lub małośnieżnej zimie niewiele różnią się one od pracy rozpoznawczej oddziałów w innej porze roku; jedynie z racji zamarznięcia wodnych przeszkód terenowych rozpoznanie naziemne jest ułatwione, a z racji krótkiego dnia musi być, o ile chodzi o rozpoznanie na dalsze odległości, intensywniej prowadzone, aby mogło dać wyniki jeszcze przed zmrokiem. Zupełnie inaczej przedstawia się to w wypadku śnieżnej zimy. Pokrywa śniegowa, zalegająca teren, wyklucza użycie do rozpoznania broni konnych, chyba po drogach, ale i to w sposób ograniczony i krępujący zarówno szybkość, jak i swobodę działania tych broni.

Piechota, jeśli chodzi o działanie oddziałów czy patroli rozpoznawczych, jest również bardzo skrępowana w swych możliwościach działania poprzez teren. Poprostu nie kalkuluje się wysłanie w tym celu patroli, gdyż będą podsuwały się tak długo i podejdą w takim stanie wyczerpania fizycznego do przeciwnika, że efekt rozpoznania będzie minimalny. Pozostaje tylko posuwanie się drogami, co i tak w razie świeżych opadów śnieżnych, po drogach jeszcze nie przedeptanych, będzie dla patroli i oddziałów zwiadowczych nadzwyczaj uciążliwe.

Jedynem rozwiązaniem w tym wypadku jest posiadanie organów rozpoznania na nartach; zresztą sposób ten zdobył sobie prawo obywatelstwa, poczynając od wypraw szwedzkich na Rosję w wieku XVIII i poprzez wojnę światową (Karpaty — wojska austrjackie i niemieckie), a szczególniej w czasie wojen domowych na północy Rosji, gdy zdał całkowicie egzamin. Zwiadowcy piechoty, wyposażeni w narty i dobrze wyszkoleni w jeździe, szybko przebywają naprzełaj zaśnieżony teren, nie są zupełnie skrępowani siecią drogową, szybko mogą wydostać się na boki lub tyły przeciwnika, trzymającego się dróg i osiedli. [1])

[1]) Sposób prowadzenia rozpoznania przez piechotę na nartach został szczegółowo przedstawiony we wspomnianej Instrukcji narciarskiej, więc jeśli chodzi o samą technikę i nomenklaturę rozpoznania piechoty na nartach, to nie będę się nad tem zatrzymywał.

Można również wykorzystać dla celów przesunięcia patroli czy oddziałów rozpoznawczych piechoty na nartach tak zwaną jazdę włókiem, to znaczy 4 do 7 narciarzy przyczepionych za koniem z jeźdźcem lub 6 do 9 narciarzy za koniem bez jeźdźca. (Patrz § 49 wspomnianej naszej Instrukcji narciarskiej).

Skomplikowana jest w porze zimowej sprawa wyżywienia organów rozpoznania. Przy zwiadach na bliskie odległości, nie występuje większa trudność w wyżywieniu ich uczestników, natomiast przy rozpoznaniu na dalsze odległości o $^{1}/_{2}$ do 1 dziennego marszu, zachodzi konieczność wydawania im specjalnych dodatkowych i zwiększonych racyj tłuszczów oraz zaopatrzenie biorących udział w rozpoznaniu w manierki typu „thermos", napełnione gorącym rosołem, tłustą zupą lub przynajmniej gorącą herbatą z rumem.

Jeśli więc chodzi o zwiady typu taktycznego, czyli przewidziane przez naszą Ogólną instrukcję walki jako zwiady bliskie i przeprowadzane zazwyczaj przez kawalerję dywizyjną, a w jej braku przez organa rozpoznania pułków piechoty, to w porze zimowej powierzone one być muszą piechocie na nartach; możnaby również spróbować, czy żołnierzy kawalerji dywizyjnej nie dałoby się wyszkolić w użyciu nart; wówczas część ich, jako dywizyjny oddział zwiadowczy na nartach mogłaby i w czasie znacznych opadów śnieżnych pełnić swą służbę.

Jeśli chodzi natomiast o rozpoznanie dalekie, to ta część tego rozpoznania, która przypada większym jednostkom kawalerji, musiałaby być w porze zimowej wykonana przez większe skupienia piechoty na nartach, a więc naprzykład bataljon z artylerją. Z tego wynika konieczność posiadania pewnych jednostek organizacyjnych (np. bataljonów strzelców), specjalnie wyposażonych i wyszkolonych do zimowych działań rozpoznawczych na dużą skalę.

Jeśli chodzi o lotnictwo, to udział jego w rozpoznaniu czy to bliskiem, czy dalekiem, jest identyczny, jak w innych porach roku, pod warunkiem wzięcia pod uwagę tego, co wyżej powiedziano o wpływie działań zimowych na użycie lotnictwa w ogólności. Z racji jednak braku liści na drzewach, a przedewszystkiem dzięki białemu całunowi, na którym wszystko wyraźnie się odbija, wyniki rozpoznawcze lotnictwa bywają większe, niż w innej porze roku.

Ubezpieczenie. W czasie małośnieżnej zimy, warunki ubezpieczenia, jeśli chodzi o ubezpieczenie oddziałów w czasie marszu, nie

różnią się od działań w innej porze roku. Sprawa przedstawia się inaczej, jeśli chodzi o u b e z p i e c z e n i e n a p o s t o j u. Tutaj spadek temperatury odbija się bardzo silnie z jednej strony na wydajności pracy ubezpieczeniowej przeznaczonych do niej oddziałów, z drugiej strony istnieje słuszna tendencja do oparcia samej linji ubezpieczeń, jej części składowych, to jest czat i placówek, o miejscowości zamieszkałe lub przynajmniej o jakiekolwiek zabudowania.

To oparcie elementów składowych ubezpieczeń o miejscowości zamieszkałe lub szopy czy stodoły, rozrzucone w terenie, wymaga od oddziałów ubezpieczających wielkiej karności, aby pogotowie bojowe i czujność nie osłabiy. Dlatego w tym wypadku rola dowódców i zastępców dowódców czat i placówek jest nadzwyczaj ważna; należy dobierać na nie dowódców specjalnie dobrych, dokładnych, służbistów, na których można całkowicie polegać.

Jeśli chodzi o tych szeregowych, którzy pełnią służbę czujek, posterunków alarmowych i t. d., to należy, zależnie od warunków atmosferycznych, zmieniać ich co 1 do 2 godzin, a nawet częściej. W wypadku śnieżnej zimy, obowiązują dla ubezpieczeń na postoju przytoczone wyżej zasady i wskazówki. Należy liczyć się ponadto z tem, iż przeciwnik, o ile nie posiada oddziałów narciarskich, będzie posuwał się głównie drogami. W tym wypadku, powinno się wzmocnić odcinki linji czat, zamykających drogi wiodące od przeciwnika, kosztem osłabienia przerw między niemi.

Służba czat przy dużej pokrywie śnieżnej, zalegającej cały teren, jest ciężka; trudno jest utrzymać łączność między placówkami, ogromnie utrudnione jest patrolowanie przedpola i przerw między placówkami; położenie pod tym względem poprawia się, jeśli oddziały wystawiające czaty posiadają w swym składzie narciarzy.

U b e z p i e c z e n i e w m a r s z u w czasie śnieżnej zimy nosi cechy specjalne, właściwe tylko działaniom zimowym. Zagrożenie oddziałów przeprowadzających marsz może nastąpić głównie od czoła lub tyłu po osi drogi, którą posuwa się oddział ubezpieczany; zagrożenie to może wreszcie nastąpić z boku, o ile oś marszu przecinają jakie linje komunikacyjne. Jeśli chodzi o zaskoczenie z otaczającego oś marszu terenu, pokrytego całunem śniegu, to prawdopodobieństwo zagrożenia jest bez porównania mniejsze, niż w jakiejkolwiek innej porze roku; wyjątek stanowi

okoliczność, gdy przeciwnik posiada ruchliwe i śmiałe oddziały na nartach.

Bezpieczeństwo więc w marszach w czasie śnieżnej zimy jest naogół większe, niż w jakiejkolwiek innej porze roku. Ubezpieczenie marszu będzie polegało na wydzieleniu stosunkowo silniejszych straży przednich, wyposażonych w znaczniejsze ilości artylerji i broni maszynowej, aby napotkany, napewno na osi marszu, opór znaczniejszych sił przeciwnika natychmiast złamać i móc przeć dalej po obranej linji komunikacyjnej. Przed strażą przednią, zamiast szpicy kawaleryjskiej, będzie wysunięta szpica piechoty na nartach, poprzedzana jeszcze oddziałami zwiadowczemi z piechoty na nartach, wysuniętemi na odległość do 1 dnia marszu, jak to zresztą przewiduje nasza nowa Ogólna instrukcja walki. W dalszym ciągu, ubezpieczenie marszu będzie polegało na pozostawieniu straży tylnej oraz na wydzieleniu ruchliwych oddziałów (najlepiej na nartach), które wyprzedzą nieraz nawet straż przednią i zamkną na pewnej odległości drogi przecinające oś marszu zgrupowania ubezpieczanego, uniemożliwiając w ten sposób zaskoczenie go z boków. O ile przeciwnik rozporządza ruchliwemi oddziałami na nartach, to wskazane jest ponadto ubezpieczenię maszerującej kolumny przez własne patrole na nartach, posuwające się wzdłuż osi marszu na odległościach większych od przewidzianych dla podobnych ubezpieczeń, idących poprzez teren w innej porze roku; należy tutaj brać pod uwagę większą widoczność na tle białej powierzchni śniegu.

Działania zaczepne w porze zimowej przyjmują pewne charakterystyczne formy. W czasie mroźnej, ale bezśnieżnej zimy, działania zaczepne właściwie niewiele różnią się od prowadzonych w innej porze roku. Zasady przygotowania i przeprowadzenia natarcia będą te same. Pewien wpływ na przeprowadzenie tych zaczepnych czynności bojowych wywrą jedynie: krótkość dnia, brak poszycia, liści i t. d., a skutkiem tego utrudnienie w maskowaniu, oraz zmarznięta ziemia, nie pozwalająca na normalne okopywanie się. Jeśli chodzi o długość dnia, wynoszącą przeciętnie 8 godzin na dobę, to rozmach działań zaczepnych będzie tem samem ograniczony. Z reguły, wypadnie początkowe fazy działań zaczepnych przeprowadzać jeszcze przed wschodem słońca, pociemku; w każdym razie, przegrupowanie, rozczłonkowanie i marsz zbliżania powinno się uskutecznić pod osłoną nocy; prowadzi to w prostej drodze do zmniejszenia własnych strat, a nadewszystko do zaskoczenia przeciwnika. Najle-

piej samo natarcie, odrazu prowadzone w formie bardzo zdecydowanej i energicznej, rozpocząć z brzaskiem dnia, gdy w porze zimowej zazwyczaj jest mglisto, a powietrze odznacza się b. małą przejrzystością, nawet na niewielkich odległościach.

Dzięki podobnemu wykorzystaniu nocy i ranka, da się poważnie skrócić czas przeprowadzania właściwego natarcia już w ciągu samego dnia. Natarcie w porze zimowej nie jest bowiem zadaniem łatwem, szczególniej, jeśli chodzi o pracę piechoty na bliskich odległościach; brak poszycia, brak liści na krzewach i zaroślach, demaskuje każdy skok i każdy ruch nacierającej piechoty; z drugiej jednak strony, zamarznięcie bagien, moczarów oraz wszelakich wód, ułatwia przejście przez trudny lub niedostępny w innej porze teren. Twarda, zmarznięta ziemia utrudnia natomiast, a nawet uniemożliwia, okopanie się w ogniu nieprzyjacielskim, które wymaga kilofów, oskardów oraz pracy nie leżąc, ale stojąc, lub klęcząc przynajmniej; pozostaje więc, jako ukrycie, wykorzystanie naturalnych fałd i zagłębień w terenie. Do tego dochodzi jeszcze silne rykoszetowanie pocisków o zmarzniętą ziemię i zwiększenie skutkiem tego strat. Również pozostawanie na zmarzniętej ziemi jest ze względu na zimno trudne do wytrzymania na dłuższą metę.

Wszystkie te, wyżej przytoczone, względy powodują, iż działania zaczepne piechoty będą się odznaczały większą szybkością, żywszem tempem, niż w jakiejkolwiek innej porze roku.

Te również względy skłaniają do poglądu, aby w porze zimowej działania zaczepne o ile możności przeprowadzać nocą w formie zaskoczenia przeciwnika. Pora zimowa i związana z nią krótkość dnia, dają działaniom zaczepnym też pewne korzyści, mianowicie, iż w razie nieudanego natarcia i konieczności wycofywania się potem z pod stanowisk nieprzyjacielskich, czynność tę będzie można przeprowadzić już ze zmrokiem, który w tym czasie zapada wcześnie, bo około godziny szesnastej. [1])

Jeśli chodzi o działania zaczepne w czasie śnieżnej zimy, to do wszystkich przytoczonych wyżej cech charak-

---

[1]) Pora zimowa, mrozy, zawieje powodują, że obrońcy grupują się zazwyczaj wpobliżu osiedli, obok zabudowań; dlatego też większość działań zaczepnych, prowadzonych w tej porze roku, to natarcia celem zdobycia i opanowania miejscowości zamieszkałych; stąd więc z działaniami zimowemi ściśle wiąże się przypadająca w ciągu nich najczęściej walka o miejscowości zamieszkałe. Zasady tej walki szczegółowo przedstawiłem w książce p. t. „Walki uliczne", wyd. W. I. N. W. 1928; zainteresowanych odsyłam do tej pracy.

terystycznych, przybywają jeszcze liczne nowe, tak, że właściwie działania zaczepne przeprowadzane w tym czasie noszą specjalny charakter, różniący je poważnie od działań zaczepnych przeprowadzanych w jakiejkolwiek innej porze roku. Główną cechą charakterystyczną działań zaczepnych w tym czasie jest niemożność pokonywania przez normalnie wyposażone oddziały terenu pokrytego grubą warstwą śniegu. Jak to już przedstawiono poprzednio, warunki poruszania się poprzez zaśnieżony teren piechoty, nie mówiąc już o innych rodzajach broni, szczególnie konnych, są bardzo ciężkie.

Najlepiej wyszkolona piechota, jeśli wypadnie jej zejść z dróg, jeśli będzie musiała w natarciu przebyć znaczniejszą przestrzeń poprzez śnieg, dojdzie na odległość skutecznego ognia piechoty nieprzyjacielskiej wyczerpana. Nawet jeśliby się udało nacierającej piechocie podejść pod osłoną nocy, czy też zasłon terenowych, na odległość skutecznego własnego ognia i pod jego osłoną chciałaby się posuwać dalej, aż do momentu szturmu, to zadanie takie będzie dla wykonawców bardzo trudne i pociągające za sobą ogromne straty. Posuwanie się bowiem piechurów w śniegu grubości ponad 40 — 50 cm, gdy przy najwyższym wysiłku można będzie osiągnąć skoki biegiem wynoszące zaledwie 6 do 10 metrów, przytem sylwetki piechurów, nawet odzianych w ochronne płaszcze śniegowe, będą doskonale widoczne na tle białej równiny śnieżnej, jest nieomal równoznaczne z wystawieniem tych ludzi na zagładę. Jeśli nawet z początku piechurzy zdołają wykonać szereg szybkich, ale krótkich skoków, to w miarę zbliżania się do stanowisk szturmowych, ich wyczerpanie fizyczne będzie tak wielkie, że wkońcu, w czasie najkrytyczniejszym, będą niezdolni do dalszego szybkiego posuwania się i staną się jedynie nieruchomemi celami dla celnego ognia przeciwnika.

Wyjątek stanowi wypadek, gdy warstwa śniegu pod działaniem słońca lub odwilży tak stwardniała, iż może bez zapadania się utrzymać ciężar człowieka; w tym wypadku, natarcie ma do czynienia z warunkami, jak w czasie zimy małośnieżnej, z tą jednak różnicą, że odbywa się po białej równinie, gdzie ani w dzień, ani w nocy, żadne środki maskowania nie pozwolą całkowicie skryć sylwetek nacierających żołnierzy.

Streszczając więc, w wypadku śnieżnej zimy, *natarcia czołowe* są bardzo trudne i często oddziały nacierające poniosą ogromne straty.

Ponieważ jednak wszystkie marsze można odbywać w tej porze roku jedynie drogami, czołowe zetknięcia z przeciwnikiem będą częste i nieuniknione. Jak więc przeprowadzać w tym wypadku działania zaczepne? Pierwszym warunkiem skutecznego przeprowadzenia działań zaczepnych jest odpowiedni podział sił i odpowiednie rozmieszczenie ich w kolumnie, stosownie do zamierzonego planu działania. Gdy teren zalega głęboka warstwa śniegu, jakiekolwiek przesunięcia w kolumnie, celem wyminięcia oddziałów, przez zejście z drogi — są bardzo trudne. Mamy bowiem do czynienia z drogą, jakgdyby z rodzajem defilé, w którym gruba warstwa śniegu stanowi teren nie do przebycia. Dlatego też dowódca każdej kolumny musi sobie już zgóry ułożyć skład i porządek maszerujących oddziałów, aby uniknąć potem wszelkich przesunięć, możliwych tylko na wąskiej drodze.

W razie zetknięcia się z przeciwnikiem będącym w ruchu lub też w razie dojścia do obszaru, gdzie nieprzyjaciel zajął swe stanowiska, szpica rozwija się do walki po osi drogi, unikając jak najdłużej zejścia w teren. Należy odrazu wprowadzić w walkę możliwie dużo karabinów maszynowych, szczególniej ciężkich, aby złamać opór czołowych elementów nieprzyjacielskich oraz umożliwić sobie parcie drogą naprzód. Wskazane jest wykorzystanie wszelakiego rodzaju wyniosłości, aby móc strzelać ponad głowami piechoty i potężnym ogniem ciężkich karabinów maszynowych związać przeciwnika oraz uniemożliwić mu prowadzenie celnej i skutecznej walki ogniowej.

Artylerja powinna być zdolna do intensywnego poparcia tych działań wstępnych przy bogatem użyciu pocisków. Należy dążyć o ile możności do zajęcia odrazu takich stanowisk, aby można było prowadzić wsparcie całego natarcia z jednych i tych samych stanowisk; zmiana ich bowiem, nawet przy użyciu płóz lub sań, jest związana z całym szeregiem poważnych trudności.

O ile wpobliżu jest inna droga, mniej więcej równoległa i prowadząca w kierunku przeciwnika, należy skierować na nią natychmiast oddział nieliczny, jeśli chodzi o żywą siłę, lecz bogato wyposażony w środki ogniowe; żywa siła pozostaje wtyle na drogach na odległościach możliwie zabezpieczających ją przed stratami. Jeśli wpobliżu osi posuwania się jest linja wzgórz czy pas terenu, gdzie wiatr wywiał śnieg lub też ten śnieg stwardniał, należy tam skierować także grupę nacierającą. W ten sposób, na froncie natarcia powstanie kilka zgrupowań, wyciągniętych wzdłuż osi posuwania się, przyczem na przodzie gros ogniowych środków

walki plus ich osłona, a wtyle reszta sił. Takie natarcie czołowe może uzyskać powodzenie tylko przy wielkiej przewadze własnej artylerji lub przy specjalnie pomyślnych warunkach terenowych, to znaczy, gdy jest szereg równoległych dróg doprowadzających i gdy zdołano wykorzystać noc lub mgłę dla podsunięcia się na bliską odległość, albo też gdy działania toczą się w terenie falistym, silnie poprzerzynanym.

Wogóle, natarcie czołowe, prowadzone poprzez zaśnieżony teren otwarty i równy, nie rokuje wielkich nadziei na powodzenie. Zasadą w zimowych działaniach zaczepnych powinno być silne związanie przeciwnika środkami ogniowemi, a uderzenie żywą siłą na jego bok i tyły. Będzie to możliwe pod warunkiem posiadania odpowiedniej sieci komunikacyjnej; ale nawet w wypadku braku jej, lepiej zaryzykować powolne obejście poprzez teren, przedeptując sobie specjalnie drogę [1]), niż próbować szczęścia przez natarcie czołowe. Wykorzystanie ciemności lub mgły jest warunkiem powodzenia takich obejść i uderzeń na bok i tyły.

Ponieważ gros działań w czasie zimy prowadzone jest o posiadanie miejscowości, ponieważ obrońca grupuje się zazwyczaj wpobliżu osiedli, więc i działania zaczepne, w postaci wiązania zprzodu, a silnego uderzenia na boki i tyły przeciwnika, będą skierowane właściwie w sposób następujący: natarcie czołowe po osi dróg prowadzących do danej miejscowości, uderzenie na boki i tyły tej miejscowości, celem przedewszystkiem odcięcia dróg, jedynych linij komunikacyjnych, wyprowadzających nazewnątrz z tejże miejscowości.

Posiadanie w składzie wojsk przeznaczonych do działań zaczepnych oddziałów narciarskich jest nadzwyczaj cenne. Do takiej akcji oskrzydlającej i odcinającej jedyne linje odwrotu, jakiemi są drogi, doskonale nadają się oddziały piechoty na nartach. Jeśli działanie oskrzydlające przeprowadzają oddziały niewyposażone w narty, to i wówczas niewielki nawet oddziałek narciarzy, jako skrajne skrzydło obchodzące, odda ogromne usługi. Również w akcji czołowej, narciarze mogą poważnie przyczynić się do powodzenia; wówczas broń maszynowa i artylerja posu-

---

[1]) W czasie działań w Karelji, oddziały rosyjskie robiły to, używając jeńców lub też miejscowej ludności.

wają się drogami pod osłoną piechoty na nartach [1]), nacierającej poprzez teren.

Działania obronne. W czasie małośnieżnej zimy, charakter działań obronnych zbliżony jest do działań wojennych w innej porze roku z tem jednak, iż z racji zimna obrona skupia się o ile możności wpobliżu osiedli. Fakt ten występuje najczęściej w wojnie manewrowej, gdy natomiast działania wojenne przybierają charakter pozycyjny, wówczas jest czas na obronne zorganizowanie terenu niemal wszędzie i na zabezpieczenie walczących przez surowemi warunkami zimy przed budowę ciepłych ziemianek, ogrzewanych schronów i t. d.

Budowa umocnień w twardej, zmarzniętej ziemi nie jest łatwa; jest bardzo powolna oraz wymaga od pracujących dużego wysiłku; dlatego też przy zakładaniu ich, konieczna jest dobra organizacja pracy i duża ilość sił roboczych.

W porównaniu z innemi porami roku, zima zmienia teren z racji zamarznięcia szeregu naturalnych przeszkód, jak wody, moczary, naogół na niekorzyść obrony. Skutkiem tego, warunki obrony w czasie zimy małośnieżnej są naogół mniej korzystne, niż w innej porze roku.

Sama organizacja obrony, układ stanowisk obronnych, niczem nie różni się od przewidzianych w regulaminach zasad obrony. W czasie służby na stanowiskach obronnych, przed rozpoczęciem samej walki, trzeba zabezpieczyć siły obrońców przed szybkiem zużywaniem się z racji ciężkich warunków atmosferycznych. W tym celu, należy odpowiednio zorganizować służbę na stanowiskach obronnych. Po wydzieleniu ubezpieczeń, które wysunięte dostatecznie daleko w kierunku przeciwnika, zapewnią przeciąg czasu, potrzebny do obsadzenia stanowisk obronnych, można większość ich obsady wycofać wtył do zabudowań lub wybudowanych ziemianek czy schronów, a w braku takowych — do miejsc zacisznych. Obrońców należy zaopatrzyć w słomę, siano, ewentualnie ciepłe koce, futra, skóry i t. d., aby umożliwić im dłuższe przebywanie w okopach. Również konieczne jest wyposażenie w ciepłą strawę, przechowywaną w hermetycznych skrzyniach do gotowania lub naczyniach typu „thermos". Na stanowiskach ogniowych pozostaje jedynie broń maszynowa, przy-

---

[1]) Jeśli chodzi o technikę natarcia oddziałów narciarskich, to nie omawiam jej, gdyż ujmuje ją wyczerpująco nasza Instrukcja narciarska, część II, w § 149-151.

czem w razie bardzo silnych mrozów, zachodzi również konieczność częściowego wycofania jej do miejsc ciepłych, aby tam rozgrzać zmarznięte smary i płyn w chłodnicach. Warunkiem bezpieczeństwa tak zorganizowanej pozycji obronnej będzie dobrze funkcjonująca służba obserwacyjna i alarmowa.

Ponieważ w działaniach zimowych obrona skupia się wokół miejscowości, więc siłą faktów walka o te miejscowości i bój uliczny będą często towarzyszyć działaniom obronnym w porze zimowej. Techniką walki o miejscowości i o budynki, ulice i t. d. w pracy niniejszej nie będę się zajmował; zainteresowanych pozwolę sobie skierować do wspomnianej już wyżej książki „Walki uliczne".

W czasie śnieżnej zimy, do cech charakterystycznych działań obronnych prowadzonych w porze zimowej, a podanych uprzednio, dochodzą jeszcze inne, będące konsekwencjami warstwy śniegu, zalegającej cały teren. Podobnie jak przy wszelakiego rodzaju działaniach w tej porze, również i w obronie pokrywa śnieżna wywiera swój wpływ. Przeciwnik, z wyjątkiem oddziałów narciarskich, może posuwać się jedynie drogami, więc zagrożenie obrońcy może nastąpić przedewszystkiem po drogach. Ponieważ stanowiska obronne będą leżały zazwyczaj, z podanych wyżej względów, wpobliżu miejscowości zamieszkałych, więc też organizując obronę, trzeba przedewszystkiem silnie zamknąć kierunki wszystkich dróg doprowadzających do danej miejscowości od strony przypuszczalnego posuwania się przeciwnika. Zamknięcie tych dróg doprowadzających uzyskuje się przez zorganizowanie na nich silnych gniazd oporu, zdolnych do obrony na wszystkie strony, wyposażonych w dostateczne ilości amunicji i żywności, przez wysunięcie przed nie możliwie daleko ku przeciwnikowi ubezpieczeń oraz organów rozpoznania (najlepiej na nartach), wreszcie przez przygotowanie na drogach licznych zapór celem umożliwienia sobie w pewnej chwili przeprowadzenia zniszczeń. Zastosowanie na drogach min, wybuchających w sposób opóźniony, może oddać duże usługi. Również i inne drogi doprowadzające do miejscowości muszą być odpowiednio zamknięte, a przynajmniej przygotowane do zamknięcia i obserwowane, aby w razie stwierdzenia obejścia przeciwnika, można było tam stawić opór.

Najczulszą stroną obrony będą nieliczne drogi prowadzące wtył od bronionej miejscowości; ponieważ dostarczanie posiłków, żywności, amunicji oraz przeprowadzenie odwrotu w razie nie-

powodzenia możliwe jest tylko drogami, więc słuszną troską obrońcy jest zabezpieczenie sobie dróg tyłowych. Wogóle, w działaniach podczas śnieżnej zimy, obrońca jest specjalnie wrażliwy na obejście i zagrożenie mu tyłów. Tymczasem w razie posiadania przez przeciwnika oddziałów narciarskich, to zagrożenie jest możliwe i jedyną przeciwwagą temu jest posiadanie w odwodzie własnego silnego oddziału piechoty na nartach.

Użycie artylerji w obronie jest naogół ułatwione, gdyż przeciwnik posuwa się niemal wyłącznie drogami, tak, że silne, skoncentrowane nawały ogniowe mogą mu zadać duże straty i poważnie zahamować jego posuwanie się.

Samo wykonanie stanowisk obronnych wymaga starannego ich zamaskowania. Można budować okopy również ze śniegu, wtedy zamaskowanie ich jest łatwiejsze, ale zato grubość przedpiersia, zaplecza i innych części rowu, chroniących od pocisków, musi być niepomiernie większa.

B. Charakterystyka działań zimowych pod względem technicznym i wyposażeniowym.

Na działania wojenne w porze zimowej, pod względem użycia broni i technicznych środków walki, oraz na wyposażenie oddziałów, wywierają największy wpływ dwa czynniki zimy: mróz i śnieg.

Jeśli chodzi o *mróz*, to pod jego działaniem w chłodnicach karabinów maszynowych zamarza woda i aby temu zapobiec, trzeba dodawać do niej oliwy lub spirytusu. Według danych rosyjskich, przy temperaturze — 20° C. trzeba wlać do chłodnic 50% wody i 50% spirytusu; przy temperaturze około — 30° C., trzeba dodać jeszcze więcej spirytusu, a przy — 40° C. nie zamarza w chłodnicach tylko czysty spirytus.

Przy bardzo niskiej temperaturze (około — 30°), zamarzają również i twardnieją wszelkie smary, używane do broni maszynowej, powtarzalnej, dział i t. d. Może to często doprowadzić do zupełnego niemal obezwładnienia oddziałów, jeśli chodzi o ich ogniowe środki walki.

Podobny wpływ wywiera mróz na wszelką bardziej skomplikowaną broń techniczną i sprzęt bojowy, a więc na czołgi, samochody pancerne, samoloty, aparaty telefoniczne, radjowe i t. d.

Ze względu na panujące zimno, konieczne jest specjalne wyposażenie żołnierzy w ciepłe ubranie. Doświadczenia

ubiegłych kampanij zimowych wykazały, iż oddziały niedostatecznie wyposażone pod tym względem, ponoszą ogromne straty z racji odmrożonych i chorych z przeziębienia. Wystarczy wspomnieć straty wojska rosyjskiego w Karpatach w roku 1915, dość porównać ilość zabitych z ilością odmrożonych w czasie naszej kampanji inflanckiej w zimie 1920 roku. Dlatego też troską każdego kierownictwa wojskowego musi być należyte i na czas wyposażenie oddziałów, które będą brały udział w kampanji zimowej. Z własnego doświadczenia przypominam sobie, iż w czasie wojny światowej oddziały I brygady Legjonów były zaopatrywane przez austrjacką intendenturę w ciepłą bieliznę, kamizelki, flanelowe nabrzuszniki, kominiarki, kożuchy i t. p., nieraz dopiero w miesiącu lutym, a więc pod koniec zimy. Znany jest fakt, iż transporty ciepłej bielizny i kożuchów, przeznaczonych dla oddziałów rosyjskich w Karpatach, nadeszły z Rosji na front dopiero w marcu i kwietniu 1915 r.; nienaruszone, zostały zdobyte przez wojska gen. Mackensena w majowej ofensywie gorlickiej.

Co do części wyposażenia niezbędnego dla oddziałów walczących w warunkach zimowych, to nasuwają się następujące uwagi.

O b u w i e zwykłe, normalne okazało się dobre; w porze zimowej, powinno być specjalnie smarowane tłuszczem.

U m u n d u r o w a n i e zwykłe, sukienne odpowiada zupełnie. Trzeba je tylko uzupełnić wydaniem ciepłej bielizny, ewentualnie swetrów lub ciepłych kamizelek z rękawami, najlepiej zakończonych ściąganemi mankietami, doskonale zabezpieczającemi przed wiatrem.

Płaszcze sukienne są odpowiednie dla broni pieszych pod warunkiem posiadania podwójnych klap, zachodzących na piersi i szczelnie zapinanych (dlatego dobry jest płaszcz rosyjski); poza tem muszą mieć urządzenia pozwalające podpinać poły, co jest konieczne przy chodzeniu w głębokim śniegu. Dla broni konnych odpowiednie będą kożuchy i kożuszki.

C z a p k i typu używanego w naszem wojsku są do działań zimowych nieodpowiednie; dobra pod tym względem była dawna czapka austrjacka lub czapka legjonistów z II i III brygady, pozwalająca odpinać klapy, osłaniające uszy i szyję.

Ponadto należy wydawać ciepłe nabrzuszniki, rękawice, kominiarki.

Jeśli chodzi o *śnieg*, to nadewszystko konieczne jest techniczne przygotowanie oddziałów, aby mogły swobodnie poruszać

się po równinach śnieżnych, a poza tem niezbędne jest przystosowanie ich do otaczającego terenu, a więc odpowiednie zamaskowanie.

Techniczne przygotowanie oddziałów do swobodnego poruszania się po śniegu polega na wyposażeniu ich całkowicie lub przynajmniej częściowo w indywidualne narty, na ustawieniu ciężkich karabinów maszynowych na specjalnych płozach lub sankach, na umieszczeniu dział również na płozach lub saniach, na przerobieniu taboru z wozów kołowych na sanie, na wyposażeniu samolotów w płozy, na zastosowaniu sań motorowych i t. d.

Narty jako środek lokomocji w czasie śnieżnej zimy, znalazły w dobie dzisiejszej tak wielkie zastosowanie we wszystkich krajach, gdzie warunki zimowe na to pozwalają, że omawianie tej sprawy wychodzi poza potrzeby niniejszego artykułu. Zresztą nasza Instrukcja narciarska omawia użycie i zastosowanie nart bardzo szczegółowo.

Narty czy płozy na ciężkie karabiny maszynowe znalazły wielkie zastosowanie w czasie wojen domowych w Rosji. Powstał cały szereg typów tych urządzeń. Zasadą powinno być, aby ciężki karabin maszynowy mógł strzelać bez zdejmowania go z płóz. Obecnie, szczególniej w Rosji, przeprowadzono szereg doświadczeń z ustawionemi na płozach karabinami maszynowemi; roczniki czasopisma „Wojennyj Wiestnik" z lat 1928—30 są pełne opisów tych doświadczeń i stwierdzają, jak żywą działalność w zakresie przygotowania się do działań zimowych wykazują nasi wschodni sąsiedzi.

Artylerja na płozach czy saniach jest w dobie dzisiejszej konieczna do działań w czasie śnieżnej zimy. Powyżej, w ustępie o artylerji, wspomniano o konieczności przystosowania warunków transportowania dział do wymagań śnieżnej zimy. Tam również wskazano, z jakiemi trudnościami trzeba było walczyć, aby w czasie działań zimowych w Prusach Wschodnich czy w Karpatach przewieźć działa.

Obecnie w Rosji pracuje się intensywnie nad ustaleniem najlepszych sposobów przewożenia dział w warunkach śnieżnej zimy.

Roczniki czasopism „Wojennyj Wiestnik" i „Wojna i Tiechnika" z lat 1928—30 pełne są różnych pomysłów w tej dziedzinie. Jeśli chodzi o rozwiązanie zagadnienia przewożenia dział, to właściwie

są trzy najbardziej charakterystyczne sposoby, które na podstawie dotychczasowych doświadczeń można ocenić następująco.

Pierwszy sposób, to poprostu rozebranie działa oraz rozmieszczenie jego poszczególnych części na saniach; system ten, stosowany już w roku 1915 przez Rosjan w Karpatach, jest niekoniecznie korzystny; powoduje bowiem małe pogotowie ogniowe artylerji i zmusza do rozbierania dział na części, co ułatwia uszkodzenie ich lub zagubienie.

Drugi sposób polega na tem, że starano się zbudować takie sanie, aby można było umieścić na nich działo zdjęte z kół, przyczem sanie odgrywały jak gdyby rolę łoża, gdyż otwierano z nich ogień. Ten sposób nie zdał jednak również egzaminu życiowego; sanie, aby mogły sprostać postawionym zadaniom, musiały być bardzo masywne, dobrze okute, a więc bardzo ciężkie; wywołało to znaczne ograniczenie ich zdolności manewrowej; praktyczne doświadczenia wykazały, że system ten jest mało odpowiedni.

Trzeci sposób polega na tem, że poprostu całe, zwykłe działo zostaje wraz z kołami trwale umieszczone na silnych, masywnych płozach. Koła unieruchamia się zapomocą klinów i śrub. Przy strzelaniu, działo pozostaje na płozach, pod które trzeba podłożyć jedynie wpoprzek kłody drzewa, aby działo przy strzale nie poruszyło się. Artylerja na płozach okazała się w praktyce bardzo zwrotna i stosunkowo najłatwiej można ją przewieźć poprzez zaśnieżony teren.

P ł o z y, s a n e c z k i n a s p r z ę t s a n i t a r n y, s a p e r s k i, n a a m u n i c j ę i t. d., są w warunkach śnieżnej zimy również konieczne. Konstrukcje ich mogą być najrozmaitsze, zależnie przedewszystkiem od siły pociągowej, którą mogą stanowić ludzie, konie, ewentualnie psy.

Na szerokich równinach śnieżnych, przy śniegu o grubości ponad 40 cm, praca pociągowa k o n i a właściwie kończy się; jako siła pociągowa dla karabinów maszynowych, zestawów pionierskich, sanitarnych i t. d. na płozach, pozostaje jedynie c z ł o w i e k; możnaby tutaj dobrze wykorzystać p s y pod warunkiem posiadania ich w dostatecznej ilości oraz wyszkolenia takich zaprzęgów. Nie są jeszcze również wykorzystane s a n i e m o t o r o w e, które dobrze mogłyby się nadawać do tych celów. Sprawa ta jednak jest dopiero w stadjum badań i prób, a samo zagadnienie całkowicie jeszcze otwarte. Warto zwrócić uwagę, iż w Rosji sowieckiej od szeregu lat prowadzone są co roku w zimie daleko

idące próby z t. zw. aerosaniami—dalekie rajdy i próbne kilkusetkilometrowe biegi dały już tam dużo materjału doświadczalnego.

Jeśli chodzi o maskowanie wojsk, sprzętu bojowego i t. d., to cały szereg typowych środków i sposobów maskowania, stosowanych z powodzeniem w innych porach roku, w czasie śnieżnej zimy zawodzi zupełnie. Już sama barwa ochronna mundurów i płaszczy, przystosowanych swą zgniło-zieloną barwą do przeciętnego koloru terenu w miesiącach wiosennych, letnich lub jesiennych, nie odpowiada zupełnie śnieżnej zimie. Dlatego też od dawnych lat stosowano specjalne białe płaszcze ochronne; takie płaszcze były używane w kampanji w 1904/5 roku, a nawet przedtem. W czasie wojny światowej, w zimie z 1915 na 1916 r. na froncie wschodnim, na Białej Rusi, Polesiu i Wołyniu, w wojskach: austrjackiem i niemieckiem, szeroko zastosowano tak zwane „Schneemantel", to jest płaszcze śniegowe. Były to szerokie, luźne płaszcze, zrobione przeważnie z cienkiego, białego materjału, które żołnierze zakładali na zwykłe płaszcze zimowe. W płaszcze śniegowe wyposażane przedewszystkiem oddziały zwiadowcze, tak zwane „Jagdkomando". Wogóle w tych płaszczach śniegowych występowały wszelkie organa rozpoznania (oddziały wypadowe, oddziały zwiadowcze, patrole) i ubezpieczenia.

W czasie wojen domowych w Rosji, płaszcze śniegowe często stosowano. Naprzykład w dniu 17 marca 1921 r., przy zdobywaniu przez wojska czerwone Kronsztadtu, którego bronili powstańcy, wszystkie oddziały, biorące udział w szturmie, zostały wyposażone w płaszcze śniegowe bądź typu specjalnego, bądź też improwizowane z białych fartuchów lekarskich lub też poprostu z obszernej bielizny.

Według zeznań uczestników akcji zdobywania Kronsztadtu, płaszcze śniegowe oddały im ogromne usługi, ułatwiając zamaskowanie i ukrycie się przed celnym ogniem obrońców.

W ostatniem dziesięcioleciu, doświadczenia i próby z płaszczami śniegowemi rozwinęły się poważnie. Przoduje w tej dziedzinie Finlandja, która przywiązuje wielką wagę do wyszkolenia oddziałów narciarzy i to dobrze zamaskowanych, w szerokich, luźnych płaszczach śniegowych, osłaniających również nogi, ręce i twarz żołnierza. W Rosji sowieckiej zrobiono pod tym względem także bardzo dużo w postaci prób i doświadczeń.

Również w Niemczech, szczególniej w Prusach Wschodnich w latach 1926 — 30, przeprowadzono szereg ćwiczeń w czasie zimy przy użyciu płaszczów śniegowych.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń w zakresie stosowania płaszczów śniegowych, można tak scharakteryzować ich wartość oraz sposoby użycia. Białe płaszcze śniegowe dobrze ukrywają przed obserwacją zarówno naziemną, jak i z powietrza. Przed obserwacją naziemną nieźle chronią one większe nawet zgrupowania na odległościach dużych i średnich, są również dobrym środkiem zamaskowania patroli rozpoznawczych, posterunków ubezpieczających czy obserwacyjnych na małe odległości. Płaszcz śniegowy musi być luźny, swobodnie zwisający, tak długi, aby sięgał do łydek; powinien mieć kaptur z niewielkim otworem na oczy i nos; do płaszcza należą nieodłącznie białe rękawice oraz białe getry. Używanie płaszcza bez rękawic i getr jest niedopuszczalne. Na płaszcze śniegowe nie należy zakładać żadnych części oporządzenia bojowego. Żołnierze ubrani w białe płaszcze śniegowe są mało widoczni na tle śniegu pod warunkiem prawidłowego ich założenia i zachowania zasad poruszania się (powoli, nie machając rękoma, trzymając odpowiednio karabin, aby go było widać jak najmniej) i t. d. Najmniej widać żołnierzy w płaszczach śniegowych w nocy i to szczególnie bezksiężycowych (wówczas na odległość do 50 m niesposób żołnierza zauważyć); wogóle w nocy płaszcze śniegowe pozwalają podejść w sposób niewidoczny na bardzo małe odległości. W pochmurne lub mgliste dnie, o które tak łatwo w czasie śnieżnej zimy, płaszcze śniegowe również świetnie maskują żołnierzy na b. małe odległości. Szereg doświadczeń pokazał, że stosowanie płaszczy śniegowych opłaca się jedynie dla mniejszych zgrupowań piechoty, dla oddziałów zwiadowczych, patroli, organów ubezpieczenia, łączności, ewent. dla czołowych linij nacierających. Wyposażanie w płaszcze śniegowe większych oddziałów, całych bataljonów czy pułków, mija się właściwie z celem, bo choć samych żołnierzy zamaskujemy, jednak sprzętu bojowego, ciężkich karabinów maszynowych, dział oraz wozów i koni nie można będzie ukryć. Wprawdzie robiono w tej mierze szereg prób, jak naprzykład zakładając specjalne białe pokrowce na ciężkie karabiny maszynowe i działa, ale nawet gdyby dało się zamaskowanie osiągnąć w czasie marszu, to i tak niewiele z tego przyjdzie w czasie walki na stanowisku, gdyż pokrowce na karabinach maszynowych krępują bardzo swobodę strzelania, a ponadto mogą się łatwo zapalić; jeśli chodzi o działa, to i tak po kilku strzałach przed wylotami luf będą czarne smugi stopionego śniegu, które całkowicie zdradzają stanowiska dział.

Również sposób malowania dział i karabinów maszynowych na biało nie dał wyników, zresztą nie może być stosowany z racji możliwości nagłego zniknięcia śniegu.

C. Charakterystyka działań zimowych pod względem wyżywienia.

Pora zimowa, a z nią zimno, szybko wyczerpuje siły żołnierzy. W miarę coraz większych wysiłków i wobec ciężkich warunków atmosferycznych, energja żołnierzy prędko się zużywa i jedynym sposobem jej podtrzymania, jedyną drogą wrócenia im sił, jest dobre i obfite odżywianie oddziałów, biorących udział w działaniach zimowych.

Pierwszym warunkiem wyżywienia w czasie zimy jest jego regularność oraz wydawanie posiłku na czas. Nie wolno w czasie zimy dopuścić, aby żołnierze biorący udział w akcji byli głodni, aby dostawali strawę z opóźnieniem, gdyż wpływa to ogromnie na ich wytrzymałość. Zwykłe normy wyżywienia w polu nie wystarczą. W razie ostrej zimy, konieczne jest zwiększenie normy tłuszczów i cukru. Im bardziej tłuste damy żołnierzom pożywienie, im więcej damy cukru, tem bardziej ich organizm będzie odporny na zimno i na wyczerpanie.

Podstawową zasadą wyżywienia w czasie działań zimowych będzie częste wydawanie gorącej strawy.

Należy dążyć do tego, aby wydawać pożywienie jak najczęściej i jak najobficiej; musi to mieć miejsce przynajmniej trzy razy dziennie, to znaczy rano, przed wymarszem czy przed wyruszeniem do akcji bojowej, koło południa i przed wieczorem. W przerwach między temi posiłkami, musi być przygotowana gorąca herbata czy kawa z cukrem do wydania w czasie przerw marszowych lub w miarę, gdy tylko przebieg działań bojowych na to pozwoli. W braku herbaty, czy kawy, należy przygotować przynajmniej gorącą wodę, której wydanie i wypicie przez zziębniętych żołnierzy wpłynie jednak na ich rozgrzanie oraz podtrzyma osłabione już zimnem siły.

Tym, którzy biorą udział w rozpoznaniu lub wyruszają w bój, należy wydać obfity posiłek. Ponadto, ponieważ normalne zaprowjantowanie ich nie będzie możliwe, należy im wydać porcje słoniny lub chleba i szmalcu czy masła oraz go-

rącą tłustą zupę lub herbatę czy kawę. Aby umożliwić płynom zachowanie tak cennego ciepła, konieczne jest wydanie tym oddziałom przynajmniej pewnej ilości manierek typu „thermos", które zachowałyby zupę, herbatę czy kawę w stanie gorącym.

To wydanie „thermosów" jest jednem z ważniejszych wymagań wyposażenia wojsk, które mają wziąć udział w działaniach w toku ciężkiej, ostrej zimy. Obowiązkiem dowódców wszystkich stopni jest jak najdalej posunięta troska o dobre i regularne zorganizowanie wyżywienia ich oddziałów. Wiąże się z tem też sprawa podążania kuchni polowej bezpośrednio za odnośnym oddziałem, aby można było każdą odpowiednią chwilę wykorzystać dla wydania ciepłej strawy (chociażby herbaty, kawy lub gorącej wody); da się to osiągnąć w czasie śnieżnej zimy jedynie przez zmontowanie kuchni polowej na saniach lub płozach; częste próby pod tym względem muszą być robione już w czasie pokoju.

D. Charakterystyka działań zimowych pod względem służby sanitarnej.

Warunki działań zimowych powodują, że organizm ludzki łatwo wyczerpuje się, słabnie, że wielu żołnierzy zapada na zdrowiu z racji zaziębienia lub innych chorób, związanych z porą zimową. W związku z powyższem, służbie sanitarnej przypada w czasie zimy zwiększony zakres pracy; izby chorych i szpitale zapełniają liczni chorzy; z każdym dniem ubywają z szeregów oddziałów w polu chorzy lub słabi. Główną jednak przyczyną wzmożonej w czasie zimy działalności służby zdrowia są przedewszystkiem odziębienia i odmrożenia. Zimno (mróz) wywiera bowiem szkodliwy wpływ bądź to na całe ciało (zmarznięcie), bądź też na poszczególne jego części (odmrożenie).[1]) Odmrożeniu najłatwiej ulegają te części ciała, które są najbardziej oddalone od serca (uszy, nos, policzki, palce u rąk i nóg).

Zmarznięcie i odmrożenie występuje najłatwiej na skutek niskiej temperatury zewnętrznej, szczególnie na wietrze i w wilgoci. Wiatr oraz przebywanie, zwłaszcza nieruchomo, w miesiącach jesiennych i zimowych na wilgoci (w wodzie, błocie, wil-

[1]) Według Dziennika Rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 2 z 1922 r., strona 43.

gotnych okopach), sprzyjają powstawaniu odmrożeń bardziej, aniżeli sama tylko niska temperatura powietrza bez tych czynników. W działaniach wojennych ostatnich lat, spotykano więcej odmrożeń na wietrze i wilgoci przy temperaturze wpobliżu 0, aniżeli przy temperaturze znacznie niższej, lecz bez wiatru. Znacznie łatwiej jest, naprzykład, ulec odmrożeniu nóg, przebywając czas dłuższy w śniegu topniejącym, aniżeli na śniegu zmarzniętym, suchym; bowiem śnieg topniejący staje się dobrym przewodnikiem ciepła, pochłaniając je z ciała podczas przechodzenia ze stanu suchego w stan ciekły. Czynnikami usposabiającemi do odmrożeń i zmarznieć są ponadto: niedostateczne zahartowanie ciała w ogólności, ogólne osłabienie (np. po chorobach zakaźnych, przy niedostatecznem odżywianiu, przy nadużywaniu alkoholu i t. d.), niewłaściwe ubranie oraz obuwie.

Zupełnie naturalnym objawem jest fakt, iż w warunkach zimowych działań wojennych okoliczności sprzyjających zmarznięciu lub odmrożeniu będzie bardzo wiele. Wystarczy wziąć pod uwagę, że żołnierze będą często wyczerpani i osłabieni fizycznie na mrozie, że w linji bojowej lub na placówce czy czujce, wypadnie często stać lub leżeć nieruchomo w wilgoci i na wietrze, że warunki bojowe zmuszą nieraz do zamoczenia się, a potem długiego trwania na stanowisku bojowem i t. d. Dlatego też w działaniach wojennych odmrożenia są nieuniknione, a jedynie przez odpowiednie przygotowania (wyposażenie w ciepłe umundurowanie, specjalne wyżywienie, pouczenia i t. d.) oraz dzięki dobrze zorganizowanej służbie sanitarnej, ilość tych odmrożeń oraz ich konsekwencje można ograniczyć.

Ze sprawą zimna, odmrożeń i zmarznięć wiąże się ściśle zagadnienie opieki nad rannymi oraz ich ewakuacji w czasie działań zimowych. Gdy w innych porach roku jedynie rodzaj zadanej rany decyduje o szybkości i czasie, w którym ranny powinien być zabrany z pola walki, to w czasie zimy konieczne jest jak najszybsze zabranie rannego, aby go uchronić przed odmrożeniem, a może nawet zamarznięciem. Dlatego też w warunkach zimowych trzeba od służby sanitarnej wymagać nadzwyczaj energicznej działalności. Ranni, szczególniej ci, którzy stracili świadomość, muszą być natychmiast zabrani z pola walki; nie wystarczy położyć ich na noszach; trzeba ich okryć ciepłemi kocami, trzeba im osłonić zdrętwiałe kończyny, szczególniej ręce i twarz, aby zabezpieczyć te części ciała przed odmrożeniem.

W tym zakresie, ze służbą sanitarną muszą współdziałać wszyscy biorący udział w walce; odnosi się to szczególniej do odwodów.

P u n k t y o p a t r u n k o w e, położone możliwie blisko walczących, powinny być urządzone w budynkach, a w braku ich — przynajmniej w zacisznych miejscach, gdzie należy jak najszybciej wybudować choćby szałasy, prymitywnie ogrzewane.

Podczas działań bojowych w czasie śnieżnej zimy, do wszystkiego, co wyżej przedstawiono, dochodzą jeszcze: łatwość zapadnięcia się rannych w śnieg lub też zasypania ich śniegiem, tak, że potem znalezienie ich jest bardzo ciężkie, oraz trudność poruszania się sanitarjuszy w terenie.

Aby u ł a t w i ć z n a l e z i e n i e r a n n y c h w śniegu, należy postawić jako zasadę, iż koledzy rannego, mijając go, ustawią jego karabin nasztorc w śniegu, dzięki czemu odnalezienie miejsca znajdowania się rannego zostanie ułatwione; duże usługi mogą tutaj oddać też odpowiednio wytresowane w wyszukiwaniu rannych psy, które odegrałyby rolę przewodników patroli sanitarnych.

Aby umożliwić poruszanie się sanitarjuszy w zaśnieżonym terenie, należy ich w y p o s a ż y ć w n a r t y oraz wyszkolić w jeździe na nich; zastosowanie noszy dla rannych na płozach, które ciągną ludzie lub psy, okazało się bardzo praktyczne.

Ś r o d k i l o k o m o c j i, przeznaczone do ewakuacji rannych, chorych i t. d. od punktów opatrunkowych do szpitali polowych oraz dalej wtył, powinny być p r z y s t o s o w a n e d o w a r u n k ó w z i m o w y c h, a więc w wielu wypadkach przerobione na sanie lub umieszczone na płozach; muszą one również zabezpieczać przewożonych rannych przed zimnem, a więc o ile możności być kryte (chociażby budy z płótna, osłaniające przed wiatrem), wymoszczone obficie słomą i sianem, wyposażone w ciepłe derki, koce, kożuchy i t. d.

E. C h a r a k t e r y s t y k a d z i a ł a ń z i m o w y c h p o d w z g l ę d e m o p e r a c y j n y m.

W poprzednich rozdziałach przedstawiono stosunkowo szczegółowo te wszystkie właściwości i cechy charakterystyczne, które towarzyszą pracy wojsk w czasie zimy.

Z oceny działań zimowych pod względem taktycznym, technicznym, wyposażeniowym, wyżywienia i t. d., wynika jasno, że

działania wojenne w czasie zimy są naogół uciążliwe i trudne do przeprowadzenia. Wysiłek wojsk, konieczny do pokonania ciężkich warunków atmosferycznych, musi być też odpowiednio wielki. Ten wysiłek jest duży w czasie zimy małośnieżnej lub na obszarach, gdzie opady śniegowe nie są wielkie[1]), zaś ogromny tam, gdzie panuje ostra, a zarazem i śnieżna zima.

Pod względem operacyjnym, najistotniejszy wpływ na zimowe działania wojenne wywierają następujące czynniki:

krótkość dnia,
zamarznięcie przeszkód wodnych,
ciężkie warunki atmosferyczne.

Krótkość dnia, a długość zimowej nocy wywiera poważny wpływ na sposób przygotowania, zmontowania i przeprowadzenia zamierzonych w porze zimowej operacyj.

Ten sam wpływ uwypukla się bardzo silnie naprzykład w postaci:

— częstego wykorzystania nocy do działań wojennych,
— częstego zaskoczenia przeciwnika,
— dużej dozy hazardu w walkach zimowych.

W operacjach zimowych, noc, trwająca około 16 godzin, zostanie wykorzystana do przeprowadzenia większej części marszów koncentracyjnych, do wszelkich przesunięć wojsk, odwodów, ruchów kolumn zaopatrujących, amunicyjnych i t. d. Czynności przygotowawcze, poprzedzające każdą operację zaczepną, tak wielkie w dobie dzisiejszej, a tak trudne do ukrycia przed obserwacją lotniczą, będzie można z powodzeniem przeprowadzić nocami, kryjąc je przed wzrokiem nieprzyjaciela, a tem samem uskuteczniając je w sposób niewidoczny dla niego. Prowadzi to w prostej drodze do ułatwienia zaskoczenia. Można śmiało powiedzieć, iż z punktu widzenia operacyjnego długa noc zimowa sprzyja zaskoczeniu nieprzyjaciela. W dalszym ciągu, ta długa noc zimowa sprzyja wszelkiego rodzaju działaniom nocnym, powiązanym z zaskoczeniem, z niespodzianką dla przeciwnika. Będą to więc natarcia przygotowane całkowicie w ciągu nocy, a rozpoczęte ze świtem, będą to wypady na dużą skalę czy zagony, przeprowadzane nocą, a dające swój skutek, gdy się rozwidni. Ta krótkość dnia pozwoli obronie, która została nadszarpnięta na-

---

[1]) Naprzykład poszczególne rejony na naszych ziemiach zachodnich.

tarciem nieprzyjacielskiem, prowadzonem w ciągu krótkiego dnia, wzmocnić się w ciągu nocy przez podejście nowych posiłków; pozwoli obronie, złamanej przeważającem natarciem przeciwnika, który nie zdołał jednak wykorzystać swego powodzenia z racji wcześnie zapadających ciemności, na oderwanie się od przeciwnika, a w razie niepowodzenia — i na wycofanie się pod osłoną ciemności oraz na przegrupowanie swych oddziałów do walki na dzień następny; ułatwione jest dzięki temu w dużym stopniu prowadzenie walk opóźniających i odwrotowych.

Ta krótkość dnia pozwala też na ryzykowne, pełne hazardu, zagony, wypady czy narcia, gdyż nawet w razie ich nieudania się, dzięki ciemnościom łatwiej uniknąć poważnych konsekwencyj, wynikłych z racji niepowodzenia. Ogólnie można powiedzieć, że operacje zimowe, dzięki krótkości dnia, sprzyjają przeprowadzeniu działań bardziej ryzykownych, niż by to można było zrobić w innej porze roku, co w połączeniu z dużemi możliwościami zaskoczenia przeciwnika jest jedną z najistotniejszych cech charakterystycznych działań zimowych pod względem operacyjnym

Zamarznięcie przeszkód wodnych daje możność uniknięcia trudnych zazwyczaj i skomplikowanych operacyj forsowania przeszkód wodnych. Forsowanie rzek czy jezior jest działaniem bardzo ciężkiem, szczególniej jeśli chodzi o poważniejszą przeszkodę i to w obliczu gotowego do walki przeciwnika. Silny mróz, skuwający wody w taflę lodu, z chwilą, gdy ta osięgnie dostateczną wytrzymałość, pozwala przejść przeszkodę bez większego wysiłku, poprostu jakgdyby prowadząc natarcie poprzez teren b. równy i odkryty.

Typowym przykładem w tej mierze było sforsowanie Dźwiny w czasie operacji „zima", prowadzonej w styczniu 1920 roku przez gen. Rydza-Śmigłego. Nie trzeba dodawać, jak wielkiem uproszczeniem i ułatwieniem w operacjach zaczepnych jest sam fakt uniknięcia prac tak ciężkich i skomplikowanych, jakie związane są z forsowaniem poważnej przeszkody wodnej.

Z punktu widzenia operacyj obronnych, zamarznięcie rzek, jezior, bagien, jest jednak czynnikiem utrudniającym te działania oraz pogarszającym warunki obronne wybranych w terenie pozycyj. Powyższy fakt skłania w okresie zimowym, gdy wody zamarzną, opady śnieżne nie są wielkie, do prowadzenia raczej operacyj obronnych bardziej o charakterze obrony manewrowej z wyko-

rzystaniem manewru opóźniającego, niż do montowania czegoś w rodzaju obrony stałej[1].

Inaczej przedstawia się to w wypadku śnieżnej zimy; punkt ciężkości obrony, dotychczas polegającej na formie manewrowej, przesuwa się na korzyść obrony stałej. Wogóle, można w pewnem stopniu powiedzieć, iż w czasie zimy, operacje zaczepne tracą na rozmachu na korzyść zorganizowania obrony częściowo stałej, a częściowo manewrowej.

Ciężkie warunki atmosferyczne — jak wielki mróz, znaczne opady śnieżne, zamiecie i burze śnieżne — wywierają na operacje bardzo znaczny wpływ. W rozdziale o charakterystyce działań zimowych pod względem taktycznym i technicznym, wpływ ten przedstawiono szczegółowo. Powoduje on poważne zmniejszenie wydajności marszowej oraz bardzo znaczne ograniczenie zdolności manewrowej oddziałów, znacznie gorsze funkcjonowanie sprzętu bojowego oraz olbrzymie, bardzo szybkie, zużycie sił walczących żołnierzy.

Jak wielki wpływ na tok działań wojennych wywierają te czynniki atmosferyczne, najlepiej świadczą słowa gen. Hoffmana, który podaje, iż sztab dowództwa niemieckiego na wschodzie zastanawiał się w pierwszym tygodniu lutego 1915 roku, czy z racji specjalnie ciężkich warunków atmosferycznych (zamiecie i burze śnieżne, temperatura około — 18° C. oraz śnieg grubości około 1 metra), nie przesunąć operacji zaczepnej VIII i X armij niemieckich na odpowiedniejszą porę.

Dlatego też z punktu widzenia planowania i przygotowywania operacyj w porze zimowej, konieczna jest bliska współpraca i stały kontakt ze służbą meteorologiczną, aby można było przynajmniej w przybliżeniu przewidzieć warunki atmosferyczne dla zamierzonej operacji. Warunkiem podstawowym, aby zamierzone operacje zimowe udały się, jest jak najstaranniejsze przygotowanie ich pod kątem widzenia wymagań zimowych. Bez tych przygotowań, szkoda wysiłku dowództw, szkoda wysiłku i ofiar wojsk, gdyż wyniki nieprzygotowanej należycie operacji zimowej są wątpliwe, a straty będą napewno ogromne.

---

[1]) Wogóle w całem niniejszem studjum rozpatruję działania zimowe jedynie z punktu widzenia wojny manewrowej, a nie pozycyjnej, jak naprzykład miało miejsce częściowo w latach 1914/15, a potem 1915/16, 1916/17 i 1917/18.

Tymczasem, właśnie w ciężkich i trudnych okolicznościach, towarzyszących działaniom zimowym, ta ze stron walczących, która zaskoczy swemi przygotowaniami do kampanji zimowej przeciwnika lub też lepiej się przygotuje, uzyska nad nim odrazu znaczną przewagę [1]).

[1]) W następnym zeszycie Bellony ukaże się dalszy ciąg niniejszego artykułu, omawiający zagadnienie ćwiczeń broni połączonych w porze zimowej.

PŁK. DYPL. A. SZYCHOWSKI i MJR. DYPL. J. EHRLICH

STUDJUM ORGANIZACJI KOLEJNICTWA WOJSKOWEGO W WOJNACH: ŚWIATOWEJ (1914 — 1918) i POLSKO-ROSYJSKIEJ (1918 — 1920). (II).

IV. FRANCJA.

Sierpień 1914 — lipiec 1918.

W czasie wojny, całe kolejnictwo francuskie podlegało ministrowi wojny.

Z chwilą mobilizacji, wszyscy pracownicy kolejowi zostali poddani pod regulamin i sądownictwo wojskowe.

Organem kierowniczym ministra wojny w zakresie kolejnictwa był Sztab Generalny (Oddział IV).

Ministrowi wojny (przez Oddział IV Sztabu Generalnego) podlegały, jako placówki wykonawcze, komisje sieci (Commissions de réseau).

Komisje sieci, jak i wszystkie inne placówki wojskowo-kolejowe o charakterze komisyjnym, składały się z dwóch czynników: wojskowego (komisarz wojskowy) i cywilno-kolejowego (komisarz techniczny), pracujących zbiorowo, oraz wojskowego i cywilnego personelu pomocniczego.

Taki ustrój placówek oraz system komisyjny były właśnie jedną z głównych zasad, na której oparto we Francji organizację kolejnictwa wojskowego.

System tej pracy przedstawiał się w ogólnych zarysach następująco: decyzję w każdej sprawie komisarze wydawali zbiorowo, zarządzenia wychodziły za podpisem obydwóch. Każdy z komisarzy zachowywał przytem swą własną odpowiedzialność: wojskowy za zarządzenia natury wojskowej, cywilny za zarządzenia natury technicznej.

W razie różnicy zdań, wojskowy członek komisji miał głos decydujący, ponosząc jednak całkowitą odpowiedzialność za wy-

dane zarządzenia natury technicznej i będąc obowiązany do złożenia natychmiastowego meldunku swej władzy przełożonej o powziętej decyzji i jej powodach. W sprawach czysto wojskowych, względnie czysto technicznych, każdy komisarz działał samodzielnie.

Komisja sieci działała na obszarze jednej sieci[1]), wchodząc w prawa i obowiązki (z wyłączeniem jednak administracji finansowej) istniejącej w czasie pokoju dyrekcji kolejowej.

Zasadniczem zadaniem komisji sieci była realizacja transportów według planu transportowego oraz przewozów, zarządzanych przez kierownicze organa transportowe.

Każda komisja sieci dysponowała, jako organami pomocniczemi:

1) podkomisjami sieci (Sous-commissions de réseau), odpowiadającemi terytorjalnie cywilnym inspekcjom naczelnym (Inspections principales) z czasu pokoju. Zadaniem ich było zapewnienie sprawności działania sieci i należytego toku służby na jej terenie.

2) Do chwili ukończenia koncentracji — komisjami regulującemi transporty (Commissions régulatrices de transport).

Komisje regulujące transporty znajdowały się na linjach transportowych; każda linja transportowa posiadała jedną komisję regulującą transporty. Komisja regulująca transporty urzędowała na jednym z większych węzłów danej linji transportowej w takiej odległości od frontu, by jej siedziba była dostatecznie zabezpieczona przed działaniem nieprzyjaciela oraz by mieć pewność, że do tego miejsca nie zajdą żadne nieprzewidziane zmiany co do biegu transportów. Komisja regulująca działała na oddanej jej do dyspozycji sieci kolejowej, dysponując na niej samodzielnie ruchem.

Zadania komisji regulującej transporty:

a) regulowanie i kierowanie na obszarze swej sieci transportów masowych, pod kątem widzenia zapewnienia wykonania ich według planu transportowego;

b) zmiana biegu transportów w obrębie swej sieci czyli tak zwane warjantowanie transportów (skrócenie, przedłużenie, zmia-

---

[1]) Linje kolejowe we Francji dzieliły się na następujące sieci: 1) Etat, 2) Orléans, 3) Midi, 4) Paris — Lyon — Mediterranée, 5) Nord, 6) Est, 7) Alsace—Lorraine, z których sześć było w rękach towarzystw prywatnych, a jedna państwowa.

na, zwrócenie w innym kierunku) na skutek rozkazów (żądań) wyższych dowódców, położenia operacyjnego, warunków technicznych i t. p.

W kwestji technicznego wykonania powyższych zadań, komisja regulująca zwracała się zasadniczo do komisji sieci.

3) Komisjami stacyj (Commissions de gare), które były organizowane jako stałe lub czasowe na ważniejszych z wojskowego punktu widzenia stacjach.

Zadaniem komisyj stacyj, jako lokalnych organów wykonawczych, było zapewnienie porządku i bezpieczeństwa na jej terenie, dopilnowanie za- i wyładowania oddziałów, pośredniczenie między oddziałami za- i wyładowującemi się na stacji, względnie przejeżdżającemi przez nią, a personelem kolejowym i t. p.

Po ukończeniu transportów koncentracyjnych (po 20 dniu mobilizacji), minister wojny przekazywał dla celów frontu część sieci kolejowej naczelnemu wodzowi, który rządził na niej z upoważnienia ministra wojny. Linja demarkacyjna, oddzielająca sieć przekazaną naczelnemu wodzowi (sieć armij) od sieci pozostającej pod zarządem ministra wojny (sieć wewnętrzna), ulegała zmianom, zależnie od położenia operacyjnego.

Organem kierowniczym naczelnego wodza w zakresie kolejnictwa był dyrektor kolei żelaznych armij (Directeur des chemins de fer aux armées), podlegający bezpośrednio dyrektorowi tyłów (Directeur de l'arrière).

Dyrektor kolei żelaznych armij posiadał swój aparat pracy, składający się z personelu wojskowego oraz cywilno-technicznego z inżynierem kolejowym na czele.

Od chwili podziału sieci na wewnętrzną i armij — komisje sieci (wraz z podkomisjami sieci i komisjami stacyj), znajdujące się na sieci armij, podlegały, jako placówki wykonawcze (przez dyrektora kolei żelaznych armij), naczelnemu wodzowi, ministrowi zaś były nadal podległe tylko komisje sieci, leżące na sieci wewnętrznej.

Naczelnemu wodzowi (przez dyrektora kolei żelaznych armij) na sieci armij podlegały ponadto:

a) Komisje kolei polowych (Commissions des chemins de fer de campagne) na sieci kolejowej na terenie okupowanym, albo też na wycinkach sieci państwa, obsługiwanych, ze względu na bliskość strefy bojowej, wyłącznie przez saperów kolejowych i wojskowo zorganizowany personel kolejowy.

Zasada współpracy komisarzy kolei polowych odbiegała od normalnej o tyle, że komisarz wojskowy mógł we wszystkich wypadkach wydawać zarządzenia samodzielnie, a komisarz cywilny obowiązany był je wykonywać.

Komisja kolei polowych miała następujące zadania zasadnicze:

1) naprawę, budowę, względnie niszczenie linij kolejowych na terenie jej działania,

2) eksploatację sieci.

Komisje kolei polowych działające na sieci państwa, pracowały pod kierownictwem komisyj sieci.

Komisje kolei polowych posiadały dla wykonania swych zadań odpowiednią ilość saperów kolejowych i polowych sekcyj kolejowych (oddziały wojskowe, utworzone wyłącznie ze zmilitaryzowanych pracowników kolejowych). Polowa sekcja kolejowa (Section de chemin de fer de campagne) składała się z 4-ch kompanij (2 ruchowe, drogowa i mechaniczna) oraz pewnej ilości oddziałów telegraficznych.

Polowa sekcja kolejowa obsługiwała odcinek 100 — 200 km.

b) Komisje regulujące (Commissions régulatrices) na stacjach, wyznaczonych przez dyrektora tyłów. Były to zasadniczo te same stacje, na których do ukończenia koncentracji urzędowały komisje regulujące transporty. Personel zlikwidowanych komisyj regulujących transporty, działających na stacjach, na których z chwilą ukończenia koncentracji zorganizowano komisje regulujące, przechodził do odpowiednich komisyj regulujących; personel pozostałych komisyj regulujących transporty przechodził do rezerwy personelu Naczelnego Dowództwa.

Komisja regulująca działała na przydzielonej jej sieci.

Zadania komisji regulującej:

1) co do transportów masowych — jak zadania komisji regulującej transporty,

2) kierowanie lokalnemi transportami operacyjnemi (taktycznemi) w obrębie swej sieci,

3) zaopatrywanie (żywność, materjał) armij, łącznie z dowozem do stacyj zaopatrzenia, oraz ewakuacja (ranni, chorzy, materjał).

W kwestji realizacji technicznej powyższych zadań, komisja regulująca odnosiła się zasadniczo do komisji sieci.

Komisje regulujące dysponowały kompanjami saperów kolejowych.

c) Saperzy kolejowi oraz kompanje robocze, polowe sekcje kolejowe, oddziały telegraficzne i t. p.

Zmiany w 1918 r.

Forma wojny nowoczesnej narzuciła szereg nowych zadań i problemów, wobec których nasunęła się konieczność wprowadzenia do organizacji kolejnictwa pewnych zmian.

Do najbardziej istotnych takich problemów należał przedewszystkiem niepomierny i nadspodziewany wzrost ilości transportów wojskowych oraz, wobec przeciągania się działań wojennych, znaczne podniesienie się ważności zaspakajania potrzeb transportowych życia gospodarczego kraju.

Celem sprostania tym zadaniom przedsiębrano, począwszy od pierwszych miesięcy wojny, szereg modyfikacyj, szczególnie na szczeblach kierowniczych; nie miały one atoli zasadniczego znaczenia dla całokształtu organizacji.

Dopiero w lipcu 1918 r. wprowadzono zasadniczą zmianę, mianowicie zniesiono z punktu widzenia transportowego (a nie terytorjalnego) rozróżnienie pomiędzy siecią armij a siecią wewnętrzną, dążąc w ten sposób do faktycznej centralizacji i jednolitości kierownictwa.

W związku z tem, przy ministrze robót publicznych zostało utworzone stanowisko generalnego dyrektora transportów wojskowych (Directeur general des transports militaires), którego zadaniem było uskutecznianie z prawem pierwszeństwa przewozów wojskowych na całej sieci kolejowej. Generalnym dyrektorem transportów wojskowych był z urzędu zastępca szefa Sztabu Generalnego, który podlegał ministrowi wojny.

Na terenie armij (dawna sieć armij) uprawnienia generalnego dyrektora transportów wojskowych zostały przezeń częściowo przelane na dyrektora transportów wojskowych armij (Directeur des transports militaires aux armées), który otrzymał upoważnienie do samodzielnego uskuteczniania przewozów dla potrzeb armij oraz do bezpośredniego wydawania zarządzeń wykonawczych komisjom sieci z obowiązkiem jednak każdorazowego zawiadamiania o tem niezwłocznie generalnego dyrektora transportów wojskowych. Tem samem, zakres Oddziału IV Sztabu Generalnego zredukowano tylko do zadań zaopatrywania i ewakuacji.

W ten sposób, została wprowadzona w życie zasada jednolitości kierownictwa transportów na całej sieci kolejowej Francji.

Podległość poszczególnych placówek wojskowo-kolejowych, ich wzajemny stosunek oraz teren ich działalności, uwidaczniają schematy: Nr. 5 (przed ukończeniem koncentracji), Nr. 6 (po ukończeniu koncentracji) i Nr. 7 (zmiany wprowadzone w r. 1918).

V. ROSJA.

Sierpień 1914 — wrzesień 1915.

W czasie wojny, rosyjska sieć kolejowa była podzielona na krajową i wojenną.

Sieć krajowa podlegała pod względem służby transportowej ministrowi wojny; sieć wojenna — naczelnemu wodzowi.

Ogólne kierownictwo służby transportowo-kolejowej na sieci krajowej spoczywało w rękach szefa komunikacyj wojskowych w Sztabie Generalnym (Naczalnik Wojennych Soobszczenij Gławnowo Uprawleńja Gienieralnowo Sztaba).

Organami wykonawczemi szefa komunikacyj wojskowych byli kierownicy transportów wojsk (Zawiedujuszczije pieredwiżeńjem wojsk), których zadaniem było realizowanie za pośrednictwem dyrekcyj kolejowych (Uprawleńja żeleznych dorog) transportów, żądanych przez władze wojskowe.

Zakres działania kierownika transportów rozciągał się na pewną część sieci kolejowej, której granice nie odpowiadały ściśle granicom dyrekcyj kolejowych i niezawsze były stałe. Podział sieci kolejowej między poszczególnych kierowników transportów corocznie był ogłaszany w rozkazie ministra wojny. Cała sieć kolejowa Rosji była podzielona na 20 części; na każdej działał osobny kierownik transportów. Rejon działania tych kierowników nieraz, lecz niezawsze, odpowiadał terytorjom okręgu wojskowego. Zazwyczaj do każdego kierownika transportów należały od 2 do 3 linij magistralnych i kilka drugorzędnych, odchodzących od tych magistrali. Dyzlokacja kierowników trasportów wojsk odpowiadała przeważnie siedzibom dyrekcyj kolejowych (Uprawleńja żeleznych dorog).

Kierownicy trasportów wojsk posiadali, jako swe organa wykonawcze — komendantów odcinków kolejowych (Komiendanty żeleznodorożnych uczastkow), względnie komendantów stacyj (Komiendanty stancyj).

Zadaniem komendantów odcinków kolejowych, względnie stacyj, było dopilnowywanie w swych rejonach należytego wykonania przez władze kolejowe zadań transportowych.

Kierownicy transportów wojsk odpowiadali w organizacji francuskiej mniej więcej komisjom sieci, a komendanci odcinków kolejowych — podkomisjom sieci, z tą jednak różnicą, że kiero-

a) DZIAŁ I.

ROK	1930						1931					
RUBRYKA	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron
Artykuły garmondowe	31	77.5	1013	32.67	94.06	76.98	24	85,72	930	38,75	97.5	78,16
Na czasie	4	10.0	28	7,00	2.60	2,13	2	7.14	11	5,50	1,1	0,92
Przegląd broni i służb	5	12.5	36	7,20	3.34	2,73	2	7.14	13	6,50	1,4	1,09
RAZEM	40	100,0	1077	26,92	100.00	81,84	28	100.00	954	34,07	100.0	80,17

b) DZIAŁ II.

ROK	1930						1931					
RUBRYKA	Ilość pozycyj	% ilości pozycyj	Ilość stron	Średnio stron na 1 pozycję	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron	Ilość pozycyj	% ilości pozycyj	Ilość stron	Średnio stron na 1 pozycję	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron
Przegląd dwumiesięczny	6	11,76	54	9,00	22.6	4,13	6	11,76	68	11,33	28,81	5,71
Przegląd wojskowych czasopism naukowych	6	11,76	39	6,50	16.3	2,96	6	11,76	38	6,33	16,10	3,19
Sprawozdania	39	76,48	146	3,74	61,1	11,07	39	76,48	130	3,33	55,09	10,93
RAZEM	51	100,00	239	4,68	100.0	18,16	51	100.00	236	4,62	100,00	19,83

c) Dział I + Dział II.

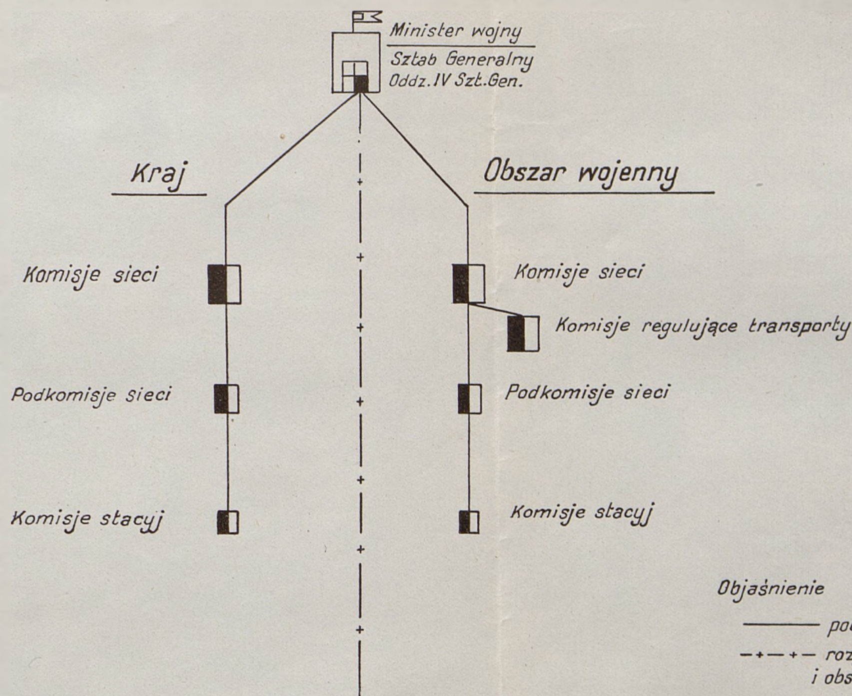
RAZEM	91	—	1316	14,46	—	100,00	79	—	1190	15,06	—	100,00

DZIAŁ I.

TABELA II.

ROK	1930						1931					
DZIEDZINA	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron	Ilość artykułów	% ilości artykułów	Ilość stron	Średnio stron na 1 artykuł	% ilości stron działu	% ogólnej ilości stron
Historja wojskowa	8	20.0	342	42.75	31.76	26.00	8	28.57	301	37.62	31.59	25.29
Polityka wojskowa	—	—	—	—	—	—	1	3.57	36	36.00	3.78	3.03
Przygotowanie do wojny	—	—	—	—	—	—	1	3.57	7	7.00	0.73	0.59
Prowadzenie wojny	2	5.0	67	33.50	6.22	5.10	3	10.72	172	57.33	18.06	14.46
Taktyka ogólna	3	7.5	67	22.30	6.22	5.10	2	7.14	119	59.50	12.50	10.00
Organizacja	6	15.0	121	20.16	11.24	9.20	3	10.72	36	12.00	3.78	3.03
P. W. i W. F.	5	12.5	119	23.80	11.05	9.05	—	—	—	—	—	—
Artylerja	2	5.0	35	17.50	3.25	2.66	—	—	—	—	—	—
Inżynierja	—	—	—	—	—	—	1	3.57	40	40.00	4.11	3.36
Lotnictwo i obrona przeciwlotn.	1	2.5	16	16.00	1.48	1.22	—	—	—	—	—	—
Wojna chemiczna	—	—	—	—	—	—	2	7.14	39	19.50	4.09	3.28
Kolejnictwo	1	2.5	16	16.00	1.48	1.22	3	10.72	73	24.33	7.67	6.13
Intendentura	1	2.5	13	13.00	1.21	0,99	—	—	—	—	—	—
Tabory	—	—	—	—	—	—	1	3.57	60	60.00	6.30	5.04
Żandarmerja	1	2.5	5	5.00	0.46	0.38	—	—	—	—	—	—
Weterynarja	—	—	—	—	—	—	1	3.57	13	13.00	1.37	1.09
Geografja wojskowa	4	10.0	146	36.50	13.56	11.11	—	—	—	—	—	—
Przemysł wojenny	2	5.0	32	16.00	2.97	2.44	—	—	—	—	—	—
Psychotechnika	1	2.5	6	6.00	0.56	0.45	—	—	—	—	—	—
Prawo	1	2.5	23	23.00	2.13	1.67	—	—	—	—	—	—
Marynarka wojenna	—	—	—	—	—	—	1	3.57	52	52.00	5.39	4.37
Różne	2	5.0	69	34.50	6.41	5.25	1	3.57	6	6.00	0.63	0.50
RAZEM	**40**	**100,0**	**1077**	**26,92**	**100,00**	**81,84**	**28**	**100,00**	**954**	**34,07**	**100,00**	**80,17**

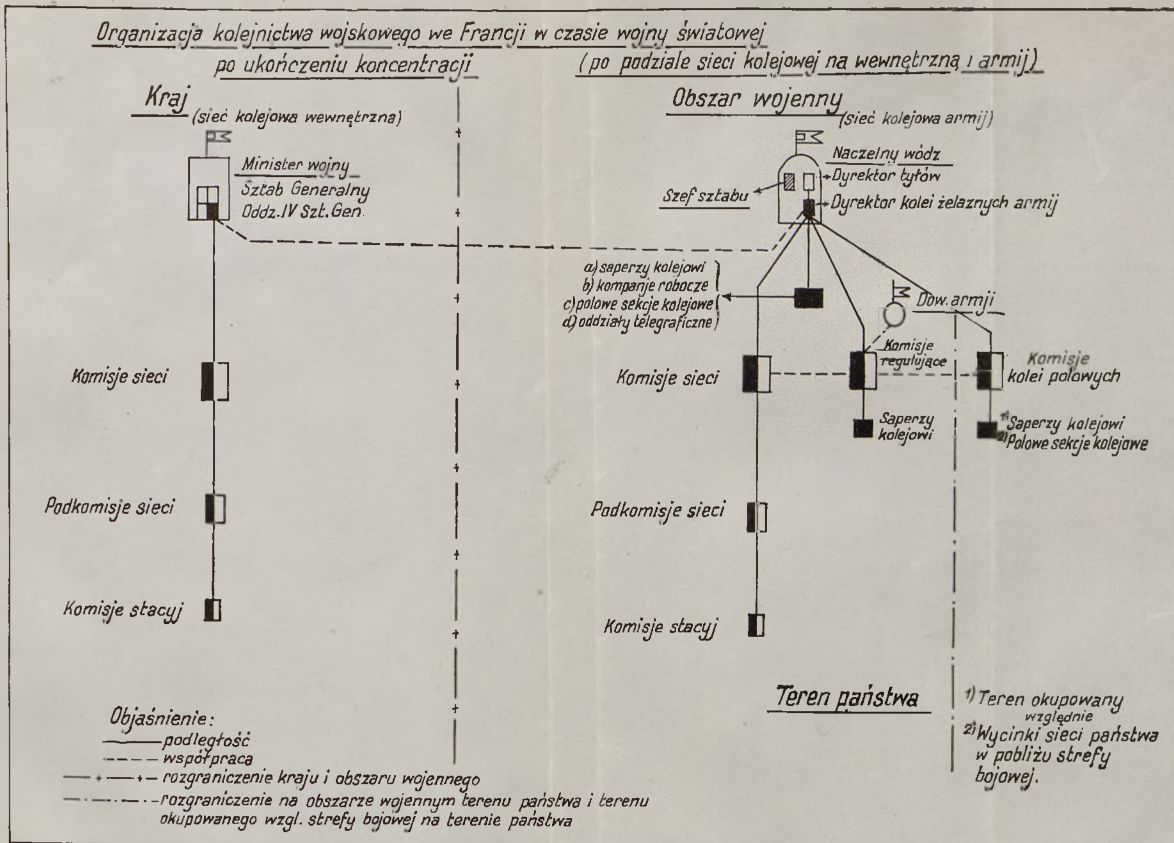
Schemat Nr. 5.



Do art. Studjum organizacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918) i polsko-rosyjskiej (1918 — 1920).

Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

Schemat Nr. 6.

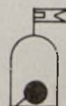


Do art. Studjum organizacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918) i polsko-rosyjskiej (1918—1920). Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

Schemat Nr. 7.

Organizacja kolejnictwa wojskowego we Francji w czasie wojny światowej (zmiana na szczeblach kierowniczych wprowadzona w 1918 r.)

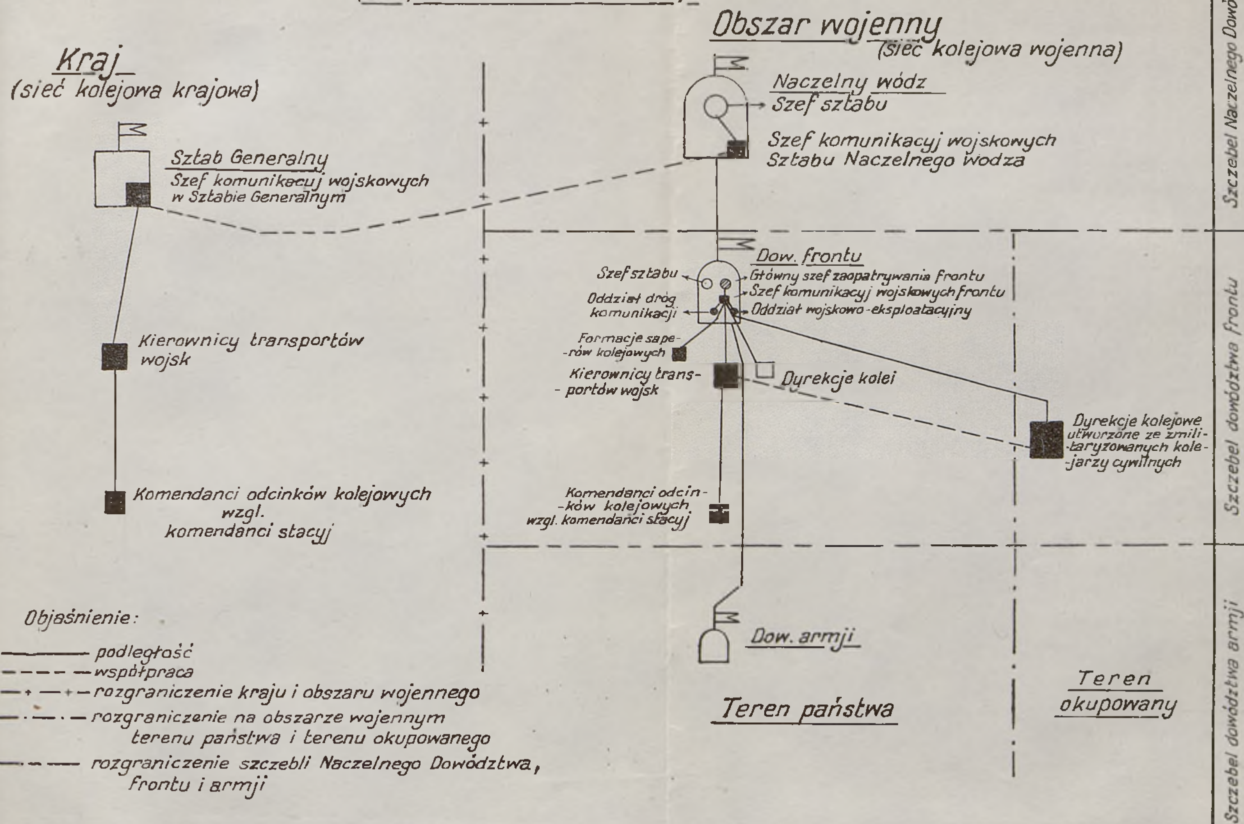


Do art. Studjum organizacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918) i polsko-rosyjskiej (1918—1920).

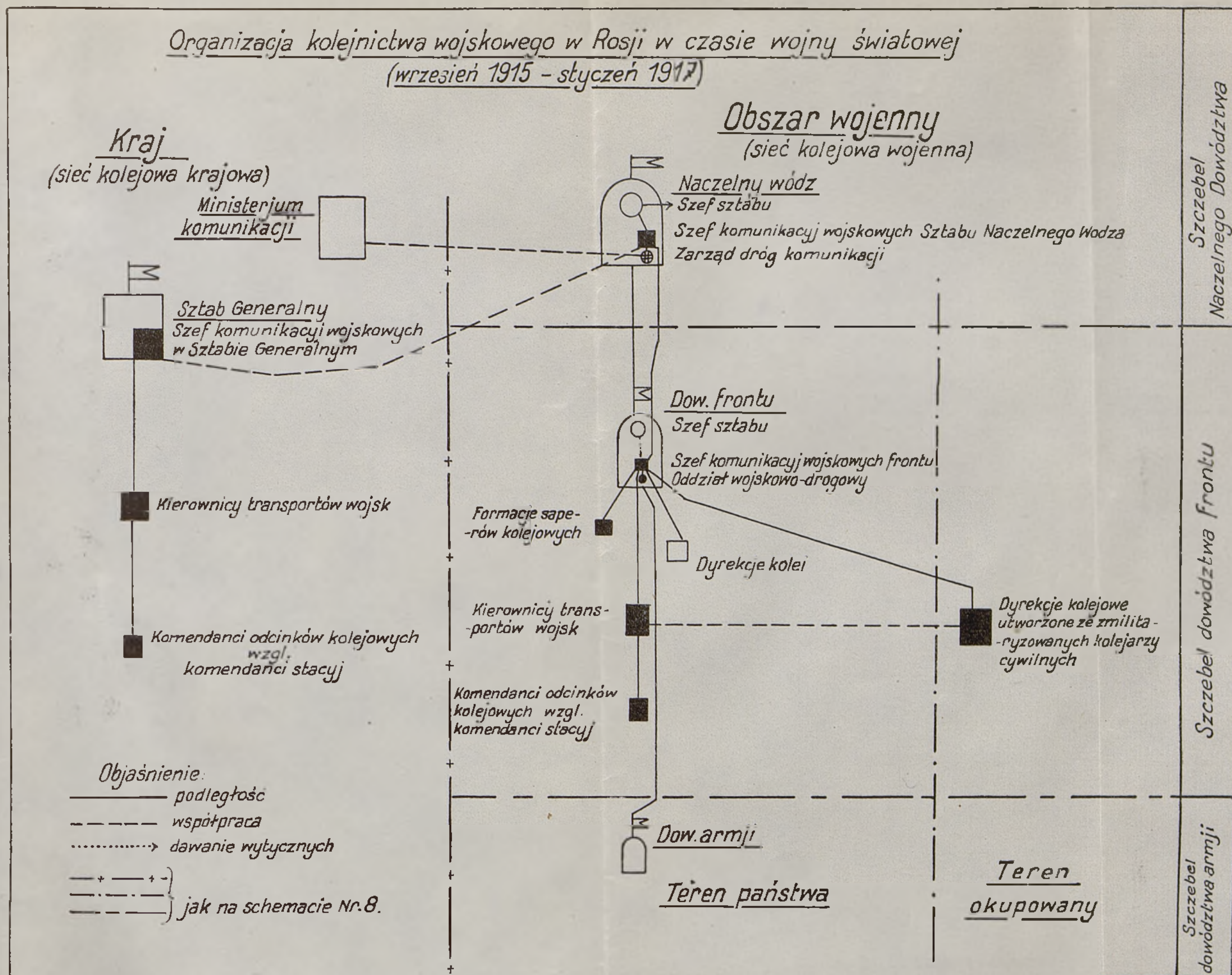
Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

Schemat Nr. 8.



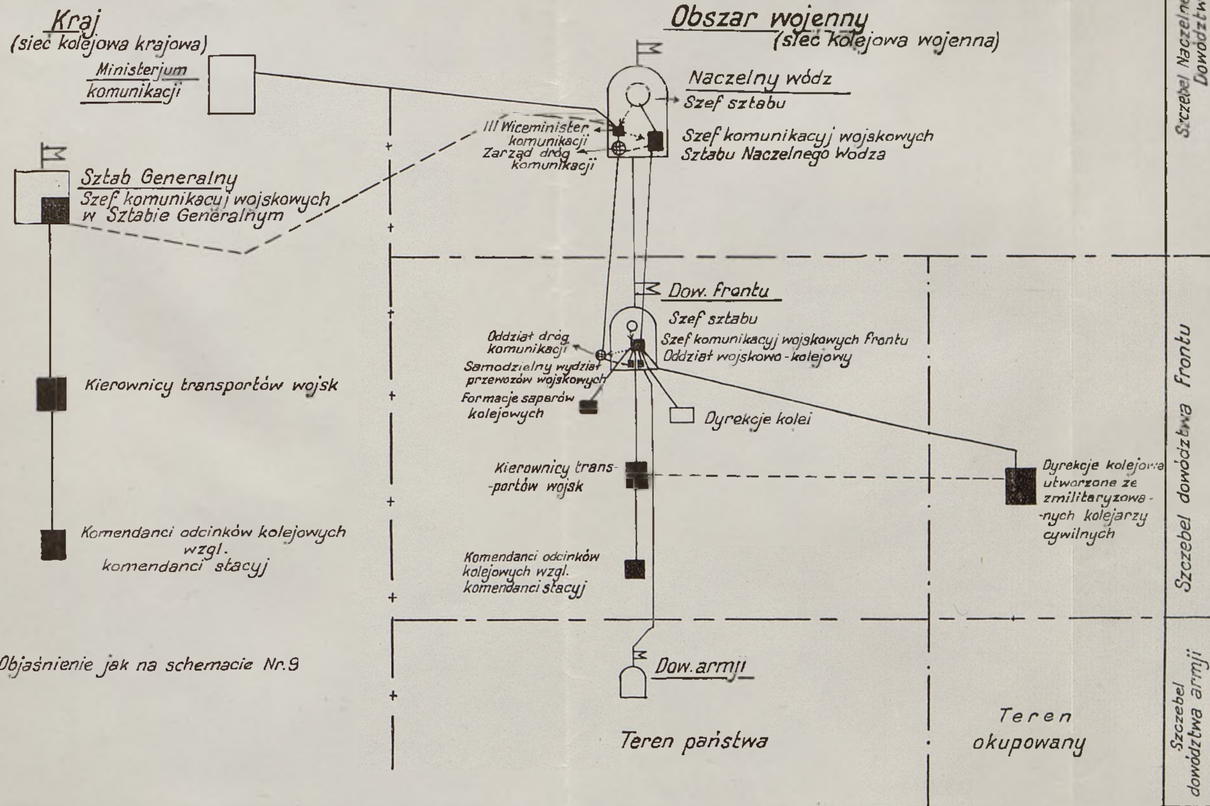
art. Studjum organizacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918) i polsko-rosyjskiej (1918 — 1920). Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

Schemat Nr.9.



Do art. Studjum organizacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918) i polsko-rosyjskiej (1918 — 1920). Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

Schemat Nr. 10.



Do art. Studjum organizacji kolejnictwa wojskowego w wojnach: światowej (1914—1918) i polsko-rosyjskiej (1918 — 1920). Bellona, tom XXXIX, styczeń — luty 1932.

wnictwo temi placówkami było jednoosobowe, a nie komisyjne (dwuosobowe).

Ogólne kierownictwo służby transportowo-kolejowej na sieci wojennej spoczywało w rękach szefa komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza (Naczalnik Wojennych Soobszczenij Sztaba Wierchownawo Gławnokomandujuszczewo), który bezpośrednio podlegał szefowi Sztabu Naczelnego Wodza.

Zadanie szefa komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza było ograniczone tylko do dawania ogólnych wytycznych i wskazówek dowództwom frontów i samodzielnych armij, na które był przeniesiony punkt ciężkości w dziedzinie komunikacyj wojskowych. Stosownie do tego, szef komunikacyj był wyposażony w bardzo mały i lekki aparat pracy, składający się ogółem tylko z 5 oficerów i 2-ch inżynierów komunikacji.

Sieć kolejowa obszaru wojennego była podzielona pomiędzy dowództwa frontów i samodzielnych armij.

Kierownictwo służby transportowo-kolejowej na sieci frontu (samodzielnej armji) spoczywało w rękach szefa komunikacyj wojskowych frontu (Naczalnik Wojennych Soobszczenij Fronta), który podlegał głównemu szefowi zaopatrywania frontu) (Gławnyj Naczalnik Snabżeńja Fronta), a ten ostatni bezpośrednio dowódcy frontu.

Szef komunikacyj wojskowych frontu był wyposażony w duży aparat pracy, silnie rozbudowany, gdzie koncentrowały się wszystkie sprawy komunikacyjne [(posiadał dla transportu kolejowego dwa oddziały, mianowicie oddział dróg komunikacji (Otdieł putiej soobszczeńja), jako fachowy czynnik cywilno-kolejowy, i oddział wojskowo-eksploatacyjny (Otdieł wojenno-eksploatacjonnyj)]. Szefowi komunikacyj wojskowych frontu podlegali cywilni naczelnicy dyrekcyj kolei (Naczalniki Uprawleńja Żeleznych Dorog), znajdujących się na obszarze wojennym frontu.

Na podstawie wskazówek głównego szefa zaopatrywania frontu, szef komunikacyj wojskowych frontu określał kolejność przewozów, przyczem transporty operacyjne wojsk miały zawsze pierwszeństwo.

Organami wykonawczemi szefa komunikacyj wojskowych frontu byli:

1) kierownicy transportów wojsk, komendanci odcinków kolejowych, wzgl. komendanci stacyj (organizacja i zakres działania—analogicznie, jak na sieci krajowej);

2) formacje saperów kolejowych (Żeleznodorożnyje bataljony), których zadaniem była odbudowa, budowa i niszczenie kolei, eksploatacja na odcinkach czołowych oraz budowa i eksploatacja wąskotorówek.

Armja (niesamodzielna) była pod względem transportowo-kolejowym obsługiwana przez szefa komunikacyj wojskowych frontu.

Na obszarach okupowanych, uruchomienie i eksploatacja sieci kolejowych należały początkowo do formacyj saperów kolejowych, a potem do zmilitaryzowanych kolejarzy cywilnych (posiadali oni stopnie urzędników wojskowych czasu wojny), którzy tworzyli dyrekcje kolejowe o strukturze organizacyjnej podobnej do cywilnych dyrekcyj kolejowych (Uprawleńje Żeleznoj Dorogi).

Zmiany wprowadzone we wrześniu 1915 r.

Wskutek przerzucenia gros spraw komunikacyjnych na fronty i powierzenia spraw, dotyczących kierownictwa i eksploatacji sieci kolejowej frontu, nie organom fachowym (Otdieł putiej soobszczeńja Uprawleńja Wojennych Soobszczenij), a organowi wojskowemu (Otdieł wojenno-eksploatacjonnyj Uprawleńja Wojennych Soobszczenij) — okazało się, że kierownictwo służbą transportowo-kolejową nie jest dostatecznie przygotowane i szwankuje. Szczególnie dał się odczuwać brak koordynacji między sieciami kolejowemi poszczególnych frontów; był to wynik daleko posuniętej decentralizacji kolei na początku wojny.

Wobec tego, we wrześniu 1915 r. wprowadzono do Sztabu Naczelnego Wodza fachowy czynnik cywilno-kolejowy, stwarzając t. zw. Zarząd Dróg Komunikacji (Uprawleńje Putiej Soobszczeńja), na którego czele stał inżynier kolejowy — urzędnik wojskowy czasu wojny. Zarząd Dróg Komunikacji podlegał szefowi komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza (który otrzymał tytuł: Gławnyj Naczalnik Wojennych Soobszczenij Tieatra Wojennych Diejstwij) i utrzymywał jednocześnie pod względem fachowym łączność z Ministerjum Komunikacji w Petersburgu.

Ta zmiana spowodowała zwiększenie ingerencji i wpływu szefa komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza na sprawy komunikacyjne, kosztem zmniejszenia kompetencyj w tej dziedzinie dowódców poszczególnych frontów, przyczem aparat

pracy szefa komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza został w tym czasie znacznie rozbudowany i obejmował następujące działy:

1) saperów kolejowych,
2) transporty,
3) etapy,
4) pocztę i telegraf.

Na szczeblu frontu, szef komunikacyj wojskowych został wyłączony z pod kompetencji głównego szefa zaopatrywania frontu i podporządkowany bezpośrednio szefowi komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza, a od szefa sztabu frontu otrzymywał tylko wskazówki i wytyczne. Poza tem, aparat pracy szefa komunikacyj wojskowych frontu uległ przeorganizowaniu w ten sposób, że oddziały: dróg komunikacji i wojskowo-eksploatacyjny, połączyły się w jeden pod nazwą: oddział wojskowo-drogowy (wojenno-dorożnyj). W ten sposób, zapobiegło się niefachowemu kierownictwu siecią kolejową frontu.

Zmiany wprowadzone w styczniu 1917 r.

Zmiany organizacyjne 1915 r. nie usunęły bynajmniej niedomagań, wypływających z decentralizacji kolei na poszczególne fronty. Poza tem w miarę przedłużania się wojny i zużywania się środków przewozowych w znacznie szybszem tempie, niż następowała ich naprawa — zaczęły się odczuwać prócz tego i tarcia między siecią krajową, a siecią wojenną, szczególnie na tle braku taboru i parowozów. Te przyczyny doprowadziły do dalszej centralizacji sieci kolejowej całego państwa, przyczem wpływ ministra komunikacji w Petersburgu na sieć wojenną został osiągnięty w ten sposób, że w styczniu 1917 roku w Naczelnem Dowództwie Zarząd Dróg Komunikacji (Uprawleńje Putiej Soobszczeńja) został wyłączony z podległości szefowi komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza i podporządkowany bezpośrednio nowokreowanemu III wiceministrowi komunikacji (Towariszcz ministra putiej soobszczeńja), mającemu siedzibę w Naczelnem Dowództwie, podlegającemu bezpośrednio ministrowi komunikacji, pracującemu jednak według wskazówek i dyrektyw szefa Sztabu Naczelnego Wodza.

Szef komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza (znowu zmiana nazwy — Naczalnik Wojennych Soobszczenij Tieatra Wojennych Diejstwij) otrzymywał odtąd wskazówki nie od szefa

Sztabu Naczelnego Wodza, a od III wiceministra komunikacji (generała) i pracował w porozumieniu z Zarządem Dróg Komunikacji, którego aparat pracy znowu znacznie się zwiększył.

Przy dowództwach frontów zostały utworzone cywilno-kolejowe odpowiedniki Zarządu Dróg Komunikacji w Naczelnem Dowództwie w postaci oddziałów dróg komunikacji (Otdieł putiej soobszczeńja) z bezpośredniem podporządkowaniem Zarządowi Dróg Komunikacji, pracujące w myśl wytycznych i wskazówek szefa komunikacyj wojskowych frontu. Do oddziału dróg komunikacji należała eksploatacja oraz sprawy techniczne.

III wiceminister komunikacji uzgadniał prace Zarządu Dróg Komunikacji, względnie oddziałów dróg komunikacji, z właściwymi szefami komunikacyj wojskowych oraz koordynował pracę sieci wojennej z pracą na sieci krajowej.

Oddział wojskowo-drogowy frontu został przemianowany na oddział wojskowo-kolejowy z tem, że wchodzący dotychczas w jego skład wydział transportowy (Otdieleńje po pierewozkam wojsk i woinskich gruzow) został usamodzielniony i jako wydział przewozów wojskowych (Otdieleńje woinskich pierewozok) podporządkowany bezpośrednio szefowi komunikacyj wojskowych frontu. Pracował on w bezpośrednim kontakcie z oddziałem dróg komunikacji.

VI. ZASADY NIEMIECKIEJ, AUSTRO-WĘGIERSKIEJ, FRANCUSKIEJ I ROSYJSKIEJ ORGANIZACJI KOLEJNICTWA WOJSKOWEGO W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ ORAZ ICH WZAJEMNE PORÓWNANIE.

Gdy porównywa się zasady organizacji kolejnictwa wojskowego w czasie wojny światowej w Niemczech, Austro-Węgrzech, Francji i Rosji — nasuwają się następujące uwagi:

1) *Niemcy.* Cechy zasadnicze: podporządkowanie całej sieci kolejowej naczelnemu wodzowi; zupełna centralizacja kierownictwa służby transportowo-kolejowej w rękach szefa kolejnictwa polowego, wyposażonego w daleko idące, wprost dyktatorskie kompetencje; podporządkowanie władzom wojskowo-kolejowym cywilnych władz kolejowych; oddzielenie, początkowo tylko na szczeblu wykonawczym, a później i w Naczelnem Dowództwie, transportu od zaopatrywania.

Organizacja niemiecka była zdecydowana, prosta, jasna i konsekwentna — wykluczała ona możliwość jakichkolwiek tarć

i nieporozumień kompetencyjnych (w szczególności na szczeblu armji — możliwość uchylania przez pełnomocników szefa kolejnictwa polowego nadmiernych żądań dowódców armij i inspektorów etapów).

Organizacja niemiecka opierała się na zasadach wypróbowanych gruntownie w poprzednich wojnach (t. j. w 1866 r. i 1870/71 r.). Szczególnie rok 1870/71 wykazał jaskrawo zgubne skutki zastosowanej wówczas przez Prusy decentralizacji sieci pomiędzy armje, jak również braku organu, regulującego transporty masowe.

Organizacja niemiecka przetrwała prawie bez zmian całą wojnę światową i w zupełności odpowiedziała wymogom nowoczesnej wojny.

Należy podkreślić, że jednym z najbardziej podstawowych warunków należytego funkcjonowania tej organizacji, polegającej na kierownictwie na wszystkich szczeblach przez powołane do tego czynniki wojskowe, jest konieczność przygotowania do tego zadania drogą specjalizacji personelu oficerskiego służby komunikacyjnej, jak to właśnie miało miejsce w Niemczech.

2) *W Austro-Węgrzech,* organizacja kolejnictwa wojskowego w czasie wojny światowej opierała się na następujących zasadach: centralizacja kierownictwa całej sieci kolejowej dla celów wojny w rękach szefa kolejnictwa polowego; podporządkowanie na obszarze wojennym cywilnych władz kolejowych władzom wojskowo-kolejowym; oddzielenie na szczeblu wykonawczym transportu od zaopatrywania.

Organizacja austrjacka różniła się więc co do podstawowych zasad od organizacji niemieckiej tem, że:

1) kolej nie była podczas wojny podporządkowana ministrowi wojny, względnie naczelnemu wodzowi, jak to było w Niemczech, a tylko zorganizowano tam jednolite kierownictwo wykorzystania kolei dla celów wojny (szef kolejnictwa polowego);

2) cywilne władze kolejowe były podporządkowane władzom wojskowo-kolejowym tylko na obszarze wojennym; na obszarze krajowym natomiast zachowały swą samodzielność z tem, że były obowiązane czynić zadość żądaniom władz wojskowo-kolejowych.

Organizacja austrjacka była oparta na doświadczeniach uzyskanych w czasie przewozów w roku 1850 oraz wojny roku 1859. Była ona również prosta i jasna, jednak mniej konkretna i mniej zdecydowana, aniżeli niemiecka.

W rezultacie, szczególnie o ile chodzi o samą strukturę, organizacja austrjackiego kolejnictwa wojskowego była prawie identyczna z organizacją niemieckiego kolejnictwa wojskowego.

Obie te organizacje posiadały jeden i ten sam charakter zasadniczy.

Inny charakter posiadały natomiast organizacje: francuska i rosyjska, tak w stosunku do niemieckiej i austrjackiej, jak i w stosunku jedna do drugiej.

Były one przedewszystkiem skomplikowane (szczególnie rosyjska), o niejasno określonych kompetencjach poszczególnych organów; w konsekwencji tego, liczne niedomagania w funkcjonowaniu aparatu kolejowego oraz ciągła w czasie wojny reorganizacja.

3) *We Francji* — odwrotnie, niż to było w Niemczech — uderza podporządkowanie sieci kolejowej ministrowi wojny, a więc czynnikowi niezaangażowanemu bezpośrednio w prowadzeniu działań wojennych (ujęcie podyktowane ustawą o naczelnych władzach wojskowych: naczelny wódz podlega ministrowi wojny) oraz decentralizacja terytorjalna sieci na szczeblu naczelnego wodza i ministra wojny (podział sieci na: wewnętrzną, podległą ministrowi wojny, i armij, podległą naczelnemu wodzowi). W wyniku tego — odrębna gospodarka na każdej z tych sieci i, wobec braku jednolitego kierownictwa — brak skoordynowania działania na tych dwóch sieciach.

W późniejszych okresach wojny, Francuzi, wobec niedomagań wynikłych z decentralizacji, przechodzą jednak na centralizację kierownictwa i środków przewozowych (generalny dyrektor transportów wojskowych), pozostawiając nadal decentralizację terytorjalną (podział sieci).

Transport kolejowy na szczeblu wykonawczym (armji) był we Francji połączony z zaopatrywaniem (komisja regulująca) w myśl zasady, że ten organ, który zaopatruje, równocześnie zaopatrzenie to dowozi.

System ten na froncie zachodnim naogół zdał egzamin, wskutek zupełnie odmiennych warunków, które tam zaistniały w porównaniu z frontem wschodnim. Wskutek stabilizacji frontu, wojny pozycyjnej i bardzo silnego nasycenia terenu wojskiem, bogato wyposażonem w artylerję, lotnictwo, broń pancerną i t. p., kolej utraciła znaczenie operacyjne; na pierwszy plan wysunęły się jej zadania w zakresie transportu zaopatrzenia i ewakuacji.

Inaczej rzecz ta przedstawiała się na froncie wschodnim. W Niemczech np. koleje do końca wojny zachowały znaczenie czynnika wybitnie operacyjnego (masowe transporty odwodów naczelnego wodza).

Poza tem specyficzna dla organizacji kolejnictwa wojskowego we Francji była przyjęta dla placówek wojskowo-kolejowych zasada dwuosobowych komisyj mieszanych, t. j. ścisłe zespolenie czynnika technicznego z wojskiem w jeden organ, którego zarządzenia obowiązywały równocześnie władze wojskowo-kolejowe i cywilno-kolejowe, w odróżnieniu od innych organizacyj, które były oparte na zasadach jednoosobowości organów służby wojskowo-kolejowej.

System komisyjny we Francji w czasie wojny światowej dał dobre wyniki, zapewnia bowiem ściślejsze zespolenie obu czynników (wojskowego i technicznego), zmuszonych pracować wspólnie. Należy jednak pamiętać, że przy zasadzie supremacji wojskowego członka komisji (w sprawach spornych decyduje komisarz wojskowy), by uniknąć ujemnych skutków niewłaściwych zarządzeń komisarzy wojskowych — korpus oficerski wojskowej służby komunikacyjnej musi być specjalizowany analogicznie, jak w Niemczech.

4) *Rosja* rozpoczęła wojnę z jeszcze dalej idącą decentralizacją kolejnictwa, niż we Francji, bowiem nietylko istniał podział sieci i środków przewozowych pomiędzy ministra wojny a naczelnego wodza, lecz ponadto podział sieci i środków pomiędzy dowódców frontów (względnie samodzielnych armij). Od początku wojny do września 1915 r., punkt ciężkości kierownictwa siecią kolejową był przerzucony na dowództwa frontów, które były prawie zupełnie samodzielne pod tym względem. Jednak już we wrześniu 1915 r., wskutek braku koordynacji między sieciami poszczególnych frontów, nastąpiła reorganizacja, która znacznie zwiększyła wpływ Naczelnego Dowództwa na sieć (wojenną), zmniejszając jednocześnie wydatnie uprawnienia dowództw frontów w tej dziedzinie.

Co do podziału terytorjalnego sieci między ministra wojny a naczelnego wodza, to był on w Rosji zresztą usprawiedliwiony, wobec olbrzymich obszarów i dużej głębokości państwa rosyjskiego.

Reorganizacja w 1915 r. usunęła wprawdzie w dużym stopniu niedomagania sieci kolejowej na obszarze wojennym,

nie usunęła jednak ciągłych tarć kompetencyjnych między sieciami: krajową i polową, na tle braku taboru. Doprowadziło to również i w Rosji do przejścia (w styczniu 1917 roku), wzorem i prawdopodobnie pod wpływem Francji, na centralizację w zakresie dysponowania środkami transportowemi przy pozostawieniu jednak nadal terytorjalnego podziału sieci. Powstało stanowisko III wiceministra komunikacji, który mniej więcej odpowiadał generalnemu dyrektorowi transportów wojskowych w organizacji francuskiej, z tą tylko różnicą, że III wiceminister komunikacji urzędował w Naczelnem Dowództwie, zaś generalny dyrektor transportów wojskowych w Ministerjum Robót Publicznych w Paryżu.

Widzimy więc, że nietylko Francja, ale nawet i Rosja, gdzie warunki przestrzeni teoretycznie głęboko przemawiały za decentralizacją kolejnictwa, przeszły wkońcu, na podstawie doświadczeń poczynionych w trakcie nowoczesnej wojny, na centralizację sieci kolejowej.

Prócz tego w Rosji na szczeblu Naczelnego Dowództwa i dowództw frontów, kierownictwo kolejnictwa oddzielono od służby transportowo-kolejowej, pozostawiając tę ostatnią w ręku czynników wojskowych; kierownictwo zaś siecią kolejową, które było pierwotnie również w ręku wojska, przekazano uwojskowionym organom cywilno-kolejowym (Zarząd Dróg Komunikacji w Naczelnem Dowództwie i oddziały dróg komunikacji przy frontach), uzależnionym (przez III wiceministra) od ministra komunikacji w Petersburgu.

Placówkom służby transportowo-kolejowej placówki cywilno-kolejowe nie podlegały; natomiast placówki te miały obowiązek czynić zadość wszelkim żądaniom w zakresie transportów wojskowych.

Zaopatrywanie, tak na szczeblu Naczelnego Dowództwa, jak i na szczeblu wykonawczym (front), nie było w Rosji połączone z transportem.

Tego rodzaju niezdecydowana i bardzo skomplikowana organizacja, jaka istniała w Rosji, ulegająca ponadto częstym zasadniczym ewolucjom w trakcie wojny, nie mogła naturalnie dać nadzwyczajnych wyników.

Rozpatrując wkońcu kwestję zależności szefów kolejnictwa (szefów komunikacyj, względnie dyrektorów transportów) w po-

wyższych 4-ch wielkich państwach Europy, widzimy, że w Niemczech i we Francji (początkowo) szefowie kolejnictwa polowego podlegali szefom zaopatrywania.

Później w Niemczech i we Francji, wobec ujemnych wyników tej koncepcji, uniezależniono szefów kolejnictwa (dyrektorów transportów) od szefów zaopatrywania i podporządkowano ich bezpośrednio szefom sztabów.

W Austrji, szef kolejnictwa polowego cały czas podlegał bezpośrednio szefowi sztabu.

W Rosji, szef komunikacyj wojskowych Sztabu Naczelnego Wodza od samego początku podlegał bezpośrednio szefowi Sztabu Naczelnego Wodza, natomiast szef komunikacyj wojskowych frontu początkowo podlegał głównemu szefowi zaopatrywania.

Rosjanie dłuższy czas zastanawiali się, czy szefa komunikacyj wojskowych frontu podporządkować szefowi zaopatrywania, czy też czynnikowi operacyjnemu; z początku wybrali załatwienie pośrednie, t. j. podporządkowali transport szefowi zaopatrywania, z tem jednak, że transporty operacyjne wojsk miały zawsze pierwszeństwo. Nie było to jednak racjonalne, gdyż nieraz transporty zaopatrywania względnie ewakuacyjne były w rzeczywistości ważniejsze od operacyjnych.

Później (od września 1915 r.), wobec złego funkcjonowania transportów operacyjnych, również i szefa komunikacyj wojskowych frontu uzależniono wprost od szefa sztabu frontu.

Pozwalamy sobie przytoczyć tu kilka charakterystycznych ustępów, dotyczących organizacji naczelnych władz wojskowo-kolejowych, z niektórych ważniejszych prac historycznych.

Tak np. w Weltkrieg 1914—1918 (wydanie państwowego archiwum niemieckiego), t. I, str. 49, znajdujemy następujący ustęp:

> ...„że szef kolejnictwa polowego z rozpoczęciem wojny podlegał odpowiedzialnemu za zaopatrzenie całego wojska generalnemu kwatermistrzowi w Sztabie Szefa Sztabu Naczelnego Wodza, odpowiadało to poprzedniej, przedewszystkiem zaopatrzeniowej, roli kolei. Nie brano jeszcze wówczas pod uwagę zmienionej roli kolei w wojnie nowoczesnej, w której koleje żelazne zyskały przedewszystkiem znaczenie operacyjne i taktyczne dla przesunięć wojsk, i że rozwinęły się one jako ważne narzędzie wojny naczelnego wodza."

W kwestji podległości szefów komunikacyj Wołkow, w pracy „Wojennyje soobszczeńja", wypowiada się następująco:

> „...Na szczeblu wyższego dowództwa (naczelnego wodza), dowódca, wolny od spraw gospodarczych (służba tyłów), powinien mieć

dwóch pomocników — szefa sztabu (dział operacyjny) i szefa komunikacyj wojskowych (dla ogólnego orjentowania się o sytuacji komunikacyj wojskowych na całym teatrze działań wojennych).

W dowództwie frontu, bezpośrednio dowódcy powinni być podporządkowani trzej: szef sztabu (operacje), szef tyłów (administracja i gospodarka) i szef komunikacyj wojskowych" (str. 435).

„...Z tego powodu, podporządkowanie szefa komunikacyj wojskowych albo szefowi sztabu, albo szefowi zaopatrzenia (kwatermistrzowi), staje się jednostronnem rozwiązaniem zagadnienia. Jak w jednym, tak i w drugim wypadku, wytyczną staje się pojęcie, że ważniejsze są przewozy operacyjne, względnie tyłowe (zaopatrzenie i ewakuacja).

Wydaje się, że, jak to zresztą potwierdza praktyka ostatnich wojen masowych wojsk, prawdziwego rozwiązania należy szukać w środku, t. j. szefowie komunikacyj wojskowych powinni być bezpośrednio podporządkowani dowódcom armij, wzgl. grup armij, narówni z szefem sztabu i szefem zaopatrzenia. Tylko w tym ostatnim wypadku, szefowie komunikacyj wojskowych będą mogli sprawnie wykonać swoje zadanie — wykorzystać równomiernie całą sieć komunikacyjną dla różnych zadań przewozowych w celu najlepszego wyzyskania jej tak dla przewozów operacyjnych, jak i przewozów zaopatrzenia, gdyż od wykonania jak jednych, tak i drugich, jednakowo zależy dobry wynik na wojnie, t. j. zwycięstwo nad przeciwnikiem..." (str. 459).

Streszczając wszystko wyżej powiedziane, musimy stwierdzić, że w rezultacie swej kilkudziesięcioletniej ewolucji, opartej na doświadczeniach wielu wojen, a szczególnie światowej, kolejnictwo wojskowe doszło do formy organizacji, opartej na naczelnej zasadzie bezwarunkowego podporządkowania całego kolejnictwa naczelnemu wodzowi, jako odpowiedzialnemu za prowadzenie wojny, oraz centralizacji sieci i środków w ręku kierowniczego organu sieci kolejowej w sztabie naczelnego wodza.

NA CZASIE.

NASZ XIII ROCZNIK.

Zamykając XIII rocznik „Bellony", Redakcja postanowiła poddać zawarty w nim materjał analizie statystycznej, a to zarówno w celu umożliwienia powołanym do tego czynnikom odpowiedniej krytyki, jak i wykazania, które dziedziny, wchodzące w zakres działalności „Bellony", stanowią wdzięczniejszy od innych teren dla ludzi pragnących z nią współpracować. Następstwem tego postanowienia było opracowanie dwóch załączonych tabel statystycznych.

Tabele te zostały oparte na podziale całego materjału na działy: I i II.

Jak widać z nich, dział I obejmuje artykuły garmondowe, rubrykę „Na czasie", wreszcie rubrykę „Przegląd broni i służb oraz ogólnych zagadnień wojskowych". Dział II zawiera „Przegląd dwumiesięczny", „Przegląd wojskowych czasopism naukowych" i „Sprawozdania".

W przeciwieństwie do podziału na garmond i petit, opartego na czysto zewnętrznem kryterjum wielkości czcionek, przyjęty podział na dwa określone wyżej działy: I i II, został oparty na kryterjum istotnem — treści.

Jeżeli bowiem chodzi o dział I, to niektóre artykuły garmondowe mogłyby równie dobrze być zamieszczone w rubryce „Na czasie" lub „Przegląd broni i służb" oraz odwrotnie. Decyduje o tem zwykle wielkość artykułu, rzadziej sposób ujęcia tematu, zaś prawie nigdy sam temat. W każdym razie, dział ten obejmuje naogół opracowania, które są wynikiem pewnej samodzielnej pracy myślowej.

Natomiast dział II, poza czysto techniczną rubryką „Przegląd wojskowych czasopism naukowych", zawiera prace o charakterze kronikarskim i sprawozdawczym.

W związku z ograniczeniami budżetowemi, pomimo posiadania przez Redakcję większej, niż kiedykolwiek, ilości materjału, rocznik 1931 jest nieco mniejszy od rocznika 1930. Redukcja objętości dotknęła ilościowo silniej dział I, niż dział II, jednak stosunek procentowy ilości zajętych przez obydwa działy stron zmienił się tylko nieznacznie na niekorzyść działu I.

W dziale I, obok wspomnianego już spadku ilości stron, zaznaczył się również spadek ilości artykułów. Jednak średnia ilość stron na 1 artykuł dość znacznie wzrosła. O ile spadek dwóch poprzednich wielkości jest wspólny dla wszystkich trzech rubryk działu, o tyle wzrost średniej wynika ze wzrostu jej wyłącznie w rubryce artykułów garmondowych przy spadku w dwóch pozostałych rubrykach. Poza tem, procentowy udział artykułów garmondowych zarówno w ogólnej ilości

artykułów działu, jak i w ilości zajętych w dziale stron, jak wreszcie w ogólnej ilości stron w całej „Bellonie" — wzrósł. Trzeba dodać, że ilość artykułów garmondowych w poszczególnych zeszytach była dokładnie taka sama, jak w roczniku 1930, t. j. po 5 artykułów w 5 zeszytach i 6 artykułów w 1 zeszycie; jeżeli zaś ogólna suma jest mniejsza, to dlatego, że kilka artykułów, ze względu na ich objętość, trzeba było podzielić na dwa zeszyty.

W dziale II, wspomnianemu już niewielkiemu spadkowi ilości stron towarzyszą również nieznaczne zmiany i innych danych. Można tylko zaznaczyć pewien rozrost rubryki „Przegląd dwumiesięczny" kosztem głównie rubryki „Sprawozdania". Rozrost ten znajduje uzasadnienie w fakcie, że rok ubiegły szczególnie obfitował w zdarzenia, które musiały zostać omówione w „Przeglądzie dwumiesięcznym", a zwłaszcza w jego „Dziale zagranicznym". Rok bieżący zdaje się zapowiadać pod tym względem również ciekawie z uwagi na obrady konferencji rozbrojeniowej, o których „Bellona" będzie informowana z pierwszego źródła.

Przechodząc teraz do jakościowego rozpatrzenia podstawowego dla „Bellony" działu I, trzeba zaznaczyć szereg ważniejszych zmian.

Historja wojskowa utrzymała swój stan posiadania, a nawet jeżeli chodzi o stosunek ilości artykułów historycznych do ogólnej ilości artykułów, to przesunął się on na korzyść pierwszych.

Z pośród tych artykułów, zarówno ze względu na temat, jak i na sposób ujęcia, zdają się wysuwać na czoło następujące: 1) płk. dypl. Jan Sadowski — „Bój Legjonów Polskich pod Kostjuchnówką w dniach 4 — 6 lipca 1916 r." (zesz. V-VI i VII-VIII); 2) płk. dypl. dr. Stanisław Rostworowski — „Tajna organizacja wojskowa obrony plebiscytu na Górnym Śląsku w r. 1921" (zesz. V-VI); 3) mjr. dr. Wacław Lipiński — „Polska Organizacja Wojskowa" (zesz. III-IV); 4) gen. b. w. ros. P. Simanskij — „Kampanja białoruska rosyjskiej armji ludowo-ochotniczej gen. Bułak-Bałachowicza (zesz. III-IV).

Poważny wzrost wykazują: prowadzenie wojny, taktyka ogólna i kolejnictwo; natomiast organizacja jest reprezentowana znacznie skromniej, niż w poprzednim roczniku.

W dziedzinie taktyki, na szczególną uwagę zdaje się zasługiwać artykuł „Działania wojenne w Maroku" (zesz. V-VI i VII-VIII), pióra uczestnika tych działań, obecnego szefa Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, płk. Prioux.

W dziedzinie słabo dotąd reprezentowanego w „Bellonie" kolejnictwa, udało się Redakcji uzyskać współpracę wybitnych specjalistów zagranicznych i krajowych, a mianowicie gen. b. w. austr.-węg. inż. Emila Ratzenhofera (zesz. I-II), mjr. dypl. Ryszarda Koperskiego (zesz. V-VI) oraz płk. dypl. A. Szychowskiego i mjr. dypl. J. Ehrlicha (zesz. IX-X).

Jeżeli chodzi o dziedziny, które w poprzednim roczniku (1930) nie były uwzględnione, to są niemi: polityka wojskowa, przygotowanie do wojny, inżynierja, wojna chemiczna, tabory, weterynarja, marynarka wojenna.

Natomiast ostatni rocznik nie zawiera artykułów z dziedzin, które były reprezentowane w poprzednim, mianowicie: P. W. i W. F., artylerja, lotnictwo intendentura, żandarmerja, geografja wojskowa, przemysł wojenny, psychotechnika, prawo.

Co się tyczy braku artykułów z tych, a także i z innych dziedzin, to trzeba ogólnie zauważyć, że braki tego rodzaju są z natury rzeczy nieuniknione. Rocznik „Bellony" może pomieścić przeciętnie 30 artykułów średniej wielkości; wobec ustalenia, że każdy zeszyt ma zawierać 2 artykuły historyczne (1 z wojny polskiej

i 1 z wojny światowej), na wszystkie inne dziedziny pozostaje w całym roczniku tylko 18 miejsc. Jeżeli zaś dodać, że niektóre dziedziny, jak np. prowadzenie wojny, taktyka ogólna, organizacja, muszą być reprezentowane stale, to okaże się, że ilość rozporządzalnych miejsc jest jeszcze mniejsza. Wskutek tego, artykuły z pewnych dziedzin mogą pojawiać się nie w każdym roczniku, a raz na 2 — 3 roczniki. Jedynem wyjściem (poza zupełnie nieaktualnem powiększeniem objętości „Bellony") byłoby zamieszczanie artykułów krótszych, a zato w większej ilości na zeszyt (np. 7 — 8). Niestety jednak, do stanu tego nie zbliżamy się, lecz nawet oddalamy się od niego, gdyż średnia ilość stron na 1 artykuł znacznie wzrosła; spowodowało to nawet, jak już wspomniano, konieczność dzielenia niektórych artykułów na 2 zeszyty. Redakcja stara się zwalczać ten niepożądany objaw i wpływa w tym kierunku na autorów. Trzeba jednak przyznać, że niektóre ważne zagadnienia wymagają nieodzownie omówienia w rozmiarach znacznie większych, niżby sobie tego z punktu widzenia techniczno-redakcyjnego życzyć należało.

Jeżeli chodzi o konkretne braki w ostatnim roczniku, to najważniejszemi dziedzinami zdają się tu być: lotnictwo i przemysł wojenny. Redakcja całkowicie docenia doniosłość tych dziedzin w dziele obrony państwa i ma już przyobiecane odpowiednie artykuły. Poza tem działalność Redakcji będzie szła w dotychczasowym kierunku.

Na zakończenie, należy jeszcze podkreślić, że wobec daleko posuniętej rozbudowy piśmiennictwa poszczególnych broni i służb, niektóre zagadnienia zostały z „Bellony" całkowicie wyeliminowane. Są to mianowicie te zagadnienia taktyczne, techniczne i organizacyjne, które dotyczą pewnej broni lub służby. Natomiast przybyły zagadnienia napozór niezupełnie wojskowe, jednak bardzo blisko z prowadzeniem wojny, we współczesnem tego wyrazu znaczeniu, związane.

J. B.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

PROPAGANDA BOLSZEWICKA PODCZAS KAMPANJI POLSKO-SOWIECKIEJ 1920 ROKU[1].

Książka Susłowa, wydana pod auspicjami akademji wojskowo-politycznej czerwonej armji imienia Tołmaczowa[2], zapoczątkowuje — jak zaznaczają to na wstępie jej wydawcy — badanie doświadczeń z zakresu przygotowania politycznego kampanji sowiecko-polskiej 1920 r.

W literaturze sowieckiej, poza książką Estreichera-Jegorowa (traktującą tylko część zagadnienia, a mianowicie t. zw. sowietyzację tyłów[3]), przeznaczoną zresztą tylko do użytku służbowego, nie było dotychczas specjalnego studjum wojskowo-politycznego, poświęconego frontowi polskiemu.

Praca Susłowa opiera się na bogatych, acz niepełnych źródłach archiwalnych i prasowych, na artykułach w czasopismach wojskowych, na szeregu prac politycznych oraz na opracowaniach wojskowych, traktujących o wojnie polsko-sowieckiej (Kakurina, Mielikowa, Tuchaczewskiego, Sziłowskiego, Mowczina, Jegorewa, Gaja, S. Kamieniewa i t. d.).

Książka została wydana ku pouczeniu dowódców czerwonej armji („naczsostawa"), którzy z doświadczeń roku 1920 mają czerpać naukę, jak w przyszłości należy używać tej specyficznej broni sowieckiej, jaką jest „praca polityczna".

Praca Susłowa składa się z 6 części. Załączniki zawierają 12 dokumentów (rozkazy, odezwy do żołnierzy polskich, instrukcje i t. d.). Najciekawszy jest załącznik 11 — okólnik do komunistów i pracowników politycznych czerwonej armji w sprawie zachowania się na terytorjum Polski, podpisany przez członka rewwojensowietu[4] republik sowieckich Smiłgę i przewodniczącego tymczasowego rewkomu[5] Polski Marchlewskiego, oraz wydana 1.IX.20 r. przez rewwojensowiet frontu zachodniego instrukcja o „pracy polskiej wydziałów politycznych armij".

---

[1]) P. W. Susłow — Politiczeskoje obiezpieczeńje sowietsko-polskoj kampanji 1920 goda. Wojenno-politiczeskaja Akadiemja R. K. K. A. imieni Tołmaczowa. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, Otdieł Wojennoj Litieratury. Moskwa — Leningrad 1930.

[2]) Wyższy zakład naukowy, kształcący kadry wyższych pracowników politycznych czerwonej armji.

[3]) Estreicher-Jegorow — Opyt sowietizacji tyła na polskom frontie w 1920 g.

[4]) Rewolucyjna rada wojenna.

[5]) Komitet rewolucyjny.

W pierwszej części swej pracy, daje autor ocenę ogólną położenia politycznego republik sowieckich i Polski na początku 1920 r. oraz stara się ustalić przyczyny i charakter wojny. Po zlikwidowaniu Kołczaka, frontu północnego, zajęciu Chiwy i rozbiciu Denikina, autor ocenia ogólne położenie polityczne, jako bardzo dla sowietów pomyślne, nawet pomimo niepowodzeń na froncie polskim. Według oceny Lenina, położenie międzynarodowe republik sowieckich „było tak pomyślne i zwycięskie, jak nigdy". Zaprzestanie blokady przez Ententę, zawarcie rozejmu z Estonją i pokoju z Łotwą, nawiązanie stosunków z Anglją, wzrost ruchu rewolucyjnego w państwach zachodnio-europejskich — stwarzały warunki, które pozwoliły zwrócić główny wysiłek na front gospodarczy, znajdujący się w opłakanym stanie [1].

Opierając się na tych przesłankach oraz na rezolucjach i pracach IX zjazdu partji komunistycznej, autor stara się udowodnić pokojowość (mirolubje) rządu sowieckiego i szczerość jego zamierzeń pokojowych.

Mówiąc o Polsce, autor twierdzi, że do wojny z republikami sowieckiemi pchała ją Francja i ciężkie położenie wewnętrzne (inflacja, drożyzna, braki w kolejnictwie, zmniejszenie się obszaru zasiewów, tarcia narodowościowe i t. d.). Należy zaznaczyć, że przy ocenie położenia gospodarczego Polski, autor opiera się na źródłach tendencyjnych, jak statystyka komunisty Waleckiego, lub zgoła fantastycznych, jak np. artykuł w „Humanité", twierdzący, że „w kraju niema ani fabrykatów, ani surowców, ani środków przewozowych".

Omawiając stanowisko polskich partyj politycznych, autor zatrzymuje się dłużej nad P. P. S. i N. D. Podkreślając zmienność linji politycznej P. P. S., przychodzi do przekonania, że P. P. S. była najważniejszą i zasadniczą partją białej Polski „w najeździe" na republiki sowieckie, N. D. natomiast była przeciwna wojnie z Rosją i „nie tracąc zdrowego rozsądku, nie wierzyła w pomyślne zakończenie wojny".

Fakt, że włościanie chętnie szli na wojnę, autor z właściwą bolszewikom łatwością upraszczania zjawisk, tłumaczy „szowinistyczną demagogją pepeesowców, księży, ludowców i t. p.". Bardzo charakterystyczną, nie pozbawioną dużej dozy pikanterji, jest ostra krytyka zachowania się komunistycznej partji Polski, która, zdaniem autora, nie była przygotowana i nie dorosła do zadań państwowych, przed któremi stanęła w 1920 r. Przedewszystkiem partja komunistyczna powtórzyła w nowych warunkach stary błąd Róży Luksemburg, odrzuciła bowiem hasło niepodległości Polski, możliwość istnienia okresu przejściowego między socjalizmem, a kapitalizmem oraz wykluczyła rozwiązanie kwestji rolnej przez oddanie włościanom do użytkowania ziemi, skonfiskowanej większym właścicielom. Błędy te, zdaniem autora, spowodowały, że ludność robotnicza i włościańska Polski w olbrzymiej większości nie poszła za hasłami komunistycznemi.

Na potwierdzenie tego, autor cytuje słowa członka rewkomu Polski, szefa czrezwyczajki Feliksa Dzierżyńskiego, który po drugim zjeździe polskiej partji komunistycznej w 1923 r. powiedział: „Negując niepodległość wogóle, nie rozumieliśmy tego i przegraliśmy walkę o niepodległą Polskę sowiecką". A więc wytwarza się nader komiczne położenie: komuniści rosyjscy stają się obrońcami niepodległej Polski (komunistycznej wprawdzie, ale niepodległej), a komuniści polscy ani rusz nie chcą jej, uważając hasło niepodległości za wymysł burżuazyjny.

---

[1]) Dochód narodowy w porównaniu z 1913 r. zmniejszył się trzykrotnie.

Ta, zdawałoby się, sprzeczność nie była jednak tak wielka. Bolszewicy bowiem, jako ludzie bardziej realni, posiadający za sobą praktykę przebytej rewolucji oraz pewien okres życia państwowego, musieli liczyć się więcej z życiem i stawiać hasła bardziej żywotne. Teza niepodległości Polski była jednak tylko hasłem, mającem na celu wywołanie zamętu wśród ludności polskiej celem ułatwienia podboju Polski i utworzenia z niej jednej z republik związkowych, wzorem republiki kirgiskiej, czy Niemców nadwołżańskich. Czyż Rosja sowiecka sprzeciwiłaby się w razie zwycięstwa w 1920 r. nieuniknionej uchwale komunistów polskich wcielenia Polski w skład „jedinoj niedielimoj krasnoj Rusi"?

Nie ulega dziś chyba dla nikogo wątpliwości, że gdyby nie działania nasze w 1919 r. i 1920 r., Polska podzieliłaby los Ukrainy i Gruzji. Całe więc operowanie hasłem niepodległości było, używając terminologji sowieckiej, „oczkowtiratielstwom" (mydleniem oczu), a rozbieżność w ujmowaniu tego hasła była jedną z wielu sowieckich „nieuwiazok."

Komunistyczna partja Polski była „énfant terrible", tak samo jak gazeta 15 armji „Krasnaja Zwiezda", która w artykule naczelnym w dniu 7. V. 1920 wzywała, ku oburzeniu zresztą autora, do boju z białymi Polakami za „jedinuju niedielimuju krasnuju Ruś".

W 15 roku „rewolucji proletarjackiej", świat cały zdaje sobie dokładnie sprawę z wartości praktycznej „wolnościowych" haseł bolszewickich i zna się dobrze na wartości dialektycznych wybiegów. Nikt nigdy nie wątpił, że zasadniczym celem polityki bolszewickiej było od samego początku rozszerzenie rewolucji światowej po przez trup Polski na cały świat.

Oczywiście, nie można było zbyt groźnie wymachiwać mieczem w stronę Polski w 1919 r., w okresie ciężkich walk na froncie wewnętrznym, jak również nie można przyznawać się, że propozycje pokojowe w 1920 r. miały na celu jedynie stworzenie „pieredyszki".

Bardzo znamienna dla charakterystyki szczerości zamiarów pokojowych Rosji sowieckiej jest wytyczna oddziału politycznego frontu zachodniego z dnia 21. VII. 1920 r. (t. j. w okresie powodzenia oręża sowieckiego) w związku z akcją rządu angielskiego. Czytamy tam: „Przytem w danym momencie nie należy jeszcze otwarcie mówić, że zawrzemy pokój tylko z sowiecką Polską (podkreślenie nasze), trzeba tylko wyjaśniać, że konieczna jest rzeczywista pewność bezpieczeństwa Rosji sowieckiej przed nowemi bezczelnemi napadami szlachty polskiej".

Streszczając, autor wysuwa następujące tezy:

1) wojna z Polską była przedewszystkiem wojną obronną i klasowo-rewolucyjną;

2) w wojnę klasowo-rewolucyjną wlał sie strumień walki narodowo-wyzwoleńczej;

3) wojna z Polską musiała się przerodzić i przerodziła się w wojnę z międzynarodowym imperjalizmem i pokojem wersalskim oraz w wojnę o rozszerzenie podstawy operacyjnej rewolucji proletarjackiej.

W drugiej części, autor omawia przygotowanie polityczne kampanji oraz stosunek sił zbrojnych na frontach. Autor stara się dowieść, że armja czerwona nie była przygotowana pod względem politycznym do kampanji. Polityczne przygotowanie możliwych operacyj nie szło w parze z przygotowaniami sztabu czerwonej armji. Prasa, zebrania, zjazdy i konferencje partyjne nie doceniały niebezpieczeństwa polskiego. P. U. R. (zarząd polityczny czerwonej armji) nie przedsięwziął tych

środków, które dzisiaj bolszewicy nazywają „politycznem zabezpieczeniem operacyjnego rozwinięcia".

Plagą frontu zachodniego byli dezerterzy [1]), zaś frontu południowo-zachodniego — operujące na tyłach bandy petlurowskie i „kułacko-anarchistyczne".

Czerwona armja odczuwała duże braki pod względem środków przewozowych, środków łączności i zaopatrzenia. Pomimo jednak tych ujemnych stron, autor uważa oddziały armji czerwonej za zupełnie zdolne do boju, za dostatecznie uświadomione politycznie i pewne. Wypadki przejścia na naszą stronę całych oddziałów, jak np. 59 pułku 10 dywizji kawalerji (25. V) autor uważa za stosunkowo mało znaczące.

Zdaniem autora, wojsko polskie było lepiej przygotowane do kampanji aniżeli czerwona armja. Posiadało jednak szereg bardzo poważnych braków, jak niejednolitość korpusu oficerskiego, niejednolitość wyszkolenia i taktyki, wielka różnorodność uzbrojenia i t. d. (w ocenie swej, autor powołuje się również na artykuły płk. Kukiela i mjr. Różyckiego w „Bellonie" z 1921 r.). Na podstawie szeregu danych oraz komunikatów wywiadowczych frontu zachodniego [2]) (zbyt słabo zresztą, zdaniem autora, oświetlających stan wojska polskiego), autor wyciąga wniosek, że stan polityczny wojska polskiego na początku wojny był „nieodpowiedni" dla wojny zaczepnej [3]), a ludność pasa przyfrontowego była jawnie wroga.

Jeżeli chodzi o sowiecki pas przyfrontowy, to, zdaniem Susłowa, marszałek Piłsudski pokładał duże nadzieje w niepodległościowcach ukraińskich; poza tem, wyciągnąwszy naukę z klęski kontrrewolucjonistów rosyjskich, zrobił szereg posunięć w kierunku pozyskania włościaństwa.

Rozdział III poświęcony jest pracy politycznej w czerwonej armji w różnych fazach kampanji.

Według rozkazu Rewolucyjnej Rady Wojennej ze stycznia 1920 r., organizacja tej pracy wygląda następująco:

— oddział polityczny frontu, będący organem pośredniczącym między P.U.R.-em, a armją; etat — 360 pracowników;

— oddział polityczny armji; etat — 484 pracowników (redakcja 10, drukarnia 60, ekspedycja 40, instruktorów-inspektorów 51 i t. d.);

— oddział polityczny dywizji; etat — 108 pracowników (w tem 32 instruktorów i 26 pracowników ekspedycji).

W rzeczywistości jednak, etaty zostały wszędzie przekroczone; tak np. oddział polityczny frontu zachodniego liczył prawie 1000 pracowników.

Aparat polityczny pułków nie został tym rozkazem ustalony; był on zorganizowany na podstawie szeregu rozkazów miejscowych i z tego powodu bardzo róż-

---

[1]) W późniejszym czasie udało się frontowi zachodniemu wcielić do oddziałów około 100 tysięcy byłych dezerterów.

[2]) Np. z 1. III „Upadek karności, rabunki i gwałty nad miejscową ludnością".

Z 10. III „Wpływ rozkładowy naszych propozycyj pokojowych wśród najbardziej pewnych oddziałów poznańskich."

Z 10 i 20. IV „Rozruchy w szeregu oddziałów, np. w 13 pułku krakowskim, i t. d."

[3]) Autor stara się podtrzymać twierdzenie Tuchaczewskiego, że szereg dywizyj polskich nie posiadał w kampanji 1920 roku zdolności bojowej.

nolity. Nie we wszystkich oddziałach byli kierownicy polityczni (politruki) kompanijni (szwadronowi, bateryjni), natomiast spotykało się tam często komisarzy wojskowych (wojenkomy) [1].

Oddział polityczny frontu miał następujące zadania:

— ogólne kierownictwo działalnością podległych mu oddziałów politycznych armij;

— bezpośrednie prowadzenie pracy polityczno-oświatowej w sztabach i formacjach bezpośrednio podległych dowódcy frontu;

— ewidencja komisarzy wojskowych i komórek komunistycznych (jaczejek);

— rozdział sił partyjnych i kulturalnych na armje;

— wszechstronne informowanie rewolucyjnej rady wojennej frontu o stanie politycznym armij, wchodzących w skład frontu, celem najlepszego wykorzystania ich do zadań operacyjnych;

— inspekcjonowanie działalności oddziałów politycznych armij i asygnowanie kredytów.

Autor, krytykując ostro organizację ówczesnej pracy politycznej, wskazuje na:

— nadmierną rozbudowę i ociężałość aparatu politycznego,

— brak rozgraniczenia kompetencyj poszczególnych organów kierowniczych,

— nieprzystosowanie się tych organów do charakteru wojny ruchowej,

— nieuzgodnienie pracy politycznej z operacyjną i brak nawet wskazówek w tym kierunku,

— szkodliwe odseparowanie pracy oświatowo-kulturalnej od pracy partyjnej,

— brak planowości i zrozumienia konieczności zachowania ciągłości pracy.

Wszystkie te braki odbiły się ujemnie na toku operacyj.

Jeżeli chodzi o front południowo-zachodni, na którym natarcie polskie rozpoczęło się 25. IV, to, zdaniem autora, przyczyną upadku zdolności bojowej 12-ej armji było nietylko jej zmęczenie, mała liczebność, braki materjalne, lecz i błędy popełnione przez oddział polityczny armji, a w pierwszym rzędzie słaba znajomość przeciwnika oraz brak dostatecznie zorganizowanego i przemyślanego politycznego przygotowania odparcia polskiego natarcia.

Susłow przyznaje, że uderzenie polskie było bardzo dotkliwe zarówno dla oddziałów, jak i dla organów politycznych 12-ej armji; trzeba było dużo czasu, zanim jedne i drugie przyszły do siebie.[2]

W oddziale politycznym 12-ej armji, ewakuowanym do Konotopu, panował zupełny chaos. W oddziałach tyłowych zauważono „opozycję burżuazyjną", a jaczejki partyjne zrzucały komisarzy wojskowych.

W czasie odwrotu, praca polityczna potoczyła się zupełnie dowolnie (samotiokom). Pracownicy oddziałów politycznych dywizyj bądź brali udział w walce, bądź cofali się przy taborach, bądź też byli używani do różnych funkcyj specjalnych. Kierownik oddziału politycznego armji w sprawozdaniu meldował: „Oddziały cofały się, a przeto odpadła wszelka możliwość pracy politycznej".

Autor uważa, że zachowanie się oddziału politycznego 12-ej armji powinno być odstraszającym przykładem dla pracowników politycznych armji na wypadek

---

[1]) Według obecnej organizacji, komisarz wojskowy jest pułkowym organem politycznym.

[2]) Bardzo kulała karność oddziałów. Np. 7 i 58 dywizja samowolnie przeszły do Kijowa.

odwrotu w przyszłej wojnie. Za główny błąd oddziału politycznego poczytuje, że w najkrytyczniejszym momencie zrezygnował ze swej działalności i pozostawił oddziały ich własnemu losowi [1]). Przy rozpoczęciu ofensywy bolszewickiej, oddział polityczny armji znów stracił łączność z oddziałami. Podobne rzeczy w tej lub innej formie powtarzały się w czasie kampanji i na odcinku innych armij.

Doskonaląc formy organizacyjne, metody i sposoby pracy, kierownictwa frontu i armij nie dawały wskazówek co do samej treści pracy. To też praca agitacyjno-propagandowa była bardzo często upraszczana. Hasło „Oddaj Warszawę"! (Dajosz Warszawu) pokrywało często wszystkie inne.

Autor przyznaje zupełnie otwarcie, że nasza ofensywa sierpniowa podcięła pracę polityczną. „Oddział polityczny 15 armji w okresie niepowodzeń zupełnie stracił głowę i nie wywarł żadnego wpływu na tok odwrotu". To samo mniej więcej miało miejsce w dywizjach armji. „W 33 dywizji, dowódcy, zachowali się w sposób niegodny. Oddział polityczny dywizji porzucił drukarnię".

Aparat polityczny 16 armji całą uwagę skierował na podniesienie zdolności bojowej i uporządkowanie oddziałów. Jeżeli chodzi o skutki naszej propagandy w czerwonej armji, to autor twierdzi, że odezwy polskie, przeważnie zbyt prymitywne, nie wywierały większego wpływu. Niektóre jednak były zredagowane umiejętnie i wymagały uwagi aparatu politycznego.

Natomiast przyznaje, że Polacy bardzo umiejętnie wywoływali i wyzyskiwali nastroje paniczne przez rozsiewanie wieści o otoczeniu, wielkich stratach i t. d. W czasie klęski warszawskiej, agitacja polska miała powodzenie w taborach oraz rozbitych i przemieszanych oddziałach. Na froncie południowym, agitacja polska miała pewne powodzenie w 1-ej konnej armji Budiennego i 14 armji w czasie odwrotu. Tak samo wśród Kubańców i Dońców miały w lipcu pewne powodzenie odezwy o powstaniu na Kubaniu i Donie.

Bardzo ciekawa jest dla polskiego czytelnika część IV, zatytułowana „Praca nad rozkładem wojska polskiego". W rozdziale tym autor poddaje surowej krytyce zarówno samo nastawienie, jak i praktyczne wykonanie tej „pracy", z melancholją stwierdzając jej stosunkowo nikłe wyniki. Praca ta opierała się na jedynej w tej materji instrukcji P.U.R-u z dnia 1. VI. 20 r. Instrukcja ta podawała zasadniczą treść ideową i znaczenie agitacji [2]) oraz praktyczne sposoby samego wykonania, a mianowicie:

1) wykorzystywanie usług miejscowej ludności,
2) specjalni emisarjusze,
3) lotnictwo,
4) oddziały zwiadowcze, rozlepiające i rozrzucające po drogach i pozostawiające w domach odezwy,
5) rzucanie odezw z wiatrem w stronę przeciwnika,
6) puszczanie z prądem tratew i łodzi z literaturą agitacyjną,
7) podrzucanie odezw w budynkach, które mają być zajęte przez nieprzyjaciela.

---

[1]) W obecnych regulaminach, programach i podręcznikach pracy politycznej, na polityczne zabezpieczenie odwrotu zwraca się dużą uwagę.

[2]) „Nasze ulotki, odezwy, biuletyny, proklamacje i gazety, łamią siłę nieprzyjaciela niekiedy nie mniej, aniżeli bagnet lub pociski karabinowe i artyleryjskie." (Wyjątek z insrukcji).

8) pozostawianie i rozklejanie odezw w czasie odwrotu,

9) wypisywanie na widocznych miejscach haseł komunistycznych,

10) zaopatrywanie przed natarciem każdego żołnierza czerwonej armji w odezwę.

Instrukcji tej autor zarzuca bardzo poważne braki zasadnicze, a przedewszystkiem brak wskazówek co do:

1) organizacji specjalnych organów, przeznaczonych do prowadzenia pracy wśród oddziałów przeciwnika,

2) konkretnej treści samej agitacji wśród wojska polskiego,

3) zastosowanie nowych i bardziej technicznie udoskonalonych sposobów prowadzenia agitacji,

4) bratania się z Polakami,

5) pracy wśród jeńców i wykorzystywania dezerterów z wojska polskiego.

Podając następnie treść zasadniczą agitacji w wojsku polskiem [1]) i podkreślając jej linję klasową, wyrazistość i siłę, autor stawia jej jednak zarzut, że w niedostateczny sposób wyjaśniała politykę narodowościową władzy sowieckiej i za mało poświęcała uwagi zagadnieniom natury praktycznej oraz wyjaśnieniu ważnych wydarzeń aktualnych. Najcięższy zarzut, jaki stawia treści ówczesnej pracy politycznej, to fakt, że stawiała ona sobie za cel ostateczne cele kampanji i z nielicznemi wyjątkami nie zajmowała się kwestją politycznego zabezpieczenia operacyj poszczególnych armij i dywizyj.

Pod względem organizacyjno-technicznym, uważa wyżej wskazane metody pracy, zalecone przez P. U. R., za prymitywne i niedołężne. Samo rozpowszechnianie literatury pozostawiało wiele do życzenia. Lotnictwo brało w niem bardzo słaby udział; specjalnie skonstruowane na froncie zachodnim pociski agitacyjne (agitsnarjady) znalazły bardzo słabe zastosowanie [2]).

Ilość rozpowszechnionej wśród naszych oddziałów literatury agitacyjnej wynosiła około 10 miljonów egzemplarzy (na obu frontach: zachodnim i południowo-zachodnim). Wysiłek ten autor uważa za niedostateczny. „Bratanie się", pozbawione wskazówek co do warunków i metod, częstokroć wychodziło na korzyść Polakom.

---

[1]) a) Demaskowanie agresywnego, kontrrewolucyjnego charakteru wojny i zależności Polski od państw Ententy.

b) Przeciwstawianie kontrrewolucyjnym celom, celów rewolucyjnych Rosji sowieckiej.

c) Demaskowanie klasowych i narodowościowych przeciwieństw w Polsce i wojsku polskiem i wyjaśniania polityki rządu robotniczo - włościańskiego.

d) Propaganda rozwoju międzynarodowego ruchu rewolucyjnego przeciw kapitalizmowi.

e) Propaganda nieuniknionej (!) klęski Polski.

f) Wzywanie do zrzucenia rządów burżuazji i wywołania rewolucji społecznej.

g) Wzywanie do rewolucyjnego zakończenia wojny i to w postaci przechodzenia na stronę bolszewicką.

h) Wyjaśnianie stosunku do jeńców i dezerterów.

i) Propaganda sukcesów bolszewickich.

[2]) Wykonano 612 takich pocisków, wystrzelono około 200.

Autor przyznaje, że „podświadomy szowinizm" sowiecki w dużym stopniu przeszkadzał w uzyskaniu należytych wyników propagandy. Nie może pominąć milczeniem, że i patrjotyczny nastrój społeczeństwa polskiego w znacznym stopniu przyczynił się do tego, iż nawet warstwy pracujące potrafiły ostać się jadowi, sączonemu przez wrogą propagandę. Stwierdzając to, zauważa: „tak więc... internacjonalizm proletarjacki i komunizm musiał poważnie odczuć siłę przesądów nacjonalistycznych".

Stwierdzając jednak zasadnicze wady i niedomagania propagandy, autor stara się jednak wykazać i bardzo poważne sukcesy, jak np. rozwój dezercji w wojsku polskiem.

Bardzo ciekawe są ustępy, traktujące o pracy wśród jeńców Polaków, którzy w ilości 24 tysięcy byli rozmieszczeni w 29 obozach Rosji; danych co do Ukrainy nie podaje. Otóż na tę ilość udało się zwerbować do partji komunistycznej zaledwie 259, to znaczy 1%. Te nikłe wyniki, były, zdaniem autora, w znacznej mierze skutkiem słabej i wadliwej organizacji pracy wśród jeńców, a naszem zdaniem, ta pocieszająca cyfra wypływała z powodów głębszej natury: z ducha i wartości moralnej naszego żołnierza, patrzącego trzeźwiej na świat i z natury swej mniej podatnego dla pracy rozkładowej, niż ponura dusza rosyjska, ulegająca łatwo przemocy i zbiorowej sugestji.

W cz. V, zatytułowanej „Praca wśród ludności, z doświadczeń sowietyzacji", autor daje obraz pracy nad organizacją sowietyzacji tyłów.

Na początku kampanji, tyły sowieckie przedstawiały duże niebezpieczeństwo z powodu wielkiej ilości dezerterów, zajmujących się bandytyzmem. W niektórych miejscach były nawet próby wystąpień kontrrewolucyjnych. Partja komunistyczna rzuciła w strefę przyfrontową tysiące komunistów, celem wzmocnienia tyłów i przeprowadzenia sowietyzacji. Z pracą tą łączyła się walka z dezercją. Systematyczna praca polityczna umożliwiła w dużym stopniu zmobilizowanie potrzebnych środków materjalnych oraz zorganizowanie transportu [1]).

Organizowano pomoc ze strony ludności. Nastrój ludności białoruskiej był dla bolszewików przychylny nawet w momentach krytycznych. W miarę rozwoju ofensywy, organizowano obszary okupowane. Pracę tę prowadziły t. zw. oddziały sowieckie rewkomów (komitetów rewolucyjnych) frontów, armij i dywizyj oraz aparat polityczny oddziałów. Organizowano komitety rewolucyjne gubernjalne, powiatowe i miejscowe. Rewkomy były wyposażone w daleko idące pełnomocnictwa, aż do ogłaszania stanu oblężenia włącznie.

Na wypadek odwrotu, rewkomy zostawiały „jaczejki" komunistyczne, odpowiednio poinstruowane i zaopatrzone w literaturę.

Na froncie południowym, w 12-ej armji, stworzono, jako uzupełnienie organów etatowych, t. zw. grupy lub komisje włościańskie (kriestgruppy), przy armji, dywizjach, brygadach i pułkach. Zadaniem tych komisyj była praca wśród ludności.

Za cały czas ofensywy, oddziały 12-ej armji zorganizowały 527 rewkomów gminnych, 429 rewkomów wiejskich, 91 jaczejek partyjnych, 662 komitetów „biednoty" i 361 świetlic-czytelń.

Dnia 30 lipca, tymczasowy polski komitet rewolucyjny wydał manifest. W manifeście tym, zdaniem autora, tkwi najgrubszy błąd, a mianowicie zapowiedź nieod-

---

[1]) Zmobilizowano dziesiątki tysięcy podwód. Sama 16 armja zmobilizowała około 15 tysięcy.

dania obszarów majątków ziemskich włościanom do użytkowania. Wogóle autor podaje działalność rewkomu polskiego surowej krytyce.

Oparciem dla rewkomu polskiego była przedewszystkiem armja czerwona, poza tem niewielka część ludności robotniczej, parobków i miejskiej nawpół sproletaryzowanej ludności żydowskiej. Chłop polski odniósł się do bolszewików nieufnie. Tyły były niepewne; ludność dawała posłuch emisarjuszom polskim, prowadzącym agitację przeciwsowiecką [1]. Położenie pogarszało niewłaściwe postępowanie.

To też, gdy tylko front bolszewicki załamał się, ludność polska zwróciła się przeciw najeźdźcy; obróciły przeciw niemu broń nawet milicje, zorganizowane przez rewkomyl (np. w Siedlcach). Szczególnie silny ruch partyzancki zaznaczył się na Podlasiu.

Rewkom polski nie rozpoczął na dobre swej pracy, gdy musiał już czemprędzej ratować swą skórę, pozostawiwszy w Białymstoku wszystkie akta i aparaty telefoniczne.

Komunista Warski, opierając się na cytowanym na początku zdaniu Feliksa Dzierżyńskiego, pisze: „Masy włościańskie i drobno-burżuazyjne (znaczna część, a właściwie większość robotników) nie poszły za proletarjatem rewolucyjnym, za K. P. P., ponieważ widziały w naszej partji przeciwnika hasła: ziemia włościanom, przeciwnika hasła niepodległości Polski."

Co do działalności rewkomu galicyjskiego, utworzonego 2 sierpnia po zajęciu Tarnopola, brak bliższych danych.

Organa polityczne 14-ej armji, pracujące w 9 powiatach b. Galicji Wschodniej, zorganizowały ponad 150 rewkomów [2]. Na terenie tym bolszewicy znaleźli poparcie włościaństwa i ludności miejskiej, ruskiej i żydowskiej. Natomiast olbrzymia większość ludności polskiej, inteligencja i duchowieństwo — odniosły się do bolszewików wrogo. Jest to bardzo charakterystyczne, że na całym froncie ludność polska oparła się skutecznie sowieckiej akcji politycznej, podczas gdy mniejszości narodowe, a zwłaszcza mniejszość żydowska, stanowiły dla akcji tej grunt bardziej podatny.

Charakterystyczne są wnioski ogólne, jakie wysuwa autor z doświadczeń 1920 r. co do politycznego przygotowania i zabezpieczenia kampanji. Przedewszystkiem stwierdza powodzenie sowieckiej akcji agitacyjnej na terenie międzynarodowym, nawet wśród sfer liberalnej burżuazji, której przedstawiciele ustosunkowali się wrogo do Polski.

Natomiast czerwona armja była politycznie przygotowana do kampanji bardzo źle. Jako głównego winowajcę wymienia przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej L. Trockiego, który usypiał opinję kraju. Twierdzi dalej, że P. U. R. w sposób karygodny pozostawał wtyle za pracami operacyjnemi naczelnego wodza (gławkoma) i sztabu czerwonej armji. Wprawdzie w marszu na Warszawę sukcesy frontu południowo-zachodniego, a zwłaszcza armji konnej Budiennego, należy zawdzięczać wysiłkom kadr partyjnych oddziałów, a więc pracy partyjno-politycznej, to jednak entuzjazm rewolucyjny i ofiarne bohaterstwo nie utrzymało się w bitwie war-

---

[1]) Np. wydział polityczny 8 d. p. 10. VIII meldował: „Po tej stronie Bugu ludność odnosi się do nas wrogo." Wydział polityczny 58 d. p. melduje 8. VIII do oddziału politycznego 3 armji: „Stosunek ludności zły, przecinają druty".

[2]) Największa ilość (54) przypada na powiat buczacki.

szawskiej na odpowiednim poziomie, „ponieważ operacyjno-materjalna podstawa bitwy została bardzo ścieśniona i prawie niezabezpieczona". W rezultacie, nastąpił kryzys pracy politycznej, a potężna, bo wynosząca około 30,1% ogólnego stanu armji, organizacja partyjna okazała się bezsilna i niezdolna do odparcia ciosu.

Celem scharakteryzowania istoty kampanji 1920 r., autor przytacza zdanie Lenina:

„Atakując Polskę, tem samem atakujemy Ententę. Niszcząc wojsko polskie, niszczymy... pokój wersalski".

„...jeszcze kilka dni zwycięskiej ofensywy..." nietylko Warszawa wzięta (to nie byłoby tak ważne), lecz zburzony pokój wersalski".

Co do samych przyczyn klęski warszawskiej i niepowodzenia czewonego dowództwa, istnieje kilka poglądów. Pierwszy, reprezentowany przez Tuchaczewskiego, głosi, że kampanję przegrała nie polityka, a strategja. Drugi pogląd (Antonow-Owsiejenko i członek Rewolucyjnej Rady Wojennej Daniszewskij) za główną przyczynę niepowodzenia uważa motywy natury politycznej, a w pierwszym rzędzie złą ocenę przeciwnika. Autor, podobnie jak Swieczin i Siergiejew, stoi na stanowisku, że niepowodzenie kampanji zostało spowodowane zarówno błędami natury politycznej, jak i operacyjnej.

Książka Susłowa jest o tyle dla nas ciekawa, że można z niej wyciągnąć szereg wniosków na przyszłość co do charakteru i metod sowieckiej pracy politycznej (propagandy) na wypadek wojny. Praca ta dała w 1920 r. poważne wyniki, pomimo, że, według autora, nie stała na wysokości zadania.

Musimy więc liczyć się z tem, że w przyszłości wyniki tej pracy, dobrze zorganizowanej i opartej na doświadczeniach ubiegłej kampanji — będą większe. Należy przytem pamiętać, że pomimo, iż od 1920 roku wiele się zmieniło, sama istota pracy politycznej nie uległa i nie ulegnie prędko zmianie. Treścią tej pracy było i jest współdziałanie w organizowaniu zwycięstwa przez:

1) wzmacnianie zdolności bojowej czerwonej armji,
2) rozbijanie od wewnątrz i rozkład wojska przeciwnika,
3) pociągnięcie mas do obrony kraju,
4) zabezpieczenie tyłów przez pracę wśród ludności sowieckiej i ludności terytorjum przeciwnika.

W myśl zasady: similia similibus curantur, musimy na przyszłość ze swej strony przygotowywać skuteczne antydota.

Ppłk. dypl. Artur Maruszewski.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Zmiana ustawy o kolejach w czasie wojny. Flagi wojskowych portów lotniczych. Zniesienie Centralnej Szkoły Strzelniczej. Pierwsze wyniki spisu ludności. Inwalidzi wojenni.

W ustawie z dn. 27 marca 1920 r. o kolejach w czasie wojny zostały przeprowadzone pewne dość zasadnicze zmiany przez nową ustawę z dn. 7 listopada 1931 r. (Dz. Ust. Nr. 109/31). Przedewszystkiem art. 1 dawnej ustawy, który podporządkowywał koleje interesom obrony państwa tylko w czasie wojny, został zmieniony następująco:

„Z chwilą wybuchu wojny lub z chwilą zarządzenia bądź ogólnej, bądź częściowej mobilizacji, albo gdy tego wymaga interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów, powziętą na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, podporządkowuje się wszystkie koleje żelazne interesom obrony Państwa."

Widzimy więc zmianę zasadniczą, rozciągającą moc działania ustawy także i na inne wypadki, poza samym wybuchem wojny, kiedy państwo może się znaleźć w niebezpieczeństwie. W ten sposób, rząd ma zabezpieczone opanowanie tego, tak ważnego z punktu widzenia obrony, środka, jakim są koleje żelazne, nawet w wypadku ciężkich zawikłań wewnętrznych.

Art. 6 przewiduje wysokie kary (do 5 lat więzienia) na funkcjonarjuszy kolejowych, którzyby w warunkach określonych w art. 1 popełnili rozmyślne wykroczenia lub samowolnie opuścili służbę. Przewidziane jest także poddanie w tych wypadkach kolejarzy właściwości sądów wojskowych.

Art. 7 przewiduje powołanie wszelkich kategoryj funkcjonarjuszy kolejowych, aż do 60 roku życia, do wojskowej służby kolejowej (o ile nie zostali powołani do czynnej służby wojskowej).

Osoby powołane na tej podstawie podlegają władzom wojskowym i składają przysięgę wojskową.

W wojskowych portach lotniczych wprowadzono (Dz. Rozk. Nr. 3/32) podnoszenie i opuszczanie specjalnie przepisanej flagi (podczas dnia). Podnoszenie i opuszczanie flagi odbywa się według ustalonego ceremonjału pod kierunkiem oficera służbowego, przyczem trębacz gra sygnał „baczność!" Oddziały zwarte, znajdujące się wpobliżu, prezentują broń.

W wypadku śmierci lotnika z danej formacji, na znak żałoby, opuszcza się flagę do połowy masztu.

Centralna Szkoła Strzelnicza w Toruniu, która powstała w r. 1921 z Głównej Szkoły Strzeleckiej Armji w Krakowie i Centralnej Szkoły Karabinów Maszynowych w Chełmnie, została z dn. 1 listopada 1931 r. włączona do Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie (Dz. Rozk. Nr. 34/31). W związku z tem, w rozkazie M. S. Wojsk. powiedziano, że „C. S. S. w ciągu dziewięcioletniej chlubnej i ofiarnej pracy przyczyniła się wybitnie do podniesienia poziomu wyszkolenia strzeleckiego wojska, w szczególności piechoty i kawalerji, ugruntowania metod wyszkolenia strzeleckiego, ustalenia zasad walki ogniowej piechoty. Nie mniejszą zasługą C. S. S. są wyniki jej współpracy i doświadczeń w zakresie organizacji, uzbrojenia i wyposażenia piechoty w dobry sprzęt ogniowy."

„Wyszkolone pokolenie oficerów i podoficerów zawodowych oraz oficerów rezerwy piechoty i kawalerji, spuścizna wzorowo opracowanych instrukcyj strzeleckich i instrukcyj o broni piechoty, regulaminów i podręczników, na długie lata świadczyć będą przed wojskiem o pracy C. S. S."

Na podstawie pierwszych obliczeń, Główny Urząd Statystyczny R. P. zestawił już ogólne wyniki powszechnego spisu ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. I tak, ludność całego państwa, nie licząc wojska skoszarowanego, wynosiła 31.927.773 osób; w porównaniu ze stanem z dn. 30 września 1921 r., w którym odbył się pierwszy powszechny spis ludności, liczba ta wzrosła o 18,9%. Warszawa liczy obecnie 1.178.211 mieszkańców, co stanowi wzrost o 25,8%, Łódź — 605.287 (wzrost o 33,9%). Największy procentowo wzrost ilości mieszkańców wykazuje Gdynia, której liczba mieszkańców z 3.164 w r. 1921 doszła obecnie do 30.210.

Na 1 km² przypada obecnie przeciętnie 82,2 mieszkańców, gdy w r. 1921 było 69,2. Z poszczególnych województw, najgęściej zaludnione jest województwo śląskie, (aż 307,1 mieszkańców na 1 km²), a najsłabiej poleskie (30,8 mieszkańców na 1 km²).

Według statystyki prowadzonej przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, ilość inwalidów wojennych wynosiła w dniu 31 marca 1931 r. — 150.208 osób (bez 1.446 inwalidów zamieszkałych zagranicą).

Podział inwalidów
według narodowości i wojsk, z których pochodzą.

Narodowość	Ilość	%	Z tego pochodzi z wojsk: polskiego oraz form. ochotn.	b. państw zaborczych
Polska	115.582	76,9	25.476	90.106
Ukraińska	23.590	15,7	1.467	22.123
Żydowska	4.139	2,8	562	3.577
Niemiecka	3.155	2,1	294	2.861
Białoruska	2.894	1,9	440	2.454
Inne	848	0,6	201	647
Razem	150.208	100,0	28.440	121.768

Szczegółowe pochodzenie inwalidów

Pochodzenie	Ilość	%
Z wojska polskiego	26.900	17.9
Z formacyj polskich	1.247	0.8
Z formacyj obcych, uznanych przez państwo	293	0,2
Z b. wojska rosyjskiego	16.473	11,0
Z b. wojska niemieckiego	55.122	36,7
Z b. wojska austrjacko-węgierskiego	50.173	33.4
Razem	150.208	100,0

Mała ilość inwalidów z b. wojska rosyjskiego tłumaczy się tem, że Rosjanie, ustępując z ziem polskich, nie zdążyli uskutecznić poboru tylu roczników, co Niemcy i Austrjacy, którzy z końcem wojny, przeżywając kryzys stanów, wybrali, co się tylko dało. W województwach zachodnich znajduje się 52.452 inwalidów Polaków z b. wojska niemieckiego; z tej wysokiej cyfry jasno wynika, że Niemcy oddziałów złożonych z Polaków specjalnie nie oszczędzali.

E. Q.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Pod znakiem konferencji rozbrojeniowej: zapomniany projekt sowiecki konwencji rozbrojeniowej, francuski projekt utworzenia międzynarodowej siły zbrojnej.

Pod koniec V sesji Komisji Przygotowawczej, przewodniczący delegacji sowieckiej p. Litwinow złożył drugi zkolei projekt konwencji o redukcji zbrojeń. Projekt ten, niedyskutowany dotychczas szczegółowo na terenie genewskim, być może zostanie ponownie podniesiony przez delegację sowiecką w trakcie obecnej konferencji rozbrojeniowej, warto więc poznać w ogólnych przynajmniej zarysach główne jego wytyczne. Drugi ten projekt sowiecki ma na celu redukcję zbrojeń, w odróżnieniu od pierwszego, który stawiał sprawę w płaszczyźnie powszechnego, natychmiastowego i całkowitego rozbrojenia.

Rozdział I projektu sowieckiego poświęcony jest sprawie redukcji lądowych sił zbrojnych. Przyjmuje on schematyczny podział wszystkich państw z punktu widzenia rozbrojenia na cztery grupy:

1) do grupy „A" zalicza państwa, posiadające ponad 200.000 wojska lub ponad 10.000 oficerów lub wreszcie ponad 60 pułków piechoty, t. j. ponad 180 bataljonów;

2) do grupy „B" włączone są państwa, liczące ponad 40.000 ludzi pod bronią, względnie ponad 2.000 oficerów lub ponad 20 pułków piechoty, t. j. 60 bataljonów;

3) do grupy „C" należą państwa mające mniej, niż 40.000 wojska;

4) grupę „D" tworzą państwa już rozbrojone częściowo na mocy powojennych traktatów pokojowych. W myśl projektu, stany liczebne wojsk lądowych powinny obejmować wojsko lądowe, zarówno metropolji, jak i kolonij, oraz policję, żandarmerję i uzbrojoną ochronę składów.

Dla każdej z powyżej wymienionych grup, projekt przewiduje inny współczynnik redukcji zbrojeń, a mianowicie:

dla grupy „A" — o połowę,
dla grupy „B" — o jedną trzecią,
dla grupy „C" — o jedną czwartą,
dla grupy „D" (państwa już „rozbrojone") — specjalne warunki ograniczenia zbrojeń powinna ustalić przyszła konferencja rozbrojeniowa.

Redukcję lądowych sił zbrojnych projekt pojmuje dwojako: z punktu widzenia ogólnych stanów liczebnych i punktu widzenia jednostek zorganizowanych. Jako podstawę do redukcji zbrojeń należałoby, w myśl projektu, przyjąć stany z dnia 1 stycznia 1928 r.

Poza redukcją stanów służby czynnej, projekt sowiecki przewiduje ograniczenie w tym samym stosunku rezerw wyszkolonych, a ponadto głosi zasadę zakazu tworzenia jakichkolwiek organizacyj społecznych o charakterze wojskowym.

Co się tyczy sprzętu uzbrojenia wojska lądowego, to tu projekt sowiecki stawia następujące zasady:

1) bezwzględne zniszczenie wszelkich środków walki, zagrażających ludności cywilnej (środki wojny chemicznej i powietrznej);

2) skreślenie z listy dozwolonego sprzętu czołgów i artylerji dalekonośnej, jako środków wybitnie zaczepnych;

3) pozostawienie tylko tej ilości sprzętu bojowego, która odpowiada:
a) potrzebom już zredukowanego wojska,
b) dozwolonej ilości rezerw (na podstawie ściśle ustalonych norm);

4) dokładne określenie ilości każdego rodzaju sprzętu wojennego, jaki może znajdować się na terytorjum każdego państwa (włączając składy);

5) cała nadwyżka sprzętu wojennego podlega bezwarunkowo zniszczeniu.

Rozdział II projektu traktuje o redukcji morskich sił zbrojnych, dzieląc pod tym względem wszystkie państwa na dwie grupy:

1) do grupy pierwszej zalicza wszystkie państwa, posiadające globalny tonnaż powyżej 200.000 tonn.

2) do grupy drugiej zalicza wszystkie państwa, posiadające globalny tonnaż poniżej 200.000 tonn.

Poza tym podziałem stoją tylko państwa już rozbrojone na mocy poprzednich traktatów. Dla tej kategorji państw projekt przewiduje oddzielne normy redukcyjne, które ustali dopiero konferencja rozbrojeniowa.

Normy redukcyjne dla państw pierwszej grupy projekt ustala na 50% z tem, że ograniczenia te dotyczą zarówno całości tonnażu, jak i tonnażu poszczególnych

kategoryj okrętów wojennych[1]). Dla państw drugiej grupy (mających poniżej 200.000 tonn) współczynnik redukcji wyraża się w 25%, przyczem dotyczy to wyłącznie tylko tonnażu globalnego.

Uzupełnienie sprzętu możliwe jest tylko w wypadku zniszczenia okrętu, względnie przekroczenia ustanowionej dla danej kategorji granicy wieku. Poza tem wszelka budowa nowych okrętów jest niedozwolona.

Główne warunki techniczne, którym powinny odpowiadać okręty wojenne, projekt precyzuje następująco:

1) maksymalna wyporność — 10.000 tonn (większa wyporność okrętów dopuszczalna jest jedynie w okresie przejściowym);

2) najwyższy dopuszczalny kaliber dział — 12 cali (304.8 mm);

3) niedopuszczalne są na okrętach jakiekolwiek urządzenia dla samolotów.

Ponadto projekt szczegółowo ustala maksymalne normy co do wyporności i uzbrojenia poszczególnych kategoryj okrętów wojennych.

Rozdział III traktuje o redukcji lotniczych sił zbrojnych. Tu projekt sowiecki przewiduje podział wszystkich państw na 3 grupy, zależnie od tego, czy posiadają one ponad 200 płatowców wojskowych, czy powyżej 100, czy wreszcie poniżej 100. Odpowiednie współczynniki redukcji wynoszą: 50%, 33,3%, 25%.

Dopuszczalny zapas samolotów i silników wynosi 25% zredukowanej już ilości sprzętu lotniczego. Wszelka nadwyżka podlega bezwarunkowemu zniszczeniu, w pierwszym zaś rzędzie płatowce o silnikach ponad 400 M. K.

W ciągu 3 miesięcy od chwili wejścia w życie konwencji, projekt przewiduje zniszczenie wszelkich bomb lotniczych i innych środków, przeznaczonych do zrzucania z samolotów, przy równocześnie wprowadzonym zakazie dalszej fabrykacji tego sprzętu.

Rozbrojenie (zdjęcie uzbrojenia) sterowców i płatowców wojskowych powinno być dokonane w ciągu pierwszego roku po wejściu konwencji w życie.

Co do lotnictwa cywilnego (komunikacyjnego), to projekt ogranicza się jedynie do zgłoszenia zakazu dostosowywania płatowców tego typu do zadań i celów wojennych.

Rozdział IV mówi o środkach wojny chemicznej i bakterjologicznej, stając na stanowisku bezwzględnego zakazu używania tych środków [2]).

Rozdział V, traktujący o budżetach wojskowych, wysuwa zasadę proporcjonalnej redukcji wydatków na wojsko i flotę, odpowiednio do stosowanego współczynnika redukcji zbrojeń. Ponadto wyklucza on wszelkie tajne pozycje budżetowe na cele wojenne, stawiając zasadę jawności wydatków wojskowych.

W rozdziale VI, projekt ustala dwuletni termin realizacji postanowień konwencji z tem, że pierwszy rok będzie poświęcony pracom przygotowawczym do osiągnięcia nakazanej redukcji.

Rozdział VII — najciekawszy — dotyczy zagadnienia kontroli. Przewiduje on zorganizowanie stałej Międzynarodowej Komisji Kontrolnej, której zadaniem byłoby

---

[1]) Projekt przewiduje podział na 4 kategorje okrętów wojennych: okręty linjowe, okręty o wyporności ponad 10.000 tonn, okręty lekkie i łodzie podwodne.

[2]) Pod tym względem projekt sowiecki rozwija i konkretyzuje przyjęty już dawniej (17 czerwca 1925 r.) w Genewie zakaz prowadzenia wojny chemicznej i bakterjologicznej.

czuwać nad wykonywaniem przez poszczególne państwa postanowień konwencji oraz przepracowanie projektów dalszego rozbrojenia.

W skład tej komisji projekt wprowadza przedstawicieli ciał ustawodawczych, związków zawodowych i organizacyj robotniczych wszystkich państw, podpisujących konwencję. Ponadto projekt przewiduje udział w komisji przedstawicieli międzynarodowych organizacyj pacyfistycznych, wyklucza natomiast zgóry wszelki udział w niej oficerów i urzędników wojskowych, właścicieli i akcjonarjuszy banków lub przedsiębiorstw, wyższych urzędników i t. p. Przy tej stałej Międzynarodowej Komisji Kontrolnej istniałby stały komitet rzeczoznawców lądowych, morskich, powietrznych i t. p. Cały przemysł wojenny poddany byłby stałej kontroli organizacyj robotniczych.

Prace Komisji Kontrolnej opierałyby się na publikacjach, dostarczanych jej przez poszczególne państwa co do całości ich sił zbrojnych, oraz na własnych poszukiwaniach i dochodzeniach, prowadzonych na terenie oddzielnych państw.

Tak się przedstawia w ogólnym skrócie sowiecki projekt ograniczenia zbrojeń. Wstrzymuję się, z braku miejsca, od krytycznego omówienia wyłuszczonych powyżej zasad. Wystarczy zresztą zestawić wszystkie te piękne i bardzo radykalne postulaty w dziedzinie rozbrojenia z troskliwie przepracowanym rozdziałem o sposobie przeprowadzania kontroli nad wykonywaniem konwencji, aby cały projekt przedstawił się nam we właściwem świetle. O skuteczności tego rodzaju kontroli najwymowniej świadczy fakt, że najmniej poinformowany o własnych zbrojeniach jest właśnie... proletarjat sowiecki.

Na jednem z pierwszych posiedzeń konferencji rozbrojeniowej, minister Tardieu, w imieniu rządu francuskiego, złożył nowe propozycje, jako uzupełnienie do istniejącego już projektu konwencji rozbrojeniowej. Nie przesądzając w tej chwili praktycznego ich znaczenia, należy zgóry stwierdzić, że dotyczą one jednego z podstawowych ogniw w łańcuchu dotychczasowych prac rozbrojeniowych Ligi, którego brak nadaje całemu projektowi konwencji rozbrojeniowej wyjątkowo anemiczny charakter.

We wstępie do właściwych propozycyj, rząd francuski podkreśla wyraźnie związek, zachodzący pomiędzy dotychczasowemi pracami Ligi i projektem konwencji z r. 1930, a zgłoszonemi obecnie wnioskami. Stanowią one — zgodnie z wysuwaną stale i konsekwentnie przez Francję tezą gwarancji bezpieczeństwa, jako warunku „sine qua non" rozbrojenia — konkretny projekt stworzenia międzynarodowej siły zbrojnej do dyspozycji Ligi Narodów.

Projekt francuski ujęty jest w pięć rozdziałów.

Pierwszy z nich, zatytułowany „oddanie do dyspozycji Ligi Narodów lotnictwa komunikacyjnego i bombardującego", traktuje sprawę umiędzynarodowienia lotnictwa komunikacyjnego i ograniczenia lotnictwa bombardującego. Co do lotnictwa cywilnego, przewiduje on w najistotniejszych punktach:

a) ustalenie maksymalnego tonnażu dla płatowca, wodnopłatowca i sterowca z tem, że żadne z państw nie może posiadać w swem lotnictwie cywilnem sprzętu, wykraczającego poza te normy.

b) zobowiązanie się wszystkich państw do niebudowania i nieużywania w swem lotnictwie cywilnem sprzętu, odpowiadającego wymaganiom wojskowym,

c) utworzenie z ramienia Ligi Narodów międzynarodowego lotnictwa cywilnego celem eksploatowania linij lotniczych międzypaństwowych, międzykontynentalnych i międzykolonjalnych. Sprzęt międzynarodowego lotnictwa cywilnego nie podlega ograniczeniu pod względem tonnażu.

Co do lotnictwa bombardującego, projekt przewiduje podział na 3 kategorje:

a) do pierwszej kategorji zaliczone są samoloty o wielkim promieniu działania, o tonnażu powyżej pewnej normy, jaką ustalą eksperci; sprzęt tej kategorji należy do wyłącznej dyspozycji Ligi Narodów;

b) samoloty drugiej kategorji — o średnim tonnażu — pozostają w składzie O. d. B. lotnictwa wojskowego poszczególnych państw z tem jednak zastrzeżeniem, że sprzęt ten będzie oddany w każdej chwili do dyspozycji Ligi Narodów w razie konieczności jej interwencji; w wypadku napaści (agresji), państwo napadnięte ma prawo niezwłocznego dysponowania tym sprzętem;

c) samoloty o małym tonnażu pozostają w dyspozycji poszczególnych państw.

Powyższe szczegóły wyjaśnia poniższa tabelka.

Lotnictwo wojskowe	Tonnaż	Lotnictwo cywilne
Samoloty o dużym tonnażu, pozostające do wyłącznej dyspozycji Ligi Narodów Y	Y	
Samoloty o średnim tonnażu, wchodzące w skład O. de B. lotnictwa poszczególnych państw, jednak zastrzeżone dla Ligi Narodów w razie konieczności jej interwencji Z	Z	Międzynarodowe lotnictwo komunikacyjne
Samoloty będące całkowicie w dyspozycji poszczególnych państw	X	X Lotnictwo cywilne poszczególnych państw

Uwaga: normy tonnażu X, Y, Z, będą ustalone dokładnie przez ekspertów dla płatowców, wodnopłatowców i sterowców.

Rozdział II traktuje o „oddaniu do dyspozycji Ligi Narodów pewnych kategoryj sprzętu lądowego i morskiego". Projekt ma tu na myśli: artylerję najcięższą, okręty linjowe, uzbrojone w działa o kalibrze powyżej 203 mm i wyporności ponad 10.000 tonn, oraz łodzie podwodne o wyporności, przekraczającej ustaloną przez ekspertów normę.

Rozdział III traktuje już bezpośrednio o „utworzeniu siły międzynarodowej". Rozumie on przez to policję międzynarodową, której zadaniem byłoby zapobiegać

wojnie przez zajmowanie w momencie powstawania konfliktu zagrożonych rejonów, oraz pierwszy rzut sił zbrojnych, interwenjujących na rzecz napadniętego państwa. Ten pierwszy rzut międzynarodowych sił zbrojnych składać się będzie z oddziałów wyznaczonych przez poszczególne państwa, zgodnie z przyjętemi zobowiązaniami. Francja ze swej strony gotowa jest dostarczyć:

a) w wypadku konfliktu poza Europą: 1 brygadę mieszaną, 1 dywizję morską lekką, mieszaną grupę lotniczą i sprzęt lądowy wraz z amunicją bez obsługi,

b) w wypadku konfliktu w Europie: 1 pełną dywizję piechoty, 1 dywizję morską, mieszaną grupę lotniczą oraz sprzęt lądowy z obsługą i amunicją,

c) w wypadku konfliktu w Europie, o ile strona napadająca posiada wspólną granicę z Francją, poza siłami wskazanemi w punkcie b) — dodatkowe siły w porozumieniu z Ligą Narodów.

Czwarty zkolei rozdział mówi o „ochronie ludności cywilnej". Stoi on na stanowisku umowy haskiej, rozwijając jej zasady. Oprócz zakazu używania bomb gazowych i bakterjologicznych, zawiera on określenie stref pozafrontowych, w których wszelkie bombardowanie jest wzbronione.

Ostatni, piąty, rozdział omawia „warunki organizacji pokoju". Jest to w dużym skrócie podana zasadnicza teza francuska w sprawach rozwiązania sprawy bezpieczeństwa. Obecne propozycje są tylko częścią ogólnego systemu bezpieczeństwa. Pozostają do rozstrzygnięcia takie sprawy, jak sprawa obowiązkowego arbitrażu, określenia „agresora", międzynarodowej kontroli w sprawie zbrojeń i t. p. Rozwiązanie tych wszystkich zagadnień, tworzących wspólnie jednolity system bezpieczeństwa, może dać dopiero skuteczne wyniki w dziedzinie rozbrojenia.

Projekt ten, złożony na wstępie konferencji rozbrojeniowej, siłą faktu musi wpłynąć na kierunek obrad genewskich. Zapewne, w fakcie złożenia go można doszukiwać się pewnych posunięć taktycznych, a w brzmieniu jego tekstu — pewnych momentów demonstracyjnych. Trudno jednak zaprzeczyć, iż projekt ten, konkretyzujący formy pewnych sankcyj w stosunku do „agresora" i dający Lidze Narodów realne środki do interwencji na rzecz napadniętego państwa, kryje w sobie coś znacznie bardziej istotnego, niż „posunięcia taktyczne" lub „momenty demonstracyjne".

J. E.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

PRZEGLĄD WOJSKOWY, zesz. 30.

Zagadnienie Mandżurji. *Zestawił J. E.*

Siły zbrojne Japonji. *Zestawił K.*

Jednostki motocyklowe. *Zestawił kpt. dypl. W. Berka.*

Zagadnienie odrywania się od nieprzyjaciela. *Zestawił R.*

Jednostka zmechanizowana. *Streścił ppłk. dypl. S. Müller.*

Lądowa i powietrzna obrona Francji. *Streścił kpt. K. Kleczke.*

Manewry lotnicze 1931 roku we Włoszech, Stanach Zjednoczonych A. P. i Francji. *Zestawił płk. dypl. pil. w st. sp. S. Abżółtowski.*

PRZEGLĄD PIECHOTY, styczeń 1932.

Mjr. Józef Matecki. Doskonalenie i specjalizacja podoficerów zawodowych piechoty w świetle projektu noweli do „Ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego".

Por. Bolesław Babiarczyk. Metoda nauczania niższych dowódców pobierania decyzji i umiejętności rozkazodawstwa.

Ppłk. dypl. Karol Lenczowski. Teren jako jeden z czynników decyzji.

Kpt. dypl. Juljusz Kozolubski. Piechota w obronie Warszawy. (6 — 7 IX 1831).

Eugenjusz Dunin-Marcinkiewicz. Czy piechota współczesna posiada środki do walki z pancerzami czołgów.

Por. Zygmunt Hilary Olszewski. Nauka języków obcych.

Ppor. Stanisław Żochowski. Problem typu oficera piechoty.

Mjr. dypl. Jerzy Stawiński. Zwiadowcy konni w piechocie sowieckiej.

Kpt. kplm. Marjan Dorożyński. Szkolenie elewów orkiestr wojskowych.

PRZEGLĄD PIECHOTY, luty 1932.

Mjr. Aleksander Salwik. O reorganizację okresów i wyszkolenia w piechocie.

Por. Alojzy Boras. Uproszczenie metod strzelania pośredniego z ciężkich karabinów maszynowych.

Ppłk. dypl. Roman Umiastowski. Celny ogień piechoty.

Mjr. dypl. Jan Rzepecki. Technika pracy w dowództwie pułku piechoty w polu.

Kpt. dypl. Juljusz Kozolubski. Piechota w obronie Warszawy. (6 — 7 XI 1831).

Por. Marcin Zaguła. Wiązka granatów ręcznych dla zwalczania broni pancernej.

Mjr. dypl. Kazimierz Banach. Wyszkolenie strzeleckie w wojsku francuskiem.

Mjr. Mieczysław Kronhold-Sokolski. Organizacja bataljonu i pułku piechoty na stopie wojennej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Kpt. Edmund Wiktor Ginalski. Szkolenie obsług plutonów artylerji piechoty w hufcach szkolnych przysposobienia wojskowego.

Kpt. Wacław Jasieński. Kwalifikowanie oficerów zawodowych.

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI, styczeń 1932.

Rtm. dypl. Karol Riedl. Bój pod Posadowem.

Mjr. dypl. Kazimierz Banach. Kilka uwag o pracy kwatermistrza wielkiej jednostki kawalerji.

Mjr. Karol Dillenius. Szkolenie specjalne podoficerów zawodowych ciężkich karabinów maszynowych kawalerji.

Por. 18 p. ul. Pomorskich Marjan Hernik. Szabla polska.

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI, luty 1932.

Płk. dypl. Jerzy Grobicki. Organizacja kawalerji polskiej w latach 1918 — 1921.

Rtm. 4 p. s. k. Wacław Zatorski. Możliwości zagrożenia z powietrza i obrona przeciwlotnicza kolumn kawalerji.

Mjr. dypl. Kazimierz Banach. Zaopatrzenie i ruch taborów wielkiej jednostki kawalerji w marszu forsownym.

H. Z. Sportowe związki konne w Niemczech.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, wrzesień — październik 1931.

Mjr. dypl. Popiel Wacław. Pościg. Taktyczny przykład użycia artylerji.

Kpt. Chojecki Maksymiljan. Artyleryjskie umocnienia polowe.

Inż. Winnicki Tadeusz. Normalizacja.

Kpt. inż. Wojciechowski Władysław. O możliwościach produkcji kwasu pikrynowego i o stosowaniu go zamiast trotylu do napełniania pocisków.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, listopad — grudzień 1931.

Kpt. Chojecki Maksymiljan. Umocnienia polowe artylerji (dokończenie).

Gen. woj. fr. Faugeron. Skutki ognia artylerji (tłumaczenie).

Inż. Winnicki Tadeusz. Normalizacja (dokończenie).

Ppłk. Vorbrodt Wacław. Oficer służby uzbrojenia w St. Zjedn. A. P.

WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE, listopad — grudzień 1931.

Prof. dr. inż. I. Feszczenko-Czopiwski i inż. A. Maruszczenko-Bohdanowski. Stopień rozsiewu składu chemicznego, struktury i własności wytrzymałościowych stali pociskowych.

Dunin-Marcinkiewicz Eugenjusz. W sprawie projektowania zapalników uderzeniowych.

Kaczmarkiewicz Eugenjusz. Z badań nad stałością prochów.

Ppłk. inż. Rakowski Henryk. Transport materjałów wybuchowych i amunicji (ciąg dalszy).

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, wrzesień 1931.

Dział saperów.

Por. Żyrkiewicz Leonard. Miny jako środek obrony przeciwpancernej.

Mjr. dypl. Piasecki. Ześrodkowanie kierownictwa ruchem pociągów w rękach dyspozytorów ruchu z punktu widzenia technicznego i wojskowego (ciąg dalszy).

Kpt. inż. Grabowiecki Roman. Prace użytkowe saperów, rok 1928—1930 (ciąg dalszy).

Dział łączności.

Inż. Aleksander Launberg. Najnowsze tendencje w technice lamp odbiorczych.

Płk. Luigi Sacco. Środki łączności radjowej w armji (tłumaczenie).

Prasa techniczna i nauczanie techniczne. Z materjałów VI kongresu prasy technicznej i zawodowej.

Dział broni pancernej i samochodów.

Por. L. Furs-Żyrkiewicz. Zwalczanie nieprzyjacielskich samochodów przez własną broń pancerną.

Rtm. Zatorski. Niemieckie czołgi podczas wojny światowej (zakończenie).

E. Dunin-Marcinkiewicz. Przebijanie pancerzy przez pociski pancerne.

A. K. Samochody elektryczne.

J. K. Ruchome reflektory jako czynnik bezpieczeństwa jazdy na samochodzie.

Kpt. dypl. Bahrynowski. Poglądy sowieckie na użycie czołgów w natarciu.

Por. Jesionek. Przemysł samochodowy w Niemczech.

Mjr. Wacław Stelmachowski. Specjalne zadania i wartości pociągów pancernych.

L. Z. Współczynnik taktyczny wozów bojowych.

J. K. i M. K. Podwójne wyprzęganie silnika samochodowego.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, październik 1931.

Dział saperów.

Kpt. inż. Grabowiecki Roman. Prace użytkowe saperów, rok 1928—1930 (dokończenie).

Mjr. dypl. inż. Piasecki Juljan. Ześrodkowanie kierownictwa ruchem pociągów w rękach dyspozytorów ruchu z punktu widzenia technicznego i wojskowego (dokończenie).

Mjr. Czarnecki Karol. Miejsce saperów w kolumnach marszowych.

D z i a ł ł ą c z n o ś c i.

Kpt. Władysław Wilczyński. Linje kablowe telefoniczne.

Mjr. dr. Karol Politowski. Międzynarodowa konferencja radjowa w Kopenhadze w 1931 r.

Związek pomiędzy prasą techniczną a nauczaniem technicznem. Z materjałów VI Kongresu M. Z. P. T. Z.

Polskie Muzeum Przemysłu.

D z i a ł b r o n i p a n c e r n e j i s a m o c h o d ó w.

Kpt. Ruciński Marjan. Czołg Christie.

Por. Frankiewicz. O sygnalizacji bojowej w wozach pancernych.

Kpt. Kulesza Jerzy. Pomocnicze środki dowodzenia kolumną samochodową.

PRZEGLĄD LOTNICZY. grudzień 1931.

Pplk. pil. Iwaszkiewicz Wacław. Nad Borysowem i Berezyną.

Kpt. pil. Wojtyga Adam. Zmniejszmy ilość wypadków lotniczych.

Kpt. obs. pil. Milkowski Eugenjusz. O użyciu fotografji lotniczej w czasie wojny i pokoju.

Por. obs. Szyszkowski Kazimierz. O technice i taktyce bombardowania serjami na rozciągłość.

Kpt. inż. Hanka Wacław. Sterowanie i szybkostrzelność karabina maszynowego pilota (II).

PRZEGLĄD MORSKI. Nr. 33 — 34.

Kpt. mar. w st. sp. inż. Hubert Witold. Amerykańska wojna secesyjna. 1861 — 1865 r.

Kpt. mar. Dzienisiewicz Stanisław. Ograniczenie zbrojeń.

Por. mar. Staniewicz Jerzy. Zagadnienie Marynarki Wojennej w Rosji Carskiej na tle stosunków międzynarodowych w końcu XIX i na początku XX w. (1).

Kdr. por. inż. Rymszewicz Stanisław. Bitwa pod Dogger-Bank.

K. Mora. Z cyklu przyczynków do historji Bitwy Jutlandzkiej.

Kdr. ppor. Kosianowski Władysław. Sprawy gdańskie.

PRZEGLĄD MORSKI. Nr. 35 — 36.

Kdr. w st. sp. Petelenz Czesław. Organizacja marynarki austro-węgierskiej.

Kdr. ppor. inż. Szulc Witold. Rdzewienie żelaza i konserwacja kadłubów okrętowych.

Por. mar. Chodakowski Józef. Kilka uwag o dziennych atakach torpedowych łodzi podwodnych niemieckich.

Por. mar. Staniewicz Jerzy. Zagadnienie marynarki wojennej w Rosji Carskiej na tle stosunków międzynarodowych w końcu wieku XIX i na początku XX w. (2).

Kpt. mar. w st. sp. inż. Hubert Witold. Ze wspomnień o Ruyterze.

Kdr. ppor. dypl. Kłossowski Jerzy. Strategja morska według dzieła admirała Castex'a: „Théories stratégiques".

Kdr. ppor. Kosianowski Władysław. Sprawy gdańskie.

WIADOMOŚCI SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ, październik — listopad — grudzień 1931.

Inż. kpt. P. Duljan. Sieci bazowe.

Marjan Małuszyński. Zbiory kartograficzne bibljoteki Raperswilskiej.

Inż. por. Jan Janicki. O racjonalizację budowy wież triangulacyjnych w Polsce.

PRZEGLĄD INTENDENCKI, październik — grudzień 1931.

Mjr. int. St. Burnagel. Z wspomnień wojennych intendenta dywizji (dokończenie).

Ppłk. int. H. Stypułkowski. Czy służba intendentury powinna się motoryzować i mechanizować?

Kpt. int. Paweł Kwolik. Spółdzielnie spożywcze w wojsku.

Kpt. int. mr. St. Żelaski. Kompetencje kwaterunkowe.

Ż. S. Kwestja zryczałtowania materjałów pędnych i smarów.

Inż techn. Władysław Smaczny, kand. nauk fiz.-mat. Cienkie blachy stalowe i ich powłoki ochronne.

Kpt. int. M. Frühauf. Wyniki najnowszych badań zapotrzebowania białka i przemiany mineralnych materyj w organizmie ludzkim (dokończenie).

Kpt. int. Edward Narkowicz. I-sze Targi Wojskowe w Wilnie 1932 roku, jako nowe źródło zakupów dla jednostek administracyjnych.

Wskazówki i informacje dla kandydatów do Wyższej Szkoły Intendentury.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY, październik — grudzień 1931.

Ppłk. K. S. dr. M. Buszyński. Uwagi krytyczne o projekcie nowego kodeksu karnego.

Kpt. K. S. w st. sp. dr. J. Adamus. Przegląd źródeł polskiego prawa wojskowego, obowiązującego za czasów Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i Powstania Listopadowego.

Mjr. K. S. T. Wyszomirski. Dezercja a utrata obywatelstwa polskiego.

Kpt. A. Czanerle. Telepatja kryminalna.

R e d a k t o r: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.*

S e k r e t a r z R e d a k c j i: *URZ. VII ST. SŁ. JERZY BIERNACKI.*

Redakcja: Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 3, gmach Sztabu Głównego. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Telefony (Sztab Główny — wewnętrzne): redaktora — 75, sekretarza Redakcji — 159.

Administracja: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202-19.

Prenumerata półroczna: w Warszawie — 10.50, zamiejscowa — 16 zł.

Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego, Senatorska 30. Tel. 669-90.